

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Filologiczny

Małgorzata Parzych

## ***Weiser Dawidek* jako klucz do twórczości Pawła Huelle**

Praca doktorska

napisana pod kierunkiem

dr. hab. Dariusza Kuleszy,

prof. Uniwersytetu w Białymstoku

Białystok 2015

## Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	str. 4
<b>Rozdział I</b>	
<b><i>Weiser Dawidek</i> w „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych</b> .....	str. 9
Kontekst: historia i literatura .....	str. 9
Tło historyczne w zarysie .....	str. 11
Krótką historią literatury polskiej lat osiemdziesiątych .....	str. 28
„Czarna dziura” lat osiemdziesiątych?.....	str. 42
O „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych ciąg dalszy .....	str. 60
<i>Weiser Dawidek</i> w „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych .....	str. 66
<b>Rozdział II</b>	
<b>Tajemnica Weisera</b> .....	str. 70
Dyskusja wokół <i>Weisera Dawidka</i> .....	str. 70
Jan Błoński czyta <i>Weisera Dawidka</i> .....	str. 74
Dawid Weiser jako Mesjasz .....	str. 75
Dawid Weiser jako „Solidarność” .....	str. 102
<i>Weiser Dawidek</i> jako historia PRL-u .....	str. 109
<i>Weiser Dawidek</i> jako powieść inicjacyjna .....	str. 122
Literackie filiacje <i>Weisera Dawidka</i> .....	str. 125
<i>Weiser Dawidek</i> kluczem do twórczości Huellego .....	str. 130
<b>Rozdział III</b>	
<b>Twórczość po <i>Weiserze Dawidku</i></b> .....	str. 132
Genologiczna obfitość .....	str. 132
Gdańsk .....	str. 144

Twórczość z drugiej ręki .....	str. 161
Więcej niż autobiografizm .....	str. 182
<b>Rozdział IV</b>	
<b>Nie jestem zakładnikiem literatury .....</b>	<b>str. 184</b>
Dziennikarz i pisarz .....	str. 184
Gdańszczanin: Paweł Huelle .....	str. 188
Huelle obywatel i komentator rzeczywistości .....	str. 199
Huelle o Bogu, bóstwach i bożyszczech .....	str. 202
Huelle obrońca słów .....	str. 211
Zakończenie .....	str. 214
Summary .....	str. 218
Bibliografia.....	str.221

## Wstęp

Lata osiemdziesiąte w historii polskiej literatury to czas, który Tadeusz Nyczek określił mianem „czarnej dziury”<sup>1</sup> z uwagi na fakt, że nie powstała żadna – w opinii krytyka – książka, która przedstawiłaby wystarczająco wiarygodnie i estetycznie przekonująco doświadczenie „Solidarności” i stanu wojennego. Literatura tamtej dekady to przede wszystkim proza dokumentu osobistego lub okolicznościowa poezja. Obraz, który wyłania się z tych utworów, nie odpowiadał rzeczywistości. W zaprzęgniętej w spory społeczno-polityczne literaturze sankcja estetyczna ustąpiła sankcji etycznej.

Trudno jednak dziwić się zaangażowaniu twórców w życie społeczne w latach osiemdziesiątych, gdyż był to czas karnawału „Solidarności” i gorzkiej klęski stanu wojennego. Dziś, z perspektywy lat, gdy czytamy o tych wydarzeniach w podręcznikach historii, gdy są one przedmiotem badań naukowych, nie odczuwamy być może tamtego ładunku emocji, które towarzyszyły polskiemu społeczeństwu w sierpniu 1980 roku i później, w noc grudniową roku 1981.

Skalę emocji, nadziei i rozczarowań można sobie wyobrazić, gdy słuchamy dyskusji o przełomie roku 1989. Dla jednych Okrągły Stół jest symbolem zwycięstwa opozycji, dla innych – zdrady i układu. Minęło już dwadzieścia pięć lat wolności a spory wciąż są żywe, co pozwala ocenić stopień zaangażowania polskiego społeczeństwa w latach osiemdziesiątych, gdy w kulminacyjnym momencie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” liczył prawie dziesięć milionów członków.

W sytuacji społecznej niepewności co do dalszych losów kraju, na dwa lata przed przełomowym rokiem 1989 ukazała się debiutancka powieść Pawła Huellego *Weiser Dawidek*, nagrodzona w tym samym roku Nagrodą Młodych miesięcznika „Literatura”, a rok później Nagrodą Fundacji imienia Kościelskich. Proza młodego gdańskiego twórcy wzbudza spore zainteresowanie krytyki, ale najbardziej

---

<sup>1</sup> Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony „TP” – Jerzy Pilch, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 13, s. 1, 4-5.

pochwalną recenzję *Weisera Dawidka* zamieścił na łamach „Tygodnika Powszechnego” profesor Jan Błoński, pisząc o zwycięstwie „ducha powieści”<sup>2</sup>.

Z czasem zaczęto przedstawiać debiutancką powieść Huellego jako najwybitniejszą książkę lat osiemdziesiątych ukazującą sytuację Polski z czasów przed przełomem roku 1989, gdy wydawało się, że idea społecznej solidarności okazała się niespełnionym marzeniem.

Akcja *Weisera Dawidka* rozgrywa się w Gdańsku – mieście symbolu wolności, a kolejne daty węzłowe z historii robotniczych protestów PRL-u są w opowieści o zaginięciu żydowskiego chłopca przywoływane i przedstawiane z punktu widzenia narratora. Autor zadbał też o to, by czytelnik poznał społeczny rezonans tych wydarzeń. Dodatkowo Huellego fascynuje śledzenie wpływu historii na ludzkie losy, który to wpływ szczególnie widoczny jest w losach gdańszczan różnych pokoleń.

Zasadnym więc wydaje się zastosowanie w niniejszej pracy perspektywy historycznej i historycznoliterackiej. Pozwoli to na ukazanie wpływu rozgrywających się wtedy dziejowych wydarzeń na literaturę, która w Polsce przez wieki pozostawała pod wpływem romantycznego paradygmatu narodowej służby, paradygmatu który w latach osiemdziesiątych przeżywał swój renesans. *Weiser Dawidek* Pawła Huellego wymaga bowiem lektury jako tekst ukazujący ewolucję idei mesjańskiej w polskiej literaturze.

Wielość perspektyw interpretacyjnych, na które podatny jest tekst pierwszej powieści gdańskiego pisarza skłonił mnie do korzystania z metody hermeneutycznej, która pozwala odczytać sens symboli i znaków, do których odwołał się Huelle. Metoda ta okazała się niezastąpiona przy odszukiwaniu bogatych nawiązań biblijnych tekstu *Weisera Dawidka*.

Elementy metody strukturalistycznej z uwzględnieniem zmian wprowadzonych przez poststrukturalizm umożliwiły mi poddanie analizie reguł kompozycji tekstu Huellego oraz jego intertekstualnych nawiązań. Niezbędną okazała się również metoda komparatystyczna, która ułatwiła prześledzenie odniesień twórczości autor *Weisera Dawidka* do arcydzieł literatury europejskiej. Ukształtowana w ten sposób lektura utworu Huellego pozwoliła na pełniejsze jego odczytanie.

Zastosowanie wyżej wymienionych metod badawczych wskazane było w niniejszej pracy, by potwierdzić intuicję Błońskiego, który wskazał na debiut

---

<sup>2</sup> J. Błoński, *Duch powieści i wąs Stalina*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 44, s. 3.

gdańskiego pisarza jako książkę wybitną lub ocenom tym zaprzeczyć. Rzecz w tym, by ustalić, czy oparta na motywach śledztwa powieść opowiada historię Polski sprzed przełomu roku 1989 i czy jest to faktycznie literatura najwyższej próby.

*Weiser Dawidek* zajmuje w twórczości Pawła Huellego miejsce wyjątkowe, które wynika nie tylko z faktu, że jest książką pierwszą, nagradzaną i szeroko dyskutowaną. Powieść ta wydała mi się kluczem do zrozumienia innych dzieł pisarza, kluczem umożliwiającym wejście do jego literackiego świata. Zasygnalizowane w *Weiserze Dawidku* obszary zainteresowań autora powracają w jego późniejszych utworach. Nie można więc mówić o dorobku literackim pisarza bez bliższego przyjrzenia się tej pierwszej książce, która zbudowała pozycję Pawła Huellego w historii polskiej literatury i miała zasadniczy udział w budowaniu jego twórczości.

Kolejne utwory pisarza, choć różnorodne gatunkowo, stawiają czytelnikowi podobne pytania, zachęcają do refleksji nad losem człowieka poddanego zawirowaniom historii, nad dojrzałością – rozumianą między innymi jako dorosnięcie do zakorzenienia się w danej przez los przestrzeni, do jej oswojenia. Ale dojrzałość to także utrata niewinności i predyspozycji właściwej dzieciom: patrzenia na świat jako tajemnicę.

Wielkim tematem Huellego pozostaje Gdańsk. Miasto palimpsest. Miasto tajemnica i wielka miłość pisarza. Literatura, którą autor tworzy, jest pewnego rodzaju kroniką jego fascynacji rodzinnym miastem. Choć na początku lat dziewięćdziesiątych Huelle poczuł się rozczarowany zbudowanym przy jego współudziale mitem Gdańska, to jednak pozostaje mu wierny. Można się o tym przekonać, czytając *Śpiewaj ogrody*, najnowszą powieść pisarza. O pozostawaniu Huellego pod urokiem miasta nad Motławą świadczy także działalność publicystyczna autora *Weisera Dawidka*.

Pracę rozpoczyna rozdział przypominający społeczno-polityczną historię powojennej Polski, przedstawioną jako kontekst przełomowej dekady lat osiemdziesiątych. Wydarzenia między karnawałem „Solidarności” i wyborami 1989 roku miały tak duży wpływ na rzeczywistość, że każdy musiał wobec nich zająć określone stanowisko. Nie można było pozostać obojętnym obserwatorem. Pisarze podejmowali próbę zapisania tych doświadczeń. W szczególny sposób dotyczy to Pawła Huelle i jego *Weisera Dawidka*. Dlatego w rozdziale pierwszym najważniejsze zjawiska literackie, dyskusja o literaturze lat osiemdziesiątych oraz umieszczona na

tym tle debiutancka i oryginalna powieść gdańszczanina zostały przedstawione po przypomnieniu społeczno-politycznych wydarzeń, kluczowych dla powojennej historii naszego kraju.

Rozdział drugi prezentuje interpretację powieści *Weiser Dawidek* Pawła Huellego z wykorzystaniem podpowiedzi interpretacyjnych zawartych we wspomnianej już recenzji profesora Błońskiego. Wyróżnił on cztery możliwe perspektywy czytania książki o śledztwie w sprawie zaginięcia żydowskiego chłopca: obyczajową, polityczną, mesjanistyczną oraz inicjacyjną. W rozdziale tym ukazane zostały także literackie filiacje debiutu Huellego.

Rozdział trzeci zawiera odczytanie twórczości Huellego po jego debiucie. Opisuję w nim genealogiczną różnorodność twórczości gdańszczanina, Gdańsk kumulujący najważniejsze tematy jego pisarstwa oraz swoistą bluszczowatość, która może być traktowana jako charakterystyczna cecha tekstów autora *Ostatniej Wieczerze* publikowanych po *Weiserze Dawidku*. Przy czym gatunkowa obfitość nie idzie w parze z wielością poruszanych zagadnień. Za to bez wątplenia można stwierdzić, że Paweł Huelle — jako uważny i krytyczny obserwator przemian społeczno-politycznych w Polsce, a także jako pisarz tajemnicy istnienia oraz wtajemniczenia w historię, która jawi się jako siła fatalna — jest wielkim piewą i propagatorem historii oraz skomplikowanej tożsamości Gdańska. Poza tym autor ze szczególnym upodobaniem wchodzi w dyskusje z wielkimi arcydziełami europejskiej literatury. Wystarczy wymienić nazwiska i tytuły tej miary jak Tomasz Mann i *Czarodziejska góra* czy Samuel Beckett i *Czekając na Godota*. Inną ważną cechą pisarstwa autora *Weisera Dawidka* pozostaje autobiografizm. Widać to od debiutu aż po teksty ostatnie niezależnie od ich tożsamości gatunkowej. Kwestia ta nie jest jednak przedmiotem osobnej analizy. Pojawia się jedynie jako możliwość czytania tekstów Pawła Huelle, która w tej pracy została wchłonięta przez perspektywy inne. Wspomnienie o niej wynika z przeświadczenia, że autor *Weisera...* i jako pisarz, i jako publicysta bardzo osobiście i bardzo emocjonalnie angażuje się we wszystko, co zostało przez niego opublikowane.

Rozdział czwarty prezentuje Pawła Huelle jako publicystę, który nie waha się wykorzystać literatury wysokiej do załatwiania społecznych bolączek lub prywatnych porachunków. Gdańszczanina hołdującego republikańskim wartościom, któremu

nieobojętnego na los rodzinnego miasta, wykorzystującego swoją pozycję pisarza, by upomnieć się o sprawy w jego opinii ważne.

Panu Pawłowi Huelle chciałbym serdecznie podziękować za możliwość skorzystanie z rękopisu jego sztuki *Zamknęły się oczy Ziemi*. Życzliwość Autora pozwoliła mi na pracę nad tekstem tego utworu dramatycznego, symptomatycznego i jako taki ważnego w jego dorobku, zwłaszcza lat ostatnich.

W pracy wykorzystane zostały fragmenty tekstów autorki poświęconych twórczości Pawła Huelle: „*Weiser Dawidek*” albo *PRL według Pawła Huellego*<sup>3</sup>, *Źródło sukcesu czy niepowodzenia? O genologicznej heterogeniczności pisarstwa Pawła Huellego*<sup>4</sup>, *Autobiograficzne porachunki. „Mercedes Benz” Pawła Huellego*<sup>5</sup>

---

<sup>3</sup> M. Parzych, „*Weiser Dawidek*” albo *PRL według Huellego* w: *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011, s. 81-93.

<sup>4</sup> M. Parzych, *Źródło sukcesu czy niepowodzenia? O genologicznej heterogeniczności pisarstwa Pawła Huellego*, „*Studia Gdańskie*” t. XXXIII, Gdańsk 2013, s. 191-207.

<sup>5</sup> M. Parzych, *Autobiograficzne porachunki. „Mercedes Benz” Pawła Huellego*, w: *Biografie w literaturze i sztuce*, red. R. Skrzyniarz, E. Skrzewska, E. Kuryluk, Lublin, 2014, s. 38-51.



## Rozdział I

### *Weiser Dawidek* w „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych

#### KONTEKST: HISTORIA I LITERATURA

Zrozumienie i opisanie literatury lat osiemdziesiątych bez znajomości historii jest niemożliwe. Dlatego warto przypomnieć najważniejsze fakty historyczne, by na ich tle pokazać sytuację ówczesnej literatury. Jej wartość pozostaje przedmiotem sporu krytyków literackich, który rozpoczął się dyskusją na łamach „Tygodnika Powszechnego” w roku 1990. To wtedy Tadeusz Nyczek, mówiąc o literaturze lat osiemdziesiątych, użył wartościującego i funkcjonującego do dziś określenia „czarna dziura”<sup>6</sup>.

Bon mot Tadeusza Nyczka jest wyrazem jego opinii, że lata osiemdziesiąte były tak bardzo zdeterminowane przez politykę, że czas ten należy uznać za stracony dla polskiej literatury. W opinii krytyka powstające wtedy utwory literackie nie przedstawiały wybitnych wartości estetycznych. Literatura została całkowicie sfunkcjonalizowana, upolityczniona, „w której niewiele było autentycznych wydarzeń literackich”<sup>7</sup>. Jan Błoński, nie zgadzając się na tak krytyczną ocenę dokonań literackich lat osiemdziesiątych, szczególnie prozy, jako przykład zwycięstwa „ducha powieści”<sup>8</sup> przywoływał debiut Pawła Huellego *Weisera Dawidka*.

Nie zmienia to jednak faktu, że lata osiemdziesiąte XX wieku pozostają w dziejach polskiej literatury kolejnym okresem tak bardzo zdeterminowanym przez politykę, że nie sposób przed omówieniem – zdaniem Błońskiego – być może najwybitniejszej książki prozatorskiej tamtych lat<sup>9</sup>, nie umiejscowić jej w kontekście wydarzeń rozgrywających się wtedy w Polsce, a które bez wątpienia wywarły piętno na powieści Pawła Huellego. Dlatego lektura książki poprzedzona zostanie opisem czasów, w których *Weiser Dawidek* został napisany i trafił do czytelników.

---

<sup>6</sup> Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze..., dz. cyt., s. 1, 4-5.

<sup>7</sup> Tamże, s. 4.

<sup>8</sup> J. Błoński, *Duch powieści i wąs Stalina*, dz. cyt., s. 3.

<sup>9</sup> Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze..., dz. cyt., s. 4.

Lata osiemdziesiąte to czas w historii Polski o doniosłym znaczeniu. Udało się oswobodzić z półwiecznego jarzma komunizmu. Odzyskaliśmy suwerenność. Po przełomie roku 1989 literatura mogła niejako „zrzucić płaszcz Konrada” nałożony na nią przez historię. Trzeba bowiem pamiętać, że od zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Szczecinie w styczniu 1949 roku<sup>10</sup> literatura stała się obszarem ingerencji władz. Wyznaczona została jej ważna funkcja propagowania jedynie słusznej wizji rzeczywistości. Wiceminister Włodzimierz Sokorski mówił do zebranych w sali posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie pisarzy, poetów i działaczy kulturalnych:

Marksizm nie jest dogmatem, lecz wytyczną działania - pisał Lenin. Realizm socjalistyczny nie jest dogmatem, lecz wytyczną pojmowania własnego dzieła jako świadomego wyrazu procesów rozwojowych życia, przełożonych na język wyobrażeń artystycznych<sup>11</sup>.

Władza oficjalnie rościła sobie pretensje do decydowania o tym, czyje utwory będą drukowane, a czyje pozostaną na zawsze w szufladzie, jako niespełniające partyjnego zapotrzebowania. Przez lata twórcy byli zmuszeni do ciągłych i niełatwych wyborów: iść na współpracę z władzą, czy pozostawać na marginesie życia literackiego.

Tamte czasy, do których niechętnie wraca się dziś pamięcią, wydają się mieszaniną groteski i nudy. W rzeczywistości były to czasy groźne. Czasy wewnętrznych dramatów, upokorzeń i strachu. Fizyczne represje w stosunku do pisarzy zdarzały się wprawdzie bardzo rzadko, ale atmosfera osaczenia i przymusu była trudniejsza do zniesienia niż bezpośrednia przemoc<sup>12</sup>.

---

<sup>10</sup> W czasie trwania zjazdu zmieniono nazwę organizacji z: Związek Zawodowy Literatów Polskich na Związek Literatów Polskich. „Po drugiej wojnie światowej Związek reaktywowany został na gruncie dawnej syndykalnej formuły i aż do osławionego IV Walnego Zjazdu w Szczecinie funkcjonował jako Związek Zawodowy. Na tym właśnie Szczecińskim Zjeździe w 1949 roku zmieniono formalnie jego charakter, zaliczając go statutowo do Związków Twórczych”. J.J. Szczepański, *Kadencja*, Warszawa 2009, s. 8-9.

<sup>11</sup> W. Kalicki, *20 stycznia 1949. Lekcja nowej mowy*, [http://wyborcza.pl/1,76842,7491411,20\\_stycznia\\_1949\\_\\_Lekcja\\_nowej\\_mowy.html#ixzz3NZh5cwFD](http://wyborcza.pl/1,76842,7491411,20_stycznia_1949__Lekcja_nowej_mowy.html#ixzz3NZh5cwFD) [odczyt 12.12.2014]

<sup>12</sup> J.J. Szczepański, *Kadencja*, dz. cyt., s. 11. Trzeba tutaj dodać, że pierwsze wydanie *Kadencji* ukazało się w drugoobiegowej Oficynie Literackiej, w Krakowie w 1986 roku.

W latach osiemdziesiątych, w sytuacji gdy od roku 1976 istniał już drugi obieg wydawniczy, a skala protestów społecznych doprowadziła do legalizacji „Solidarności”, pisarze znów stanęli wobec wyboru: tworzyć „tylko” literaturę, czy też raczej być pisarzem zaangażowanym i kronikarzem bieżących wypadków, tym, który daje świadectwo. Jednak i w tym przypadku twórcy nie byli całkowicie wolni w swej twórczości. Stawali się, niczym w romantyzmie, głosem zbiorowości, wyrazicielami społecznego sprzeciwu. Przyjmowali na siebie obowiązki wodza, wieszczka, Tyrteusza. Sytuacja taka nie sprzyjała twórczej wolności. Była raczej wypełnieniem społecznego zapotrzebowania.

## TŁO HISTORYCZNE W ZARYSIE

Opór społeczeństwa wobec władzy komunistycznej istniał w zasadzie od zakończenia drugiej wojny światowej. Jednak praca ta poświęcona jest dekadzie lat osiemdziesiątych, więc to wydarzenia tego okresu będą przedmiotem opisu. Nie byłoby jednak „Solidarności”, gdyby nie symboliczne już dzisiaj wystąpienia społeczeństwa wobec władzy, które miały miejsce w latach poprzednich: w Poznaniu w 1956 roku i w grudniu roku 1970, krwawo stłumione wystąpienia robotnicze w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu<sup>13</sup>. Użycie siły wobec protestujących robotników było wyraźnym sygnałem definitywnego końca politycznej odwilży związanej z powołaniem w roku 1956 na Pierwszego Sekretarza Komitetu

---

<sup>13</sup> 28 czerwca 1956 roku w poznańskich Zakładach im. Stalina rankiem rozpoczął się protest wywołany głównie kwestiami ekonomicznymi. Robotnicy zakładów uformowali pochód, do którego dołączyli robotnicy z innych zakładów wyruszył na plac Stalina, gdzie mieściła się siedziba władz miejskich. Protestujący zajęli budynki Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Kiedy w tłumie rozeszła się pogłoska o aresztowaniu jednego z uczestników protestu demonstranci opanowali więzienie przy ul. Młyńskiej. Zdobyta tam Bronia robotnicy posłużyli się przy próbie opanowania siedziby Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którego funkcjonariusze otworzyli ogień do uczestników protestu. Władze w godzinach popołudniowych skierowały do miasta oddziały 19. Dywizji Pancerniej. Podczas walk ulicznych oraz pacyfikacji miasta śmierć poniosły 74 osoby w tym 9 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i UB oraz żołnierzy), a ponad 500 osób zostało rannych. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa – Bielsko-Biała, 2008, s. 134-137.

14 grudnia 1970 roku stoczniovcy w Gdańsku rozpoczęli strajk, domagając się ogłoszonej 12 grudnia podwyżki cen, regulacji systemu płac, a zwłaszcza zasad rozliczania premii. Uformowani w pochód robotnicy ruszyli do centrum miasta. Rozpoczęły się rozruchy, bowiem milicja próbowała rozpędzić demonstrantów. Do strajku przyłączały się kolejne zakłady. 15 grudnia manifestanci podpalili budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR. 14 grudnia akcja strajkowa objęła również Gdynię. 15 grudnia demonstracje uliczne i strajki rozpoczęły się w Elblągu, następnego dnia objęły Słupsk, a 17 grudnia dotarły do Szczecina. Przeciwno protestującym robotnikom znów skierowano oddziały milicji i wojska. Ogółem w czasie rozruchów w grudniu zginęło 45 osób, w tym dwóch milicjantów i jeden żołnierz. 1164 osoby zostały ranne. Zob. tamże, s. 208-218.

Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Władysława Gomułki. 20 grudnia 1970 roku zastąpił go na tym stanowisku Edward Gierek. Nastąpił okres względnego dobrobytu i stabilizacji, który władza zapewniła społeczeństwu dzięki zagranicznym kredytom. Do czasu, gdy 24 czerwca ówczesny premier – Piotr Jaroszewicz – w transmitowanym na żywo przemówieniu zapowiedział podwyżkę cen, ludzie wierzyli, że gospodarka ma się lepiej. Zapowiadane podwyżki były więc ogromnym zaskoczeniem, tym bardziej, że miały sięgać nawet 70 %. Już następnego dnia strajkowało 97 zakładów, między innymi w Radomiu, Ursusie i Płocku. Władza znów<sup>14</sup> użyła siły, by stłumić robotnicze protesty. W konsekwencji wielu robotników aresztowano lub zwolniono z pracy z tak zwanym „wilczym biletem”, czyli nieoficjalnym zakazem zatrudniania. Przeciw represjom wobec robotników wystąpili czołowi polscy prawnicy i naukowcy. To po wydarzeniach czerwca 1976 roku zawiązał się Komitet Obrony Robotników (KOR). Jako datę rozpoczęcia działalności Komitetu przyjmuje się 23 września 1976 roku, gdy czternaście osób podpisało *Apel do społeczeństwa i władz PRL*<sup>15</sup>. Inicjatorami byli młodzi działacze opozycyjni: Jan Józef Lipski, Antoni Macierewicz, Piotr Naimski i Jacek Kuroń. Wsparcia Komitetowi udzielił Jerzy Andrzejewski<sup>16</sup>, którego nazwisko widnieje w grupie założycielskiej. Wspomniany apel dotyczył obrony robotników Ursusa represjonowanych po zajęciach z 25 czerwca 1976 roku, którzy otrzymywali surowe wyroki za udział w akcji strajkowej. KOR stawiał sobie za cel pomoc aresztowanym robotnikom oraz ich rodzinom. Działacze KOR-u organizowali wsparcie materialne oraz prawne. Dążyli do ujawniania i nagłaśniania przypadków łamania prawa przez władze komunistyczne.

Utworzenie KOR-u, czyli jasno określonej struktury opozycyjnej i zapoczątkowanie ukazywania się wydawnictw w drugim obiegu, należy traktować jako istotny moment w historii formowania się zorganizowanej opozycji w Polsce.

---

<sup>14</sup> Władze komunistyczne już wcześniej tłumili protesty robotnicze przy użyciu wojska. Tak stało się w czerwcu 1956 roku w Poznaniu. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt., s. 134-138.

<sup>15</sup> Tamże, s. 254.

<sup>16</sup> 28 lipca 1976 roku Jerzy Andrzejewski opublikował list *Do prześladowanych uczestników robotniczego protestu*. Pisarz wyrażał w nim swoją solidarność z represjonowanymi robotnikami i zapewniał ich, że środowisko pisarzy nie ustanie w staraniach o całkowitą amnestię dla uczestników zajęć czerwcowych. Tamże, s. 254.

Andrzej Paczkowski w swej znakomitej książce *Pół wieku dziejów Polski* tak pisze o znaczeniu KOR-u:

Powstanie KOR, który w odróżnieniu od PPN [Polskie Porozumienie Niepodległościowe - uzup. M.P.], publikował nazwiska swych członków, rozpoczęło nową fazę ruchów opozycyjnych. Był to początek także i dlatego, że wnet w ślady komitetu poszły inne środowiska, które przyjęły podobną taktykę jawności. Była to taktyka bliższa działaniom typu obywatelskiego nieposłuszeństwa niż politycznej konspiracji<sup>17</sup>.

KOR zapoczątkował falę innych inicjatyw obywatelskich, z których wyrosła „Solidarność” - dziesięciomilionowy ruch obywatelskiego sprzeciwu wobec władz komunistycznych. Początkiem owego ruchu były Wolne Związki Zawodowe utworzone w Gdańsku oraz w Katowicach. Gdańskie Związki, wspierane przez KOR, z czasem wyrosły na znaczącą siłę. Wybijającymi się działaczami byli: Anna Walentynowicz, Bogdan Borusewicz, Joanna i Andrzej Gwiazdowie oraz Lech Wałęsa. Koniec lat siedemdziesiątych był czasem kształtowania się zróżnicowanej, czasami skłóconej opozycji politycznej. W społeczeństwie narastało ogólne niezadowolenie powodowane pogarszającą się sytuacją gospodarczą, którą przeciętny obywatel odczuwał na co dzień: rosły ceny podstawowych artykułów, które i tak nie były praktycznie dostępne. Autorytet władz poważnie zaczął się chwiać, a ludzie coraz odważniej wyrażali swój sprzeciw i niezadowolenie z systemu politycznego i gospodarczego.

10 lutego 1976 roku Sejm uchwalił poprawki do Konstytucji PRL. Pod wpływem nacisków społecznych kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wycofało się z niektórych proponowanych poprzednio sformułowań. Nie zapisano w ustawie zasadniczej „sojuszu” ze Związkiem Radzieckim, ale „przyjaźń i współpracę”. Słowa o „przewodniej roli” Partii w państwie zastąpiono sformułowaniami o „przewodniej sile politycznej społeczeństwa w budowie socjalizmu”<sup>18</sup>. Było to wyraźnym ustępstwem ze strony władz.

---

<sup>17</sup> A. Paczkowski, *Pół wieków dziejów Polski*, Warszawa, 2005, s. 291.

<sup>18</sup> Tamże, s. 279.

Istotnym dla wzmocnienia społecznego oporu faktem, stał się wybór 16 października 1978 roku kardynała Karola Wojtyły na papieża. Dla Polaków było to zaskoczenie, ale zaskoczenie niezwykle radosne. Prestiż polskiego Kościoła wzrósł niepomniernie. Dla władz była to dotkliwa porażka wizerunkowa, bowiem na Stolicę Piotrową powołano hierarchę, który otwarcie przeciwstawiał się działaniom komunistów w Polsce. Kościół katolicki w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej był dla opozycji ostoją i wsparciem. Sam Karol Wojtyła, w czasie gdy był biskupem i arcybiskupem krakowskim, wyraźnie przeciwstawiał się władzom komunistycznym. Włączył się w walkę o budowę kościoła w Nowej Hucie, która miała być wzorcowym miastem komunistycznym<sup>19</sup>. 14 października 1967 roku ksiądz arcybiskup Wojtyła osobiście wykopał pierwsze łopaty ziemi pod budowę kościoła, a 15 maja 1977 roku dokonał jego konsekracji. Wybudowanie kościoła, zwanego Arką Pana, było sukcesem wiernych i ówczesnego arcybiskupa krakowskiego.

Spór władzy z Kościołem trwał nieprzerwanie. Komuniści wykorzystywali każdą okazję, by osłabić autorytet Kościoła wśród Polaków. Dobrą ku temu sposobnością było wystosowanie przez polski episkopat do biskupów niemieckich listu z 18 listopada 1965 roku, w którym padły słynne słowa: przebaczymy i prosimy o przebaczenie<sup>20</sup>. Komitet Centralny PZPR uznał inicjatorów tego orędzia za zdrajców i rozpętał przeciw nim kampanię propagandową. Jednym z sygnatariuszy orędzia był biskup Karol Wojtyła. Jego wybór na papieża był więc dla

---

<sup>19</sup> Nowa Huta pod Krakowem to sztandarowa budowa planu sześcioletniego realizowanego w latach 1950-1955, którego założenia zostały przedstawione już w grudniu 1948 roku przez Hilarego Minca. W Nowej Hucie miał powstać największy w Polsce kombinat metalurgiczny, ale także wzorcowe komunistyczne „miasto bez Boga”, które w zamysle komunistów miało być zamieszkane przez „lud pracujący o światopoglądzie materialistycznym”. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt. s. 190-191, A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*. Warszawa 2011, s. 284-285.

<sup>20</sup> Biskupi polscy uczestniczący w obradach II soboru watykańskiego wystosowali wiele listów i zaproszeń do biskupów różnych krajów z okazji obchodów tysiąclecia chrztu Polski. Wśród tych pism znalazło się również datowane na 18 listopada 1965 roku *Orędzie biskupów polskich do niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*. Głównym autorem tekstu *Orędzia* był arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek, w którego kurii od kilku już lat dojrzewała koncepcja zainicjowania procesu pojednania z Niemcami. W ostatecznych pracach redakcyjnych uczestniczył też kardynał Wyszyński, arcybiskup Wojtyła i biskup Kazimierz Kowalski. Najistotniejsze znaczenie z punktu widzenia władz, które rozpętały akcję propagandową przeciwko Kościołowi, miały fragmenty dotyczące granicy na Odrze i Nysie oraz słowa: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do was, siedzących na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Zob. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2006, s. 217-233.

ówczesnych władz sporym problemem. W odbiorze społecznym decyzję konklawe uznawano za potężne wsparcie działań opozycji, ale także znak Opatrzności Bożej.

Czym dla Polaków był wybór rodaka na Stolicę Piotrową, dało się zobaczyć w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny.

Trwająca od 2 do 10 czerwca 1979 roku pielgrzymka stała się – z czym władze chyba tylko częściowo liczyły się – jednym wielkim pasmem triumfów: na równi Kościoła, papieża i prymasa [Stefana Wyszyńskiego – uzup. M.P.] jak i wielomilionowych tłumów, które stały się na mszach papieskich i trasach przejazdu<sup>21</sup>.

Nie pomogły manipulacje władz, polegające na niepokazywaniu w przekazie telewizyjnym tłumów na mszach papieskich i umniejszaniu znaczenia całej wizyty. Ta pierwsza pielgrzymka – chociaż zewnętrznie nic się nie zmieniło – spowodowała wewnętrzną przemianę w ludziach. Wielomilionowe zgromadzenia pozwoliły Polakom przeżyć doświadczenie wspólnoty.

Jednakże wpływ osoby i słów Jana Pawła II oraz obecność na placach i ulicach niezliczonych rzesz zdyscyplinowanych uczestników mszy papieskich, niewątpliwie zmieniły atmosferę psychiczną kraju. „Klękając przed Ojcem Świętym, Polska podniosła się z kolan” – zauważył jeden z obserwatorów. Stojącemu łatwiej walczyć<sup>22</sup>.

O prawdziwości cytowanych słów mogą świadczyć między innymi obrazy papieża Polaka na bramie strajkującej Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. Warto w tym miejscu przywołać inne, chyba dość przypadkowe, zdarzenie, które z czasem nabrało symbolicznego znaczenia. Otóż Lech Wałęsa podpisał porozumienia sierpniowe dużym, trochę kiczowatym długopisem ozdobionym fotografią Jana Pawła II, jakby chciał w ten sposób podkreślić jego udział w zwycięstwie opozycji. W 1983 roku na konferencji prasowej przewodniczący „Solidarności” tak mówił o znaczeniu pierwszej wizyty papieża w Ojczyźnie, podkreślając jej rolę w kształtowaniu się antykomunistycznej opozycji:

---

<sup>21</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku...* dz. cyt., s.300.

<sup>22</sup> Tamże, s. 301.

Ten przyjazd Papieża wtedy, pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy nasz naród pogrążał się coraz głębiej w duchowej beznadziejności – przywrócił wątpiącemu, pozbawionemu drogowskazów społeczeństwu świadomość jego narodowej i ludzkiej godności. Papież swoją wiarą i siłą dodał nam odwagi, wzmocnił przytłumione dążenie narodu do życia w wolności i prawdzie. Z tego dążenia narodziła się wkrótce potem „Solidarność”. Nastąpiło przebudzenie<sup>23</sup>.

Przełomem w społecznych protestach okazał się strajk w Stoczni Gdańskiej. Został on ogłoszony 14 sierpnia 1980 roku przez Wolne Związki Zawodowe w obronie wyrzuconych z pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy. Żądano także podwyżek płac, domagano się budowy pomnika ofiar grudnia 1970 roku. Do strajkujących stoczniowców dołączyli wkrótce robotnicy z innych zakładów z całej Polski. 18 sierpnia 1980 roku utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który reprezentował robotników 156 zakładów<sup>24</sup>. Był on kierowany przez Prezydium, w którym główną rolę, obok jego przewodniczącego Lecha Wałęsy, odgrywali Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Bogdan Lis oraz Andrzej Kołodziej. Komitet ten, którego zwierzchnictwo do końca sierpnia uznało około siedmiuset strajkujących zakładów przemysłowych Wybrzeża<sup>25</sup>, przedstawił władzy swoje wymagania sformułowane w postaci 21 postulatów. Na pierwszym miejscu zapisano żądanie rejestracji Wolnych Związków Zawodowych. Wydarzenia te stały się zarzewiem wielkiego społecznego buntu i doprowadziły do zgody władz komunistycznych na rejestrację Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Porozumienie między władzą, a strajkującymi zostało ostatecznie podpisane pod koniec sierpnia. Nawet w takiej sytuacji próbowano jeszcze podzielić strajkujących robotników.

30 sierpnia komisja rządowa pod przewodnictwem Kazimierza Barcikowskiego podpisała z MKS w Szczecinie porozumienie, w którym zgadzała się co prawda na utworzenie „samorządnych związków zawodowych”, jednakże czyniła to w sposób

<sup>23</sup> L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 298.

<sup>24</sup> W Szczecinie 18 sierpnia 1980 roku także utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, a na jego czele stanął Marian Jurczyk. Komitet ten sformułował listę 36 postulatów wobec władzy, ale na pierwszym miejscu również umieszczono żądanie rejestracji wolnych związków zawodowych. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt., s. 275.

<sup>25</sup> Zob. *Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 21.



ogólnikowy i umożliwiającym w późniejszym okresie korzystnych dla władz interpretacji. Podobnie sformułowane zostały również i inne punkty tego porozumienia<sup>26</sup>.

Izolacja gdańskiego ośrodka strajkowego zupełnie się nie powiodła, bowiem rozszerzyły się strajki na Górnym Śląsku. W tej sytuacji 31 sierpnia zostały podpisane tak zwane Porozumienia gdańskie będące rozwinięciem i uszczegółowieniem 21 postulatów zgłoszonych przez robotników na samym początku strajku. Ze strony rządu swój podpis pod dokumentami złożył wicepremier Mieczysław Jagielski, a ze strony strajkujących – Lech Wałęsa. Ostatnimi akordami kończącymi akcje strajkowe w kraju były porozumienia podpisane we wrześniu: trzeciego w Jastrzębiu Zdroju oraz jedenastego w Hucie Katowice. Lato 1980 roku było rzeczywistym „karnawałem wolności”. Ludzie uwierzyli, że mogą być wolni. Przekonali się, jak wielką siłą jest wspólnota. W polskich sercach zrodziła się wtedy nadzieja, że możliwy jest upadek systemu komunistycznego, że władzę można zmusić do ustępstw.

Pomimo różnych działań władz, które miały na celu dezorganizację ruchu związkowego, m.in. blokada informacyjna w środkach masowego przekazu, w kolejnych zakładach pracy zawiązywano struktury „Solidarności”. 17 września spotkali się w Gdańsku przedstawiciele ponad trzydziestu Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich. Po burzliwych naradach postanowiono, że utworzony zostanie jeden związek oparty na jednym statucie. Nazwę tej organizacji wymyślił Karol Modzelewski. Tak powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Powołano także Krajową Komisję Porozumiewawczą, której przewodniczącym został Lech Wałęsa.

Elektryk, aktywny uczestnik gdańskiego strajku grudniowego z 1970 roku, działacz WZZ [Wolnych Związków Zawodowych - uzup. M.P.], zręczny negocjator w rozmowach z komisją rządową (...). Dla znacznej części społeczeństwa personifikował ogół robotników, tej grupy społecznej, która kolejny raz wstrząsnęła

---

<sup>26</sup> A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt., s. 276.

krajem i zmusiła komunistyczne władze do ustępstw. Dla wielu, zwłaszcza inteligentów, był ideałem „człowieka z ludu”, godnym „sakry przywódcy narodu”<sup>27</sup>.

Był to początek drogi do wolności. Pod koniec 1980 roku „Solidarność” liczyła już ponad 9 milionów członków. Ludzie uwierzyli, że w zaistniałej sytuacji uda się dokonać potrzebnych zmian. Rozpoczęły się rozmowy w sprawie zasad reglamentowania mięsa, zmian ustawy o cenzurze i założeniach do nowej ustawy o związkach zawodowych. W marcu powołano Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Kwestia jego rejestracji doprowadziła do eskalacji napięcia pomiędzy opozycją i władzami komunistycznymi. Dodatkowym elementem, który wpływał na wzrost niepokoju społecznego, było bezterminowe przedłużenie manewrów wojsk Układu Warszawskiego „Sojuz 81”<sup>28</sup>, które odbywały się na terenie Polski. Znowu rozpoczęły się strajki. Władza obawiała się, że pozwolenie na rejestrację rolniczej „Solidarności”, będzie wstępem do kolejnych, dalej idących ustępstw. Ostatecznie jednak komuniści i opozycja zawarli porozumienie. Jak się wkrótce okazało nie na długo, bowiem władza przygotowywała zupełnie inne rozwiązanie.

Na posiedzeniu Biura Politycznego 1 grudnia 1981 roku uznano, że sytuacja jest dramatyczna i postanowiono wprowadzić „stan pogotowia”, który oznaczał wzmocnienie ochrony budynków partyjnych, mobilizację oddziałów milicji i wojska. 13 grudnia ogłoszony został w całym kraju stan wojenny. Władzę przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON) na czele z generałem Wojciechem Jaruzelskim. W nocy z soboty na niedzielę (z 13 na 14 grudnia) odbywały się

---

<sup>27</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 318.

<sup>28</sup> 17 marca 1981 roku rozpoczęły się na terenie Polski manewry wojsk Układu Warszawskiego (ZSRR, Polski, NRD, Czechosłowacji) pod kryptonimem „Sojuz 81”. Planowane początkowo jako ćwiczenia kilkudniowe, 22 marca zostały przedłużone ze względu na napiętą sytuację społeczno-polityczną w Polsce. Manewry te były wykorzystane jako „straszak” interwencji wojskowej na wypadek braku porozumienia z opozycją. Eskalacja napięcia społecznego nastąpiła po odmowie rejestracji „Solidarności” rolniczej przez władze. 19 marca 1981 roku w sali obrad bydgoskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej milicja dotkliwie pobiła trzech działaczy „Solidarności” robotniczej i chłopskiej, którzy uczestniczyli w rozmowach z władzami. Jednym z poszkodowanych był Jan Rulewski. Nastąpiła eskalacja akcji strajkowych w całym kraju. 20 marca, w odpowiedzi na pobicie działaczy związkowych w Bydgoszczy uczelniane organizacje Niezależnego Zrzeszenia Studentów ogłosiły pogotowie strajkowe. 30 marca 1981 roku w Warszawie odbyły się rozmowy pomiędzy przedstawicielami „Solidarności” i władzy, których celem było zawieszenie strajku generalnego. Strony doszły do porozumienia. Wiceprzewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej – Andrzej Gwiazda poinformował o tym w telewizji. Władze, niejako w odpowiedzi, 7 kwietnia 1981 roku ogłosiły, że dowództwo Wojsk Układu Warszawskiego kończy w Polsce manewry „Sojuz 81”. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt., s. 291-294.

pierwsze aresztowania wytypowanych wcześniej działaczy „Solidarności”. Działania objęły całe terytorium Polski. Akcja była dobrze zaplanowana. Na ulicach pojawiło się wojsko i oddziały Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO). Wprowadzono godzinę milicyjną od godziny 22.00 do 6.00 i przerwano łączność telefoniczną<sup>29</sup>.

Działania te były sporym zaskoczeniem dla działaczy „Solidarności” i całego społeczeństwa, więc opór strajkowy był bardzo słaby. Jedynie górnicy ze Śląska podjęli akcję strajkową, ale po krwawym stłumieniu protestu w kopalni „Wujek” w Katowicach [od kul ZOMO zginęło co najmniej 9 robotników – uzup. M.P.], także w tamtym regionie siła protestów wyraźnie osłabła.

Chociaż władza doprowadziła do wygaśnięcia i rozbicia strajków okupacyjnych, nie udało się jej całkowicie stłumić oporu społecznego. „Solidarność” często urządzała manifestacje, szczególnie 13. każdego miesiąca, jako upamiętnienie daty wprowadzenia stanu wojennego i wyraz solidarności z pozostającymi w więzieniach i miejscach internowania. Wystąpienia takie powtarzały się najczęściej w Gdańsku, Warszawie, Wrocławiu i Nowej Hucie. Organizowano także manifestacje w rocznice podpisania porozumień sierpniowych. W kwietniu 1982 roku powstała konspiracyjna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, którą tworzyli przywódcy podziemnych struktur regionalnych związku: Zbigniew Bujak, Bogdan Lis, Władysław Frasyniuk oraz Władysław Hardek i Eugeniusz Szumiejko.

W środowisku opozycyjnym trwały dyskusje i spory, jaki kształt ma przybrać dalszy sprzeciw wobec władz komunistycznych. Ostatecznie w ogłoszonym 22 stycznia 1983 roku oświadczeniu programowym Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności” napisano, że należy podejmować takie działania, które doprowadzą do sytuacji, gdy władza zmuszona będzie do szukania kompromisu ze społeczeństwem. Od początku 1983 roku środowiska opozycyjne skupiły się przede wszystkim na działalności wydawniczej, oświatowej i propagandowej. O pojednanie i pokojowe rozwiązanie sytuacji apelował Kościół. 12 listopada 1982

---

<sup>29</sup> „W każdym razie krótko przed północą [w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – uzup. M.P.] >>cywilna<< sieć telekomunikacyjna zamilkła na dobre. I na blisko miesiąc. Blokada ta objęła także łączność telefoniczną zagranicznych placówek dyplomatycznych i konsularnych”. A. Paczkowski, *Wojna polsko - jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII-22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 43-44. Zob. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, dz. cyt., s. 430-431.

roku zwolniono z internowania Lecha Wałęsę. Przywódca „Solidarności” także skłaniał się ku działaniom, które pozwoliłyby uniknąć konfliktu zbrojnego<sup>30</sup>.

Niezwykle znaczenie dla formowania się opozycji, ale także społeczeństwa obywatelskiego, miała druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Papież przebywał w Polsce od 16 do 23 czerwca 1983 roku. W swoich homiliach nie nawiązywał wprost do polityki i spraw dla władz drażliwych, jednak wielokrotnie odwoływał się do idei wolności i solidarności.

Pragnę bardzo podziękować najwyższym władzom państwowym za zaproszenie do Ojczyzny, przekazane mi listem Pana Przewodniczącego Rady Państwa. Przybywam do mojej Ojczyzny jako pielgrzym w związku z jubileuszem Jasnej Góry. Przybywam, ażeby być z moimi rodakami w szczególnie trudnym momencie dziejów Polski po drugiej wojnie światowej. Równocześnie nie tracę nadziei, że ten trudny moment może stać się drogą do społecznej odnowy, której początek stanowią umowy społeczne zawarte przez przedstawicieli władzy państwowej z przedstawicielami świata pracy. I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 roku zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku, to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna — według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 roku i zawarta w porozumieniach — dojdzie stopniowo do skutku<sup>31</sup>.

Papież nawoływał do odnowy moralnej i mówił, że „droga wzajemnego dialogu i porozumienia [jest - uzup. M.P.] jedyną drogą, która pozwala Narodowi żyć pełnią praw obywatelskich”<sup>32</sup>, do których należy między innymi posiadanie „struktur

---

<sup>30</sup> Wałęsa po zwolnieniu z internowania w Arłamowie chciał 16 grudnia wygłosić przemówienie w rocznicę masakry robotników w 1970 roku. Służba Bezpieczeństwa uniemożliwiła mu osobiste wygłoszenie tekstu wystąpienia. Zostało ono jednak odtworzone z magnetofonu. W treści Wałęsa nie nawoływał do przemocy, ale „do pokojowego dochodzenia do wyznaczonych sobie celów”. A. Paczkowski, *Wojna polsko – jaruzelska...*, dz. cyt., s. 205.

<sup>31</sup> Jan Paweł II, przemówienie wygłoszone w Belwederze 17 czerwca 1983 roku do przedstawicieli władz państwowych, *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002*, red. J. Poniewierski, Kraków, 2012, s. 222 (1983).

<sup>32</sup> Jan Paweł II, homilia w czasie mszy świętej na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie, 17 czerwca 1983 roku, Tamże, s. 239 (1983).

społecznych odpowiadających jego słusznym wymogom”<sup>33</sup>, przez co rozumiano po prostu „Solidarność”<sup>34</sup>.

Stan wojenny został zniesiony 22 lipca 1983 roku, a 5 października tegoż roku agencje podały wiadomość o przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla przywódcy „Solidarności”, Lechowi Wałęsie. Nie zdecydował się on na osobisty odbiór tego prestiżowego wyróżnienia, ponieważ obawiał się, że władze komunistyczne wykorzystają okazję i, owszem udzielą zgody na wyjazd, ale być może nie pozwolą już na powrót do kraju<sup>35</sup>.

Wałęsa wspominał po latach, że traktował tę nagrodę jako dowód uznania dla całego ruchu solidarnościowego. W jego przekonaniu wzmocniła ona społeczny opór i trwanie w sprzeciwie wobec komunizmu<sup>36</sup>. Było to drugie, po pielgrzymce papieża do Polski, wydarzenie, które wносиło radość i nadzieję w serca Polaków przytłoczonych represjami stanu wojennego.

Komuniści nadal byli u władzy. Organy bezpieczeństwa działały. 19 października 1984 roku został porwany i zamordowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa ksiądz Jerzy Popiełuszko, kapelan „Solidarności”. Morderstwo wywołało masowe poruszenie, a pogrzeb duchownego przerodził się w wielotysięczną manifestację poparcia dla „Solidarności”. Władze, chcąc załagodzić sytuację, zorganizowały proces zabójców księdza, skazując ich na wieloletnie wyroki więzienia. Jednak był to proces pokazowy, który nie służył ujawnieniu wszystkich okoliczności zbrodni, ale miał jedynie uspokoić nastroje<sup>37</sup>.

Trwał wciąż dziwny stan zawieszenia. Ludzie byli coraz bardziej zmęczeni i zniechęceni. W lipcu 1986 roku Sejm uchwalił amnestię dla wszystkich więźniów

---

<sup>33</sup> A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska*, dz. cyt., s. 219.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> W PRL-u to władza wydawała obywatelom paszporty, które po powrocie do kraju należało zwrócić do wydziału paszportowego.

<sup>36</sup> L. Wałęsa, *Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008, s. 225.

<sup>37</sup> Na mocy wyroku wydanego 7 lutego 1985 roku na łączną karę 25 lat więzienia skazano Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszkę. Pozostali oskarżeni dostali mniejsze kary: Leszek Pękala 15 lat i Waldemar Chmielewski 14 lat więzienia. W procesie toruńskim do czynności śledczych nie dopuszczono wszystkich adwokatów, których zaproponowali rodzice zamordowanego księdza i Kuria Metropolitarna. Władz kościelnych nie uznano za stronę pokrzywdzoną w sprawie i nie dopuszczono jej przedstawiciela jako oskarżyciela posiłkowego. Mecenas Edward Wende, pełnomocnik brata księdza Jerzego i Waldemara Chrostowskiego, w swej mowie końcowej wskazywał, że proces toczył się zbyt szybko. Władze wykorzystały proces toruński do szkalowania Kościoła w Polsce. Służyły temu wypowiedzi oskarżonych, szczególnie Piotrowskiego i Pietruszki oraz generała Płatka. W tonie oskarżającym Kościół utrzymana była mowa prokuratora Pietrasińskiego. Nie zapobiegał temu sędzia Kujawa. Zob. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, dz. cyt., s. 416-418. Oraz E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009, s. 271-300.

politycznych<sup>38</sup>. Odbywały się spotkania przedstawicieli władz i opozycji, ale do żadnych konkretnych ustaleń nie dochodziło. Rok 1986 przyniósł nowe aresztowania: Zbigniewa Bujaka i Bogdana Borusewicza. W tym roku Lech Wałęsa powołał jawną Tymczasową Radę Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”. Stało się to inspiracją do powstawania również jawnych struktur związku w regionach<sup>39</sup>.

Pogarszała się sytuacja gospodarcza kraju. Pojawiały się jednak sygnały zmian na lepsze. Za jeden z nich można uznać wybór 11 marca 1985 roku na Sekretarza Generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR) Michaiła Gorbaczowa. Był on inicjatorem polityki przebudowy i jawności, co również dla naszego kraju oznaczało zielone światło dla zmian<sup>40</sup>.

Między 8 i 14 czerwca 1987 roku miała miejsce trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny. Tym razem komuniści pozwolili papieżowi na wizytę w Gdańsku. W czasie mszy świętej dla ludzi pracy w tym mieście Jan Paweł II mówił:

    Za pracę ludzką trzeba zapłacić i równocześnie: na pracę człowieka nie sposób odpowiedzieć samą zapłatą. Przecież — jako osoba — jest on nie tylko „wykonawcą”, lecz jest współtwórcą dzieła, które powstaje na warsztacie pracy. Ma zatem prawo do stanowienia również o tym warsztacie. Ma prawo do pracowniczej

---

<sup>38</sup> W sumie uwolniono wtedy z więzień 225 osób. W więzieniu pozostali skazani za udział w zabójstwie milicjanta w lutym 1982 roku. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 378-379. Władze zapowiedziały zaprzestanie zwalczania opozycji za pomocą procesów sądowych. Amnestii towarzyszyła wielka operacja SB o kryptonimie „Brzoza”. W jej trakcie wzywano lub doprowadzano tysiące opozycjonistów na „rozmowy” do milicyjnych komend. Sugerowano im, iż dalsza działalność konspiracyjna nie ma już sensu, że SB i tak wszystko o nich wie, a w nowej sytuacji władza stwarza możliwości legalnego działania. Zob. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości...*, dz. cyt., s. 451.

<sup>39</sup> Po amnestii w roku 1986 Lech Wałęsa utworzył nowe, jawne kierownictwo: Tymczasową Radę „Solidarności”. 25 października 1987 roku na wspólnym posiedzeniu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” (która funkcjonowała w konspiracji od 22 kwietnia 1982 roku) powołano Krajowy Komitet Wykonawczy NSZZ „Solidarność”. Zob. *Droga do niepodległości...*, dz. cyt., s. 475-476.

<sup>40</sup> Michaił Gorbaczow po dojściu do władzy zdecydował się na próbę zreformowania struktur władzy i technik zarządzania gospodarką. Był też zwolennikiem porozumień ze Stanami Zjednoczonymi i łagodzenia napięć z tym mocarstwem. Na XXVIII zjeździe KPZR ogłoszono hasła „pierestrojki” przebudowy i „uskorienija” (przyspieszenia), które oznaczały liberalizację polityki partii, w tym polityki gospodarczej. W lipcu 1986 roku Gorbaczow, mówiąc na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR o państwach Europy Środkowo-Wschodniej, stwierdził, że dłużej „nie można brać ich na swój kark. Główny powód to gospodarka”. Oznaczało to, że na Kremlu zwycięża przekonanie, że zmiany wymaga model współpracy gospodarczej w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku ...*, dz. cyt., s. 374-375 oraz A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 332.

samorządności — czego wyrazem są między innymi związki zawodowe: „niezależne i samorządne”, jak podkreślono właśnie tu, w Gdańsku.

Z kolei, praca ludzka — poprzez setki i tysiące, jeśli nie miliony, warsztatów — przyczynia się do dobra wspólnego społeczeństwa. Ludzie pracy w tej właśnie pracy znajdują tytuł, wieloraki i różnorodny, bo i praca ludzka jest wieloraka i różnorodna — a więc tytuł do stanowienia o sprawach całego społeczeństwa, które żyje i rozwija się z ich pracy.

„Umowy gdańskie” pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie do całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi. Sięgają one swą genezą do tragicznego grudnia 1970 roku. I pozostają wciąż zadaniem do spełnienia!<sup>41</sup>

Słowa, które wypowiadał papież, niepokoiły komunistów, bowiem mówił on niejako w imieniu opozycji. Jan Paweł II spotkał się także z Wałęsą, i to właśnie w Gdańsku. Modlił się przy grobie księdza Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu. Wszystkie te fakty były dowodem zachodzących zmian. 20 września 1987 roku w V Ogólnopolskiej Pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę wzięło udział około 50 tysięcy osób. Uczestniczył w niej także Lech Wałęsa. Była to kolejna manifestacja siły opozycji i dowód słabości władzy<sup>42</sup>.

W tym czasie przywódcę „Solidarności” odwiedzali ważni politycy, między innymi zastępca sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Whitehead oraz wiceprezydent tego kraju George Bush<sup>43</sup>. Komuniści dostrzegali, że znajdują się w sytuacji, kiedy władza wymyka im się z rąk. Rozpaczliwą próbą zdobycia poparcia społecznego było przeprowadzone w listopadzie 1987 roku referendum w sprawie reform gospodarczych. Pytania były bardzo ogólnikowe, więc „Solidarność” potraktowała cały pomysł jako zakamuflowany plebiscyt poparcia dla komunistów

---

<sup>41</sup> Jan Paweł II homilia w czasie mszy świętej dla ludzi pracy w Gdańsku 12 czerwca 1987 roku, *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt. s. 493 (1987).

<sup>42</sup> Pomysłodawcą pielgrzymek Ludzi Pracy na Jasną Górę był ks. Jerzy Popiełuszko. „18 września 1983 roku ks. Popiełuszko udało się – po dwóch latach starań – doprowadzić do zorganizowania pielgrzymki robotników na Jasną Górę. O jej przeprowadzenie zabiegał wszędzie – u paulinów, w warszawskiej kurii, a nawet u papieża, do którego skierowana została petycja w tej sprawie”. E. Czackowska, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009, s. 201. Pierwsza Pielgrzymka Ludzi Pracy była zorganizowana w 1983 roku m.in. przez Aleksandra Przygodzińskiego. Władze utrudniały robotnikom przyjazd na Jasną Górę i uczestnictwo w pielgrzymce. Pomimo utrudnień ze strony władz Pielgrzymka Ludzi Pracy odbywała się corocznie. Masową manifestacją poparcia dla nielegalnej „Solidarności” była V Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę 10 września 1987r. Przybyło na nią ok. 50 tys. osób. <http://www.sierpien80.eu/l.1.18.html> [odczyt 12.08.2014]

<sup>43</sup> Spotkania odbyły się w styczniu 1987 roku. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 380.

i wzywała do bojkotu referendum. Propozycje rządowe w sprawie zakresu i tempa reform nie zyskały wymaganej większości<sup>44</sup>.

Opozycja konsolidowała się wokół Wałęsy. Jeszcze w październiku 1987 roku powołano jednolite i, co ważne, jawne kierownictwo związku: Krajową Komisję Wykonawczą, na czele której stanął Lech Wałęsa. Jednak „Solidarność” wciąż pozostawała związkiem nielegalnym. Sąd Najwyższy odrzucił odwołania kilku komitetów zakładowych, które usiłowały zarejestrować swą działalność. W tym samym czasie znów wzrosły ceny. Pierwsze strajki wybuchły 25 kwietnia 1988 roku w Bydgoszczy. Pracownicy komunikacji miejskiej w tym mieście podjęli protest w sprawie podwyżek płac. Od 26 kwietnia strajkowali robotnicy w Hucie imienia Lenina w Krakowie. Te protesty władza stłumiła siłą. Robotników zaatakowały jednostki Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. Funkcjonariusze użyli gazu łzawiącego i armatek wodnych. Aresztowano wielu działaczy. Takie zachowanie władz spowodowało eskalację protestów. 2 maja 1988 roku rozpoczęli protest robotnicy Stoczni Gdańskiej. Atmosfera była już zupełnie inna niż za czasów tak zwanej „pierwszej Solidarności”. W ludziach nie było wcześniejszego entuzjazmu. Tak wspominała ten czas Janina Paradowska:

Nie było już dziesięciomilionowego podziemnego społeczeństwa. Były tylko garstki ludzi, co pokazały strajki w Gdańsku czy w Szczecinie w 1988 roku. Tak naprawdę w tym podziemiu działało mało osób. Nie można było już kraju poderwać do strajku. To już był tylko gdzieś tam żarzący się węgielek. Jednak się udało (...) <sup>45</sup>.

Udało się i w akcję strajkową włączyło się naprawdę wiele zakładów. Trudne warunki życia, panująca drożyzna i brak towarów na rynku były dla ludzi niezwykle dotkliwe. Wciąż nie wiadomo było, jak potoczą się losy opozycji i kraju. 27 sierpnia 1988 roku minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak oświadczył, że został

---

<sup>44</sup> W głosowaniu, które odbyło się 29 listopada 1987 roku udział wzięło według oficjalnych danych 67,3% uprawnionych. W przypadku pierwszego pytania (dotyczącego reform gospodarczych) „tak” odpowiedziało 66,04% głosujących, co stanowiło jedynie 44,28% uprawnionych. Ku zaskoczeniu kierownictwa PZPR także drugie pytanie, dotyczące stosunku do „głębokiej demokratyzacji życia politycznego”, nie przyniosło wymaganego ustawą rozstrzygnięcia: 69,03% odpowiedzi twierdzących oznaczało poparcie 46,29% uprawnionych do głosowania. Próg prawomocności referendum władza ustaliła na ponad połowę odpowiedzi twierdzących nie osób głosujących, ale uprawnionych do głosowania. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 335.

<sup>45</sup> Cytuję za: L. Wałęsa, *Droga do prawdy*, dz. cyt., s. 252.



upoważniony do odbycia spotkania z opozycją, które może przyjąć formę Okrągłego Stołu. Opozycja wciąż jednak stawiała jeden warunek: legalizację „Solidarności”<sup>46</sup>.

O prawa robotników i realizację porozumień z sierpnia 1980 roku upomniął się także episkopat. W sierpniu biskupi opublikowali oświadczenie, w którym przypominali, iż umowy z 1980 roku wciąż pozostają zadaniem do zrealizowania<sup>47</sup>. Kościół spełniał także funkcję mediatora pomiędzy opozycją i władzą<sup>48</sup>. Pomimo wstępnych ustaleń w sprawie obrad Okrągłego Stołu komuniści wciąż podejmowali próby osłabienia opozycji i utrzymania się u władzy<sup>49</sup>.

Pomiędzy opozycją i rządem toczyły się niejawne negocjacje mające przygotować grunt pod obrady Okrągłego Stołu. Utajnione spotkania odbywały się między innymi w Magdalence koło Warszawy. Należy zaznaczyć, że w środowisku opozycji dochodziło do sporów, bowiem utworzony przez Wałęsę i jego zwolenników Komitet Obywatelski nie reprezentował wszystkich nurtów opozycyjnych. Działacze podziemia wyraźnie się podzielili na zwolenników ugody z komunistami i tych, którzy takiej ugodzie byli przeciwni. Autorytet Wałęsy, jego symboliczne przywództwo oraz

---

<sup>46</sup> „31 sierpnia 1988 roku (...) doszło w Warszawie do spotkania Wałęsy z Kiszczakiem. Przewodniczący „Solidarności” za warunek rozpoczęcia rozmów okrągłego stołu uznawał oficjalną zgodę władz na legalizację związku, co minister zdecydowanie odrzucał. (...) Jednak kolejne rozmowy Kiszczaka z Wałęsą, toczone 15 i 16 września, nie przyniosły zmiany sytuacji”. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 337-338.

<sup>47</sup> Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 383. Korzystałam także ze strony internetowej <http://razem89.pl/czego-kiszczak-nie-pamieta/> [dostęp 12.08.2014]

<sup>48</sup> Zob. A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, dz. cyt., s. 433-441.

W rozmowach w Magdalence uczestniczyli biskup Tadeusz Gocłowski i ks. Alojzy Orszulik. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 342.

<sup>49</sup> 27 września 1988 roku premierem rządu został Mieczysław Rakowski. Tworząc rząd, premier zaproponował cztery wysokie stanowiska osobom ze środowisk niezależnych. W ten sposób Rakowski próbował poszerzyć bazę polityczną rządu bez dokonywania jakichkolwiek ustępstw na rzecz opozycji. Z inicjatywy jego rządu, w grudniu, Sejm przyjął ustawy o podejmowaniu działalności gospodarczej, w tym z udziałem podmiotów zagranicznych. Skutkiem tych przepisów była możliwość przejmowania majątku państwowego przez podmioty prywatne. Był to pierwszy krok do racjonalizacji systemu ekonomicznego. Rząd podjął też kilka decyzji, które nie zagrażając monopolowi władzy, były dobrze postrzegane w społeczeństwie: ułatwienia w uzyskiwaniu paszportów, złagodzenie zasad reglamentacji paliwa, przyjęcie projektu ustawy o ustanowieniu święta 11 listopada. Jednocześnie 31 października 1988 roku Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął decyzję o postawieniu w stan likwidacji Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Powszechnie fakt ten odczytano jako chęć upokorzenia opozycji, bowiem zakładów państwowych w podobnie złej kondycji finansowej było więcej. Władza podważała przyjęty wcześniej program obrad oraz ingerowała w skład personalny przyszłej reprezentacji opozycji, np. generał Jaruzelski chciał wykluczenia ze składu delegacji opozycji Michnika i Kuronia. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 339-340. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 384-385.

zwycięstwo w telewizyjnej debacie z Alfredem Miodowiczem<sup>50</sup> sprawiły, że opozycja zasiadła do rozmów z rządem<sup>51</sup>.

Obradujące w styczniu 1989 roku plenum Komitetu Centralnego PZPR dało przyzwolenie na rozmowy Okrągłego Stołu i legalizację „Solidarności”. W końcu, 6 lutego 1989 roku w wielkiej sali Pałacu Namiestnikowskiego, rozpoczęły się obrady plenarne opozycji z przedstawicielami władzy. Do tych rozmów zasiadły w sumie 452 osoby. Negocjacje toczyły się w zespołach roboczych i dotyczyły między innymi gospodarki, polityki społecznej, pluralizmu związkowego i reform politycznych. Ostateczne porozumienie gwarantowało, iż wszystkie miejsca w Senacie oraz 35% miejsc w Sejmie będzie obsadzonych w wyniku wolnych wyborów, a pozostali posłowie zostaną wybrani z list PZPR i jej sojuszników. Przywrócono także urząd prezydenta, który miał być wybrany przez obie izby parlamentu połączone w Zgromadzenie Narodowe. Termin wyborów do sejmu i senatu ustalono na 4 czerwca 1989 roku<sup>52</sup>.

Podpisanie porozumień „okrągłostołowych” do dziś jest przez społeczeństwo różnie oceniane<sup>53</sup>. Lech Wałęsa zapisał we wspomnieniach:

---

<sup>50</sup> Alfred Miodowicz był od 1984 roku przewodniczącym OPZZ – Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, które ściśle współpracowało z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Wspomniana debata między Miodowiczem a Wałęsą miała miejsce 30 listopada 1988 roku. Rozmowa odbyła się przed kamerami w budynku Telewizji Polskiej i dotyczyła pluralizmu związkowego i sytuacji politycznej w Polsce. Występujący po raz pierwszy od wielu lat w telewizji Wałęsa odniósł zwycięstwo nad przewodniczącym oficjalnych związków zawodowych. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 385.

<sup>51</sup> Przeprowadzone po debacie sondaże wykazały skokowy wzrost poparcia dla „Solidarności”. Podczas X Plenum KC PZPR obradującego w dwóch turach: 20-21 grudnia 1988 roku oraz 16-17 stycznia 1989 roku przyjęto „Stanowisko KC PZPR w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego”, które zawierało zgodę na legalizację „Solidarności”. Szereg działaczy partyjnych było temu przeciwnych. Ulegli jednak wobec groźby dymisji Jaruzelskiego, Kiszczaka i Rakowskiego, którzy chcieli doprowadzić do powtórnej legalizacji „Solidarności” i obrad Okrągłego Stołu. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 340-341., A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości...*, dz. cyt., s. 456-457.

<sup>52</sup> Obrady Okrągłego Stołu zakończyły się 5 kwietnia 1989 roku, a w dwa dni później Sejm uchwalił ordynację wyborczą do obu izb parlamentu. 13 kwietnia Rada Państwa określiła kalendarz wyborczy, wyznaczając datę pierwszej tury wyborów na 4 czerwca, drugiej zaś na 18 czerwca. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt., s. 344.

<sup>53</sup> Już w momencie podpisywania porozumień część działaczy opozycji określała je mianem „kapitulacji przy Okrągłym Stole”, np. Tadeusz Siła-Nowicki, który zdecydował się w wyborach kontraktowych kandydować poza listami Komitetu Obywatelskiego. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt. s. 391. W roku 2014 minęło 25 lat od podpisania porozumień i CBOS przeprowadził badania, w których zapytał Polaków, jak oceniają tamto wydarzenie. Czytamy tam m.in. „Z perspektywy ćwierćwiecza największa grupa ankietowanych pozytywnie ocenia kompromis zawarty przy Okrągłym Stole – ponad dwie piąte (42%) deklaruje pozytywny stosunek do tego wydarzenia historycznego. Co dziesiąty respondent (10%) odnosi się krytycznie do zawartych wówczas uzgodnień. Blisko dwie piąte badanych (37%) ma do porozumień Okrągłego Stołu stosunek obojętny, a dalsze 11% nie potrafi

Wcale się nie dziwię, że dla wielu podpisane porozumienia to nie był szczyt marzeń. Przez lata wyobrażaliśmy sobie odzyskanie wolności w sposób bardziej spektakularny, z dnia na dzień, kiedy wylegną wszyscy na ulice, świętując wyczekiwany sukces. A tu zawód. Zapomnieliśmy, że spektakularne w przeszłości to były przede wszystkim klęski, do dziś zresztą czczone. To nasze zwycięstwo musiało tak wyglądać, aby w ogóle mogło się dokonać<sup>54</sup>.

Słowa te wyraźnie potwierdzają, że o ile nikt nie podważa faktu, że rok 1989 jest początkiem wolności Polski, to już ocena sposobu „wywalczenia” owej niezależności dzieliła i dzieli obywateli naszego kraju.

Pomimo wezwań Solidarności Walczącej do bojkotu wyborów Polacy poszli głosować – i zgodnie z przewidywaniami – wybrali kandydatów „Solidarności”. 19 lipca 1989 roku na prezydenta - jeszcze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – wybrano generała Jaruzelskiego. Premierem został Tadeusz Mazowiecki – bliski współpracownik Wałęsy, uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Formalny koniec PRL-u nastąpił 29 grudnia 1989 roku. Tego dnia Sejm przyjął ustawę o zmianie Konstytucji PRL. W myśl nowych przepisów nazwa państwa polskiego powróciła do formy Rzeczpospolita Polska, usunięto zapis dotyczący kierowniczej roli partii oraz przyjaźni naszego kraju ze Związkiem Radzieckim. W godle Polski została przywrócona orłowi korona, co dla Polaków miało wymiar symboliczny. Na marginesie warto dodać, że cenzura została zniesiona dopiero w czerwcu 1990 roku<sup>55</sup>.

Rok 1990 rozpoczął się od wprowadzenia w życie planów reformy gospodarczej, zwanej od nazwiska twórcy, ówczesnego ministra finansów, „planem Balcerowicza”. Była to terapia szokowa dla społeczeństwa. Pojawiło się zjawisko zupełnie nieznanne w gospodarce komunistycznej – bezrobocie, co powodowało duże napięcia społeczne. W dniach 27-30 stycznia 1990 roku odbył się w Warszawie

---

ocenić tego, co się wówczas stało. (...) Według oceny Polaków sens wydarzeń Okrągłego Stołu najtrafniej odzwierciedla określenie: „porozumienie elit”.

Zob. [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K\\_016\\_14.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_016_14.PDF) [dostęp 14.08.2014]

<sup>54</sup> L. Wałęsa, *Droga do prawdy. Autobiografia*, dz. cyt., s. 271.

<sup>55</sup> Decyzja o likwidacji instytucjonalnej cenzury zapadła w czasie obrad Okrągłego Stołu. Ustawa o likwidacji cenzury została przyjęta przez Sejm Rzeczypospolitej 11 kwietnia 1990 roku, a weszła w życie 6 czerwca tegoż roku. Zob. K. Kamińska, *Koniec cenzury w PRL*, w: „Studia Medioznawcze” 2014, nr 3, s. 113-131; Zob. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości...*, dz. cyt., s. 492.

XI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym delegaci podjęli decyzję o rozwiązaniu partii<sup>56</sup>. 22 grudnia tegoż roku Lech Wałęsa został zaprzysiężony na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Było to symboliczne zwieńczenie burzliwych przemian lat osiemdziesiątych, których wynikiem okazało się odzyskanie wolności przez Polskę<sup>57</sup>.

## KRÓTKA HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Próbując, choć w zarysie, przedstawić historię literatury polskiej lat osiemdziesiątych, nie można nie wspomnieć o narodzinach drugiego obiegu. Miał on przecież zasadniczy wpływ na funkcjonowanie literatury w dyskursie społecznym. Niezależny obieg spowodował, że mierzenie się literatury z historią stało się tematem publicznym. Przeciętny czytelnik zyskał niezachwianą pewność, że twórczość literacka jest obszarem ingerencji cenzury. Władza nie mogła już udawać, że nie reglamentuje odbiorcom dostępu do kultury. Dlatego właśnie rok 1976 jest wskazywany przez wielu badaczy<sup>58</sup> jako data przełomowa w historii literatury polskiej. Wtedy to, wraz z powstaniem Komitetu Obrony Robotników, pojawiły się wydawnictwa drukowane poza cenzurą. Członkowie KOR-u stawiali sobie za cel informowanie społeczeństwa o podejmowanych przez siebie działaniach. W tym celu stworzono „Komunikat KOR”. Numer pierwszy tego „pisma” nosił datę 29 września 1976 roku<sup>59</sup>. KOR, publikując swój pierwszy Komunikat 28 września 1976 roku, zapoczątkował istnienie w Polsce tak zwanego drugiego obiegu, czyli wydawnictw ukazujących się poza cenzurą.

---

<sup>56</sup> A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległości...*, dz. cyt., s. 462.

<sup>57</sup> Wałęsa wygrał w pierwszych powszechnych wyborach prezydenckich. Zwyciężył w II turze, pokonując Stanisława Tymińskiego. To Wałęsie właśnie urzędujący na emigracji prezydent Ryszard Kaczorowski przekazał przedwojenne insygnia prezydenckie, co było symbolicznym gestem uznania wolności kraju. Na uroczystość tę nie zaproszono generała Jaruzelskiego. Moment odebrania przez przywódcę protestów społecznych przedwojennych insygniów i objęcie przez niego urzędu prezydenta, w powszechnej opinii był uznawany za koniec PRL-u. Inne daty, które pojawiają się jako kończące drogę odzyskiwania suwerenności przez Polskę to: rok 1991 – rozwiązanie Układu Warszawskiego i pierwsze wolne wybory parlamentarne oraz rok 1993 zakończenie wycofywania się wojsk radzieckich z Polski. Zob. A. Dziurok, M. Gałęzowski, Ł. Kamiński, F. Musiał, *Od niepodległej...*, dz. cyt., s. 462, Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku...*, dz. cyt., s. 403.

<sup>58</sup> Zob. A. Brodzka, L. Burska, *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, Warszawa 1998; R. Nycz, *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drugie” 1998, nr 3; *Literatura polska 1918 – 1975*, red. A. Brodzka, T. Bujnicki, Warszawa 1996, P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976 – 1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków, 1999, A. Nasitowska, *Literatura okresu przejściowego. 1975 – 1996*, Warszawa 2007.

<sup>59</sup> Zob. J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników. KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*, Londyn 1983, s. 55.

(...) warto (...) podkreślić fakt, iż powołanie w roku 1976 „Biuletynu Informacyjnego” KOR-u, później innych periodyków, stanowiło moment przełomowy. W roku 1986, a więc dziesięć lat później, ilość tytułów wychodzących w „drugim obiegu” szacuje się na 3200, w tym kilkadziesiąt pism o charakterze literackim lub literacko - społecznym<sup>60</sup>.

Najwcześniej, bo prawie równocześnie z powstaniem KOR-u, zaczęło ukazywać się jedno z najważniejszych czasopism drugoobiegowych - „Zapis”. Pierwszy numer datuje się na styczeń roku 1977<sup>61</sup>. Stanisław Barańczak w krótkim artykule wyjaśnił znaczenie tytułu. Po pierwsze: „Jest to po prostu prezentacja utworów, na których ciąży zapis, jak popularnie określa się zakaz druku”<sup>62</sup>. Po drugie, tytuł miał odwoływać się do powinności pisarza, którego obowiązkiem jest zapisywać wszystko, co ma dla niego wartość prawdy oraz „zapisywanie sytuacji”<sup>63</sup>.

Na 21 numerów „Zapisu” cztery były numerami specjalnymi. Trzy z nich to powieści Tadeusza Konwickiego: *Kompleks polski* (nr 3. z 1977 r.), *Mała apokalipsa* (nr 10. z 1979 r.), *Wschody i zachody księżycy* (nr 21. z 1982 r.). Czwarty to *Wielki strach* Juliana Strykowskiego (nr 14 z 1980 r.).

W Lublinie w roku 1977 powstało pismo kulturalne „Spotkania” i niemal równocześnie rozpoczęła działalność Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, która w niedługim czasie przeniosła się do Warszawy i pod nazwą Niezależnej Oficyny Wydawniczej działała aż do przełomu roku 1989. Następnie zmieniono jej nazwę na „superNowa” i wydawnictwo zaczęło funkcjonować w realiach wolnego rynku<sup>64</sup>.

---

<sup>60</sup> L. Szaruga, *Czasopisma kulturalne w latach 1975-1995*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, dz. cyt., s. 156.

<sup>61</sup> Zob. P. Czaplński, M. Leciński, E. Szybowski, B. Warkocki, *Kalendarium życia literackiego. 1976 – 2000.*, Kraków 2003, s. 22. Leszek Szaruga podaje informację, że w obiegu czytelnictwa maszynopis pierwszego numeru czasopisma był dostępny już pod koniec 1976 roku. Oficjalnie publikacja datowana była na styczeń 1977, L. Szaruga, *Czasopisma kulturalne...*, dz. cyt., s. 157.

<sup>62</sup> S. Barańczak, *Dlaczego „Zapis”?*, „Zapis”, 1977, nr 1, s. 5-13.

<sup>63</sup> Tamże, s. 11.

<sup>64</sup> Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWa, wydawnictwo niezależne założone w Lublinie wiosną 1977 roku pod nazwą Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza z inicjatywy studentów KUL: Bogdana Borsewicz, Piotra Jeglińskiego i Janusza Krupskiego. Pozycją inauguracyjną działalności był 1. nr kwartalnika literackiego „Zapis”, wydrukowany w czerwcu 1977 roku przez Wojciecha Butkiewicza, Tadeusza Hofmańskiego, Pawła Nowackiego, Bogumiła Pietrasiewicza, Ilonę i Jana Stepków, Wita Wojtowicza i Michała Zulaufa na powielaczu spirytusowym w nakładzie 400 egz. (maszynopis przekazał Antoni Macierewicz). Latem, po nawiązaniu kontaktów z Mirosławem Chojeckim i ustaleniu wspólnego planu działania zmieniono nazwę wydawnictwa na Niezależna Oficyna Wydawnicza. Bezpośrednią przyczyną zaniechania współpracy obu środowisk, warszawskiego i lubelskiego, stały

Niewątpliwą zasługą tego drugoobiegowego wydawnictwa było umożliwienie czytelnikom kontaktu z książkami polskich pisarzy, na druk których nie zezwalała cenzura, na przykład w roku 1979 ukazała się *Miazga* Andrzejewskiego<sup>65</sup>. Publikacje Niezależnej Oficyny Wydawniczej obejmowały także tłumaczenia ważnych książek pisarzy zagranicznych, na przykład *Blaszanego bębenka* Güntera Grassa, który dzięki Oficynie zaistniał na polskim rynku w 1979 roku. Jan Józef Lipski w swych wspomnieniach zapisał:

Był to [powstanie „Zapisu” i NOW-ej – uzup. M.P] nowy, ogromnej wagi krok do wyzwolenia się – tym razem na polu literackim – w totalitarnym państwie. Niezależna działalność na polu kultury i oświaty była niezwykle ceniona w środowisku KOR-u i miała pełne zrozumienie w kręgach robotniczych współpracujących z Komitetem<sup>66</sup>.

Kolejnym pismem wydawanym poza zasięgiem cenzury był kwartalnik „Puls”<sup>67</sup>, którego redaktorem naczelnym był Jacek Bierezin. W pierwszym numerze, który

---

się nieporozumienia przy druku *Kompleksu polskiego* Tadeusza Konwickiego w „Zapisie” nr 3. NOWa została w Warszawie, lublinianie założyli „Pismo Młodych Katolików Spotkania”, a wkrótce potem „Bibliotekę Spotkań”, w której jesienią 1977 roku ukazały się eseje Jakuba Karpińskiego (pseudonim Marek Tarniewski) *Pochodzenie systemu* (w nakładzie 150-200 egzemplarzy). Wtedy grafik Tomasz Kuczborski zaprojektował logo: powiększona litera „n” o kroju czcionki z maszyny do pisania. Na przełomie 1989/1990 roku powstała Fundacja NOWej. W 1993 roku wydawnictwo zostało sprywatyzowane.

[http://www.encyklopediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01183\\_Niezale%5C%BCna\\_Oficyna\\_Wydawnicza\\_Warszawa](http://www.encyklopediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01183_Niezale%5C%BCna_Oficyna_Wydawnicza_Warszawa) [dostęp 14.08.2014]

<sup>65</sup> Jerzy Andrzejewski zaczął pisać *Miazgę* jeszcze przed rokiem 1970. Fragment opublikował w „Twórczości” w roku 1966. W 1970 pisarz złożył książkę w PIW-ie, ale cenzorzy uznali tekst za „prowokację polityczną”. Interweniowało nawet Biuro Polityczne. Zwrócono się do pisarza z propozycją dokonania skrótów. Andrzejewski zgodził się na usunięcie kilkudziesięciu stron. Pomimo tego, zgodę na druk ostatecznie cofnięto. Wtedy pisarz wysłał tekst – w wersji po poprawkach cenzury – do „Kultury” w Paryżu. Ostatecznie jednak Giedroyc jej nie opublikował, bowiem trudno było dojść do porozumienia z Andrzejewskim, który chciał zachować skrótów poczynione przez cenzurę. Zob. A. Bikont, J. Szczesna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa, 2006, s. 390-391.

<sup>66</sup>J.J. Lipski, *Komitet Obrony Robotników. KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*, dz. cyt., s. 99.

<sup>67</sup> Pismo wydawane od października 1977 roku – wiosna/lato 1981 roku w Łodzi; 1982 roku-1990 roku w Londynie, w latach 1991-1993 w Warszawie i Londynie (druk w Londynie), podtytuł „Nieregularny Kwartalnik Literacki”. „Puls” był do 1980 roku jedynym – obok „Zapisu” – niezależnym pismem literackim. Od „Zapisu” odróżniał się stałym sięganiem po żart, drwinę, groteskę w opisywaniu i komentowaniu peerelowskiej rzeczywistości, w tym również niezależnego życia kulturalnego.

W składzie redakcji w różnych okresach: Jacek Bierezin (redaktor naczelny od nr. 9/10), Tomasz Filipczak, Witold Sułkowski, Tadeusz Walendowski, Leszek Szaruga, B. Pietrzak, Janusz Anderman, Antoni Pawlak, J. Chodakowski (przedstawiciel zagraniczny od nr. 9/10), Ewa Sułkowska-Bierezin (nieformalny sekretarz redakcji krajowej edycji pisma); we współpracy ze Zdzisławem Jaskułą (głos doradczy na posiedzeniach), Stanisławem Barańczakiem, Lechem Dymarskim, Tadeuszem Korzeniowskim i Bolesławem Sulikiem. Początkowo pismo nie miało redaktora naczelnego, każdy materiał był opiniowany przez jednego z członków zespołu, do druku zatwierdzano kolegiально.

ukazał się jesienią 1977 roku, redakcja sformułowała swoje założenia. Wskazano, że pismo nie powstało przeciwko cenzurze, ale redaktorzy chcieliby drukować literaturę społeczną, czyli taką, w której pisarz subiektywnie kreuje obraz świata i pozwala czytelnikowi na własne wnioski. Sygnalizowali w ten sposób, że pragnęliby się zdystansować od zależności system - opozycja. Uwolnienie się z tego schematu stwarzałoby możliwość rozwoju autentycznie niezależnej kultury. Pomiędzy „Zapise” a „Pulsem” istniało pewne napięcie, które można uznać za załączek rodzącego się wolnego systemu prasy literackiej. O ile „Zapis” powstał w opozycji do istniejącej sytuacji, „Puls” dążył do uwolnienia się od uwikłań w system i próbował przedstawiać literaturę szerzej, a nie tylko w układzie władza – opozycja. Istnienie obu pism: „Pulsu” i „Zapisu”, a także powstanie wydawnictw niezależnych wpłynęło na osłabienie wpływu cenzury na literaturę.

Owe bowiem pisma i wydawnictwa to swoiste „instytucje” – nie tylko opozycyjne, ale i konkurencyjne wobec oficjalnego modelu życia kulturalnego. Znane są „przetargi” autorów z redakcjami, kiedy to zainteresowani publikacją swego tekstu pisarze zapowiadają, że jeśli zostanie on ocenzurowany, zwrócą się do pism „drugoobiegowych”(tak było na przykład z esejem Artura Sandauera o przemianach współczesnej poezji, drukowanym w „Polityce”)<sup>68</sup>.

Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński w swojej książce *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji* podkreślają, że powstanie drugiego obiegu ustabilizowało układ literacki i uczyniło go bardziej klarownym<sup>69</sup>, przynajmniej w tym sensie, że twórcy, którzy nie chcieli ulegać naciskom cenzury, zyskiwali możliwość publikacji poza państwowymi wydawnictwami. Korzystali z niej znani pisarze, między innymi Tadeusz Konwicki którego *Kompleks polski* ukazał się w trzecim numerze „Zapisu”<sup>70</sup>. Z czasem wydawnictwa drugiego obiegu coraz bardziej podporządkowywały się doraźnym celom opozycji. Literatura – wzorem romantycznej

---

<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=%E2%80%99Puls%E2%80%99D> [odczyt 02.01.2015]

<sup>68</sup> L. Szaruga, *Czasopisma kulturalne w latach 1975-1995*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, dz. cyt., s. 160.

<sup>69</sup> Zob. P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji*, dz. cyt., s. 11.

<sup>70</sup> Zob. P. Czapliński, M. Leciński, E. Szybowicz, B. Warkocki, *Kalendarium życia literackiego 1976 – 2000. Wydarzenia. Dyskusje. Bilanse*, dz. cyt., s. 22.

– miała przede wszystkim służyć wyzwoleniu się narodu z oków komunizmu, co oczywiście nie służyło samej literaturze. W pewien sposób wolność twórców została ograniczona. Twórcy odeszli od fikcji na rzecz dokumentu i sylwiczności. Z drugiej strony niezależny obieg umożliwił polskiemu czytelnikowi poznanie twórczości pisarzy emigracyjnych między innymi Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza czy Józefa Mackiewicza.

Równolegle istniały w środowisku literackim ruchy, które próbowały przeciwstawić się owemu „zawłaszczeniu” literatury przez zobowiązania wobec narodu rozumiane jako zaangażowanie po stronie opozycji. Niektórzy z twórców chcieli przede wszystkim pisać o swoim doświadczaniu świata bez dyktatu historii. Mówić w imieniu własnym, a nie społeczności. Takim ruchem była Nowa Prywatność. Kwiecień 1976 roku można wskazać jako początek istnienia grupy twórców, poetów związanych z gdańskim środowiskiem uniwersyteckim. Większość osób, które utożsamiamy z Nową Prywatnością (między innymi Anna Czekanowicz, Zbigniew Joachimiak, Władysław Zawistowski, Stefan Chwin), była uczestnikami seminariów profesor Marii Janion<sup>71</sup>. Andrzej Krzysztof Waśkiewicz w *Ósmej dekadzie* zwrócił uwagę na szczególne znaczenie, jakie dla konstituowania się Nowej Prywatności miała rozprawa Marii Janion poświęcona Mironowi Białoszewskiemu i jego *Pamiętnikowi z powstania warszawskiego*:

Jej źródłem [konceptji Nowej Prywatności - uzup. M.P.] była, oczywiście, znakomita rozprawa Marii Janion poświęcona „Pamiętnikowi z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego. Szło w niej o przeciwstawienie się „charyzmatowi literatury”, „wieszczej nauce o literaturze”. W dalszej perspektywie o nowy model humanistyki, która „jest (...) zobowiązana do formowania nie tylko hipotezy życia jednostki

---

<sup>71</sup> W książce Marty Fox, *Ogrodnicy Północy – poetów portret potrójny*, Gdańsk 1998, znajdujemy m.in. zapis dyskusji poświęconej literaturze lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, która odbyła się w Gdańsku 26 listopada 1996 roku. (s. 42-47) „Władysław Zawistowski powiedział wówczas: (...) która to koncepcja [Nowej Prywatności – uzup. M.P.] nazwana wyraźnie została przez Marię Janion na jej zajęciach uniwersyteckich. I nie jest tajemnicą, że wielu spośród poetów i krytyków, którzy się wówczas w Gdańsku pojawili, to byli uczniowie Marii Janion”. (s. 43). Należał do nich Paweł Huelle, który w ankiecie *Moje studiowanie* na łamach „Znaku” powiedział: „Niewątpliwym zjawiskiem były seminaria i konserwatoria profesor Marii Janion oraz ich wydawnicze pokłosie, czyli seria >>Trangresje<<. Należałem do grona słuchaczy, a potem magistrantów tego właśnie seminarium. Wiele mu zawdzięczam”. „Znak”, 2005, nr 4, s. 185. Paweł Huelle napisał pracę magisterską na temat: *Iwaszkiewicz jako medium romantyzmu*, a promotorem była pani profesor Maria Janion, [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1670530,20020214GD-DLO,Pozeracz\\_ksiazek,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1670530,20020214GD-DLO,Pozeracz_ksiazek,.html) [odczyt 16.04.2013]



widzianej z perspektywy interesu zbiorowego, (...) lecz także hipotezy życia jednostki<sup>72</sup>.

Młodzi poeci, twórcy Nowej Prywatności na nowo odkryli mit poety: „Artysta staje się arcytypem człowieka i rozpoznanie artysty jest zgłębieniem człowieka”<sup>73</sup>.

Odkryli go oczywiście dzięki profesor Janion. Programowe manifesty młodych poetów, z których pierwszy opublikowano w „Młodej Sztuce”, dodatku do „Nowego Medyka” w kwietniu 1976 roku, mówiły przede wszystkim o potrzebie indywidualności, ale także odcinały się od postaw programowych Nowej Fali<sup>74</sup>. W drugim manifestie „Wspólności” (czyli Grupy Sytuacyjnej Poetów i Artystów z Gdańska, której poeci stanowili trzon Nowej Prywatności) wygłoszonym 13 maja 1976 roku na Toruńskim Seminarium Poetyckim w Toruniu, czytamy:

5

(...) Poeci Nowej Fali w imię „prawdy” zrezygnowali ze sztuki i dali nam zafałszowany, histeryczny obraz rzeczywistości. Ich sztuka jest sztuka tylko jednego pokolenia. Poezja Nowej Fali to kolejna Wielka Mistyfikacja Rzeczywistości (...)

6

Manifestujemy indywidualizm i indywidualność, wybór drogi w życiu, która nie sprowadzi się tylko do życia społecznego<sup>75</sup>.

Poeci Nowej Prywatności wśród przyczyn własnego „ujawnienia się” podawali m.in. krytyczny stan polskiej poezji, która ich zdaniem „zbyt utraciła na sztuce”<sup>76</sup>. Uważali, że została ona wciągnięta w dyskurs społeczny, do czego nie jest

---

<sup>72</sup> A.K. Waśkiewicz, *Ósma dekada. O świadomości poetyckiej „nowych roczników”*, Wrocław 1982, s.125.

<sup>73</sup> Tamże, s. 129.

<sup>74</sup> „Nowa Fala (inaczej: pokolenie 68) ukształtowała się w odpowiedzi na przemoc, której doświadczyła spora część polskiej inteligencji (studentów, naukowców, artystów) w roku 1968. Była to przemoc dosłowna i ... „słowna” właśnie, symboliczna, odstawiająca ograniczenia wolności wypowiedzi i fałsz przenikający społeczną komunikację. (...) Nie ma sprawiedliwości, nie ma prawdy. Gdzież jest więc w tym świecie miejsce dla literatury? Poeci Nowej Fali chcieli zmian, odnowienia społeczeństwa, nowego porządku wartości. (...) Rzucili wyzwanie nowomowie, jednocześnie rozprawiając się – głównie piórem Stanisława Barańczaka – z jałowością życia literackiego lat sześćdziesiątych”. P. Czaplinski, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 32.; Można powiedzieć, że to właśnie Nowa Fala powołała tak naprawdę język opozycji w Polsce lat siedemdziesiątych. Zob. A. Nasitowska, *Literatura okresu przejściowego 1975-1996*, dz. cyt., s. 102-112.

<sup>75</sup> Cyt. za: M. Fox, *Ogrodnicy północy. Poetów portret potrójny*, dz. cyt., s.17.

<sup>76</sup> Tamże, s. 15.

przeznaczona. Chcieli się uwolnić od przymusu bycia człowiekiem społecznym i w ten sposób uwikłali się w spory programowe z Nową Falą.

Poeta chce się rozeznaczyć w osobistych problemach, pytaniach stawianych sobie, uznaje prymarność doświadczenia egzystencjalnego. Ekspozuje więzi rodzinne, przyjacielskie. Jest to sposób na poszukiwanie własnej tożsamości, wewnętrznej prawdy, sposób na samorealizację<sup>77</sup>.

W napiętej sytuacji społeczno-politycznej przed rokiem 1980 oczekiwania społeczeństwa wobec poezji były jednak zupełnie inne i pragnienia młodych poetów rozmięły się ze społecznym zapotrzebowaniem. Stefan Chwin od początku związany z Nową Prywatnością, w książce *Bez autorytetu*, dokonał gorzkiego podsumowania:

Tymczasem pokolenie dopiero poszukiwało tożsamości, ogłaszać jego istnienie znaczyło uznawać życzenia za fakty. Poszukiwało w rozmaitych kierunkach, po omacku, w niepewności, w skomplikowanej nowej sytuacji etycznej i politycznej – dlatego uogólnienie takie nie mogło budzić zaufania<sup>78</sup>.

Mówienie o Nowej Prywatności jako o pokoleniu literackim, które łączy – oprócz daty urodzenia, ważne przeżycie generacyjne – budzi pewne zastrzeżenia. Czy za takie można uznać wydarzenia w Radomiu i Ursusie w 1976 roku? – raczej nie. Poeci Nowej Prywatności wobec wyraźnego zaangażowania politycznego literatury próbowali przywrócić przeciw poezji przede wszystkim funkcje artystyczne.

Nowa Prywatność chciała być po prostu prywatna. Problem polegał na tym, że tego rodzaju pragnienie z reguły zderza się w naszej literaturze z pragnieniem innym, dominującym, bo nie tylko literackim. Mówiąc wyraźniej, po wojnie, przynajmniej do roku 1989, w polskiej literaturze prywatność skazana była na zderzenie z romantycznym zobowiązaniem do bycia pisarzem wielkich, narodowych spraw. Wynik takiej konfrontacji był z góry przesądzony. Prywatność przegrywała<sup>79</sup>.

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 32.

<sup>78</sup> S. Chwin, *Czym była, czym mogła być „nowa prywatność”*, w: S. Chwin, S. Rosiek, *Bez autorytetu*, Gdańsk 1981, s. 196.

<sup>79</sup> D. Kulesza, *Z historią literatury w tle. Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011, s. 231.

Tym razem stało się podobnie. Sierpień 1980 roku odsunął dyskusje o istnieniu pokolenia Nowej Prywatności w cień, ale zdaniem Śliwińskiego i Czaplńskiego, paradoksalnie, dopiero wydarzenia Sierpnia, a jeszcze bardziej Grudnia 1981 roku, uczyniły z poetów zaliczanych do Nowej Prywatności pokolenie<sup>80</sup>. Autorzy opracowania argumentują, że twórcy skupieni na próbie opisania i zrozumienia nieprzewycięzalnej obcości jednostki zagubionej w sferze społecznej, lepiej rozumieli czym jest wolność. Nie w aspekcie politycznym i historycznym, ale w samej istocie pojęcia wolności, kiedy człowiek zostaje postawiony w sytuacji wyboru, gdy musi określić sam siebie, odrzucając polityczno-społeczne zobowiązania i naciski.

Mówienie we własnym imieniu, prawo do bycia prywatnym, stało się psychiczną koniecznością, a tym samym do uświadomienia sobie własnego istnienia, do samopoznania. Postawę taką nazwano Nową Prywatnością. (...) Nowa Prywatność stała się więc podstawą poszukiwania własnego mitu osobowego, szkołą „doświadczenia wewnętrznego”<sup>81</sup>.

Charakterystyczne było to, że podobny proces „ucieczki” od obowiązków obywatelskich można zaobserwować po 1976 roku także w prozie. Chodzi tu o nurt science – fiction, w którym mistrzem był oczywiście Stanisław Lem oraz tak zwaną rewolucję artystyczną w prozie<sup>82</sup>. Dzieła Lema to często parable, w których autor, wykorzystując konwencję fantastyczną, podejmował problematykę społeczną. Czasami jednak literaturze tego typu, szczególnie w kręgach opozycyjnych, stawiano zarzuty mimowolnego sprzyjania władzy, czyli unikania tematów związanych z ówczesnymi polskimi realiami<sup>83</sup>.

---

<sup>80</sup> Zob. P. Czaplński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976 – 1998. Przewodnik po prozie i poezji*, dz. cyt., s. 44.

<sup>81</sup> M. Fox, *Ogrodnicy północy...*, dz. cyt., s. 32. Fragment artykułu autorki, pierwotnie w: „Radar”, nr 429 (611) z 16 października 1986.

<sup>82</sup> Zob. P. Czaplński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976 ...*, dz. cyt. s. 45-63. A. Nasiłowska pisze o nowej prozie. Zob. A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt. s. 40-43.

<sup>83</sup> Jednak w obrębie literatury science fiction istniał gatunek określany mianem social fiction, którego specjalnością stało się rozważanie modeli rozwoju społecznego i formułowanie ostrzeżeń, często nawiązując do antyutopii George’a Orwella *Rok 1984*. „Klasykiem gatunku [zdaniem A. Nasiłowskiej – uzup. M. P.] był Janusz A. Zajdel, z zawodu fizyk, zmarły przedwcześnie w 1985 roku. W powieści *Paradyzja* (1984) odsłaniał totalitarne zagrożenia, podobnie – w *Limes inferior* (1982). (...) Fantastyka naukowa pełniła więc często funkcje, których nie mogła spełnić powieść współczesna”. A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt., s. 55.

Rewolucja artystyczna w prozie rozpoczęła się od konkursu „Czytelnika” w roku 1975, który miał wyłonić nowe talenty prozatorskie. Nagrodzono w nim Jana Komolkę za powieść *Ucieczka do nieba*<sup>84</sup>, ale jej druk został wstrzymany przez cenzurę aż do roku 1980<sup>85</sup>. Program owej rewolucji sformułował Henryk Bereza. Apelował on do pisarzy o odejście w prozie od języka inteligenckiego na rzecz języka mówionego i analizowanie doświadczenia ludzkiego poprzez kreację, czyli powrót do fikcji. Za reprezentantów owego nurtu uważa się między innymi: Janusza Andermana, Dariusza Bitnera, Jana Drzeżdżona, Grzegorza Musiała, Sławomira Łubińskiego.

W nurcie lingwistycznym literackiej „rewolucji artystycznej” charakterystyczne było traktowanie języka jako świata przedstawionego. W praktyce pisarze konstruowali bohaterów, którzy stykali się z wielością społecznych stylów pisania i mówienia, odrzucali je wszystkie w poszukiwaniu własnego języka. Najważniejsze utwory tego nurtu to: *Ciepło, zimno* Adama Zagajewskiego, *Stręczyciel idei* i *Kilka chwil* Juliana Kornhausera, *Zabawa w głuchy telefon* i *Gra na zwłokę* Janusza Andermana. Pojawiły się też książki mające charakter zapisu zachowań językowych, na przykład *Ballada o Januszku Łubińskiego*.

W obrębie „rewolucji artystycznej” wyróżniano również nurt kreacyjny. Autorzy powieści kojarzeni z tą „odmianą” prozy nawiązywali do młodopolskiego i postmodernistycznego pojmowania sztuki, która była dla nich wartością samą w sobie, a jedynym sposobem poznawania świata był tekst. Cechą utworów tego typu było konstruowanie przez pisarzy nierealistycznej fabuły i fantastycznej czasoprzestrzeni. Czapliński i Śliwiński tak przedstawili książki tego nurtu:

Stąd też odmiana kreacyjna była orgią wyzwolonej wyobraźni, feerią pisarskiej swobody, antologią chwytów literackich służących powoływaniu bytów do istnienia: pisarze wkraczali do swoich powieści jako realni ludzie (...), nakładali kolejne maski, mnożyli narratorów, a zarazem wszystkich pozbawiali wiarygodności, odwoływali się

---

<sup>84</sup> Akcja powieści Jana Komolki rozgrywa się w zakładzie poprawczym, co przez cenzurę zostało odczytane jako alegoria Polski komunistycznej. Z tego powodu autor musiał czekać na wydanie swojego debiutu aż pięć lat. Zob. A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt., s. 62.; Zob.

J. Stachowiak, *Gdzieś jest to niebo / WYDANE POZA POZNANIEM / Ucieczka do nieba Jana Komolki*, [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,538952,19980214PO-DLO,Gdzies\\_jest\\_to\\_niebo\\_\\_WYDANE\\_POZA\\_POZNANIEM\\_\\_Ucieczka,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,538952,19980214PO-DLO,Gdzies_jest_to_niebo__WYDANE_POZA_POZNANIEM__Ucieczka,.html) [odczyt 19.01.2015]

<sup>85</sup> A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt., s. 202.

do dziesiątków innych dzieł, podważając związki swoich tekstów z czymkolwiek poza literaturą<sup>86</sup>.

Najważniejsze powieści kreacyjne to przede wszystkim: *Domiar złego*, *Sztuczne ruiny* Marka Sołtysika, *W barszczu przygód*, *W rosole powikłań*, *W krupniku rozstrzygnięć* Marka Słyka, *Kfazimodo* Dariusza Bitnera.

Fabuła większości utworów, które wtedy powstały, oparta była na konfrontacji bohatera ze społecznością. Życie było przedstawiane jako rzeczywistość nieprawdziwa. Ostentacyjne pomijano kontekst polityczny. Szukano prawdziwej wolności i prawdziwego sensu. A ten, w przekonaniu pisarzy związanych, czy może raczej przypisanych do nurtu rewolucji artystycznej, można było znaleźć tylko w prywatnym przeżywaniu świata.

W efekcie tych wszystkich działań stała się rzecz paradoksalna: oto proza ostentacyjnie podkreślająca własną literackość, bezustannie zaznaczająca własną niezależność względem rzeczywistości, dumnie i rozpaczliwie akcentująca sztuczność stwarzanych przez siebie światów, osiągnęła wolność – to znaczy znalazła się w społecznej próżni<sup>87</sup>.

Proza tego typu podzieliła los poezji Nowej Prywatności. Była „tylko literaturą”, a w sytuacji rosnącego napięcia społecznego większość czytelników i opozycyjnej krytyki, oczekiwała od twórców literatury przede wszystkim spełnienia narodowych obowiązków. Często pojawiał się pogląd, że tworzenie „takiej”: kreacyjnej, swobodnej, ludycznej prozy w „takich” czasach: wzrostu oporu wobec władzy komunistycznej, zbrojnego tłumienia wystąpień robotniczych, jest po prostu nie na miejscu. Stąd dyskusja o wartości literatury „rewolucji artystycznej” trwała od 1976 roku aż po lata dziewięćdziesiąte<sup>88</sup>.

---

<sup>86</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998*, dz. cyt., s. 59.

<sup>87</sup> Tamże.

<sup>88</sup> Najważniejsze wypowiedzi na temat „rewolucji artystycznej” podaje P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998...*, dz. cyt., s. 51. Bogatą bibliografię w tym zakresie podają także autorzy *Kalendarium życia literackiego 1976-2000*. Zob. P. Czapliński, M. Leciński, E. Szybowicz, B. Warkocki, dz. cyt., s. 4-5, s. 29-30, s.33. Problem oceny tej prozy pojawił się również w dyskusji przeprowadzonej na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Tadeusz Nyczek nie uznał rewolucji artystycznej w prozie za autentyczne wydarzenie literackie: „Na przykład dogorywanie tego, zresztą martwego od zarania, pomysłu Berezy z tą całą nową literaturą. Ostatni spór, jaki przed laty został wywołany artykułem Jana Błońskiego na łamach „Literatury” [chodzi o szkic Błońskiego *Dwie groteski*

Czy literatura tego nurtu poniosła klęskę? Czapliński i Śliwiński odpowiadają, że trudno dać odpowiedź na tak postawione pytanie, bo tak naprawdę ruch ten nie przyniósł ze sobą nic nowego, oryginalnego. Był ruchem potencjalnie ważnym, ale finalnie rozmytym<sup>89</sup>. Patrząc z perspektywy czasu, widocznym jest, że niewielu spośród pisarzy debiutujących pod szyldem szumnie zapowiadanej przez Berezę rewolucji odniosło rzeczywiście sukces.

Pozostaje jeszcze do omówienia pewien kontekst polityczny narodzin nowego ruchu prozatorskiego. Niemalą rolę odegrał tutaj Henryk Bereza, który na łamach „Twórczości” „wymachiwał arcydziełami”<sup>90</sup>: pisał o twórczości debiutantów bardzo pochlebne opinie, zestawiając ich twórczość z niezwykle popularnymi wtedy w Polsce pisarzami iberoamerykańskimi, na przykład Cortazarem czy Marquezem<sup>91</sup>. Uważał częstokroć, że proza rodzimych debiutantów jest o wiele lepsza. Były to jednak pochwały na wyrost. Dodatkowo sprawa powstania „nowej generacji” pisarzy zbiegła się z zapisem cenzury na nazwiska najważniejszych przedstawicieli Nowej Fali: Kornhausera i Zagajewskiego<sup>92</sup>. Nie można wykluczyć, że władze starały się po prostu wykreować nowe pokolenie niejako w kontrze do pisarzy zaangażowanych w dyskurs społeczny po stronie opozycji<sup>93</sup>. Pisarze, którzy

---

– i pół... „Literatura” 1987 nr 5. uzup. – M.P.], tylko potwierdził, że była to w gruncie rzeczy rozgrywka wewnątrzliteracka, nawet wewnątrzkrytyczna, taka gra krytycznych szklanych paciorków. Publicznie to praktycznie nie istniało, chyba mało kogo obchodziło”. *Czarna dziura lat osiemdziesiątych...*, dz. cyt., s. 4.

<sup>89</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998...*, dz. cyt., s. 61.

<sup>90</sup> Zob. tamże, s. 51.

<sup>91</sup> Jako kontekst warto przywołać opinię Jana Błońskiego: „Czym jest >>rewolucja artystyczna<< w prozie lat siedemdziesiątych, nie potrafię powiedzieć. Ale da się może powiedzieć, czym nie jest. Nie jest na pewno tym, za co bierze ją Bereza. Jej językowy >>żywiół<< nie jest inwazją języka mówionego, uderza mnie raczej literackość tego żywiolu. Nie wnosi też – o ile mogę sadzić – niczego szczególnie chłopskiego do współczesnej literatury... (...) Trudno też wyjaśnić na czym polega związek Drzeżdżona z Marquezem czy Słyka z Borgesem. Ponieważ nie muszę się bać oskarżenia o socrealistyczne skłonności, powiem, że z tej prozy niewiele się – w sumie – można dowiedzieć o współczesnej Polsce. W tym chyba przyczyna jej słabego echa u czytelników. (...) Przechodzi obojętnie obok aliażu komunizmu i grozy, cechującego wyraźnie groteskę alienacji. Nie zagłębia się też w podświadomości: otchłanie duszy są jej równie obce co konflikty społeczne. Opiera się o kombinatorykę niezborności”. J. Błoński, *Dwie groteski – i pół...*, „Literatura”, nr 5, 1987, s. 15.

<sup>92</sup> Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk to instytucja która zajmowała się kontrolą absolutnie wszystkich publikacji, widowisk i przedstawień teatralnych. Zapis oznaczał albo całkowity zakaz publikacji tekstów danego autora lub tylko określonych utworów. Kornhauser, Zagajewski oraz Barańczak zostali objęci zapisem cenzury, ponieważ władze uznały, że ich utwory nie są zgodne z linią partii. Poza tym w roku 1976 Adam Zagajewski stał się członkiem zespołu redagującego „Zapis-u”, a Stanisław Barańczak był wśród założycieli KOR-u. Te fakty spowodowały całkowity zakaz publikacji obu autorów. Zob. A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt., s. 104-105.

<sup>93</sup> „>>Rewolucję<< ogłaszali krytycy, natomiast to, czy zwiastowały ją same dzieła – pozostaje dyskusyjne. Pod koniec lat siedemdziesiątych polityka kulturalna rzeczywiście łączyła poważne nadzieje z >>nową prozą<<, dając jej zielone światło; w 1979 roku z inicjatywą Andrzeja

próbowali oddzielić literaturę od polityki, znaleźli się tak naprawdę w samym jej centrum.

Rok 1980 przyniósł nową falę strajków, które ogarnęły cały kraj. Dyskusje literackie zeszyły na dalszy plan. Nastął czas poezji okolicznościowej czerpiącej bez ograniczeń z wzorca narodowo-romantycznego<sup>94</sup>.

Literatura romantyczna była tym kodem kulturowym, który budował wspólnotę strajkujących i jednoczył robotników z popierającą protest inteligencją. To poczucie wspólnoty i powstawanie nowej jakości, jaka był autentycznie zjednoczony w geście buntu wobec władzy naród, jest bodaj najważniejszym osiągnięciem Sierpnia<sup>95</sup>.

Ożywienie paradygmatu romantycznego sprawiło, że gdy mówi się o latach 1980 - 1981 w polskiej literaturze, to zwraca się przede wszystkim uwagę na poezję. W sporej mierze dorobek tamtego czasu to anonimowe wiersze okolicznościowe, fraszki i pamflety oraz pieśni publikowane w drukach ulotnych. Karnawał „Solidarności” był tylko – jak się okazało – bardzo krótkim czasem radości i dumy, po którym przyszło doświadczenie stanu wojennego. Tak bardzo dobrze znane i opisane w polskiej literaturze doświadczenie klęski.

To w opozycji do istniejącej sytuacji rodzą się wartości, które Polak chce wyznawać. Swą tożsamość narodową wyławia z fali buntu i protestu. Taka sytuacja jest typowa również dla literatury polskiej. Poezja wytworzyła język oraz mechanizmy percepcji i opisu świata, wobec którego należy przyjąć postawę odrzucenia, nie akceptacji. Tym należy tłumaczyć fakt, że Sierpień 80 nie stał się przeżyciem generacyjnym i nie zaowocował utworami na miarę arcydzieł. Sierpień zapowiadał nową jakość, świat, którego oczekiwano, któremu nie trzeba było stawiać oporu. Dla literatury, kultury i sztuki była to nowa, historycznie nietypowa sytuacja. (...)

---

Wasilewskiego, członka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i dyrektora Państwowego Instytutu Wydawniczego zaczął powstawać zbiór szkiców młodych krytyków, mający wspomóc >>rewolucję<<”. A. Nasiłowska, *Literatura okresu...*, dz. cyt., s. 42. Władza pozwalała na pewne eksperymenty w literaturze, jeżeli miała nad nimi kontrolę. Gdy debiutowali poeci Nowej Fali, część środowiska literackiego także uważała, że cały proces odbywa się pod kontrolą władzy, która koncesjonuje opozycję, stwarzając młodym literatom możliwość wypowiedzi.

<sup>94</sup> Zbigniew Joachimiak w czasie dyskusji o literaturze lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych powiedział: „Mnie i pokoleniu „Nowej Prywatności” dalej było od tej poezji, która wiązała się z nurtem obywatelskim... A ta poezja zawsze była faworyzowana przez krytyków polskich. I chyba nadal jest”. M. Fox, *Ogrodnicy północy...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>95</sup> A. Skoczek, *Poezja „Solidarności”*. *Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*, Kraków 2006, s. 9.

Paradoksalnie; po 13 grudnia kultura polska znalazła się w dramatycznej, ale dobrze znanej sytuacji<sup>96</sup>.

Prozę czasu nocy grudniowej zdominowały utwory dokumentujące, zapisujące rzeczywistość: *Raport o stanie wojennym*, Marka Nowakowskiego, opowiadania Kazimierza Orłosa z tomu *Pustynia Gobi*, *Kadencja* Jana Józefa Szczepańskiego, czy *Dziennik internowania* Wiktora Woroszyńskiego. Jednak ani proza, ani poezja – wykorzystująca tradycyjne tony martyrologiczno-patriotyczne – nie do końca odpowiadały rzeczywistości stanu wojennego. Tę sytuację nieodpowiedniości romantycznego paradygmatu do czasu stanu wojennego zauważył Tadeusz Drewnowski:

Te klisze [romantyczno-patriotyczne - uzup. M.P] nie odpowiadały rzeczywistości stanu wojennego, który mimo wszystko nie był porównywalny z powstaniami, rozbiorami i zsyłkami. Choć skutecznie funkcjonowały w masowej wyobraźni narodu, nie chwyciły zasadniczej treści: sytuacji bratobójczej, upokarzającej i bezwyjściowej<sup>97</sup>.

Jednak spełniły one cele, które stawiali sobie autorzy owych „zapisów codzienności” – pozostawiły świadectwo, a przede wszystkim podtrzymywały w odbiorcach przekonanie o słuszności oporu, gloryfikując w pewien sposób losy opozycjonistów. „Ludzie pióra dobrze wiedzieli, jak mają pisać i o czym, aby sprostać historyczności przeżywanym wydarzeń”<sup>98</sup>.

Osobnym zjawiskiem w literaturze tego czasu są wiersze młodych poetów skupionych wokół „bruLionu”, pisma, które powstało w 1986 roku w Krakowie<sup>99</sup>,

---

<sup>96</sup> A. Skoczek, *Poezja świadectwa i sprzeciwu. Stan wojenny w twórczości wybranych polskich poetów*, Kraków 2004, s.30.

<sup>97</sup> T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi, wzorce, style*, Warszawa 1997, s. 499.

<sup>98</sup> Z. Ziątek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999, s. 175.

<sup>99</sup> Wywiad „Frondy Lux” z R. Tekielim: „bruLion” powstał konkretnej sytuacji, kiedy szlagierem wszystkich mężczyzn było „bez sensu”. Chodziło się i mówiło „bez sensu”. Wszystko było bez sensu, bo był stan wojenny. Chodziło się, piło się i mówiło się „bez sensu”. Cokolwiek by się działo, on by i tak powstał. Komuna, stan wojenny, bito kobiety na ulicach, strzelano 17-latkom w głowę... Przy mnie zginął Bogdan Włosik w Nowej Hucie. Zastrzelono go, żeby wygasić zadymę. Myśmy byli totalnie nieufni wobec tego, co się działo. Wiedzieliśmy, kim był Wałęsa, Okrągły Stół był dla nas totalnym szwindlem. Do '89 roku trzymaliśmy powielacz w Pradze czeskiej. Dziś to jest śmieszne. Ale wtedy nie było. Dlaczego? Ja dzięki temu powielaczowi mogłem dotrzeć do pięciu tysięcy ludzi, którym zależało.



oczywiście w drugim obiegu. Pierwsze numery nie zapowiadały, że z czasem periodyk stanie się załącznikiem oryginalnej drogi uczestnictwa w kulturze. „bruLion” początkowo miał charakter literacki. Ukazywały się w nim teksty uznanych „drugoobiegowych” pisarzy i krytyków: Międzyrzeckiego, Rymkiewicza, Woroszyńskiego, Błońskiego, Jarzębskiego. Zamieszczano też tłumaczenia literatury obcej<sup>100</sup>.

Aliści z numeru na numer zaczynają się w „bruLionie” pojawiać teksty sprzeczne z gustami patronów, a nawet skierowane przeciw Parnasowi opozycji. Numer 9 wydany w początku roku 1989 (a więc przed przewrotem politycznym i wyjściem „bruLionu” na powierzchnię), w którym znalazły się teksty mocno pornograficzne i szkic o rewolucji seksualnej, m.in. atakujący jako opresora Jana Pawła II, uznany został za bunt młodych<sup>101</sup>.

Fenomen tego pisma polega na tym, że przekształciło się ono w instytucję kulturalną. Istniało wydawnictwo „bruLionu”, w którym ukazały się między innymi dwie serie debiutów poetyckich. „brulionowi” twórcy szybko dostrzegli siłę mediów. Zaistnieli w programach telewizyjnych, ale także w prasie poprzez skandale i prowokacje<sup>102</sup>. Rewolucja artystyczna „bruLionu” była buntem przeciwko upolitycznieniu i dogmatyzacji obydwu obiegu literackich. Tadeusz Drewnowski używa nawet określenia „trzeci obieg”, pisząc o twórcach skupionych wokół krakowskiego pisma<sup>103</sup>. „bruLion” w bardzo dobrej kondycji przetrwał czas politycznego przełomu 1989 roku i ukazywał się aż do roku 1998. Odejście

---

Dziś by się to nie przebiło”. <http://www.fronda.pl/a/robert-tekieli-brulion-to-wiecej-niz-bunt,43148.html?part=1> [odczyt 03.01.2015]

<sup>100</sup> Dla przykładu numer 5/6 z 1988r. poświęcony był Josifowi Brodskiemu, [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00661\\_Brulion\\_Krak%C3%B3w](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R00661_Brulion_Krak%C3%B3w) [odczyt:31.01.2015]

<sup>101</sup> Z. Ziątek, *Wiek dokumentu...*, dz. cyt., s. 496.

<sup>102</sup> **Chciałbym spytać, dlaczego tak ochoczo korzystaliście z szokowania i skandalu?**

Bo to było najprostsze. Poza tym ja nie czułem żadnego szacunku wobec ludzi, którzy swą pozycję budowali na zasadzie: ja ci napiszę recenzję z mojej książki, ty mi napisz z mojej. Tego w ogóle u mnie nie było. (...)

**Czyli to nie było tak, że w czasie spotkań redakcji ustalano taktykę szokowania i robienia wszystkiego, by zwiększyć nakład.**

Nie. Ale mieliśmy jedną akcję promocyjną, w czasach kiedy sprzedawaliśmy 16 tysięcy egzemplarzy. Zadzwoił do mnie mój znajomy dziennikarz, mówiąc, że nie ma materiału, żebyśmy coś wymyślili. Więc wymyśliliśmy spalenie własnej książki pod Pałacem Kultury. To trwało cztery i pół minuty. <http://www.fronda.pl/a/robert-tekieli-brulion-to-wiecej-niz-bunt,43148.html?part=1> [odczyt 03.01.2015]

<sup>103</sup> Zob. Z. Ziątek, *Wiek dokumentu...*, dz. cyt., s. 495; J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. Zarys twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986-1996)*, „Gazeta Wyborcza” z dn.16.10.1996.

od wspólnoty kierowanej „potęgą smaku”<sup>104</sup> na rzecz zaangażowania się w kulturę, w zgodzie na jej różnorodność a czasami obrazoburczość, było krokiem w stronę pisarstwa wolnego od etycznych obowiązków i pozwoliło środowisku „bruLionu” odnaleźć się w świecie wolnego rynku. Twórcom czasopisma udało się spełnić pragnienie wielu literatów, chociażby ze środowiska Nowej Prywatności: byli uwolnieni od narodowych obowiązków, konstruowania społecznego „my”. Trzeba jednak podkreślić, że przyszło im już żyć w czasach po stanie wojennym, gdy system komunistyczny był wyraźnie osłabiony. Pismo ewoluowało od etosu drugiego obiegu, przez anarchistyczne prowokacje wczesnych lat dziewięćdziesiątych, po światopogląd katolicki.

### CZARNA DZIURA LAT OSIEMDZIESIĄTYCH?

Przełom roku 1989 w naturalny sposób wywoływał skojarzenie z rokiem 1918, z tamtym, „pierwszym” odzyskaniem niepodległości. Myślenie takie było tyleż zasadne, co, wydaje się, życzeniowe. Zwolennikiem dostrzegania paraleli pomiędzy owymi datami był Jan Błoński. W dyskusji o literaturze lat osiemdziesiątych, której zapis ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”<sup>105</sup>, przekonywał o zasadności takiego twierdzenia, mówiąc o analogii historycznej. Rok 1918 przyniósł wolność, ale także był początkiem działalności wybitnych poetów z grupy Skamander<sup>106</sup>. Wydaje się jednak, że rację mają interlokutorzy profesora, dla których owa analogia nie jest tak oczywista. Jerzy Jarzębski mówił wprost, że po roku 1989 nie pojawili się twórcy na miarę Skamandrytów. Nie powstała literatura tak trafnie odzwierciedlająca potrzeby społeczne, jak poezja Wierzyńskiego, Tuwima czy Lechonia<sup>107</sup>. Można zrozumieć nadzieję niektórych krytyków literackich oczekujących w zaistniałych warunkach

---

<sup>104</sup> Tytuł wiersza Z. Herberta, który ukazał się w tomie tegoż autora *Raport z oblężonego miasta* i po roku 1981 stał się swoistego rodzaju kodeksem moralnym pisarzy „drugoobiegowych”. Zob. Z. Herbert, *Raport z oblężonego miasta*, Oficyna Literacka, 1983, s. 75-76.

<sup>105</sup> *Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony „TP” – Jerzy Pilch*, dz. cyt., s. 1, 4-5.

<sup>106</sup> Do tezy tej odniósł się Krzysztof Koehler, który na łamach „bruLionu” opublikował tekst *Nowi Skamandryci?*, „bruLion” 1991, nr 16, s. 23-24. Wskazał w nim na podobieństwo sytuacji poetów w roku 1918 i 1989. Przekonywał, że współcześni mu poeci, podobnie jak Skamandryci odrzucili etos służby i powinności literatury na rzecz swobody i prawdy życia. Postawę taką prezentował m.in. Marcin Świetlicki w wierszu *Dla Jana Polkowskiego*.

<sup>107</sup> „Wracając do paraleli z początku naszej dyskusji: jeśli to jest rok 1918, to zdecydowanie bez poetów Skamandra i ich bezbłędnego wyczucia rynku, potrzeb społecznych, nowej problematyki, która powinna wypełnić miejsce po tyrtejskich obowiązkach”. *Czarna dziura lat osiemdziesiątych...*, dz. cyt., s. 4.

nowej, wielkiej literatury. Za trafne uznać należy spostrzeżenie Przemysława Czaplińskiego i Piotra Śliwińskiego:

Niewątpliwą rację mają ci, którzy uznają oczekiwanie narodzin przełomu literackiego wywołanego przełomem politycznym za przejaw myślenia mechanicznego: nowa historia to zaledwie temat dla literatury, nie zaś wystarczający warunek powstania nowości w jej obrębie<sup>108</sup>.

Od przewidywań na temat nowej literatury ciekawszym wydaje się dyskusja krytyków o literaturze lat osiemdziesiątych. Rok 1989 w powszechnym odczuciu kończył epokę komunizmu. Wieńczył też burzliwe dziesięciolecie lat osiemdziesiątych, co stawało się dobrym punktem wyjścia do rozważań o wartości literatury mijającej dekady. Pierwszą próbą podsumowania była wspomniana już dyskusja znamienitych historyków literatury i krytyków literackich, która odbyła się pod patronatem „Tygodnika Powszechnego” w roku 1990.

Prowadzącym dyskusję był pisarz Jerzy Pilch, który już na wstępie rozmowy określił sytuację wyjściową rozmowy, wskazując, że o literaturze lat osiemdziesiątych nie da się mówić bez kontekstu historycznego:

Mamy mówić o literaturze minionej dekady, tak się jednak zapewne szczęśliwie złożyło, że lata zamykające tę dekadę zamykają całą epokę. Perspektywa, chcąc nie chcąc, musi ulec rozszerzeniu<sup>109</sup>.

Wydaje się to dosyć naturalne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej literatura – jak to ujął profesor Błoński – spełniała swe bieżące, tyrtejskie obowiązki<sup>110</sup>. Z drugiej jednak strony, zdaniem Błońskiego, nie można uznać, że literatura krajowa aż tak bardzo wpadła w koleinę patriotyczno-martyrologiczną. Stało się tak jego zdaniem między innymi dlatego, że stan wojenny był nie tyle straszny, co w pewien sposób groteskowy. Bolesny, ale właśnie groteskowy. Podobne zdanie na temat „wojny polsko-Jaruzelskiej” miał Jerzy Jarzębski. Wskazał on, że stan wojenny to nie powstania i dlatego uruchomione

---

<sup>108</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976-1998...*, dz. cyt., s. 210.

<sup>109</sup> *Czarna dziura lat osiemdziesiątych...*, dz. cyt., s.1.

<sup>110</sup> Tamże, s. 4.

mechanicznie klisze symboliki romantycznej nie sprawdziły się w jego opisie. Jarzębski stwierdził, że „te podniosłe wiersze jakoś – paradoksalnie – podwyższały ton całemu zdarzeniu, które w istocie było bardzo podłe i poniżające. Napisać naprawdę dobry wiersz o grudniu znaczyło wyzwolić się ze stereotypu”<sup>111</sup>. Jednak krytycy zgadzają się, że poezja lat osiemdziesiątych była bardzo wybitna. Padają tu nazwiska Zagajewskiego, Polkowskiego, Woroszylskiego, Maja.

W ocenie prozy lat osiemdziesiątych uczestnicy dyskusji nie są już tak zgodni. Charakterystycznym rysem ówczesnej literatury było powieściowe szukanie czy odtwarzanie jednostkowej i zbiorowej tożsamości. Tak mówił o tym profesor Błoński:

Poddana pustoszącej presji reżimu, który człowieka upraszał, ujednolicał, można by powiedzieć nihilizował... literatura szukała ratunku w korzeniach, w historii, w przeszłości. Stąd moda na Kresy, Habsburgów, Żydów... na to, co inne, własne<sup>112</sup>.

Błoński i Nyczek wymienili nazwiska twórców, których książki były udaną, ich zdaniem, próbą realizacji owego nurtu. Do tego grona zostali zaliczeni: Strykowski, Kuśniewicz, Rymkiewicz z książką *Rozmowy polskie latem 1983*, Tadeusz Nowak, Włodzimierz Odojewski oraz Tadeusz Konwicki. O ile Błoński uważał owe literackie poszukiwania tożsamości za sukces i zjawisko oryginalne w polskiej prozie lat osiemdziesiątych, o tyle Tadeusz Nyczek używał w odniesieniu do tych książek określenia: literatura korzenna<sup>113</sup>. Owa metafora nie ma wydźwięku pejoratywnego. Krytykowi chodziło raczej o to, że ów nurt – chociaż przysporzył ciekawych i dobrych książek polskiej literaturze – nie wystarczy, by dekadę lat osiemdziesiątych uznać za oryginalną i odrębną. Nyczek mówił wprost:

Całe to dziesięciolecie jawi mi się jako czarna dziura, w której niewiele było autentycznych wydarzeń literackich, którą trudno ująć całościowo, opisać w jakichkolwiek kategoriach. (...) Myślę rzecz jasna cały czas o prozie<sup>114</sup>.

---

<sup>111</sup> Tamże.

<sup>112</sup> Tamże.

<sup>113</sup> Tamże.

<sup>114</sup> Tamże.

Tezę swą popierał zarzutami o braku autentycznych wydarzeń literackich. Jego zdaniem literatura „obsługiwała” niejako rzeczywistość, chociaż i na tym polu proza w jego opinii zawiodła, bowiem nie powstała wybitna książka ani o stanie wojennym, ani o tym dziwnym czasie między zakończeniem stanu wojennego a rokiem 1989. Kolejnym zarzutem wobec literatury lat osiemdziesiątych był brak dyskusji literackich. Pomimo wielości czasopism, także literackich, nie zaistniał na ich łamach rzeczywisty spór o literaturę. Nyczek stwierdził, że w latach osiemdziesiątych nie pojawiło się nowe pokolenie pisarzy, którzy potrafiliby mówić swoim własnym głosem.

Problem braku oryginalności wśród pisarzy „młodej literatury” zauważył także Jarzębski i uznał to za rzecz trochę niepokojącą.

Szewc bardzo w tonie przypomina Kuśniewicza, to jest jakby Kuśniewicz unieruchomiony. Kuśniewicz bez akcji. Eustachy Ryłski przywodzi na myśl Władysława Terleckiego. Jeśli idzie o starszego nieco Paźniewskiego, tam jest bardzo wiele z Schulza, słowem, ja nie widzę w tym zdecydowanie nowego tonu<sup>115</sup>.

Podobne zdanie na temat prozy lat osiemdziesiątych miał Stala: „Rzekłbym mocniej: proza powieściowa lat 80. nie przyniosła wielu nowych olśnień”<sup>116</sup>. Błoński przeciwstawił się tym sądom i wskazał *Weisera Dawidka* Pawła Huellego jako książkę oryginalną i najwybitniejsze osiągnięcie prozatorskie lat osiemdziesiątych. Uznał tę powieść za udaną próbę znalezienia uniwersalności w doświadczeniu indywidualnym. Nie dopatrywał się wady w fakcie, że pisarz nawiązał w konstrukcji swej książki do pomysłów Manna, Grassa czy Brocha. W ocenie Błońskiego, Huelle znakomicie wykorzystał w swej powieści „schemat nakładania się doświadczenia osobistego i archetypicznego”, ale wykorzystał go w sposób oryginalny – aby opowiedzieć o doświadczeniu komunizmu. Z tą pochlebną opinią o debiucie Huellego zgodził się Jarzębski. Tadeusz Nyczek nie podzielił stanowiska współrozmówców i mówił wprost, że Huelle to taki rozcieńczony Grass<sup>117</sup>.

---

<sup>115</sup> Tamże.

<sup>116</sup> Tamże.

<sup>117</sup> Tamże.

Tadeusz Nyczek postawił dekadzie lat osiemdziesiątych jeszcze jeden zarzut: „Przychodzi mi do głowy, że kto wie, czy nie najdziwniejszą cechą literatury lat 80. jest brak młodego pokolenia, które próbowałoby w tej dekadzie zaistnieć”<sup>118</sup>.

Pozostali uczestnicy dyskusji przychylni się jednak w tej kwestii do poglądu Jana Błońskiego, który wskazał na „bruLion”, jako istotny ruch młodoliteracki. Bardzo zresztą agresywny, jak zauważył Stala. Krąg twórców skupionych wokół czasopisma, zdaniem krytyków, działał w sposób dość nowatorski, przez co był niedostępny dla większości czytelników.

Innym argumentem, który przywoływał Tadeusz Nyczek, na potwierdzenie swej tezy o „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych, był brak książki opisującej stan wojenny oraz, jak to określił, stan powojenny. Wszyscy uczestnicy zgodzili się, że jedynym znaczącym świadectwem wydarzeń pomiędzy grudniem 1981, a lipcem 1983 roku, pozostała poezja. Jeżeli chodzi o prozę, to krytycy za dość udaną próbę opisanie tamtej rzeczywistości uznali: Konwickiego *Rzekę podziemną...*, Janusza Andermana *Kraj świata*, Jarosława Marka Rymkiewicza *Rozmowy polskie latem 1983*, czy Marka Nowakowskiego *Raport o stanie wojennym*. Wszystkie jednak wymienione tytuły nie zyskały uznania w oczach dyskutujących. Stala powiedział, że ważniejsze chyba było powstanie wielu bezpośrednich i pośrednich świadectw tamtego czasu, niż ich rzeczywista estetyczna wartość. Błoński stwierdził zaś, że trudno jest i było napisać powieść o stanie wojennym, ponieważ epika wymaga dystansu. Wskazał także, że opisanie stanu wojennego wymaga od twórcy odwagi, ponieważ jego zdaniem stan wojenny był rodzajem gigantycznej upokarzającej komedii.

Był to [stan wojenny – uzup. M.P.] rodzaj psychodramy opartej na upokorzeniu. Najważniejszą figurą był Urban, którego zadaniem było upokorzenie narodu, rzucanie na kolana, moralne, i sponiewieranie, i wydrwienie, wydrwienie wartości, wydrwienie honoru, wydrwienie uczciwości... to jest szalenie trudny temat literacko<sup>119</sup>.

Widać wyraźnie, że krytycy biorący udział w dyskusji „Tygodnika Powszechnego” byli w ocenie dorobku lat osiemdziesiątych podzieleni. Zdaniem

---

<sup>118</sup> Tamże, s. 5.

<sup>119</sup> Tamże.

Jarzębskiego być może Polacy nie potrafią znaleźć języka, by opisać wszystkie dramatyczne wydarzenia, które przyszło im przeżyć w latach osiemdziesiątych. W podsumowaniu dyskusji Jerzy Pilch stwierdził, że obraz literatury lat osiemdziesiątych nie jest aż tak przygnębiający. W jego ocenie w dorobku pisarzy tej dekady kryją się spore pokłady literackie.

Pierwszą reakcją na opublikowaną w „Tygodniku Powszechnym” debatę był artykuł *Nie taka czarna dziura* Leszka Bugajskiego<sup>120</sup>. Autor nie zgodził się z tezą Tadeusza Nyczka, ale przede wszystkim zarzucał uczestnikom dyskusji, że nie chodziło im o przedstawienie panoramy literatury lat osiemdziesiątych, ale o „pokazanie swoich”<sup>121</sup>.

Z ich rozmowy wynika, że w minionym dziesięcioleciu właściwie nic się w kraju i w oficjalnym obiegu nie ukazało takiego, co zmuszałoby do poważnego potraktowania. Jeden z uczestników dyskusji z uporem wynosi pod niebóże debiutancką powieść Pawła Huelle „Weiser Dawidek”, ale dwaj inni szybko korygują te pochwalne hymny. I właściwie poza tym jednym tytułem widzą pustkę<sup>122</sup>.

Autor polemiki zarzucał uczestnikom dyskusji w „Tygodniku Powszechnym” utrzymywanie sztucznego podziału literatury i rozpatrywanie zjawisk literackich z perspektyw pozaliterackich, czyli utrzymywanie podziału na literaturę oficjalną i drugoobiegową. W jego ocenie uczestnicy dyskusji w „Tygodniku Powszechnym” powinni uwzględnić w swym gronie kogoś, kto był zaangażowany w krytykę literacką „po drugiej stronie”. Bugajski uznał to zamknięcie dyskutantów we własnym gronie za prawdziwy dowód śmierci życia literackiego w Polsce. Jego zdaniem kultywowanie poczucia obłączenia nie służy tworzeniu wartości artystycznych. Na dowód, że lata osiemdziesiąte nie zasługują na miano „czarnej dziury” w historii literatury polskiej przywołał szereg tytułów książek pisarzy tworzących w tamtej dekadzie, rozpoczynając od *Miazgi* Andrzejewskiego i *Kamienia na kamieniu* Myślińskiego.

---

<sup>120</sup> L. Bugajski, *Nie taka czarna dziura*, „Polityka” 1990, nr 16, s. 8.

<sup>121</sup> Tamże, s. 8.

<sup>122</sup> Tamże.

Ale skoro nie wie się, czy nie chce wiedzieć, że w latach osiemdziesiątych tworzyli tacy pisarze, jak Leopold Buczkowski, Stanisław Czycz, Leon Gomulicki, Erwin Kruk czy Józef Łoziński, że pojawili się w tym dziesięcioleciu tak ciekawi nowi autorzy, jak Krzysztof Bielecki, Dariusz Bitner, Wojciech Czerniawski, Grzegorz Musiał, Tadeusz Siejak, Roman Wysogład...<sup>123</sup>.

Autor polemicznego artykułu zarzucał Nyczkowi, Błońskiemu, Jarzębskiemu i Stali brak rzetelności w ocenie zjawisk literackich minionej dekady. Bugajski dostrzegał, że od połowy lat siedemdziesiątych trwała w literaturze wyraźna walka „starego” z „nowym”, zmieniał się język literatury, jej rozumienie własnych zadań, sposób patrzenia na człowieka, obszar rozpoznań i rola pisarza. Jego zdaniem kończył się okres dominacji drugo- i trzeciorzędnej literatury pseudoartystycznej i pozornych wielkości. Wolny rynek miał wymusić podział literatury na jawnie komercyjną, popularną, rzemieślniczą oraz wybitną, artystyczną. Zaistnienie takiej sytuacji miałyby pozwolić na rzetelną ocenę stanu polskiej beletrystyki.

Bugajski, zarzucając stronniczość krytykom biorącym udział w dyskusji „Tygodnika Powszechnego”, sam popełnił ten błąd. W ferworze polemiki, pominął kwestie czysto literackie, a skupił się na zjawiskach i zdarzeniach pozaliterackich i personalnych.

Autorem kolejnego artykułu polemicznego był Leszek Szaruga. W „Tygodniku Powszechnym” nr 18 z 6 maja 1990 roku ukazał się jego tekst zatytułowany *Obok literatury*. Tytuł sygnalizował stanowisko autora wobec dyskusji krytyków, której zapis ukazał się w trzynastym numerze „Tygodnika Powszechnego”. Podobnie jak uczestnicy dyskusji, wysoko ocenił on twórczość Jarosława Marka Rymkiewicza, uważając rozwój pisarstwa tego autora za zjawisko niezwykle. Szaruga uznał jednak, że dyskutanci, chociaż rozmawiali o literaturze lat osiemdziesiątych, pomijali w rozmowie tytuły utworów i nazwiska pisarzy, których w kontekście omawianej dekady nie powinno zabraknąć<sup>124</sup>.

A szkoda. Poza bowiem plejadą na ogół znanych nazwisk, które w rozmowie zostały wymienione, można by w literaturze lat osiemdziesiątych, we wszystkich jej

---

<sup>123</sup> Tamże.

<sup>124</sup> L. Szaruga, *Obok literatury. Spór o „czarną dziurę lat osiemdziesiątych*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 18, s. 8.



obiegach, odnaleźć parę zjawisk godnych, jeśli już nie porządnego omówienia, to przynajmniej wspomnienia – i to we wszystkich wówczas działających obiegach: oficjalnym, podziemnym i emigracyjnym<sup>125</sup>.

Szaruga jako przyczynę braku możliwości rzetelnego omówienia zjawisk literackich przez krytyków wskazał rozbitcie przez władzę systemu prasowego. Lata osiemdziesiąte to czas, w którym niemożliwa była bieżąca praca recenzencka. Krytycy literaccy nie chcieli publikować w oficjalnych czasopismach, żeby nie być posądzonym o kolaborację z władzą. Pisma drugoobiegowe skupiały się przede wszystkim na przybliżaniu czytelnikowi lektur, a nie na dyskutowaniu o nich. Podobnie, jak w wydawnictwach drugoobiegowych, tak i w emigracyjnych często brakowało po prostu miejsca na recenzje. Znacząca krytyka – zdaniem autora artykułu – została przez komunistów „wyprowadzona na emigrację” i jako przykład podał on serię krytyczno-literacką londyńskiej Polonii oraz książkę Jana Józefa Lipskiego *Szkice o poezji* wydaną w Instytucie Literackim w Paryżu. Dostrzegł jednak pewne zasługi w prezentowaniu tekstów krytycznoliterackich także wydawnictw drugoobiegowych. Szaruga usprawiedliwiał swe mówienie o dorobku krytyki, tym, że od niej zależał los literatury. „Książki niezauważone w porę przepadają w lochu bez pamięci, później mogą być wydobyte jedynie przez przypadek”<sup>126</sup>. Autor *Obok literatury* wymienił kilka, ważnych jego zdaniem, tytułów: Tadeusza Komendanta *Zostaje kantyczka. Eseje z pogranicza czasów*<sup>127</sup>, Barańczaka *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*<sup>128</sup>, Marka Zielińskiego *Kilka niewzruszonych przekonań*<sup>129</sup>. Za arcydzieła w tej dziedzinie uznał Leszek Szaruga tom szkiców Marii Janion *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*<sup>130</sup> oraz książkę Ryszarda Przybylskiego *Klasycyzm albo Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*<sup>131</sup>.

Leszek Szaruga zarzucał uczestnikom dyskusji, że zaledwie zasygnalizowali wiele zjawisk, ale ich rzetelnie nie omówili. Wskazywał na – dominujący jego

---

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> T. Komendant, *Zostaje kantyczka. Eseje z pogranicza czasów*, Oficyna Literacka, Kraków, 1987.

<sup>128</sup> S. Barańczak, *Przed i po. Szkice o polskiej poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn, 1988.

<sup>129</sup> M. Zieliński, *Kilka niewzruszonych przekonań*, Kraków 1986.

<sup>130</sup> M. Janion, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa, 1984.

<sup>131</sup> R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestw Polskiego*, Warszawa 1983.

zdaniem w literaturze lat osiemdziesiątych – nurt literatury faktu oraz poezję. Uważał, że zadaniem krytyki jest owe zjawiska literackie rzetelnie opisać, a nie skupiać się na formułowaniu wobec literatury nadmiernych oczekiwań. Odnosił się w ten sposób do zarzutów wobec literatury lat osiemdziesiątych, którą uczestnicy dyskusji w „Tygodniku Powszechnym” określali mianem „reportażowej”. W ich opinii była to „gorsza” odmiana literatury, która nie gwarantowała powstania książki wybitnej.

Rzecz w końcu nie w tym, by wyszukiwać arcydzieła, lecz w tym, by w ogóle orientować się, co się na rynku czytelnictwa pojawiło i jakie tworzą się lub jakie panowały w tym ostatnim dziesięcioleciu tendencje<sup>132</sup>.

Autor omawianego artykułu nie zgodził się ze stwierdzeniem, że lata osiemdziesiąte to literacka pustynia. Sam był zwolennikiem mówienia o konkretnych tytułach, a nie o „prozie w ogóle” i wymieniał sporo książek oraz nazwisk twórców, których nie powinno się pomijać w dyskusji o literaturze lat osiemdziesiątych, na przykład Jerzego Krzysztonia, Włodzimierza Odojewskiego, Erwina Kruka czy Wiesława Myśliwskiego. Do debiutantów tamtej dekady, których przywołali w swych wypowiedziach uczestnicy dyskusji, czyli Huellego, Szewca i Paźniewskiego, dodał nazwisko Janusza Rudnickiego.

Szeroko też omówił Szaruga poezję lat osiemdziesiątych. Swoją prezentację rozpoczął od antologii przygotowanej przez Stanisława Barańczaka *Poeta pamięta*<sup>133</sup>. Publikację tę uważał za wydarzenie, bowiem zbiór zaprezentowany przez wybitnego poetę ukazał, w jaki sposób poezja polska potrafiła po roku 1944 stawiać skutecznie opór totalitaryzmowi. Potem autor kolejno wymienił tytuły tomików i nazwiska poetów, na przykład Zbigniewa Herberta *Raport z oblężonego miasta i inne wiersze* (1983), Czesława Miłosza *Hymn o perle* (1982), *Nieobjęta ziemia* (1984), Mieczysława Jastruna *Punkty świecące* (1980), *Wiersze z jednego roku* (1981), Inna wersja (1982), *Fuga tempo rum* (1986), Anny Kamieńskiej *Deszczowe lato* (1980), *Wiersze jednej nocy* (1981), *Raptularz wojenny* (1982), *W pół słowa* (1983), *Dwie ciemności* (1984), *Milczenia i psalmy najmniejsze* (1988), i młodszych, między innymi – Zbigniewa Macheja *Smakosze, kochankowie i płatni mordercy* (1984), *Śpiąca*

<sup>132</sup> L. Szaruga, *Obok literatury...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>133</sup> S. Barańczak, *Poeta pamięta. Antologia poezji świadectwa i sprzeciwu 1944-1984*, Londyn, 1984.

*muza* (1988), *Wiersze dla moich przyjaciół* (1988), Macieja Cislę *Plastikowe języki* (1979), *Z domu normalnych* (1985), *Stan po* (1986) i Leszka Budrewicza *Noc długich szyi* (1989).

Szaruga odniósł się także do dwóch innych zagadnień poruszanych przez uczestników dyskusji o literaturze lat osiemdziesiątych. Mianowicie: czy rok 1989 można porównać do roku 1918 oraz, czy proza potrafiła opisać doświadczenie stanu wojennego. Co do pierwszego zagadnienia Szaruga uważał, że tych dwóch dat nie da się porównać. Jego zdaniem komunizm, który przez niektórych jest uznawany za pewną epokę w dziejach Polski, to tak naprawdę epizod. Dekadę lat osiemdziesiątych uznał autor za czas „przepoczwarczenia się” literatury, która odchodziła od przymusu konieczności do „niebezpieczeństw wolności”. Dlatego właśnie oczekiwanie, że w tym czasie wydarzy się coś niezwykłego jest zupełnie nieuzasadnione. Jeżeli zaś chodzi o to, czy proza zdała egzamin z opisanego stanu wojennego, to Leszek Szaruga mówił wprost, że ważniejsze jest, że doświadczenie to zostało zapisane. Jego zdaniem na opis było stanowczo za wcześnie. Krytyk wymieniał całą listę utworów, które w jego ocenie są zapisem doświadczenia stanu wojennego. Są to przede wszystkim utwory Marka Nowakowskiego, ale także – jego zdaniem bardziej ambitne literacko - powieści Tadeusza Konwickiego, Jacka Bocheńskiego, czy Jarosława Rymkiewicza. Do tej listy dodaje nazwiska Janusza Andermana, Kazimierza Orłosa, Marii Nurowskiej, Andrzeja Manadliana oraz Władysława Piotra Wierzbickiego.

Problem prozy stanu wojennego- czy nawet szerzej: problem całej polskiej prozy współczesnej – nie polega na tym, że jej nie ma, lecz na tym, że nie wykreowała ona bohatera literackiego, cała wyczerpuje się w wypowiedziach narratora, ogranicza do opisu detali (czasami są to opisy bardzo udane i piękne), nie potrafi jednak uporać się z całością<sup>134</sup>.

Kończąc swój artykuł, Leszek Szaruga stwierdzał, że w dyskusji wybitnych krytyków literackich zabrakło mu zasady porządkującej. Sam autor uważa, że aby mówić o literaturze lat osiemdziesiątych należałoby ją przede wszystkim skatalogować. Swój artykuł potraktował właśnie jako taki wstępny katalog, który

---

<sup>134</sup> L. Szaruga, *Obok literatury...*, dz. cyt., s. 8.

pozwała dostrzec, że lata osiemdziesiąte trudno nazwać „czarną dziurą” polskiego życia literackiego. Wniosek taki może wysnuć, jego zdaniem, tylko ktoś, kto nie chce dostrzec powstałej w tym czasie literatury.

Literaturę lat 80., co starałem się wykazać, dostrzec można. Można ją dostrzec zresztą w wielu różnych perspektywach, z których, oczywiście, najbardziej interesującą jest artystyczna. A już dostrzeżoną warto interpretować taką, jaka jest, a nie pod kątem tego, jaką byśmy ją chcieli zobaczyć. Czas na to<sup>135</sup>.

Wartość twórczości lat osiemdziesiątych upatruje Leszek Szaruga w tym, że udało jej się skutecznie obronić godność literatury, ale także godność życia Polaków w trudnej rzeczywistości komunizmu. Jego zdaniem twórcy piszący w tamtym czasie potrafili odnaleźć sens najgorszych nawet doświadczeń. Takie spojrzenie na literaturę uznał Leszek Szaruga za jedno z możliwych, dla niego najistotniejsze. Oczywiście dopuszczał istnienie innych zasad, według których przedstawiano by całość dorobku tamtych lat, jednak „w dyskusji zaprezentowanej na łamach >>Tygodnika Powszechnego<< zabrakło, niestety, jakiegokolwiek podobnej zasady”<sup>136</sup>. Jej braku upatrywał w fakcie, że uczestnikom dyskusji nie udało się dostrzec całości zjawiska, o którym mówili.

Obydwu polemistom odpowiedział Jerzy Jarzębski w „Tekstach Drugich” (nr 3 z 1990) roku artykułem zatytułowanym *Apetyt na Przemianę*<sup>137</sup>. We wstępie autor zaznaczył, że naturalnym jest poszukiwanie przez krytyków śladów przemian w literaturze, i nie dziwi go, że często szuka się tych śladów gdzieś w „bliskości dziejowych zdarzeń, zmieniających społeczną świadomość”<sup>138</sup>.

Badacz literatury szuka jednak nie tylko cezur w procesie historycznoliterackim. Intryguje go stan posiadania, dorobek lat poprzednich, o którym wie, że również zmienić się musi – w świadomości odbiorców, w krytycznych ujęciach uwzględniających nowe perspektywy i wartościowania. Historyczny przełom jest więc także zaproszeniem do robienia porządków, do ustalania na nowo hierarchii

---

<sup>135</sup> Tamże.

<sup>136</sup> Tamże.

<sup>137</sup> Tekst artykułu Jerzego Jarzębskiego cytuję za książką tegoż autora *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997, s. 5-9.

<sup>138</sup> Tamże, s. 5.

i kanonów, wreszcie do wyrzucenia pewnej ilości tekstów poza obręb bieżącego zainteresowania<sup>139</sup>.

Jarzębski wskazywał więc, że przemiana, o której mówił w tytule artykułu, zachodzi przede wszystkim po stronie odbiorcy. To czytelnik, pod wpływem zmian społeczno-politycznych, zmienia swoje oczekiwania wobec literatury. Według autora czytelnicy bez żalu rozstali się z literaturą socrealistyczną, czy też pisaną pod dyktando komunistycznych oczekiwań. Jednak poważnym, w jego ocenie, problemem pozostawało rozwarstwienie świadomości czytelniczej na literaturę emigracyjną, drugoobiegową i wydawaną w oficjalnych wydawnictwach. Nie powstał jeszcze żaden całościowy obraz literatury. Z tego powodu ucierpiała najbardziej literatura współczesna. Jego zdaniem bon mot Tadeusza Nyczka „czarna dziura lat osiemdziesiątych”, dotyczył nie tyle sfery tekstów literackich, ale właśnie braku obrazu „Całości”, który miałyby szanse wytworzyć się w umysłach czytelników. Zarzucił i Szarudze, i Bugajskiemu niezrozumienie określenia, którego autorem był Tadeusz Nyczek.

Nie o to więc chodzi, że w ostatnim dziesięcioleciu brakło nowych, świetnych książek, ale że im zabrakło spoiwa, że nie ułożyły się w żadną wyraźną konstelację, rozpoznawalną tak dla przeciętnego czytelnika, jak dla krytyka. „Czarna dziura” ziele raczej w głowach niż na bibliotecznych półkach<sup>140</sup>.

Argumentując na rzecz postawionej przez siebie tezy, Jarzębski wskazywał, że zarówno Bugajski, jaki i Szaruga wymienili zupełnie osobne listy książek ważnych w dekadzie lat osiemdziesiątych. Jedynym wspólnym tytułem w tych spisach była książka Myśliwskiego *Kamień na kamieniu*. I nie chodzi tu bynajmniej o to, że Bugajski prezentował twórców lansowanych przez „Twórczość” i Henryka Berezę, a Szaruga poszukiwał arcydzieł w kręgu twórców opozycyjnych. Zdaniem Jarzębskiego pęknięcie przebiega gdzieś indziej.

Pierwszy [Szaruga – uzup. M.P.] formułuje mimochodem sąd o wyczerpaniu źródeł literackich wartości rodzących się z innowacji w domenie poetyki, drugi

---

<sup>139</sup> Tamże, s. 6.

<sup>140</sup> Tamże, s. 8.

dominantę umieszcza właśnie w obrębie literackości czystej – tyle że reprezentowanej przez grupę twórców, którzy poszli gdzieś w bok, omijając społeczne zainteresowania. Stanowiska te są całkowicie nieuzgadniane i świadczą właśnie o kompletnej rozsypce zarówno jakichś wspólnych kryteriów, jak i wizji kulturowej Całości<sup>141</sup>.

Zdaniem Jarzębskiego, nie słyhać też głosu młodych literatów, którzy być może obawiają się, że w najbliższych latach literatura nie będzie najważniejszą sprawą społeczną, że nie pomoże czytelnikom w zrozumieniu rzeczywistości. Autor omawianego artykułu postawił tezę, że rewolucję w literaturze wykreują w pewien sposób krytycy. Sama zaś literatura pozostanie wierna „literackości” rozumianej jako istnienie fabuły, fikcji, mitologii. Jarzębski kończył więc swój artykuł pewnym proroctwem, a nie podsumowaniem i oceną literatury lat osiemdziesiątych.

Kolejnymi głosami w dyskusji o literaturze lat osiemdziesiątych były artykuły zamieszczone w „Tygodniku Literackim”. W numerze pierwszym z 17 czerwca 1990 roku głos zabrał Tadeusz Komendant esejem *Trywialne pytanie o prozę*<sup>142</sup>, a w numerze jedenastym z grudnia tegoż roku Jerzy Łukosz artykułem *Prozaiczna głębia*<sup>143</sup>.

Tadeusz Komendant rozpoczął swoją wypowiedź od wskazania dziedzictwa, z którym polska literatura wkroczyła w lata osiemdziesiąte.

Trzy odejścia: Iwaszkiewicz, Andrzejewski, Białoszewski. I trzy przesłania: proza bez fikcji; kryzys fabuły, wynikający z poznawczego kryzysu w obrębie świata, której trzeba znaleźć nowy punkt oparcia; wiarygodność języka. Z tym dziedzictwem wkroczyła proza polska w lata osiemdziesiąte<sup>144</sup>.

Autor odwrócił pytanie stawiane przez uczestników dyskusji „Tygodnika Powszechnego”. Jego zdaniem nie należało pytać, jak proza polska poradziła sobie z wyzwaniem chwili, lecz co zrobiła ze swym dziedzictwem w zmienionej politycznie i społecznie sytuacji. Komendant nie oczekiwał od krytyków poszukiwania „objawień” literackich, ale pokazania możliwości, kontynuacji i wyzwań polskiej literatury dekady

---

<sup>141</sup> Tamże.

<sup>142</sup> T. Komendant, *Trywialne pytanie o prozę*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1, s. 4-5.

<sup>143</sup> J. Łukosz, *Prozaiczna głębia*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 11, s. 1, 6.

<sup>144</sup> T. Komendant, *Trywialne pytanie o prozę*, dz. cyt., s. 5.

lat osiemdziesiątych. „Niestety, naturalną ewolucję form i przekształcania świadomości zastąpiła polityczna katastrofa, obracająca w perzynę i nadzieje rzeczywistości, i literatury”<sup>145</sup>.

Komendant miał na myśli stan wojenny i jego konsekwencje. W sytuacji po 13 grudnia 1980 roku upatrywał źródeł sukcesu dokumentu w polskiej literaturze. Dokument miał zastąpić i prozę, i wymykającą się łatwym schematom poznawczym, rzeczywistość. Jego zdaniem w literaturze lat osiemdziesiątych nastąpiło uprawomocnienie fabuły przez wyobraźnię (Jan Drzeżdżon) lub egzaltację podmiotowego punktu widzenia (Krystyna Sakowicz), bądź przez świadome podkreślanie fikcyjności fabuły (Tadeusz Konwicki). Za rzeczywiste osiągnięcie w tym nurcie „fabularyzacji” uznał Komendant *Kamień na kamieniu* Wiesława Myślińskiego. Zwrócił on także uwagę na zjawisko ewoluowania wiarygodności języka w stronę modernistycznej autotematyczności, co jego zdaniem można zaobserwować w twórczości Krystyny Sakowicz i Czesława Dziekanowskiego. Prócz tego, zdaniem Komendanta, powstało w latach osiemdziesiątych kilka naprawdę dobrych książek. Wskazywał przy tym na następujące nazwiska: Andrzej Łuczeńczyk *Kiedy otwierają się drzwi* (1985), *Gwiezdny księżę*, *Źródło* (1986), Dariusz Bitner *Ptak* (1981), *Cyt* (1982), Grzegorz Musiał *Stan płynny* (1982), *Czeska biżuteria* (1983), Janusz Rudnicki *Paluszko, nie wpuszczaj tramwaj* opowiadanie napisane w (1984), pierwodruk (1992). Zdaniem pisarza „czarna dziura lat osiemdziesiątych” to fenomen psychologiczny i odreagowanie traumy spowodowanej stanem wojennym.

W swej analizie stanu literatury lat osiemdziesiątych Tadeusz Komendant zwrócił uwagę na fakt, że początek lat osiemdziesiątych to odejście całej generacji pisarzy i brak nowego pokolenia. Brak wymiany pokoleń był naturalną konsekwencją sytuacji politycznej. W sytuacji zniewolenia i ważnych wydarzeń społeczno-politycznych literaci podejmowali tyrtejskie obowiązki, co skutkowało brakiem literatury całkowicie wolnej będącej wyrazem nie społecznego zaangażowania twórcy, ale jego sposobu mówienia o świecie. Twórcy mieli „kompleks obłożonej twierdzy” co, zdaniem Tadeusza Komendanta, w opisie literatury lat osiemdziesiątych należy uwzględnić.

---

<sup>145</sup> Tamże.

(...) nie po to, aby wpadać w samozadowolenie, cieszyć się z jednoznaczności dokonywanych wówczas wyborów etycznych i politycznych i tam szukać wrogów, gdzie ich nie ma. Bo nie uwierzę, że wrogiem literatury była literatura<sup>146</sup>.

Z tego powodu Komendant uważał metaforę Nyczka o „czarnej dziurze” za niewiele wyjaśniającą, bowiem oddaje ona „ducha, nie bieg rzeczy”. Nie da się żadną kreską dokonać zwrotu w literaturze, dlatego rok 1989 nie będzie tym samym, czym rok 1918.

W tym samym numerze „Tygodnika Literackiego” zamieszczony został krótki artykuł Jana Błońskiego *Przeciw liczmanom*<sup>147</sup>. Autor, wywołany niejako do tablicy toczącej się na łamach prasy dyskusją o literaturze lat osiemdziesiątych, pisał, że we współczesnym myśleniu literackim toczy się spór, który dzieli nie mniej, niż polityczne różnice. Jest to spór o miejsce literatury w życiu zbiorowym. Wciąż żywe jest oczekiwanie na książkę, która powie „całą prawdę” o podwójnym przewrocie, jaki miał miejsce w naszym kraju. Błoński wskazywał, że źródłem owych sporów i oczekiwań jest, jak pisał, dziedziczne obciążenie polskiej literatury jako strażniczki i gwaranta narodowej tożsamości, które w latach osiemdziesiątych przeżywało swoisty renesans. Autor zauważył, że należy przekroczyć te schematy, by zacząć uprawiać literaturę. Odnosił się także do narzekań krytyków, że literatura, która opisywała cierpienia Polaków w ostatnich dekadach skazana jest na prowincjonalność. „Cierpienia te nie były ani lepsze, ani gorsze od innych i ważne jest to tylko, co z nich zrobił pisarz”<sup>148</sup>. Swoją wypowiedź kończył Błoński pytaniem, czy nie jest tak, że w latach osiemdziesiątych Polska i Polacy znaleźli się najbliżej tego, co uniwersalne, nie umieli jednak tego dostrzec.

Jerzy Łukosz, który zabrał głos również na łamach „Tygodnika Literackiego”<sup>149</sup>, we wstępie swego artykułu zaznaczył, że dotychczasową dyskusję o literaturze lat osiemdziesiątych można uznać za meta polemikę, ponieważ tak naprawdę spierano się o krytykę. Jego zdaniem należy przede wszystkim uściślić pytanie, które stawiają uczestnicy dyskusji. Powinno ono brzmieć:

---

<sup>146</sup> Tamże, s. 4.

<sup>147</sup> J. Błoński, *Przeciw liczmanom*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1, s.1, 6.

<sup>148</sup> Tamże, s. 6.

<sup>149</sup> J. Łukosz, *Prozaiczna głębia*, dz. cyt., s.1, 6.



Dlaczego współczesna proza powieściowa, nie tylko pisana przez młodsze pokolenie autorów, ale i ta powstająca pod piórem twórców starszych i najstarszych, odbierana jest przez znaczną część naszej opinii publicznej jako gatunek od lat niespełniony, a więc poznawczo zawodny, nie wyrażający w pełni człowieka i jego czasu<sup>150</sup>.

Uważał, że potępienie polskiej prozy lat osiemdziesiątych przez krytyków, wskazuje na trop pewnego błędu myślenia o literaturze, którego rodowód sięga XIX wieku. Romantyczny paradygmat nakazuje traktowanie literatury jako formy narodowego bytu, a to w stosunku do prozy całkowicie nie ma, zdaniem Łukasza, zastosowania.

Rzecz chyba w tym, że zapomniano co to jest proza, jaka jest jej komunikacyjna natura i świadomościowe przeznaczenie. Wmówiono prozie natury cudze i wtórne przeznaczenia, zapoznano natury i przeznaczenia podstawowe. W ten sposób przeciwstawiono się prozie czystej, pokazującej językowy kształt zjawisk<sup>151</sup>.

Nie można od kreatora, jakim jest pisarz, oczekiwać diagnozy rzeczywistości. Skoro krytycy szukają takiej diagnozy, nie powinni poszukiwać jej w prozie. Proza czysta musi być realistyczna, banalna i powierzchowna.

Głos w dyskusji zabrał także Ryszard Ciemiński, który na łamach „Po prostu” opublikował artykuł *Czarna dziura krytyki*<sup>152</sup>. Już we wstępie autor postawił śmiałą tezę, że krytyka literacka w Polsce prawie nie istnieje, bo nie ma pism literackich. I w następujący sposób wyjaśnił tytuł artykułu:

Kiedy jednak ktoś użycza krytykom swej gościny ferują wyroki wedle zawczasu przygotowanego schematu, sądy z upływem lat coraz bardziej do siebie podobne, oceny zrutyinizowane<sup>153</sup>.

Autor w swej argumentacji odwoływał się do znaczenia wydarzeń, które miały miejsce w Polsce w latach osiemdziesiątych, pisząc o ich wadze w historii, i to historii

---

<sup>150</sup> Tamże, s. 1.

<sup>151</sup> Tamże, s. 6.

<sup>152</sup> R. Ciemiński, *Czarna dziura krytyki*, „Po prostu” 1990, nr 19, s.12.

<sup>153</sup> Tamże.

europeskiej. Przywoływał opinie Brodskiego, Havla i Kundery oceniających te lata w Polsce jako niezwykle, otwierające nowe perspektywy. Zarzucał dyskutującym w „Tygodniku Powszechnym” krytykom, że omawiając prozę i poezję, pominęli zupełnie rozwijającą się w latach osiemdziesiątych literaturę faktu, uznając ją niejako za gorszy rodzaj twórczości. Ciemiński podkreślił, że na świecie lata osiemdziesiąte to tryumf reportażyistów. Dlatego, w jego ocenie, nie można literatury faktu lat osiemdziesiątych traktować po macoszemu, ale uznać ją należy za jedno z większych osiągnięć literackich tego czasu.

Twórcy ci – mimo ogromnych trudności – postanowili dać świadectwo prawdzie, zatroszczyć się o to, ażeby reporterskie szuflady nie świeciły pustkami – jak po Polskim Październiku. (...) „Internowanie” Mazowieckiego, „Obóz” Waldemara Kuczyńskiego (...) to one wespół z zapiskami Szczypiorskiego, z poezją łagielnik polską Woroszyłskiego, współtworzą ów swoisty polski kanon literacki lat osiemdziesiątych<sup>154</sup>.

Ciemiński zwrócił także uwagę, że wszystkie „zaangażowane”, polityczne teksty ukazywały się w kraju, a to dzięki istnieniu wydawnictw drugoobiegowych. Podkreślił ich znaczenie dla rozwoju literatury lat osiemdziesiątych. Jego zdaniem nie tylko proza i poezja stanowią o sile literatury. Uznawał tym samym rolę i znaczenie literatury faktu powstałej w tamtym okresie, wskazując zarówno na jej uniwersalność, jak i zdolność zapisywania rzeczywistości. Wymienił jednym tchem wiele nazwisk i tytułów, na przykład Konwickiego *Rzekę podziemną*, *podziemne ptaki* Szczepańskiego *Kadencję* oraz *Konspirę. Rzecz o podziemnej „Solidarności”* Zbigniewa Gacka, Macieja Łopińskiego i Mariusza Wilka<sup>155</sup>.

Ciemiński, uczestnikom dyskusji w „Tygodniku Powszechnym” zarzucił, że nie rozmawiali oni o literaturze, ale o własnych oczekiwaniach wobec niej. A przecież jego zdaniem nie może być tak, by to literatura miała dorosnąć do krytycznych wyobrażeń. To raczej krytycy powinni dojrzeć do tego, by rozmawiać o literaturze bez uprzedzeń.

---

<sup>154</sup> Tamże.

<sup>155</sup> Z. Gach, M. Łopiński, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, w wydawnictwie Editions. Spotkania, 1984.

Wypada się zgodzić z Ciemińskim, że dyskusja o literaturze lat osiemdziesiątych przeprowadzona na łamach „Tygodnika Powszechnego” tuż po zakończeniu dekady, bo w roku 1990, była raczej zapisem oczekiwań krytyków wobec literatury. I to oczekiwań formułowanych już z zupełnie nowych pozycji: odzyskanej wolności. Przede wszystkim widoczny był spór, co do znaczenia roku 1989, czy da się go porównać z rokiem 1918. Zestawianie tych dwóch dat dowodzi, jak wielkie oczekiwania wiązano z obaleniem komunizmu w Polsce. Wydaje się, że to właśnie ta perspektywa była powodem deprecjonowania dokonań literackich lat osiemdziesiątych. Paradoks polegał na tym, że oczekiwano od literatury „zrzczenia płaszcza Konrada”, a jednocześnie poszukiwano dzieła, które opowiedziałyby o doświadczeniu historii na miarę wielkiej, narodowej literatury. Stąd traktowanie tekstów będących quasi-dokumentalnym zapisem epoki, jako literatury gorszego gatunku, która niknie w „czarnej dziurze” lat osiemdziesiątych.

To pejoratywne określenie wiązało się z faktem, że rzeczywiście literatura tamtej dekady była „mało literacka”. O popularności utworów decydował temat, a nie rozwiązania artystyczne. Wobec przyspieszenia wydarzeń społeczno-politycznych pisarze zwątpili niejako w wartość „tradycyjnych” gatunków literackich, jak powieść, opowiadanie czy nowela. Wydawały się one niewystarczające, by opowiedzieć o narodzinach wielkiej idei, jaką była „Solidarność” i o jej tragicznym końcu, czyli o stanie wojennym. Trzeba przy tym pamiętać, że większość twórców czynnie angażowała się w działania opozycyjne<sup>156</sup> lub moralnie czuła się zobowiązana do ich

---

<sup>156</sup> Pierwszym zorganizowanym protestem środowisk twórczych przeciw polityce kulturalnej PRL-u był tzw. „List 34” z 14 marca 1964 roku. Było to pismo zredagowane przez Antoniego Słonimskiego i adresowane do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza, a podpisane przez 34 wybitnych pisarzy i naukowców. W treści listu sygnatariusze domagali się zmian polskiej polityki kulturalnej. Szczególnie zwracali uwagę na ograniczenia w przydziale papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrenie cenzury prasowej, co uznane zostało przez sygnatariuszy pisma za zagrożenie dla rozwoju kultury narodowej. List podpisali m.in.: Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski, Paweł Jasienica, Kazimierz Wyka, Jerzy Turowicz, Anna Kowalska, Mieczysław Jastrun, Jerzy Andrzejewski, Adolf Rudnicki, Paweł Hertz, Stanisław Cat - Mackiewicz, Stefan Kisielewski, Jan Parandowski, Zofia Kossak, Jerzy Zagórski, Jan Kott, Artur Sandauer, Stanisław Dygat, Adam Ważyk, Melchior Wańkowicz. Zob. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993.

Jako przykład zaangażowania twórców w bieżącą politykę można przywołać list Jerzego Andrzejewskiego do prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich po wkroczeniu do Pragi w sierpniu 1968 roku wojsk Układu Warszawskiego. Pisarze zorganizowali także akcję protestu przeciw projektowanym zmianom w Konstytucji PRL w roku 1975. Chodziło o projekt wprowadzenia do konstytucji zapisów dotyczących przyjaźni z ZSRR oraz przewodniej roli partii. Memoriał w tej sprawie podpisało 59 (ostatecznie 66) pisarzy, artystów i naukowców. Sygnatariusze upominali się również o wolność słowa i inne prawa obywatelskie.

Należy także dodać, że wśród założycieli KOR-u znaleźli się pisarze, między innymi Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak i Anna Kowalska.

popierania, uznając prymat swych społecznych zobowiązań nad zobowiązaniami wobec sztuki. Można mówić o kryzysie powieści. Zrezygnowano z fikcyjnych fabuł na rzecz gatunków z pogranicza literatury pięknej – eseju, dziennika, pamiętnika, reportażu, wywiadu. Dominował w nich pierwiastek autobiograficzny. Wytworzyła się sytuacja, gdy literatura w żadnym z obiegów nie była wolna od polityczno-społecznych nacisków.

Zasadnicze słabości prozy obiegu nieoficjalnego, bliskiej niejednokrotnie publicystyce, wynikały z uproszczonego rozwiązywania niemal wszystkich problemów literackich i światopoglądowych. Utwory te przedstawiały rzeczywistość schyłku lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a więc mocno skomplikowane czasy narodzin „Solidarności” i wprowadzania stanu wojennego, w zgodzie ze społecznymi stereotypami, składającymi się na – niekoniecznie spójny, acz bardzo powszechny – światopogląd antysocjalistyczny<sup>157</sup>.

#### O „CZARNEJ DZIURZE” LITERATURY LAT OSIEMDZIESIĄTYCH CIĄG DALSZY

Wraz z dystansem czasowym następowała zmiana w podejściu krytyki do literatury, a więc także wobec tej, która powstała w latach osiemdziesiątych. Dziesięć lat po przełomie roku 1989, badacze potrafili już dostrzec wartość literatury powstałej w czasach „Solidarności” i stanu wojennego. Wyrażali zrozumienie dla jej społecznego zaangażowania. Najpierw Zygmunt Ziątek<sup>158</sup> oraz Czapliński i Śliwiński, zwrócili uwagę, że co prawda literatura wzięła na siebie w tamtym czasie zadania, które spowodowały jej tendencyjność, to jednak, gdyby nie przyjęła na siebie tych powinności, została by odtrącona przez odbiorcę<sup>159</sup>. Literatura polska ma bogatą tradycję spełniania swych tyrtejskich obowiązków, więc naturalnym było, że w chwili dziejowego przełomu twórcy odpowiedzieli na społeczne zapotrzebowanie.

Zygmunt Ziątek uznał, że w latach osiemdziesiątych ostatecznie zanikła opozycja pomiędzy „dokumentem” i „literaturą”<sup>160</sup>. Jego zdaniem we wszystkich momentach przyspieszenia historycznego dochodzi do głosu dokumentaryzm. W latach osiemdziesiątych pisarze byli świadkami jednego z największych w historii

---

<sup>157</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 135.

<sup>158</sup> Z. Ziątek, *Sierpień – grudzień – historia. Od dokumentów czasu do literatury miejsca*, w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, dz. cyt., s. 257-322.

<sup>159</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 139.

<sup>160</sup> Z. Ziątek, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, dz. cyt., s. 6.

Polski przełomu, więc trudno byłoby oczekiwać, aby opisywali rzeczywistość poprzez zbeletryzowane opowieści. Wymuszone przez wielkie wydarzenia historyczne zainteresowanie twórców formami dokumentarnymi, z czasem doprowadziło do wykształcenia się tak zwanej literatury miejsca<sup>161</sup>.

Na okoliczności historyczne, które miały wpływ na ocenę literatury lat osiemdziesiątych, zwróciła także uwagę Anna Nasiłowska. Swój artykuł zatytułowała prowokacyjnie *Literatura lat osiemdziesiątych – czy warto o niej pamiętać?*<sup>162</sup>. Autorka postawiła tezę, że w Polsce po 1989 roku potrzeba nowego otwarcia była tak silna, że niechętnie zajmowano się literaturą sprzed przełomu, co spowodowało brak rzetelnych ocen dokonań literackich tej epoki.

Jak wyglądała literatura lat osiemdziesiątych? Przytoczymy kilka odpowiedzi: była ona podzielona na obieg cenzurowany i pozacenzuralny, na który składa się emigracja i krajowy drugi obieg. I tylko ten drugi – rządził się prawami wolności wypowiedzi. Jego mizerność artystyczna stanowi swego rodzaju zagadkę, o której

---

<sup>161</sup> Zygmunt Ziątek jako przykłady „literatury miejsca” wymienił *Prawiek i inne czasy* Olgi Tokarczuk, *Wolną trybunę* Chrystiana Skrzyposzka. Przyczyną narodzin owego nurtu w literaturze upatrywał w próbie wyzwolenia się twórców z historii poprzez problematykę miejsca. W literaturze XX wieku zainteresowanie lokalnymi, przestrzennymi wymiarami egzystencji zrobiło jego zdaniem wielką karierę, bo w czasie przyspieszonych przeobrażeń, przemieszczania ogromnych mas ludności i ruchomych granic było wyrazem tęsknoty za czymś stałym. Literaturę „małych ojczyzn” łączył Ziątek z próbą „poszukiwania korzeni”. W jego ocenie nie była to literatura próbująca oswoić obce historycznie przestrzenie. Zob. tamże, s. 314-321. W dyskusji na łamach „Tygodnika Powszechnego” mówił o tym zagadnieniu Jan Błoński: „W latach 60.-80. Głównym chyba nurtem rozwoju prozy było powieściowe szukanie czy odtwarzanie jednostkowej i zbiorowej tożsamości. Poddana pustoszącej presji reżimu, który człowieka upraszczał, ujednolicał, można by powiedzieć nihilizował... literatura szukała ratunku w korzeniach, w historii, w przeszłości. Stąd moda na Kresy, Habsburgów, Żydów... na to, co inne, własne. (...) Czy trwał w latach 80. Tak, trwał, ale zbliżał się ku końcowi”. *Czarna dziura lat osiemdziesiątych*, „Tygodnik Powszechny”, dz. cyt., s. 1. Zdaniem Czaplińskiego i Śliwińskiego literacką tradycję „małych ojczyzn” podjęli pisarze w początku lat dziewięćdziesiątych. „W krótkim czasie powstał zatem szereg dzieł przedstawiających nowe małe ojczyzny, mityczne obszary pojednania człowieka z historią, czasoprzestrzenie spełnione: rodzinna Wisła Pilcha, Prawiek Olgi Tokarczuk, podolskie Kuromęki Boleckiej, Beskid Niski Stasiuka, Lida Jurewicza, Gdańsk Huellego i Chwina (choć *Hanemann* nie mieści się bez reszty w prozie „małych ojczyzn”)”. P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 259. Na temat przyczyn popularności „literatury korzennej” pisał także Mariusz Cieślak: „żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest, musimy cofnąć się do lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy literatura małych ojczyzn się pojawiła. Trwała zgniła dekada po zdławieniu „Solidarności”, czas marazmu i zaglajszachtowania kultury oficjalnej. (...) Nastąpił bunt przeciw unifikacji komunizmu. (...) oczywiście nie mogło się tu [w literaturze miejsca – uzup. M. P.] obyć bez idealizacji, wszak każda społeczność potrzebuje mitów założycielskich. I dała je nam przede wszystkim literatura. To był prawdziwy blitzkrieg. Cel został osiągnięty w ciągu kilkunastu lat. Większość chętnie przyjęła optykę zaproponowaną przez pisarzy, bo była ona w gruncie rzeczy bardzo atrakcyjna. Sprowadzała się w sumie do propozycji, by przejąć z historii to, co pozytywne (...) a odrzucić to, co było w przeszłości złe”, M. Cieślak, *Literatura korzenna*, <http://www.rp.pl/artykul/1094160,1094175-Literatura-korzenna.html> [odczyt 22.12.2014]

<sup>162</sup> A. Nasiłowska, *Literatura lat osiemdziesiątych – czy warto pamiętać?* w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008, s. 423-434.

opowiedzieć można tak: bo w ogóle to okres „czarnej dziury”. To wartościujące określenie (...) jest po prostu efektem odcinającej świadomości przełomu, która zadecydowała, że wielu pytań – choć już było można, nie zadano na nowo<sup>163</sup>.

Autorka szkicu postulowała, by rzetelniej opisać problemy literatury lat osiemdziesiątych. Zwróciła uwagę, że oprócz cenzury urzędowej istniało zjawisko autocenzury, czyli dostosowania się pisarzy do wymagań, podświadomej rezygnacji z otwartego mówienia o rzeczywistości na rzecz aluzji czy kostiumu historycznego. Nasiłowska wskazała także, że w latach osiemdziesiątych postępował kryzys ośrodków decyzyjnych partii mających wpływ na kształt życia literackiego w Polsce. W 1983 roku rozwiązano Związek Literatów Polskich. W jego miejsce utworzono nowy, z koniecznością ponownego zapisu. Większość literatów, związanych z opozycją lub tylko się z nią w jakiś sposób identyfikującą, odmówiła złożenia deklaracji. Powstał nowy Związek, ale już z bez porównania mniejszym wpływem na życie literackie w Polsce. Wytworzyła się zupełnie nowa płaszczyzna funkcjonowania pisarzy, a wpływ partii na środowisko został wyraźnie osłabiony. Nasiłowska pisała też, że przyjęło się mówić o literackich obiegach, dzieląc je na oficjalny, emigracyjny i drugoobiegowy, co w jej opinii jest niewystarczające. Pomędzy tymi biegunowymi opcjami istniała cała gama różnych sytuacji, które też nie zostały jeszcze opisane. Badaczka zwracała także uwagę, że od momentu powstania KOR-u, a szczególnie po sierpniu 1980 roku literatura „została wprzęgnięta w proces konstruowania społecznego >>my<<”<sup>164</sup>, który skomplikował się po stanie wojennym. Ten sojusz literatury ze światem pracy był bardzo kosztowny.

Owocowało też trudną pozycją wszystkiego, co w prosty schemat się nie wpisuje – jak „Rzeka podziemna” Konwickiego<sup>165</sup> (fabuła o anarchizującym poecie), „Moc truchleje” Głowackiego<sup>166</sup> (fabuła o prymitywnym robotniku) czy emigracyjny program Zagajewskiego, który wybierał samotność zamiast solidarności. To przykłady z obiegu pozacenzuralnego, ale efekt „czarnej dziury”, czyli układu uniemożliwiającego mówienie prawdy i rozkładającego sens<sup>167</sup>.

---

<sup>163</sup> Tamże, s. 426.

<sup>164</sup> Tamże, s. 433.

<sup>165</sup> Wydawnictwo „Krağ”, Warszawa, 1984.

<sup>166</sup> Wydawnictwo „Krağ”, Biblioteka „Pulsu” nr 6, Warszawa 1981.

<sup>167</sup> A. Nasiłowska, *Literatura lat osiemdziesiątych...*, dz. cyt., s. 434.

Autorka kończąc, upomniała się o rzetelny opis funkcjonowania literatury dekady lat osiemdziesiątych, żeby historia tych lat, w tym historia literatury, nie stała się tylko sprawą teczek. Ilość publikacji dotyczących współpracy pisarzy i środowisk twórczych z aparatem bezpieczeństwa, a nawet szerzej – zależności pomiędzy pisarzami a władzą – dowodzi, że problem ingerencji władz w literaturę był duży<sup>168</sup>. Fakt ten potwierdza też konieczność mówienia o literaturze lat osiemdziesiątych w kontekście sytuacji historycznej, pamiętając, by nie przyjąć jedynie punktu widzenia poszukiwacza sensacji. Tym bardziej, że literatura z obydwu stron barykady

---

<sup>168</sup> Sprawa uwikłania pisarzy we współpracę z komunistami wciąż jest dyskutowana i pozostaje przedmiotem zainteresowania, nie tylko krytyków literackich i historyków, ale także dziennikarzy i publicystów. Pierwszą publikacją o charakterze „rozrachunkowym” był bez wątpienia *Zniewolony umysł* Cz. Miłosza, który ukazał się na emigracji w roku 1953. Później głośnym echem odbiła się publikacja książki J. Trznadla *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami* w 1986 roku, najpierw w Paryżu a później w drugim obiegu w Polsce. Przeprowadził on wywiady z najsłynniejszymi pisarzami tamtego czasu, m.in. Andrzejewskim, Woroszylskim i Herbertem. Rozmowy odmówili Trznadlowi Kazimierz Brandys, Tadeusz Konwicki i Adam Ważyk. Do tej pory wydawnictwo to wzbudza wiele dyskusji. W 2002 roku J. Szczęsna i A. Bikont w artykule *Zaczęło się od Hańby domowej* pisały: „Wydana w paryskiej >>Kulturze<< i w NOW-ej (w sumie cztery wydania) książka od razu stała się wydarzeniem literackim i uhonorowana została Nagrodą Kultury >>Solidarności<<. Prawdziwa dyskusja nad *Hańbą domową* rozpętała się jednak dopiero w początku lat 90., po jej pierwszym oficjalnym wydaniu. W zgodnym chórze potępienia jedynie pojedyncze głosy brały w obronę rozmówców Trznadla. W >>Res Publice<< Marek Zaleski pisał, że w ich przypadku zaangażowanie w komunizm >>była to - jak się okazało po latach - felix culpa, szczęśliwa wina, zdarzenie w duchowej biografii, które wiele pomogło zrozumieć, dopingowało do (...) odważnych i pożytecznych dla wszystkich przedsięwzięć. Od wielu lat rozmówcy Trznadla bronią praw polskiej literatury i współobywateli, niewielu współobrońców mając za plecami<<”. <http://wyborcza.pl/magazyn/1,133483,3669042.html> [odczyt 11.10.2014] Później autorki wydały książkę *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006. „Oczywiście flirt z komunizmem, ukąszenie heglowskie były udziałem nie tylko środowiska literackiego. To ono jednak było i nadal bywa za lata socjalizmu najostrej atakowane, w dużej mierze dlatego, że po prostu zostawiło najtrwalsze ślady pomyłek, tchórzostwa, naiwności, koniunkturalizmu lub ślepej wiary. Nic nie zostawia takich plam na honorze jak atrament”. Pisał M. Rodziwon, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu, Bikont, Anna, Szczęsna, Joanna*, <http://wyborcza.pl/1,75517,3734180.html> [odczyt 11.10.2014]. Często kwestia współpracy twórcy ze Służbą Bezpieczeństwa lub wywiadem PRL-u staje się przyczyną skandalu i dyskredytuje dokonania literackie pisarza. Można tu przywołać przypadek Ryszarda Kapuścińskiego. Artur Domosławski w biografii reportera *Kapuściński. Non-fiction*, Warszawa 2010. Znajdziemy tam fragment, który dobrze ilustruje sytuację kogoś, kto staje się podejrzanym o współpracę nie tyle z bezpieczeństwem, co z wywiadem właśnie: „Logika lustracyjna w Polsce po upadku realnego socjalizmu polega na publicznym stawianiu zarzutu moralnego, w cieniu którego człowiek żyje potem przez lata. Rzadko się docieka prawdy materialnej: co oskarżony faktycznie czynił, czy było w jego/jej działaniach coś etycznie nagannego, czy skrzywdził kogoś, czy przekazywał jedynie wiadomości cenne dla państwa polskiego takiego, jakie wówczas było. Może figurował tylko w kartotece służb specjalnych – nic więcej? Ludzie zapamiętują hasło: >>agent<<” (s. 320). Artykuły o współpracy Kapuścińskiego ze służbami pojawiały się jeszcze przed publikacją książki Domosławskiego, bo już 20.05.2007r., zob. I. Ryciak, *Kontakt 11630/I*, <http://polska.newsweek.pl/kontakt-11630-i,10930,1,1.html> [odczyt 11.10.2014] Głośnym echem odbiła się także publikacja R. Graczyka, *Cena przetrwania. SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa, 2011. Zapis dyskusji i publikacji związanych z tematem relacji między pisarzami a władzami PRL odnaleźć można również w książce K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956-1970*, Warszawa, 2011.

spełniała określone funkcje. Tak naprawdę nie istniała literatura „niezaangażowana”, bo cała ówczesna rzeczywistość była „polityczna”.

O pamięć, wiarną tamtym czasom pamięć chciałbym się jednak upomnieć. Dlatego właśnie, że tak bardzo dziś jest niewdzięczna. Widzimy z aż nazbyt wielką goryczą, w co się obrócił ówczesny entuzjazm. Widzimy przede wszystkim realia polityczne, aż do bólu odarte z etosu tamtych czasów, choć przecież często sterowane przez tych samych ludzi. Już nawet samo pojęcie „etos” zyskuje brzmienie ironiczne, gdy przywoływać ma wspomnienie lat osiemdziesiątych. A jednak... Również i w tym przypadku ma swoje zastosowanie wspomniana dwoistość postaw: bezliście krytycznej, niszczącej wszelkie iluzje oraz – chętnie pamiętającej, co dobre, lecz zagrożonej naiwną mitologizacją. Czy przyszłość zawsze musi rzucać cień na to, co było wcześniej? Pewnie tak, ale przecież ten cień nie powinien przesłaniać wszystkiego<sup>169</sup>.

Głos w sprawie literatury lat osiemdziesiątych, i szerzej, literatury PRL-u zabrał jeszcze raz Jerzy Jarzębski w artykule: *Zapadanie w niebyt. Literatura PRL-u w nowej rzeczywistości politycznej*<sup>170</sup>. On również zwrócił uwagę na silną polityzację literatury powojennej Polski, którą w zasadzie czyta się jedynie jako komentarz do ważnych dat historycznych, co sprawia, że pomija się teksty twórców, którzy polityką się nie zajmowali. Brakuje ujęć całościowych, ujmujących szereg zjawisk równoległych w danym okresie. Zdaniem Jarzębskiego przyjęło się w opisie tamtego okresu stosowanie pewnych etykiet, które nie zastępują rzeczywistej pracy badawczej.

Notabene, siła etykietek jest dziwnie przemożna – tak jak siła tej emocjonalnej przez wy: „czarna dziura lat osiemdziesiątych”, która trwa już kilkanaście lat aż do chwili obecnej. Ponieważ byłem uczestnikiem dyskusji, która pod tym prasowym tytułem przeszła do historii, i świadkiem powstania bon motu Tadeusza Nyczka, mogę dziś snuć refleksje nad dysproporcją pomiędzy przypadkowością etykietującego

---

<sup>169</sup> A. Werner, *Czarno-biała, biało-czerwona?* w: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, dz. cyt., s. 27.

<sup>170</sup> J. Jarzębski, *Zapadanie w niebyt. Literatura PRL-u w nowej rzeczywistości politycznej*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, dz. cyt., s. 435–446.



słowa (i jego rzeczywistym znaczeniem w dyskusji) a skutkami, jakie wywołały jego kolejne odbicia w literackich sporach na temat epoki<sup>171</sup>.

Jarzębski zwrócił uwagę, że oprócz pewnych schematycznych uproszczeń, które funkcjonują w narracji o literaturze PRL-u, pojawiła się nowa kategoria oceny dorobku pisarskiego, a mianowicie kwestia lustracyjna. Jego zdaniem literatura tamtego czasu przestaje istnieć jako zjawisko żywe. Pozostaną tylko te dzieła, których autorzy umieli wyzwolić się od politycznych uwikłań.

Głos w sprawie oceny dorobku literackiego lat osiemdziesiątych zabrał jeszcze raz Przemysław Czapliński w książce *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*<sup>172</sup>. Z perspektywy dwudziestu lat wolności pisał, że niezaprzeczalnym faktem było upolitycznienie literatury lat osiemdziesiątych oraz jej udział w budowaniu pewnego mitu jednolitego społeczeństwa opozycyjnego. Autor podkreślał jednak, że nie należy jej oceniać bez uwzględnienia kontekstu historycznego. Przestrzegał także przed nadmiernym eksploatowaniem w ocenie dorobku pisarskiego konkretnych osób, ich uwikłania w system totalitarny, co wiązało się z uruchomieniem procesów lustracyjnych.

Spory z początku lat dziewięćdziesiątych, które tej literatury dotyczyły, często miały charakter środowiskowy i polityczny, brakowało w nich czasami literaturoznawczej perspektywy. Wydaje się, że oceniając twórczość tego okresu już z pewnego dystansu czasowego, przyznaje się rację Przemysławowi Czaplińskiemu, który nawet jeśli nie ceni literatury lat osiemdziesiątych bardzo wysoko, to usprawiedliwia z zarzutów artykułowanych wobec niej tuż po przełomie roku 1989.

Mówiąc inaczej: literatura tamtego czasu chciała – i musiała – być nie tyle „dobra” w znaczeniu estetycznym, ile ważna w sensie społecznym, to zaś prowadziło do włączenia się w spór między władzą a społeczeństwem. Jeśli wybierała jakości estetyczne, nie zaś polityczne, skazywała się na bytowanie peryferyjne, czego najlepszym przykładem był los „rewolucji artystycznej w prozie” lat osiemdziesiątych – dorobku, który wpadł w czarna dziurę społecznej niepamięci<sup>173</sup>.

---

<sup>171</sup> Tamże, s. 440.

<sup>172</sup> P. Czapliński, *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009.

<sup>173</sup> Tamże, s. 150.

## WEISER DAWIDEK W „CZARNEJ DZIURZE” LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

Paweł Huelle debiutował w roku 1987, zaledwie cztery lata po zakończeniu stanu wojennego. W czasie, gdy niewielu wierzyło, że „Solidarność” się odrodzi, a na palcach jednej ręki dałoby się policzyć tych, których nie opuściła nadzieja na szybkie odzyskanie wolności. Nastął czas beznadziej<sup>174</sup> i smutku z powodu kolejnej utraconej szansy na odzyskanie niepodległości. Sam autor, który w latach osiemdziesiątych zakładał Niezależne Zrzeszenie Studentów na Uniwersytecie w Gdańsku, pracował w Biurze Informacji Prasowej w Komisji Krajowej „Solidarności”<sup>175</sup>, a z wprowadzeniem stanu wojennego stracił pracę. Jak sam mówił „na tę burzę rewolucji patrzył z perspektywy szeregowca, który robił zwykłe, skromne rzeczy, ale był w centrum wydarzeń”<sup>176</sup>. Po kimś, kto działał w opozycji, można się było spodziewać się, że dopisze kolejny rozdział wspomnieniowej literatury martyrologicznej. Tymczasem Huelle czas na przymusowym bezrobociu rzeczywiście poświęcił na pisanie książki, ale innej niż martyrologiczna czy wspomnieniowa. Początkowo doświadczeniom stanu wojennego nadał formę powieści kryminalnej. Książkę tę uznał jednak za nieudaną i nigdy jej nie opublikował<sup>177</sup>. Dopiero drugą powieść, która powstała w 1984 roku, zdecydował się wysłać do wydawnictwa. Był to *Weiser Dawidek*<sup>178</sup>.

---

<sup>174</sup> Dobrym komentarzem do ówczesnej sytuacji w kraju wydają się być słowa z homilii Jana Pawła II wygłoszone w Gdańsku 12 czerwca 1987 roku w czasie trzeciej pielgrzymki do Polski: „Przyszłość Polski zależy od was i musi od was zależeć. To jest nasza Ojczyzna — to jest nasze >>być<< i nasze >>mieć<<. I nic nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość tego naszego >>być<< i >>mieć<< zależała od nas. Każde pokolenie Polaków, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich dwustu lat, ale i wcześniej, przez całe tysiąclecie, stało przed tym samym problemem, można go nazwać problemem pracy nad sobą, i — trzeba powiedzieć — jeżeli nie wszyscy, to w każdym razie bardzo wielu nie uciekało od odpowiedzi na wyzwanie swoich czasów. Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei. To nas wyróżnia, począwszy od tego patriarchy, którego nazywa św. Paweł >>ojcem naszej wiary<<: uwierzył wbrew nadziei; to nas wyróżnia poprzez Bogarodzicę, o której Elżbieta przy nawiedzeniu powiedziała: >>Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła<<, po ludzku, wbrew nadziei, uwierzyła, że się stanie, bo w dziejach człowieka działa Bóg. Powiedział Chrystus: >>Ojciec mój dotąd działa i Ja działam<<. I to miejsce jest także świadkiem wielkiego działania Boga przez ludzi”. *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt. s. 481.

<sup>175</sup> Działalność pozaliteracka Pawła Huellego została przeze mnie opisana w rozdziale czwartym niniejszej pracy.

<sup>176</sup> *Nie spełniłem społecznego zapotrzebowania*, z p. Huelle rozmawia K. Masłoń, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej” z dn. 18.01.2003. <http://archiwum.rp.pl> [Odczyt: 02.01.2013]

<sup>177</sup> „Była to powieść realistyczna, polityczna i ... sensacyjna. Napisałem ją bardzo szybko, w ciągu paru miesięcy, w stanie wojennym, dokładnie w 1982 roku. I była to próba natychmiastowego odreagowania tego, co się w Polsce stało...”, Rozmowa „Pulsu” z Pawłem Huelle, *Interesuje mnie zmyslenie i forma*, „Puls” 1991, nr 3, s. 40.

<sup>178</sup> Autor na pytanie: „Kiedy i jak długo dokładnie pisałeś *Weisera*”, odpowiedział: „Zacząłem pisać w 1984, a cała praca trwała około dziewięciu, dziesięciu miesięcy. Tak, szybko to poszło! Pisałem, jak

Huelle napisał książkę, którą Błoński określił jako zwycięstwo ducha powieści i uznał za „zmajstrowaną równie przemyślnie, co intrygująco...”<sup>179</sup>. W recenzji zamieszczonej na łamach „Tygodnika Powszechnego” stwierdził, że powieść debiutanta urzekła go przede wszystkim swoją wieloznacznością, możliwością różnorodnych odczytań.

Gra znaczeniami, którą uprawia Huelle, jest – rzecz jasna – najzupełniej świadoma. Historię Dawidka opowiada on tak, aby wszystko wyjaśnić: rozsypane na początku fakty składają się stopniowo na ściśle dopasowaną całość. Ale jednocześnie tak, aby nie wyjaśnić niczego: jeśli nie da się powiedzieć, kim był naprawdę Weiser, to dlatego po prostu, że nie można orzec, jaki jest „naprawdę” świat. Huelle podpisuje się więc – całkiem po swojemu – pod opinią Kundery, mówiącego, że „duchem powieści jest duch złożoności”<sup>180</sup>.

Błoński podkreślał, że debiutantowi udało się z epickim dystansem przedstawić rzeczywistość, o której zwłaszcza w Polsce, pisano w formie „naturalistycznego dokumentu, albo w pozornych głębinach strumienia świadomości”<sup>181</sup>. Błoński jako pierwszy dostrzegł paraboliczność prozy Huellego i wskazał możliwości jej odczytania, jako właśnie przypowieści o tym, co wydarzyło się w Polsce w latach osiemdziesiątych.

Huelle napisał powieść o śledztwie w sprawie zaginięcia żydowskiego chłopca, Dawida, w Gdańsku 1957 roku. Można by stwierdzić, że to kolejna wersja tekstu o fascynacji młodych ludzi innością i tajemniczością. Jednak w interpretacji książki za „najwłaściwsze” uznał Błoński odniesienia mesjańskie:

Kto biblista czy mitolog, a nawet chiromanta albo zgoła polonista, rozpozna niebiańskiego chłopca, który od niepamiętnych czasów nawiedza sny ludzkości. I wyobraźnię pisarzy, od Wergiliusza do Manna. On zaprowadzi sprawiedliwość i odnowi oblicze ziemi... Albo przynajmniej nasze dusze<sup>182</sup>.

---

to się mówi, w natchnieniu, jednym tchem. Czasami bywało, że ręka nie nadążała za myśleniem”, Tamże, s. 44.

<sup>179</sup> J. Błoński, *Duch powieści...*, dz. cyt. s.3.

<sup>180</sup> Tamże.

<sup>181</sup> Tamże.

<sup>182</sup> Tamże.

Profesor wskazał także możliwość odczytania debiutu Huellego jako powieści obyczajowej, inicjacyjnej i politycznej paraboli. Napisanie tak epickiej, sprawnie skonstruowanej opowieści, która poddaje się wielu odczytaniom, a jednocześnie odnosi się do bieżących wydarzeń, uznał Błoński za zwycięstwo literatury.

Epickość „naiwna” zdaje się dzisiaj, jeżeli nie – niemożliwa, to rzadka: dystans i wielowymiarowość poręczniej chyba osiągnąć, włączając i wyłączając rozmaite kody interpretacyjne, które nadają (i zacierają) sens historii Weisera<sup>183</sup>.

Uważam, że dzięki owym „kodom interpretacyjnym”, na które zwrócił uwagę profesor Błoński, Huellemu udało się opowiedzieć o polskim doświadczeniu dorastania do „Solidarności” i gorzkim smaku klęski stanu wojennego. Jednocześnie książkę gdańskiego pisarza można i należy odczytywać w wymiarze uniwersalistycznym, jako przypowieść o zmaganiu się człowieka z tajemnicą istnienia<sup>184</sup>.

Szczególnie przejmująco – i pouczająco – brzmi finalna koda. Heller, który przez całe życie starał się rozjaśnić zagadkę Dawidka, traci jakby nadzieję, że mu się to kiedykolwiek uda. I uprzytamnia sobie, że „wszystko co oglądały twoje oczy i wszystko, czego dotykały twoje ręce, dawno już rozsypało się w proch”... Czas, okrutny bożek epiki, uniósł Weisera poza granice zrozumienia. Ale kiedy Heller przestanie tłuc głową o tajemnicę, tajemnicę Weisera, życia własnego i porządku świata – umrze, jeśli nie ciałem, to duchem. I tym tylko można się pocieszyć, że nie Heller już, a Huelle już przypomina tak czytelnikowi sekret, „filozoficzny kamień” swej powieści – a może także powieści w ogóle<sup>185</sup>.

Wśród recenzentów pojawił się zarzut, że Huelle skorzystał z pomysłu Grassa. Nikt oczywiście nie zaprzeczy, że pewne filiacje pomiędzy prozą gdańskiego

---

<sup>183</sup> Tamże.

<sup>184</sup> Włoscy, francuscy i niemieccy krytycy wysoko ocenili debiut Pawła Huellego. Większość z nich odczytała powieść jako metaforę polityczno-społecznej sytuacji w Polsce, a także jako wyraz tęsknoty za wewnętrzną wolnością, której uosobieniem jest tytułowy bohater *Weisera Dawidka*. François Rosset, autor francuskiego przekładu powieści Huellego, stwierdziła, że jest ona świadectwem zwycięstwa literatury nad rzeczywistością i to w kraju, gdzie literatura od dwóch stuleci pełniła rolę służebną, broniąc zagrożonej narodowej tożsamości. Zob. *Zwycięstwo literatury nad rzeczywistością. Głosy zachodniej krytyki o Weiserze Dawidku Pawła Huellego*, „Puls” 1991, nr 4, s. 98-100.

<sup>185</sup> J. Błoński, *Duch powieści...*, dz. cyt. s.3.

pisarza a prozą niemieckiego noblisty wystąpiły. Wspominał o tym także Jan Błoński, ale uznał je za „nieuchronne przecież, a przy tym chwalebne”<sup>186</sup>. Zgadzam się z tą opinią, ponieważ w mojej ocenie Huelle swoją książką włączył się w wielkie narracje lat osiemdziesiątych i odzyskiwanie pamięci historycznej. Grass mówił o końcu pewnego świata w Gdańsku, zaś Huelle podjął tę opowieść, ale pokazując początek nowej gdańskiej historii. „(...) bo ta historia nie ma żadnego końca”<sup>187</sup>

---

<sup>186</sup> Tamże.

<sup>187</sup> P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Londyn 1996, s. 191. Ze względu na fakt, że na wydaniu *Weisera Dawidka* z roku 1987 istnieje oznaczenie kontroli cenzorskiej (M-4) uznałam, że należy skorzystać z wydania emigracyjnego.

## Rozdział II

### Tajemnica Weisera

#### DYSKUSJA WOKÓŁ WEISERA DAWIDKA

*Weiser Dawidek* Pawła Huellego to jeden z głośniejszych debiutów lat osiemdziesiątych. Miarą sukcesu powieści jest chociażby Nagroda Młodych miesięcznika „Literatura” za najlepszy debiut. W tym samym roku książkę uhonorowano Nagrodą Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki, a rok później, czyli w roku 1988 – Nagrodą Fundacji imienia Kościelskich. Szybko też, bo zaledwie w trzy lata po publikacji, powieść Huellego została przetłumaczona na język niemiecki i francuski, a w roku 1991 także na angielski<sup>188</sup>.

Nie dziwi więc szereg omówień krytycznych powieści gdańskiego pisarza<sup>189</sup>, w których recenzenci albo chwalili dzieło młodego prozaika, albo wytykali mu pewne niedoskonałości, jak to uczynił na przykład Bogdan Twardochleb:

Jest w *Weiserze Dawidku* zbyt wiele wszystkiego: drobnych faktów powtarzanych po wielokroć, obsesyjne zgoła podejmowanie metatekstowych refleksji i te rozwichrzone dygresje (o październiku 1956, o grudniu 1970, o stanie wojennym, o repatriantach, o problemie niemieckim). Gdyby to wszystko uporządkować, gdyby napisać inną książkę<sup>190</sup>.

Jednak większość krytyki była bardziej przychylna książce młodego pisarza. Dostrzegano jej wartość jako opowieści o dojrzewaniu, akcentując silny autobiografizm prozy Huellego. Antoni Libera uznał tę powieść za „lekcję genezy

---

<sup>188</sup> Według moich ustaleń do roku 2014 przetłumaczono powieść Huellego na 14 języków.

<sup>189</sup> O zainteresowaniu powieścią świadczy ilość recenzji i krytycznych omówień, jakie ukazały się tuż po opublikowaniu debiutu Huellego. Oczywiście wymieniam tylko niektóre: A. Czachowska, *Studnia Tajemnic*, „Twórczość” 1987, nr 11, s. 107-110; B. Twardochleb, *Gdyby napisać inaczej...*, „Nowe Książki” 1987, nr 11/12, s. 122-123; M. Adamiec, *Ktokolwiek wiedziałby...*, „Res Publica” 1987, nr 4, s. 118-119; J. Jarzębski, *Czytanie Weisera Dawidka*, „bruLion” 1988, nr 7-8, s. 170-174; E. Morawiec, *Dziecko w bezgrzesznym raju*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 46, s. 138-141; L. Żuliński, *Dziwny nieznajomy*, „Literatura” 1988, nr 2, s. 68-69; J. Moroń, *Zniknięcie Dawida Weisera*, „Życie Literackie” 1988, nr 23, s. 10; E. Czerwiakowska, *Weiser Dawidek – pamięć obudzona*, „Puls” 1988, nr 33, s. 127-131; F. Rosset, *Dawidek, der Weise*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 22 s. 123-126; K. Ćwikliński, *W poszukiwaniu samego siebie*, „Nurt” 1989, nr 3, s. 17-18.

<sup>190</sup> B. Twardochleb, dz. cyt. s. 122.

i morfologii mitu<sup>191</sup>. Wielu badaczy podkreślało obecność w opowieści o zniknięciu Weisera odniesień metafizycznych oraz symboliki z kręgu kultury judeochrześcijańskiej. W pierwszych omówieniach powieści dominował trop interpretacyjny odwołujący się do doświadczeń inicjacyjnych bohaterów oraz mitologii dzieciństwa, które przyszło im przeżywać w mieście silnie naznaczonym historią. Z czasem przyjęło się zaliczać *Weisera Dawidka* to tak zwanej „literatury korzennej”, eksploatującej genius loci konkretnego miejsca.

Barbara Zielińska poddała tekst powieści analizie Derridańskiej, uznając go za refleksję metaliteracką, powieściowy traktat o pisaniu jako dociekaniu sensu, rozprawę o poznaniu<sup>192</sup>. Wielu badaczy eksplorowało też trop związany z domniemanym pochodzeniem żydowskim Dawida Weisera, umieszczając książkę w nurcie literatury opowiadającej o holokauście<sup>193</sup>. Perspektywę tę podjęła także Hanna Gosk, czytając powieść Huellego z perspektywy antropologicznej, zinterpretowała ją jako opowieść o spotkaniu z Innym/Obcym<sup>194</sup>. Marek Zaleski w swojej książce *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej* napisał:

(...) powieść Huellego oferuje wiele możliwych scenariuszy lektury i wobec wielu takich scenariuszy zachowuje jednocześnie dystans. Żaden z nich nie wyczerpuje znaczeń, jakie autor (?) podsuwa swemu czytelnikowi. Można by rzec, że „mylna” lektura, misreading, jest podstawową wielką figurą organizującą ruch znaczeń tekstu Huellego i ona właśnie przesądza o jego intertekstualności. I właśnie intertekstualność, podatność na parafrazowanie, a tym samym właśnie wielość możliwych „suplementów” tekstu powieści dostępnych w lekturze, przesądza o literackim i czytelniczym powodzeniu *Weisera Dawidka*<sup>195</sup>.

Zaleski odczytał książkę przede wszystkim jako próbę rekonstrukcji mitu dzieciństwa, czyli tego, co jest jego zdaniem źródłem literatury jako formy pamięci

---

<sup>191</sup> A. Libera, *Mały „dzień słońca”*, „Puls” 1991, nr 11-12, s. 67.

<sup>192</sup> B. Zielińska, *Weiser Dawidek i nierozstrzygalniki. Dywagacja postmodernistyczna*, w: *Z problemów podmiotowości w literaturze polskiej*, red. M. Lalak, Szczecin 1993, s. 136.

<sup>193</sup> Zob. A. Mach, *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2001, s. 227; Zob. M. Adamiec, *Bez namaszczenia. Książki i literatura polska*, Lublin 1995, s. 28-29.

<sup>194</sup> H. Gosk, *Ja – Inny – Obcy. Weiser Dawidek Pawła Huelle*, w: *Czytane na nowo. Polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*, Izabelin 2004, s. 184-192.

<sup>195</sup> M. Zaleski, *Czarna dziura w: Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996, s. 136.

i pamięci form. Tym właśnie wyjaśnił wielość możliwych odczytań powieści. Uznał, że tekst Huellego jest tak bardzo nasycony różnego rodzaju tropami i aluzjami do innych tekstów, że w naturalny sposób uruchamiały się one w pamięci czytelnika w czasie lektury. On sam wskazał na tropy umożliwiające odczytanie *Weisera Dawidka* jako przykład literatury pastoralnej i wpisanego w nią modelu świata.

Jerzy Jarzębski wskazał na niemożliwość odczytania książki Huellego z „określonych pozycji”, bowiem autor włożył czytelnikowi zbyt wiele kluczy interpretacyjnych w ręce. W jego ocenie uczyniło to *Weisera Dawidka* naprawdę osobiwą powieścią, której duch trudny jest do uchwycenia, a jedyna i słuszna interpretacja w zasadzie niemożliwa.

Czy nie jest więc po prostu tak, że w postaci Weisera autor złożył, jak w szkatułce, to wszystko, co jest tęsknotą Polaków: ucieczkę od głupoty, tyranii, terroru zbiorowości i z drugiej strony – mądrość, sprawność działania, dobroć i swoiste poczucie humoru? (...) Jeśli tak, to przecież wszyscy i wszędzie szukamy Weisera Dawidka<sup>196</sup>.

Powieściowy debiut Huellego cieszył się sporym zainteresowaniem czytelników, o czym świadczy fakt, iż wznowienie powieści ukazało się już w roku 1992. Wciąż także nie ustawała dyskusja o tym, czy rzeczywiście *Weiser Dawidek* zasługuje na miano książki dekady lat osiemdziesiątych<sup>197</sup>. Głos w sprawie zabrał między innymi Jerzy Pilch. Na łamach „Tygodnika Powszechnego” zwrócił uwagę, by nie mylić chwytów reklamowych z językiem rzeczywistych wartości i hierarchii literackich<sup>198</sup>.

Losy książek wybitnych zawierają też w sobie dzieje narosłych wokół nich nieporozumień. Tłumaczenia, przekłady, wysokie nakłady, adaptacje filmowe i zarazem pamflety, szyderstwa i fałszywe stereotypy. Pawłowi Huelle, który poznał wszystkie smaki (a więc i gorycz) wybitnego debiutu, nader ciężko będzie się uwolnić od przyprowadzonej mu już gęby młodszego brata Grassa, od opinii, że *Weiser Dawidek* jest pastiszem *Mojego przyjaciela Meaulnesa Alaina Fourniera*, od miażdżących

---

<sup>196</sup> J. Jarzębski, *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, dz. cyt., s. 48.

<sup>197</sup> Wydanie z roku 2011 ukazało się z adnotacją wybitą tuż pod tytułem, że jest to lektura szkolna. Na okładce w krótkim tekście reklamowym napisano: „*Weiser Dawidek* to magiczna, pełna uroku powieść o dzieciństwie, pamięci i granicach poznania. Okrzyknięta przez krytykę arcydziełem, została uznana za jedną z najwybitniejszych powieści ostatnich dekad, zalicza się ją już do klasyki polskiej literatury”. Zob. P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Kraków 2011.

<sup>198</sup> J. Pilch, *Książka wszechczasów*, „Tygodnik Powszechny”, 1992, nr 38, s. 10.



w gruncie rzeczy ocen, iż jest autorem skądinąd sympatycznej książeczki. Wiodący nader intensywny publiczny żywot *Wesier Dawidek* skazany jest – jak każde dzieło wybitne – na trywialne, opaczne i wulgaryzujące jego sens komentarze<sup>199</sup>.

Na ten sam aspekt zwróciła uwagę Maria Jentys, która swój artykuł komentujący reklamowanie drugiego wydania *Weisera Dawidka* mianem książki dziesięciolecia zatytułowała: *Arcydzieło czy arcyreklama?*<sup>200</sup>. I, podobnie jak Pilch, nie odmawiała debiutowi Huellego walorów dobrze napisanej prozy.

A *Weiser Dawidek* to znakomite wycucie tematu i bezbłędne rzemiosło pisarskie. Wysoka świadomość i błyskotliwa inteligencja. Kultura słowa i dyscyplina narracji. Niepospolita zręczność w grze z tematem. Tak w grze<sup>201</sup>.

Jentys podkreśliła, że nie należy oburzać się na wydawcę, który stosuje różne chwytły reklamowe, aby wzbudzić zainteresowanie czytelnika, tym bardziej, że książka jest dobra.

Temat powrócił w artykule Jerzego Sosnowskiego<sup>202</sup>, który rozważał przyczyny powodzenia *Wesiera Dawidka*. Zarzucił prozie Huellego zbytne wzorowanie się na noweli Grassa *Kot i mysz*<sup>203</sup>. Przyczyn poczytności powieści upatrywał przede wszystkim w możliwości wielu odczytań. Dostrzegł także czynniki zewnętrzne, które jego zdaniem przyczyniły się do sukcesu debiutu Huellego. Sosnowski wymienił tutaj brak literackiej konkurencji i pewną koniunkturę polityczną promującą teksty dające się interpretować jako aluzyjne wobec rzeczywistości. Wspomniał też o szybkim przekładzie powieści Huellego na języki obce, ale nade wszystko przyczyn sukcesu upatrywał Sosnowski w entuzjastycznym głosie autorytetu, czyli Jana Błońskiego.

Nie da się zaprzeczyć, że pochlebna opinia profesora zawarta w recenzji *Duch powieści i wąs Stalina* wpłynęła na przychylny odbiór prozatorskiego debiutu Huellego. Można polemizować z tezą postawioną przez Błońskiego, że *Weiser Dawidek* ocalił literaturę polską lat osiemdziesiątych. Jeżeli w tym czasie ukazywały się takie

---

<sup>199</sup> Tamże.

<sup>200</sup> M. Jentys, *Arcydzieło czy antyreklama?*, „Kresy Literackie” 1992, nr 2, s. 46-47.

<sup>201</sup> Tamże, s. 47.

<sup>202</sup> J. Sosnowski, *Dawidek na topie?*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 190, s. 8.

<sup>203</sup> G. Grass, *Kot i mysz*, (1961), pierwsze wydanie polskie w tłumaczeniu I. E. Naganowsky, Warszawa, 1963.

arcydzieła jak *Kamień na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego, to można wątpić, czy rzeczywiście dekada ta słusznie jest określana mianem „czarnej dziury” w historii polskiej literatury. Z drugiej strony nie unika wątpliwości, że w środowisku twórczym, a także w społeczeństwie wyczuwalne było oczekiwanie na młody, samodzielny głos, który opowiedziałby o rzeczywistości, na której swoje piętno wycisnął wprowadzony 13 grudnia 1981 roku stan wojenny. I Błoński uznał, że takim głosem jest *Weiser Dawidek* Pawła Huellego. Nawet jeżeli uznamy, że zachwyt nad debiutem gdańszczanina jest skutkiem poszukiwania przez seniora polskiego literaturoznawstwa młodego pisarza, którym mógłby się zachwycać, to i tak powieść Huellego broni się jako ważny tekst dekady lat osiemdziesiątych.

#### JAN BŁOŃSKI CZYTA WEISERA DAWIDKA

Jan Błoński, recenzując *Weisera Dawidka*, wskazał odczytanie tej powieści jako paraboli o Polsce lat osiemdziesiątych i w mojej pracy skorzystałam z perspektywy zaproponowanej przez profesora. Bezpośrednio przejęłam z jego tekstu przede wszystkim odczytanie postaci Weisera jako Mesjasza, wskazując na uniwersalistyczną wymowę tej perspektywy. Lektura powieści Huellego potwierdziła zasygnalizowane przez Błońskiego możliwości czytania tej książki jako powieści obyczajowej i inicjacyjnej. Obydwie te perspektywy okazały się wstępem do odczytania *Weisera Dawidka* jako książki o historii PRL-u oraz wtajemniczeniu młodych ludzi w dorosłość, co w rzeczywistości Polski lat osiemdziesiątych oznaczało także inicjację w przeszłość, między innymi w te obszary dziejów Gdańska, które były przez komunistów ukrywane pod nośnymi hasłami propagandowymi o powrocie do macierzy. Potwierdziła się też sugestia Błońskiego, by historię Dawida Weisera interpretować jako opowieść o „Solidarności”.

Co prawda interpretowanie powieści Huellego, próba dotarcia do tajemnicy Weisera jest obarczone ryzykiem przyjęcia roli M - skiego, o czym wspominał już Błoński w swojej recenzji<sup>204</sup>, a także François Rosset<sup>205</sup>, ale jak napisał Zaleski:

---

<sup>204</sup> „Ale dość, dość, nie chcę już dalej wyjaśniać, komentować, interpretować, bo sam w końcu zmienię się w M-skiego”. J. Błoński, *Duch powieści...*, dz. cyt. s. 3.

<sup>205</sup> „Czy można opisać powieść Pawła Huellego nie zmieniając się w jedną z jej głównych postaci, nauczyciela M-skiego, przyrodnika, materialistę, systematyka wierzącego w wiedzę i obiektywną prawdę?” F. Rosset, *Dawidek, der Weise*, dz. cyt., s. 123.

Cóż jednak pozostaje komuś, kto chce przyjąć rolę gorliwego czytelnika Huellego-autora i Huellego-czytelnika? Chyba jednak pocieszać się myślą, że jeśli prawdą jest, iż „nie ma niczego poza tekstem”, to i tak w M-skiego naprawdę nigdy się nie zmieni, nawet gdyby pragnął tego ze wszystkich sił... Jeśli zaś świat logosu istnieje, to może mieć nadzieję, że Duch powieści mu to wybaczy<sup>206</sup>.

Odczytanie *Weisera Dawidka*, podjęcie próby zinterpretowania tej powieści, pierwszej w dorobku pisarza, a jednocześnie bodajże najważniejszej w jego dotychczasowym dorobku literackim, jest istotne z dwóch powodów. Po pierwsze, w mojej ocenie, jest to o ile nie najważniejsza, to bardzo ważna polska powieść lat osiemdziesiątych. Ważny głos w dyskusji o przeżyciu wybuchu radości i nadziei w sierpniu 1980 roku oraz o przygnębieniu i pustce po 13 grudnia 1981 roku. Przy tym jest to świetna proza pozwalająca uruchomić różnego rodzaju kody interpretacyjne. Po drugie, w swoim debiucie prozatorskim Huelle, niczym kompozytor w partyturze, zapisał tematy, motywy, wątki i problemy, którym pozostał wierny w kolejnych utworach literackich.

## DAWID WEISER JAKO MESJASZ

Najwłaściwsze jest jednak dla Weisera odniesienie mesjańskie, co (pomijając dyskretne aluzje chrystologiczne) pokazuje wyraźnie sen małego Hellera, „kolorowy jak film Disneya i bardzo niepokojący”<sup>207</sup>.

Warto wykazać owe „dyskretne aluzje chrystologiczne”, które w dokładnej lekturze okazują się bardzo rozległe i jak najbardziej zamierzone. Huelle, opowiadając o śledztwie w sprawie zaginięcia dwunastoletniego Dawidka Weisera, świadomie i konsekwentnie nawiązuje do dziejów Przymierza narodu wybranego z Bogiem oraz do życia i misji Jezusa Chrystusa. Jest to bardzo widoczne już na poziomie postaci. Imiona Abraham, Dawid, Paweł, Elżbieta i Szymon są wyraźnym nawiązaniem biblijnym.

---

<sup>206</sup> M. Zaleski, *Formy pamięci...*, dz. cyt. s. 137.

<sup>207</sup> J. Błoński, *Wąs Stalina...*, dz. cyt. s. 3. We śnie, o którym wspomina prof. Błoński, Heller widział Weisera jako małego chłopca ubranego na białą, który wychodził z morza i kolejno pokonywał apokaliptyczne bestie. Wszystko rozgrywało się oczywiście na plaży w Jelitkowie. Zob. P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Londyn 1996, s.142. Wszystkie cytaty według tego wydania. Lokalizacja w tekście.

## Imiona

Abraham i Dawid – to w zasadzie spersonalizowana opowieść o wybraniu Izraela i jego nadziejach mesjańskich. Szymon, zwykły rybak, został uczniem Jezusa, a potem stał się Piotrem – skałą, na której Chrystus zbudował swój Kościół. Był tym, który rozpoznał w Jezusie z Nazaretu Mesjasza. Tak jak Paweł, czyli przed nawróceniem Szaweł z Tarsu. Gorliwy prześladowca wyznawców Chrystusa, który po spotkaniu z Jezusem na drodze do Damaszku, stał się równie gorliwym apostołem narodów. To on zaniósł wiarę wielu ludom pogańskim. Imię najbliższej przyjaciółki Dawida – Elżbiety, to imię tej, która doznała łaski macierzyństwa w późnym wieku, matki Jana Chrzciciela. Ona jako pierwsza rozpoznała w Jezusie Boga. Brzemienną Maryję powitała słowami: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skąd mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?”<sup>208</sup>

Abraham jest tym, z którym Bóg zawarł Przymierze. Symbolem tego wybraństwa była zmiana imienia z Abrama na Abrahama, czyli ojca wielu<sup>209</sup>. Stwórca obiecał mu bowiem, że doczeka się on potomstwa liczniejszego od gwiazd na niebie. Postawa wierności Abrahama wobec Jahwe sprawiła, że patriarcha stał się ojcem wszystkich wierzących i symbolem wybawienia Izraela. Zaufał on słowu Boga, opuścił Ur Chaldejskie i wyruszył w wędrówkę do Ziemi Obiecanej. Ta jego decyzja była brzemienna w skutki dla całego Izraela. Nie można mówić o historii zbawienia, nie wspominając o Abrahamie. Sami Żydzi, mówiąc o Bogu, często używają określenia „Bóg Abrahama”<sup>210</sup>. Podkreślają w ten sposób doniosłą rolę patriarchy w Przymierzu zawartym między Bogiem i narodem wybranym.

Huelle, nawiązując do chronologii biblijnej, rozpoczyna historię od „początku”, czyli właśnie od Abrahama. Dziadek Dawida nosił imię patriarchy. W dokumentach, do których narrator dotarł już jako dorosły, zapisano, że Abraham Weiser urodził się w Krzyworówni (ZSRR) w roku 1879, a w roku 1946 przybył do Gdańska jako repatriant. Został on zmuszony do opuszczenia swoich rodzinnych stron przez decyzje polityków, którzy w Jałcie<sup>211</sup> ustalili nowy polityczny podział świata po drugiej wojnie

---

<sup>208</sup> Łk 1, 42-44.

<sup>209</sup> Zob. Rdz 17, 5.

<sup>210</sup> Zob. np. Wj 3, 6-15; 4, 5; 6, 3.

<sup>211</sup> W Jałcie od 4 do 11 lutego 1945 roku odbyła się druga konferencja przywódców trzech mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, czyli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR, na której zapadły ostateczne decyzje co do kształtu wschodniej granicy Polski. W zasadzie sprawa ta była już rozstrzygnięta na konferencji w Teheranie (28.11-1.12.1943 rok), ale wtedy ze względów politycznych jej nie ogłoszono. Stalin zażądał, aby po zakończeniu II wojny światowej wschodnia granica Polski

światowej. W tamtej sytuacji historycznej Gdańsk był jego Ziemią Obiecaną. Urzędnikom podał, że jest narodowości żydowskiej, obywatelstwa polskiego. (zob. s. 48) Autor nie rozstrzyga ostatecznie, czy chłopiec był rzeczywiście wnukiem pana Weisera. Podaje tylko, że Abraham Weiser zgłosił w urzędzie w roku 1948, „że pod jego opieką znajduje się chłopiec, narodowości polskiej, obywatelstwa polskiego, urodzony w Brodach 10.09.1945” (s. 48). Ten brak pewności co do żydowskiego pochodzenia Weisera nie zmienia czytelności przywoływanej przez autora tradycji biblijnej.

Dziadek Dawida to postać dosyć tajemnicza. Wiadomo o nim, że był krawcem, rzadko wychodził z domu (zob. s. 189) i nie utrzymywał bliskich kontaktów z sąsiadami. Zajmował się głównie pracą. Dawid tak o nim mówił kolegom: „Mój dziadek jest największym na świecie filozofem, tylko że nie pisze książek”. (s. 53) Potem jeszcze chłopiec dodał, że przed wojną jego przodek nie zajmował się krawiectwem, ale jeździł po wsiach jako szklarz, a gdy zarobił dużo pieniędzy, wyjeżdżał w góry i tam rozmawiał ze wszystkim, co stworzył Bóg ( zob. s. 54). W wyobraźni narratora utrwalił się więc obraz Abrahama Weisera jako wielkiego mędrca, który wie wszystko o życiu. Dlatego kiedy krawiec, w dniu zaginięcia Dawida, zwrócił się do Pawła Hellera z pytaniem o wnuka, narrator przestraszył się, słysząc od starca słowa: „Musisz wiedzieć – mówił wolno i bardzo wyraźnie – bo kto ma wiedzieć jak nie ty?” (s. 189) Heller potraktował te słowa bardzo poważnie. Przez całe swoje życie próbował zrozumieć, kim był Dawid Weiser. Poszukiwał wyjaśnienia Tajemnicy, której znakiem stał się dla niego rudowłosy chłopiec, domniemany wnuk krawca – filozofa. Słowa Abrahama Weisera stały się dla Hellera impulsem do poszukiwania wyjaśnienia Tajemnicy Dawida, której odczytanie stało się sensem jego życia.

Imię tytułowego bohatera - Dawid – jest wyraźnym nawiązaniem do postaci biblijnego króla Izraela, Dawida. Najmłodszego i najmniejszego z synów Jessego, który zanim został namaszczony przez Samuela na króla, był zwykłym pasterzem. „Był on rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd”<sup>212</sup> – tak opisał go autor biblijnej

---

została ustalona na linii Curzona, co oznaczało dla Rzeczypospolitej utratę Kresów. Linia Curzona to potoczna nazwa linii demarkacyjnej pomiędzy wojskami polskimi i bolszewickimi zaproponowana w lipcu 1920 roku przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda George'a Nathaniela Curzona. Linia ta rozpoczynała się na północy w okolicach Grodna i biegła na południe przez Brześć Litewski, okolice Hrubieszowa i Przemyśla w kierunku Karpat. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, dz. cyt., s. 20.

<sup>212</sup> 1 Sm 16,12., *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wydanie trzecie poprawione, Warszawa 1980. Zauważyć należy, że także w Biblii Jakuba Wujka Dawid przedstawiany jest jako rudowłosy. Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Kraków 1962,

księgi. Nikt w jego rodzinie nie przewidywał, że to on właśnie zostanie wybrany przez Boga i namaszczony na króla. Dawid, bohater powieści, też jest raczej mizernego wzrostu<sup>213</sup> i podobnie jak syn Jessego długo żył na uboczu: nie umiał pływać, nie grał z innymi chłopakami w piłkę, nie chodził na religię i z nikim się nie przyjaźnił. „Nigdy (...) nie uczestniczył w naszych zabawach, stojąc z boku i najwyraźniej nie mając ochoty być jednym z nas”. (s. 10)

Wydawało się, że nawet M - ski o nim zapomniał. Nauczyciel przyrody, który odpowiadał w szkole za „wychowanie” młodzieży, szczególną uwagę przywiązywał do uczestnictwa uczniów w pochodach pierwszomajowych. Nigdy jednak nikt nie widział na nich Weisera, a gorliwy pedagog nie wyciągał wobec niego i jego dziadka żadnych konsekwencji.

(...) ci, którzy nie przyszedli na święto radości, młodości i powszechnego entuzjazmu, ci właśnie uczniowie nazajutrz lub najdalej za dwa dni będą mieli wizytę M-skiego w domu i M-ski z obłudną troską będzie pytał rodziców, co to się stało, czy to poważna choroba i w czym może pomóc, żeby za rok o tej samej porze uczeń był zdrow jak ryba. Rok temu z naszej szkoły nie poszedł na pochod pierwszomajowy jeden jedyny uczeń. Był to właśnie Weiserok M-ski jednak nie złożył wizyty w jego domu, żeby zapytać dziadka, dlaczego wnuk nie przyszedł maszerować razem z nami. (s. 16)

Dawid żył więc tylko ze swoim dziadkiem, aż do momentu, w którym zdecydował, że dopuści innych do swoich tajemnic, można powiedzieć – rozpocznie działalność publiczną. Bohater książki Huellego miał wtedy dwanaście lat, dokładnie tyle samo co Chrystus, gdy w Jerozolimie pierwszy raz dyskutował w świątyni z uczonymi w Piśmie, przysłuchiwał się im i zadawał pytania<sup>214</sup>.

Żydzi wierzyli, że Mesjasz narodzi się z pokolenia Dawida<sup>215</sup>. Autor *Ewangelii według świętego Mateusza*, wykazuje, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Dawida oraz

---

1 Sm 16,12. Dopiero niektóre współczesne tłumaczenia przedstawiają go jako jasnowłosego, np. 1 Sm 16,12 *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, pod red. Ks. M. Petera, ks. M. Wolniewicza, Poznań 2006.

<sup>213</sup> „Był niewielkiego wzrostu, bardzo chudy i lekko przygarbiony, miał przy tym chorobliwie białą cerę, dla której jedynym godnym kontrastem były nienaturalnie duże, szeroko otwarte i bardzo ciemne oczy” (WD s. 10).

<sup>214</sup> Zob. Łk 2, 46.

<sup>215</sup> Ps 2,7; 16,10; 22,17; Ez 34, 23-24.

synem samego Boga<sup>216</sup>. Jednak nie wszyscy współcześni rozpoznali w nim Bożego Syna, pomimo cudów i znaków jakie czynił. Naród żydowski oczekiwał Mesjasza, który – w myśl starotestamentowych przepowiedni – spowoduje powrót wszystkich Żydów do ojczyzny, odbuduje Świątynię i będzie rządzić jako król nad wolnym Izraelem. Była to wyróżniająca się forma mesjanizmu biblijnego<sup>217</sup>. Naród wybrany spodziewał się, że wraz z przyjściem Mesjasza nastanie epoka pokoju i sprawiedliwości, a Żydzi odzyskają wolność, utworzą własne państwo i będą cieszyć się uznaniem innych narodów. Kiedy Jezus z Nazaretu powiedział o sobie, że to on jest zapowiadającym i długo wyczekiwany Mesjaszem, Synem Bożym, Żydzi uznali go za bluźniercę i wydali Rzymianom, by wykonali na nim wyrok śmierci. Sąd nad Chrystusem sprawował ówczesny namiestnik Judei – Piłat. Na jego pytanie: czy Ty jesteś Królem Żydowskim, Jezus odpowiedział, że jest królem, ale królestwo jego nie jest z tego świata<sup>218</sup>. Narrator, mówiąc o Weiserze, przyrównał sytuację spotkania z żydowskim chłopcem i związane z tym przeżycia, do tych słów wypowiedzianych przez Chrystusa na sądzie u rzymskiego urzędnika.

Co znaczy, na przykład: „Królestwo moje nie jest z tego świata”? Niejeden raz tłumaczył mi je proboszcz Dudak, niejeden raz słyszałem je później wypowiedziane przez mądrzejszych od niego. I cóż stąd, że opatrzone je tyloma mądrymi komentarzami, cóż stąd, że wyjaśniono właściwie wszystko, co zawiera? Kiedy czytam je głośno albo po cichu, otwierając bezszelestnie usta, kiedy myślę o nim raz jeszcze i nie ostatni ogarnia mnie lęk, przerażenie, a na koniec rozpacz. Bo zdanie to nie jest ani oczywiste, ani jasne. (...) Tak samo było, a raczej jest, z Weiserem. Jego krótkie pojawienie się i odejście przyrównać mogę jedynie do takiego zdania – oczywistego na pozór i łatwego do zrozumienia. (s. 135)

To porównanie jest ważną wskazówką dla czytelników. Historia, którą opowiada narrator, odnosi się nie tylko do rzeczywistości roku 1957, ale ma także wymiar metafizyczny. Chrystus, który przyszedł na świat w konkretnym momencie historycznym, był także Słowem wcielonym, co pozostaje największą Tajemnicą zbawienia. Konsekwencją wynikającą z przyrównania Weisera do biblijnego zdania

---

<sup>216</sup> Mt 1,1-6; 1, 18 – 23.

<sup>217</sup> Zob. R. Krawczyk, *Nadzieje mesjańskie w historii starożytnego Izraela*, Warszawa 2008, s. 11.

<sup>218</sup> Zob. J 18, 33-36.

o Królestwie nie z tego świata jest poszukiwanie punktów wspólnych pomiędzy życiem chłopca i życiem Chrystusa. Narrator postawił sobie zadanie dotarcia do prawdy o Weiserze. Za jedyną drogę uznał konieczność bezustannego przyglądania się historii z wakacji 1957 roku spędzonych razem z Weiserem, przyglądania się jej z różnych stron. Stąd między innymi pomysł na pisanie książki o minionych wydarzeniach. Narrator stwierdził: „Nie wiem, czy w ogóle jest jakaś odpowiedź. To właśnie z jej braku zapełniam linijki papieru, niczego nie będąc pewnym.” (s. 14)

### **Początek działalności publicznej**

Paweł Huelle zbudował postać Dawida Weisera na konsekwentnej paraleli z postacią Chrystusa. O dzieciństwie Jezusa, tak samo jak o dzieciństwie tytułowego bohatera powieści wiemy naprawdę niewiele, żeby nie powiedzieć, że zgoła nic. Obaj dali się poznać innym w momencie, który sami wybrali, demonstrując swą wyjątkowość. W powieści Weiser, na dzień ukazania się chłopcom, wybrał uroczystość Bożego Ciała, a ściślej – kulminacyjne wydarzenie tego dnia – procesję, w czasie której po ulicach miast obnoszony jest Najświętszy Sakrament. Chłopcy, idąc w procesji, obserwowali przede wszystkim kadzielnicę.

(...) kadzielnica ze złotej blachy na grubym łańcuchu tego samego koloru i woń kadzidła drażniąca nozdrza, ale też dziwnie mdła i łagodna. W nieruchomym powietrzu obłoki te utrzymywały się długo nie zmieniając kształtu, a my przyspieszaliśmy kroku, następując poprzednikom na pięty, by schwytać je, zanim rozpląną się w nicość. (s. 11)

Wtedy właśnie, gdy opadł szary dym ze wspaniałego obłoku, który kadzielnicą wytworzył proboszcz Dudak, oczom chłopców ukazał się Weiser. Stał na małym wzgórku po lewej stronie ołtarza i przyglądał się wszystkiemu w taki sposób, że chłopcy nie mieli wątpliwości, że uznaje on całą procesję za oddawanie mu należnej czci. Dla kolegów stał się jednak Weiser od tamtej pory kimś na kształt obłoku kadzidlanego dymu. Próbowali zbliżyć się do niego, zrozumieć, poznać, ale on wciąż się im wymykał. Owo pokazanie się Dawida właśnie w obłoku kadzidła nie było przypadkowe. Odsyła nas bowiem do całej bogatej symboliki z nim związanej, między



innymi do widzeń Daniela, do których odwołuje się sam Chrystus, mówiąc: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą”<sup>219</sup>.

W religii żydowskiej kadzenie było symbolem najczystszej uwielbienia. Przed zasłoną Świętego Świętych był specjalny ołtarz kadzenia, a w kadzielnicy kapłan spalał specjalną mieszankę wonnych korzeni, które były zarezerwowane wyłącznie dla Boga. Obłok kadzidła służył także okryciu Arki Przymierza, aby uchronić najwyższego kapłana przed spotkaniem Boga twarzą w twarz, co groziło śmiercią<sup>220</sup>.

Gdy ludzie pospieszyli dalej, do kościoła, Dawid odszedł. Jednak narrator zapisał.

Dzisiaj wiem ponad wszelką wątpliwość, że Weiser musiał być taki zawsze, a wtedy, gdy opadł kadzidlany dym, wyszedł jedynie z ukrycia, ukazując nam po raz pierwszy swoje prawdziwe oblicze (s. 11).

Ta konkluzja narratora o ukazaniu prawdziwego oblicza przez Dawida, w domyśle, niezwykłej mocy i inności, przypomina te zdarzenia w życiu Chrystusa, gdy on także stwarzał sytuacje umożliwiające innym przecucie swej boskości. W Jerozolimie, mając zaledwie dwanaście lat, dyskutował z uczonymi w piśmie jak z równymi sobie. Jego rozmówcy dziwili się bystrości jego umysłu oraz podziwiali odpowiedzi. Rodzice odnaleźli go dopiero po trzech dniach. Na czynione mu przez Maryję i Józefa wyrzuty, że przysporzył im zmartwienia, Jezus odpowiedział: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca”<sup>221</sup>. Po tym wydarzeniu powrócił z nimi do Nazaretu i pozostawał tam do chrztu w Jordanie i rozpoczęcia publicznej działalności. Ten czas w życiu Jezusa został poprzedzony prorocत्वami Jana Chrzciciela. Zapowiedzią „objawienia” się Dawida, czyli ukazania przez niego chłopcom swoich niezwykłych zdolności, było pojawienie się na brętowskim cmentarzu<sup>222</sup> Żółtoskrzydłego, uciekiniera z pobliskiego

<sup>219</sup> Zob. Mk 13, 26. Zob. Dn 7, 13.

<sup>220</sup> Zob. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001, s. 219.

<sup>221</sup> Łk 2, 49.

<sup>222</sup> Cmentarz Brętowski - cmentarz katolicki zlokalizowany przy ul. Słowackiego 80, w Gdańsku Wrzeszczu o powierzchni 2,5 hektara założony w 1904 roku, rozbudowany w 1920 roku. W 1921 roku zbudowano w obrębie cmentarza neogotycką kaplicę cmentarną z czerwonej cegły, którą rozebrano w 1987 roku po wybudowaniu nowego kościoła. Do 1921 roku administrowany był przez Parafię Rzymskokatolicką p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdańsku Wrzeszczu. Około roku 1940 miała miejsce częściowa likwidacja cmentarza. Ostatnie pochówki odbyły się na terenie tej nekropolii w 1947 roku. Cmentarz zamknięto w 1956 roku. W 1979 roku w części północnej cmentarza, po likwidacji starych grobów, rozpoczęto budowę nowego kościoła. Na terenie cmentarza zachowało się

szpitala dla psychicznie chorych na Srebrzysku. Chłopcy nazwali go Żółtoskrzydłym, ponieważ poły jego żółtego szlafroka przypominały im skrzydła. Dlaczego Żółtoskrzydły jest tak ważny?

### **Jan Chrzciel**

Przecież gdyby nie Żółtoskrzydły, gdyby nie brętowskie dzwony i groźba M-skiego pod naszym adresem, gdyby nie Arnica Montana, nasza uwaga nie skupiłaby się na Weiserze tak, aby on zechciał to zauważyć (s. 31).

Mężczyzna, który wygłaszał płomienne mowy o karze Bożej, bezbożnikach i bliskim końcu świata, oraz potrzebie nawrócenia był dla chłopców kimś w rodzaju proroka. Treść jego przepowiedni daje podstawy, by skojarzyć go z Janem Chrzcielem zapowiadającego nadejście Mesjasza. Jan, który ubierał się w okrycie z wielbłądziej sierści, odżywiał się szarańczą i miodem dzikich pszczół, wzbudzał u współczesnych mu zdumienie, ale jednocześnie jego bezkompromisowe nauczanie i ascetyczne obyczaje budziły podziw i przekonanie, że jest on prawdziwym prorokiem. W mieszkańcach Gdańska Wrzeszcza Żółtoskrzydły wywoływał podobne emocje. Z jednej strony nie mieli wątpliwości, że to człowiek psychicznie chory, ale z drugiej strony – jego przemowy o końcu świata sprawiały, że ludzie słuchali go jak proroka. Słowa Żółtoskrzydłego będące parafrazą przepowiedni prorockich ze Starego Testamentu, były dla chłopców zapowiedzią czegoś niezwykłego, przedsmakiem Tajemnicy. Oto, w ich mniemaniu, na własne oczy zobaczyli męża Bożego, który podobnie jak proboszcz Dudak – ale o wiele bardziej przekonująco – ostrzegał przed szaleńcami wyrzekającymi się Boga.

Wielce obnażona będzie ziemia i bardzo złupiona, albowiem pan mówił to słowo. Płakać będzie i upadnie ziemia, zwątleje i obali się okrąg ziemski, zemdleją wszystkie narody ziemskie. Przeto, że ta ziemia splugawiona jest przez obywateli, albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, naruszyli przymierze wieczne! (s. 28)

Ta mieszanina języka biblijnego i współczesnego robiła na chłopcach piorunujące wrażenie<sup>223</sup>. Co prawda nie rozumieli wiele, ale przeczuwali, że chodzi tu o sprawy bardzo ważne. Dorosły już narrator nie ma jednak wątpliwości, tak jak nie miał ich wtedy, że jedyną osobą, która zrozumiałaby sens przesłania Żółtoskrzydłego był Weiser (zob. s. 29). Jednak wtedy nie było go z nimi. W wyobraźni jedenastoletnich chłopców Żółtoskrzydły przynależał do tego samego świata co ich dwunastoletni kolega spod 11<sup>224</sup>.

Uciekinier ze szpitala dla psychicznie chorych swoje profetyczne przemowy wygłaszał do wszystkich przygodnych słuchaczy. Nawet milicjantom wezwanym, aby go ująć, przepowiadał śmierć i zniszczenie. Jego słowa budziły lęk, ludzie czynili znak krzyża i nikt nie chciał pomóc służbom mundurowym w schwytaniu szaleńca. Była w jego słowach jakaś siła, która nawet dorosłych napawała lękiem. Tym bardziej, że odnosiły się one do suszy nękającej tamtego lata Gdańsk i okolice.

Sprowadziłem też posuchę na kraj i na góry, na wszystko co ziemia wydaje, na wszelką pracę rąk. (...) Biada wam, mieszkańcy kraju nadmorskiego! Przetoż niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, ziemia także zawarła się, aby nie wydawała urodzaju swego! (s. 110)

Nie dziwi więc, że mieszkańcy Brętowa, którzy w kościele słuchali proboszcza Dudaka mówiącego o karze Bożej, uczestniczyli w nabożeństwach błagalnych o deszcz, a po cichu szeptali o komecie, która miała ukazać się nad miastem jako znak gniewu Bożego. Słyszając takie słowa, nabierali przekonania, że jest w Żółtoskrzydłym jakaś tajemnicza moc. Nadaremnie kościelny z Brętowa rozkładał ręce niczym Poncjusz Piłat (zob. s. 110) i przywoływał ludzi do opamiętania. Nikt nie ruszył na pomoc milicjantom i Żółtoskrzydły uciekł, a chłopcy znaleźli mu kryjówkę w krypcie na cmentarzu.

Postać Żółtoskrzydłego to czytelne nawiązanie do proroków, którzy w dziejach Przymierza Izraela z Bogiem pełnili szczególną rolę. To przez nich Stwórca przemawiał do swego ludu, napominał, pocieszał i wskazywał drogę, którą należy kroczyć, by dotrzeć do niebieskiej ojczyzny. „Przepowiednie” Żółtoskrzydłego są zapowiedzią suszy, którą przedstawiał on jako karę Bożą. Prorokiem, który

<sup>223</sup> „Przeto ta ziemia splugawiona jest przez obywateli, albowiem przestąpili prawa, odmienili ustawy, naruszyli przymierze wieczne” (WD s.28).

<sup>224</sup> Weiser mieszkał wraz z dziadkiem w kamienicy pod numerem 11. (zob. WD s. 10).

przepowiedział suszę Izraelitom był między innymi Eliasza<sup>225</sup>. Bóg karał swój lud za to, że ówczesny król izraelski – Achab zaczął służyć Baalowi<sup>226</sup>. Cały naród odwrócił się od swego Pana, czym wzbudził Jego gniew.

Żydzi wierzyli, że prorok Eliasza, który na ognistym rydwanie został wzięty do nieba, powróci na ziemię. Stąd, gdy pojawił się Jan Chrzciciel, który swym strojem przypominał Eliasza, uznano, że powrócił ten wielki prorok. Sam Jezus dał o nim takie świadectwo: „a jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść”<sup>227</sup>. Potwierdził w ten sposób, że Jan Chrzciciel jest prorokiem zapowiadającym Mesjasza. Podobną rolę spełnił w powieści Huellego *Żółtoskrzydły*<sup>228</sup>, który pozwolił chłopcom doświadczyć jakiejś innej, niezemskiej i tajemniczej rzeczywistości. Skrzydła, które chłopcy dostrzegli w rozwianych polach szlafroka bohatera, sprawiły, że widzieli oni w *Żółtoskrzydłym* swoistego rodzaju anioła – wysłannika Boga do ludzi. Człowieka, który nie przynależy do znanego im porządku, ale raczej do porządku „królestwa nie z tego świata”.

Uciekiniera schwymano znacznie później dzięki „szczęśliwym właścicielom Państwowych Ogródków Działkowych im. Róży Luksemburg” (s. 186), którzy nie mogąc zatrzymać *Żółtoskrzydłego*, zaatakowali go grabiami i motykami. Ten jednak, niczym szermierz, odpierał ich ataki. Działkowicze, rozwścieczeni oporem wariata, zaczęli rzucać w niego kamieniami. Mężczyzna uderzony w skroń upadł, a potem chłopcy widzieli tylko „podnoszące się i opadające kije i twarze wykrzywione wyszczerzonymi zębami” (s. 186). Dla Pawła było to tak silnym przeżyciem, że uciekł od wszystkich na plażę w Jelitkowie i siedział tam sam do nocy nad brudną i cuchnącą wodą.

*Żółtoskrzydły* przeżył (zob. s. 195), ale zniknął z życia chłopców. Święty Jan Chrzciciel swoje proroctwo okupił okrutną śmiercią. Herod, spełniając prośbę Salome, nakazał ściąć prorokowi głowę. *Żółtoskrzydłego* ukamienowano, wymierzono mu karę typową nie dla Polski lat pięćdziesiątych, ale dla kultury czasów Jezusa. Jego

---

<sup>225</sup> 1 Kr 17, 1- 4.

<sup>226</sup> 1 Kr 16, 29-34.

<sup>227</sup> Mt 11, 14.

<sup>228</sup> Nie bez znaczenia wydaje się też zastosowanie w stroju uciekiniera ze szpitala dla psychicznie chorych koloru żółtego. W starożytności uchodził on za równie wspaniały jak purpura, symbolizował światło i majestat. Zob. D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt., s. 123.

późniejsze losy są nieznane<sup>229</sup>. Wypełnił swą misję i usunął się niczym Jan Chrzciciel, gdy Jezus rozpoczął swą działalność publiczną. Najprawdopodobniej powrócił do „szpitala czubków”, jak chłopcy określali szpital dla psychicznie chorych na Srebrzysku. Stało się to na kilka dni przed końcem sierpnia i tajemniczym zniknięciem Weisera.

Dla Weisera czas „publicznej działalności” nadszedł wraz z końcem zajęć szkolnych w 1957 roku. To wtedy, gdy wszyscy uczniowie otrzymali już świadectwa z religii i z radosnymi okrzykami biegli do lasu „po pierwsze chwile prawdziwych wakacji” (s. 12), znów napotkali Weisera, który oparł się o pień modrzewia i patrzył na biegnących.

A zatem stał i patrzył. Tak, tylko tyle. Wydawałoby się – tylko tyle. A jednak powstrzymał napływającą falę spoconych ciał i krzyczących gardeł, zatrzymał na sobie i odepchnął ich na moment, na krótką chwilę, w której żywił cofa się, by uderzyć ze zdwojoną siłą (s. 12).

To zachowanie bohatera wzbudziło agresję rówieśników. Zaczęli oni wykrzykiwać, że Weiser nie chodzi na religię, że jest Żydem. Chłopiec nie zareagował nawet słowem na te zaczepki. Takie zachowanie doprowadziło do wściekłości agresorów. Ściągnęli z niego koszulę i chcieli go pobić. Tylko interwencja Elki Wiśniewskiej zapobiegła tragedii. Chłopcy zrozumieli jednak, że z tej sytuacji to oni wyszli poniżeni. Było to dla nich nie do wytrzymania. Zaczęli rzucać kamieniami w oddalającego się z Elką Dawida. Owo rzucanie kamieniami przez najbliższych chłopcu kolegów odsyła też do zdarzenia z życia Chrystusa. Gdy Jezus przybył do Nazaretu, swego rodzinnego miasta i nauczał, wzbudził taki gniew wśród słuchających, że – jak opisuje święty Łukasz – wyprowadzono go na stok góry, aby go strącić w przepaść. On jednak przeszedł wśród pałających gniewem rodaków i odszedł stamtąd<sup>230</sup>.

### **Pantera, apostołowie i Weronika**

W ciągu dwóch miesięcy wakacji zdarzyło się jeszcze wiele innych sytuacji, które w rozumieniu chłopców potwierdzały niezwykłość Weisera. Jednym z nich było

---

<sup>229</sup> O tym, że Żółtoskrzydły został schwytany napisano w gazecie, którą przyniósł Pawłowi Szymek. (zob. WD s. 186) Narrator był przekonany, że uciekinier przeżył, o czym mówił w rozmowie z Piotrem. (zob. WD s. 195)

<sup>230</sup> Łk 4, 27 i 4, 30.

poskromienie przez Dawida pantery w oliwskim zoo. Dzieci udały się tam pewnego popołudnia dość liczną grupą, bowiem „sława” Weisera była już duża i wszyscy chcieli się przekonać, czy jest ona rzeczywiście zasłużona. Podobnie za Jezusem podążały tłumy, by zobaczyć cuda, które czynił. Dopiero z czasem uformowała się wokół niego grupa 12 apostołów. Podobnie rzecz miała się z Weiserem. Wzbudzał on zainteresowanie rówieśników, ale z czasem wybrał trzech najbliższych kolegów<sup>231</sup>.

To było niesamowite! Pantera czołgała się w głąb klatki, bardzo wolno, brzuchem szorując po betonowej posadzce, a jej skośne i przymrużone oczy, lśniące jak nieruchome lusterka, wpatrzone były w Weisera. Wreszcie, gdy jej ogon wyczuł tylną ścianę wybiegu, siadła skulona w kącie i opuściła oczy, drżąc na całym ciele. Każdy muskuł pod napiętą skórą dygotał teraz jak z zimna i wielki kot przypominał ratlerka pani Korotkowej, który uciekał w kąt podwórka na tupnięcie nogą (s. 44).

Wszyscy stali w milczeniu, a Elka, niczym Weronika Chrystusowi, podała Weiserowi chustkę, w którą on wytarł spoconą twarz: „Gdy Weiser podszedł do nas w końcu, Elka podała mu chustkę, a on wycierał krople potu z czoła jak po ciężkiej pracy” (s. 44).

Od tej chwili już nikt nie wątpił w wyjątkowość wnuka krawca Abrahama spod 11. A on, niczym prawdziwy przewodnik swego ludu, prowadził ich do domu ścieżką przez oliwskie lasy opowiadając o polowaniach Fryderyka Wielkiego, zwyczajach dzikiej zwierzyny i „ze szczególnym upodobaniem pokazywał miejsca, gdzie las przecinały linie okopów z ostatniej wojny” (s. 45), a reszta słuchała go z zapartym tchem i czuła się naprawdę szczęśliwa, chociaż początek wakacji zupełnie tego nie zapowiadał, bowiem, cuchnąca woda uniemożliwiała kąpiel w zatoce. A do momentu spotkania z Weiserem spędzanie czasu na plaży w Jelitkowie było dla chłopców znakiem wakacyjnej wolności i szczęścia.

Dawid, niczym Chrystus, zapanował nad siłami natury. Jezus uciszył burzę, a Weiser dzikie zwierzę. Miał ku temu jeszcze raz okazję w cyrku. W czasie przedstawienia czarna pantera zaatakowała treserkę, ale Dawid nawet nie drgnął, nie ruszył, by tak jak w oliwskim zoo ujarzmić wzrokiem rozszalałą bestię. Heller modlił się, aby Bóg zmusił Weisera do działania. „Chryste – myślałem – zrób coś, żeby się

---

<sup>231</sup> Dawid zażądał od chłopców przysięgi na życie pozagrobowe, że nie zdradzą tajemnicy. (zob. WD s. 121-122)

ruszył, popchnij go tylko, resztę zrobi sam, on umie to doskonale, zmuś go tylko, zmuś!” (s. 176)

Do końca nie wiadomo, czy Pawłowi bardziej zależało na uratowaniu treserki, czy raczej na sławie, jaką zyskaliby z Szymkiem i Piotrem jako znajomi chłopca, który poskromił rozszalałe zwierzę.

Przecież mógł to zrobić przynajmniej dla Elki, jeśli już nie dla nas! A poza tym, gdyby to zrobił, gdyby uratował żonę dompteura, jakież spłynęłyby na niego korzyści! Sława, uznanie, a nawet natychmiastowe przyjęcie do cyrku. A dalej podróże, występy i jeszcze większa sława. Wiedeń i Paryż, Berlin i Moskwa, wszystkie te miasta ległyby u jego stóp – jedenastoletniego pogromcy zwierząt, który nie potrzebuje bicia ani tresury. Te wielki nagłówki w gazetach i jeszcze większe tłumy na widowni! I echa tej sławy w naszym mieście. (s. 179)

Jednak Weiser odrzucił możliwość zdobycia potencjalnej sławy. Pozostał w tłumie widzów i nie zareagował. To zdarzenie upewniło Pawła, że Weiser nigdy nie chciał być artystą cyrkowym, że absurdem było nawet tak myśleć. Chłopiec nie pragnął sławy i uwielbienia. Nie chciał spełnić marzenia Pawła wyrażonego w słowach: „A mogło być tak pięknie!” (s. 178). Sytuacja, która miała miejsce w cyrku, dowodzi, że Weiser nie pragnął uznania. Przyświecały mu zupełnie inne cele, których chłopcy nie potrafili do końca zrozumieć, tak jak nie umieli zrozumieć Weisera i sensu zdarzeń, których dzięki niezwykłemu koledze stali się uczestnikami. Jak gdyby wnuk Abrahama próbował im pokazać, że poza realną rzeczywistością istnieje inny wymiar egzystencji, bardziej tajemniczy i dużo trudniej rozpoznawalny.

Weiser swym postępowaniem przypominał Chrystusa, który także nie szukał rozgłosu. Nierzadko zdarzało się, że gdy uzdrowił kogoś lub uwolnił od złego ducha, przykazywał, by uzdrowiony nie opowiadał o cudownym zdarzeniu<sup>232</sup>. Nie chciał być królem Izraela tutaj, na ziemi. Swą postawą przekonywał, że jego królowanie nie będzie miało wiele wspólnego ze sławą, bogactwem, zwycięską armią. Potwierdzenie pragnienia Jezusa, aby pozostawać jednym z wielu i nie szukać zaszczytów jest historia opowiedziana przez trzech Ewangelistów o sporze uczniów na temat pierwszeństwa<sup>233</sup>.

---

<sup>232</sup> Zob. Mk 1, 32-45 i 8, 22- 26.

<sup>233</sup> Zob. Łk 9, 46-48; Mk 9, 33-37; Mt 18, 1-5.

Chrystus pouczył ich wtedy, że królestwa niebieskiego nie posiadają ci, w sercach których zwycięży pragnienie sławy i znaczenia. Tylko ten, kto się unży, będzie największy w królestwie niebieskim. Odsyła to do misji samego Chrystusa, który unżył się, stał się człowiekiem, pozwolił się ukrzyżować. Dobrowolnie wyrzekł się swojej boskiej mocy, by zbawić ludzi, ale też ukazać wyższość dobrowolnej ofiary nad wszelką pychą. Także tą, która przybrała postać władzy totalitarnej. Tak bowiem można interpretować sen narratora. Nie był to zwyczajny dziecięcy sen, ale wizja, która utkwiała w pamięci Pawła na zawsze:

Tej nocy miałem wszakże sen, który pamiętam do dzisiaj. (...) Najpierw, ociekając wodą, ukazał się skrzydlaty lew. Zaraz za nim wyszedł na piasek ryczący niedźwiedź trzymając w zębach kości, a dalej z zielonej toni wyłoniła się czarna pantera o czterech głowach, z ptasimi skrzydłami na grzbiecie. Korowód zamykało najdziwniejsze monstrum – skrzyżowanie nosorożca z tygrysem – o wielkich stalowych zębiskach, mające niczym wynaturzony jeleń kilkanaście rogów. (s. 142)<sup>234</sup>

Wychodzące z morza potwory rzuciły się na domy rybaków, niszczyły je i zabijały ludzi. Kiedy wydawało się, że nic nie powstrzyma niszczycielskich bestii, narrator ujrzał Weisera.

Nagle, po wschodniej stronie, w promieniach słonecznych, zobaczyłem małego chłopca ubranego na biało. Nie mogło być wątpliwości – to nadchodził Weiser i wyciągniętą ręką pokazywał coś albo kogoś, czego nie mogłem dojrzeć w płataninie drgających ciał i poskręcanych trupów. (s. 142)

Dawid po kolei rozprawiał się z bestiami. Na koniec zmierzył się z „czarną czterogłową panterą o ptasich skrzydłach”. To monstrum najbardziej przeraziło Pawła, bowiem wszystkie jej cztery głowy to były cztery twarze M-skiego.

Weiser tak samo jak w zoo przeszył panterę wzrokiem i w sobie tylko wiadomy sposób uczynił z niej przestraszonego kotka, który łąsił się i lizał rękę poskramiacza. (s. 142)

---

<sup>234</sup> Warto w tym momencie podkreślić, że róg w symbolice biblijnej w sensie negatywnym oznacza pychę, bunt i despotyzm. W tym znaczeniu pojawia się on w apokaliptycznej wizji Daniela. Zob. Dn 7,7 – 8,20. Zob. D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt. s. 254.



Paweł widział jeszcze Dawida pocieszającego pozostałych przy życiu rybaków. Jednak huk fal zagłuszał słowa wypowiedane przez Weisera. On sam szybko wskoczył do tramwaju linii numer cztery i odjechał. Tak zakończył się sen narratora. Ta wizja tak go przeraziła, że nikomu o niej nie opowiadał, ale wciąż o niej pamiętał. Po śmierci Piotra w 1970 roku narrator chciał swój sekret zdradzić na spowiedzi proboszczowi Dudakowi, ale ostatecznie nie uczynił tego.

### Dawid i prorocstwo Daniela

Opisana przez Huellego wizja senna jest parafrazą wizji proroka Daniela.

Daniel więc powiedział: „Ujrzałem swoją wizję w nocy. Oto cztery wichry nieba wzburzyły wielkie morze. Cztery ogromne bestie wyszły z morza, a jedna różniła się od drugiej. Pierwsza była podobna do lwa i miała skrzydła orle. Patrzyłem, a oto wyrwano jej skrzydła, ją zaś samą uniesiono w górę i postawiono jak człowieka na dwóch nogach, dając jej ludzkie serce. A oto druga bestia, zupełnie inna, podobna do niedźwiedzia, z jednej strony podparta, aż trzy żebra miała w paszczy między zębami. (...) Potem patrzyłem, a oto inna [bestia] podobna do pantery, mająca na swym grzbiecie cztery ptasie skrzydła. Bestia ta miała cztery głowy; jej to powierzono władzę.(...) Miała wielkie zęby z żelaza <<i miedziane pazury>>; pożerała i kruszyła, deptając nogami, co pozostawało<sup>235</sup>.

W dalszej części wizji ukazuje się prorokowi Przedwieczny w szacie białej jak śnieg. Później pojawia się „jakby Syn Człowieczy”, któremu powierzono panowanie. Ogólnie mówiąc, widzenie Daniela, jest próbą ukazania konfliktu pomiędzy dobrem a złem, gdzie dobro reprezentuje Bóg, natomiast zło – cztery bestie. *Księga Daniela* została zredagowana w trudnym dla ludu Izraela okresie machabejskim, kiedy to naród żydowski pod panowaniem Seleucydów doznał wielu prześladowań. Głównym tematem tej Księgi jest konflikt na tle religijnym między Żydami a rządzącymi nimi władcami. Ukazany on został jako zapowiedziany i dopuszczony przez Boga, który jest Panem historii: „usuwa królów i ustanawia królów”<sup>236</sup>. Cztery bestie interpretuje się jako cztery królestwa: Babilon, Medię, Persję i Grecję - imperium Aleksandra Wielkiego. Ziemskie imperia i ich władcy stają w jawnej opozycji do Boga, co w konsekwencji prowadzi do konfliktu o charakterze uniwersalnym.

---

<sup>235</sup> Dn, 7, 2-7

<sup>236</sup> Dn 2,21.

Stwórca niszczy ziemskich władców, którzy sprzeciwiają się Jego prawom. W scenie sądu pojawia się „jakby Syn Człowieczy”, w którym rozpoznaje się Mesjasza.

Można przypuszczać, że w wizji opisanej w *Księdze Daniela* inspirującą rolę odegrała nowa koncepcja historii i sytuacji Żydów, w której tradycyjne wyobrażenie Mesjasza okazało się niewystarczające i pod wpływem nowej sytuacji zostało przekształcone w koncepcję ukazującą przedstawiciela Boga już nie tylko jako pośrednika królowania tylko wobec narodu wybranego, ale w perspektywie uniwersalnej, kosmicznej<sup>237</sup>.

Autor wizji z *Księgi Daniela* przedstawił Bożą interwencję w historię. Bóg przysłał Mesjasza, który dokonał dzieła wyzwolenia ludzi z ucisku, przemienił ich i uczynił lepszymi.

W wizji Daniela konkretna sytuacja historyczna, jaką było prześladowanie wszczęte przez Antiocha Epifanesa, przedstawione za pomocą mitycznego języka nawiązującego do konfliktu z siłami pierwotnego chaosu, może odnosić się zarówno do poszczególnych zdarzeń historii, jak i do wydarzeń z końca czasów. Innymi słowy, sytuacja ukazana w *Księdze Daniela* (7, 2-7) może być paradygmatem innych wydarzeń w historii, ponieważ w dziejach człowieka zawsze powtarzać się będzie odzwierciedlenie pierwotnego konfliktu między dobrem a złem aż do czasu ostatecznej interwencji Boga<sup>238</sup>.

Sparafrazowanie przez Pawła Huellego wizji Daniela w *Weiserze Dawidku* po raz kolejny odsyła nas ku interpretacji postaci Dawida jako Mesjasza. Dawid w sennym widzeniu Pawła przychodzi ze wschodu ubrany na biało. A to właśnie ze wschodu oczekiwano powtórnego przyjścia Pana w dniu ostatecznym<sup>239</sup>. Barwa biała w *Starym Testamencie* to kolor uwielbienia, zaś w *Apokalipsie* świętego Jana kolor ten symbolizuje także doskonałą czystość, zwycięstwo i wieczną chwałę<sup>240</sup>. Wszystkie te znaki wskazują, że Dawid jest postacią, która przynależy „do królestwa nie z tego świata”.

---

<sup>237</sup> M. Parchem, *Nowy komentarz biblijny. Księga Daniela*, Częstochowa 2008, s. 471.

<sup>238</sup> Tamże, s. 507.

<sup>239</sup> Zob. D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt., s. 96.

<sup>240</sup> Zob. tamże, s. 115.

## Mesjasz i piłka nożna

Wydarzeniem sugerującym odczytanie postaci Weisera jako Mesjasza był także pewien mecz, który rozegrali bohaterowie w tamte, pamiętne wakacje. Z dwóch powodów dla bohaterów opowieści Huellego była to rozgrywka wyjątkowa: po raz pierwszy w życiu chłopcy mieli rozgrywać mecz prawdziwą, skórzaną piłką, prezentem dla Piotra od bogatego wujka, po drugie, mecz przerodził się w pojedynek pomiędzy synami stoczniovców, a wojskowymi, czyli dziećmi żołnierzy mieszkających w nowych blokach niedaleko pruskich koszar. Wojskowym wydawało się, że biedniej od nich ubrani rówieśnicy, często bez butów, nie będą w starciu z nimi mieli żadnych szans. Siła była po ich stronie. Dlatego sprowokowali pojedynek.

Więc tamci byli ważniakami, ale takiej piłki jak my nie mieli i oczy rozbłyły im pożądliwie. Najpierw stali z boku i patrzyli, jak rozgrywamy piłkę i co chwila przeszkadzali (...). To rozeźliło Szymka, bo podszedł do ich herszta i powiedział, żeby zegrali z nami, to zobaczymy. (...) I zgodził się też Piotr, bo tu nie chodziło tylko o piłkę, ale o honor, jak na wojnie. (s. 57)

Zgodnie z przewidywaniami wojskowych Szymon i jego koledzy od początku wyraźnie przegrywali, ale losy meczu odmieniły się dopiero z wejściem na boisko Weisera, tego, który do tamtej chwili zawsze stronił od gry w piłkę. Było to najzupełniej nieoczekiwane, „coś, co właściwie nie miało się prawa wydarzyć”.(s. 58) Weiser przyłączył się do gry, a właściwie stał się, jak to określił wspominający całą tę sytuację Paweł, „wszechwiedzącym narratorem” (s. 58), ku zdumieniu chłopców grającym wprost doskonale. Uporządkował grę swojej drużyny i wypracowywał sytuacje strzeleckie. Numer popisowy zachował na koniec:

(...) skulił się, sprężył i w biegu zrobił salto, a kiedy jego sylwetka znalazła się w pozycji pionowej, to znaczy ręce prawie dotykały trawy, a nogi sterczały w górze jak tyczki fasoli, wtedy właśnie jedną z tych tyczek kopnął z całej siły piłkę i miękko szurnął na trawę, i to była nasza szósta, zwycięska bramka. (s. 59)

Chłopcy chcieli w tryumfalnym pochodzie obnieść Dawida naokoło boiska, aby mu podziękować, ale on swoim zwyczajem przestał się już nimi interesować. Ubrał się i razem z Elką poszedł do domu. W tym postępowaniu Dawida, które chłopcom wydało się niezrozumiałe, dość łatwo odnaleźć analogię do zachowania Jezusa. On

także, gdy dokonał jakiegoś cudu, nie oczekiwał hołdów i czci, ale usuwał się sprzed oczu uszczęśliwionych i zadziwionych ludzi<sup>241</sup>. Chrystus nie pragnął bowiem zabawiać tłumy, ale uwiarygodniał swe posłannictwo i dawał świadectwo Bożej wszechmocy. Podobny cel przyświecał Weiserowi. Do takiego wniosku doszedł narrator, gdy po latach zastanawiał się, dlaczego Dawid wtedy z nimi zagrał. Zagrał, bo chciał pokazać, że nie ma dla niego rzeczy niemożliwych, że nie gra z nimi w piłkę, ani nie pływa w Jelitkowie, bo to go po prostu nie interesuje (zob. s. 60). Jednocześnie dał im znak, że kiedy mu uwierzą, także dla nich wszystko stanie się możliwe. Nie bez przyczyny pojawia się w opisie Dawida słowo „wszechwiedzący”, które to określenie odnosi się do Boga. To On jest wszechmocny i wszechwiedzący<sup>242</sup>. Weiser, który pojawia się na boisku w odpowiednim czasie i diametralnie zmienia bieg wypadków, jawi się chłopcom jako Boży Wysłaniec, ten, który wie wszystko i ma moc, by wpływać na bieg wydarzeń.

### Przemienienie

Huelle opowiedział o znajomości chłopców z Weiserem, nawiązując do wydarzeń z życia Jezusa i apostołów. Po czasie wspólnych wędrówek, gdy uczniowie byli już świadkami wielu cudów, ukazał im Chrystus swoje bóstwo. Przemienił się w obecności Piotra, Jakuba i Jana. Podobnie zachował się Dawid. Kolejne spotkanie chłopców z Weiserem było jednym z najbardziej niesamowitych przeżyć tamtych wakacji. Trójka chłopców z ukrycia obserwowała scenę, która rozegrała się przed ich oczyma w piwnicy nieczynnej cegielni. W migotliwym świetle świecy ujrzeli Elkę, która grała na fletni pana i Dawida tańczącego w rytm melodii.

Tańczył coraz szybciej i gwałtowniej, jakby melodia, przyspieszająca z każdym taktem aż do niemożliwości, trzymała go w swej władzy. Tańczył, jakby go

---

<sup>241</sup> Zob. Łk 3, 30; Mk 6, 46.

<sup>242</sup> Warto w tym miejscu przywołać jeszcze jeden znak odwołujący się do wszechwiedzy Weisera oraz jego władzy nad kolegami. Narrator, w czasie przesłuchania w gabinecie dyrektora, zmuszony opisywać fikcyjną scenę zakopywania fragmentów ciała Elki i Dawida, wyobraził sobie, jak trzyma w dłoni oko Weisera: „(...) ale oko Weisera mruga na nas spod ziemi, i że będzie tak mrugać do końca świata i ujarzmić nas jak czarną panterę za kratami oliwskiego zoo. to było straszne. Drżałem na całym ciele (s. 69). I jeszcze inny fragment: „Ale coś już się zmieniło, czuliśmy teraz w jego wzroku dystans, przenikliwy i piekący, niczym spojrzenie ukrytego oka, badającego każdy postępek” (s. 12). „Pismo Święte posługuje się obrazem oka jako symbolem wszechwiedzy, czujności i ojcowskiej troski Boga, ale także jako symbolem jego badawczego spojrzenia sędziego”. Zob. D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt., s. 347.

opętały demony drgawek i skoków, tańczył z przymrużonymi oczami niczym upojony trunkiem gość weselny. (s. 98)

Szalony taniec trwał dosyć długo, a gdy muzyka ucichła chłopiec padł na podłogę, a z jego gardła wydobył się głos, ale nie głos Dawida, ale „niski głos męczyzny mówiący w niezrozumiałym języku jakieś urywane wyrazy”. (s. 98) Przerazenie podglądających sięgnęło zenitu, a jak się za chwilę okazało, nie był to koniec niezwykłego pokazu. Otóż Dawid zaczął długo wpatrywać się w płomień świecy, a po jakimś czasie jego stopy już nie dotykały glinianego klepiska, które było w piwnicy zamiast podłogi.

Tak, całe jego ciało wisiało w powietrzu – najpierw trzydzieści, może czterdzieści centymetrów na ziemią, po czym powoli unosiło się jeszcze wyżej, kołysane niewidzialnym ramieniem. (s. 99)

Paweł, Szymek i Piotr byli niezwykle przejęci. To, co widzieli, utwierdziło ich w przekonaniu, że Dawid nie jest zwykłym chłopcem, ale kimś wyjątkowym, kto tylko przez zbieg okoliczności występował w ludzkiej postaci dość go zresztą krępującej.

(...) i nagle okazało się, iż Weiser, najpierw wyśmiewany Dawidek, później dziwny trochę zaklinacz zwierząt i genialny piłkarz, ten sam niby, nie był już tą samą osobą. (s. 105) (...) Będąc Weiserem, nie był nim równocześnie. Ale kim stawał się w tych momentach, gdy przestawał być tym, kim był na co dzień lub na pozór? Zresztą może wcale nie było żadnych takich chwil, może on przez cały czas udawał, że jest zwyczajnym chłopcem? (s. 106)

Szymon, Paweł i Piotr niczym apostołowie (Piotr, Jakub i Jan) stali się świadkami przemienienia. Chrystus na górze Tabor ukazał się uczniom w chwale. Weiser pokazał swą prawdziwą naturę, swoją nadzwyczajność. Zyskali pewność, że ich kolega nie jest przeciętnym chłopcem. Jest kimś więcej, ale dziecięca wyobraźnia nie umiała odpowiedzieć kim. Trochę się bali, ale fascynacja była silniejsza niż strach. Dawid jednak umiejętnie sprawę swojej „niezwykłości” usunął chłopcom sprzed oczu, dając im parabellum, książeczkę z instrukcją strzelania i pozwalając im używać prawdziwej broni w piwnicach nieczynnej cegielni oraz w dolinie, w pobliżu prawdziwej wojskowej strzelnicy. Urządzał im zawody strzeleckie

i sam popisywał się celnością w strzelaniu do „Adolfów”<sup>243</sup> i makiety M-skiego, który bardzo został upodobniony do Stalina. Narrator przeczuwał, że było to celowe działanie Weisera.

(...) dzisiaj natomiast myślę, że chciał w ten sposób zamaskować inne, a ważniejsze zapewne dla niego zajęcia i sprawy, jak chociażby ten taniec przy dźwiękach fletni Pana, jak tamten trans i lewitowanie, których staliśmy się niespodziewanymi świadkami, a do których dopuszczona miała być jedynie Elka. (s. 126)

Nawet po latach, Paweł Heller nie miał wątpliwości, że skierowanie ciekawości chłopców na bardzo ich wtedy interesujące tematy jak broń, strzelanie, wybuchy, spowoduje, że nie będą Dawida wypytywać o lewitowanie i mówienie cudzym głosem.

Weiser – by użyć tu porównania – wprowadzał nas w ten sposób za ledwie do przedsionka swojego sanktuarium, zasłonę pokazując jako ścianę końcową. (s. 126)

Koledzy Weisera, podobnie jak apostołowie, którzy byli z Chrystusem na górze Tabor<sup>244</sup>, nie wiedzieli, co mają mówić. Czy ktoś by im uwierzył, że byli świadkami tak cudownych zdarzeń, czy też raczej posądzono by ich o wybujałą wyobraźnię i koloryzowanie. Trudno jest bowiem mówić o doświadczeniu Tajemnicy ludziom, którzy nigdy się z nią nie zetknęli, bowiem oczy ich pozostają zamknięte na to, co wymyka się rozumowemu poznaniu lub być może są tak zajęci codziennością, że oczy ich pozostają niejako na uwięzi<sup>245</sup>.

### **Węże i Ostatnia Wieczerza**

W dniu wyprawy do cyrku spotkało Pawła pewne wyróżnienie ze strony Dawida, który zabrał go ze sobą jako pomocnika w akcji ratowania zaskrońców. Właściciele działek nie odróżniali tych gadów od żmij i dlatego zabijali. Chłopcy, nałapawszy zaskrońców, przenieśli je w worku na teren cmentarza brętowskiego,

---

<sup>243</sup> W języku filatelistów znaczki Generalgouvernementu przedstawiające Hitlera (zob. WD s.125).

<sup>244</sup> „A oni milczeli i wtedy nie powiedzieli o tym, co zobaczyli”. Łk 9, 36.

<sup>245</sup> Zob. Łk 24, 13-35. „Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak, że go nie poznali”. Łk 24, 15-16.

i tam wypuścili wśród nagrobków. Jednak nawet po latach Paweł nie wierzył w wyjaśnienia Dawida, że kierowała nim tylko chęć pomocy zagrożonym zaskrońcom.

Dlaczego właściwie Weiser to robił? Jego własne wyjaśnienie jakoś mnie nie przekonało i dziwnie nie przekonuje do dzisiaj. Tego jednak nigdy się już nie dowiem, podobnie jak nie dowiem się, kim był pochowany w 1936 roku Horst Meller, na którego nagrobku zaskroniec dotknął mojej ręki. ( s. 170)

Tamtego dnia, na brętowskim cmentarzu, zaskroniec dotknął ręki Pawła, gdy razem z Dawidem próbowali odczytać na jednym z nagrobków niemiecki napis.

W migotliwych strumieniach światła, w refleksach docierających tu przez kopułę bukowych liści, tak jak przez zielone szyby witraży w naszym kościele podczas sumy, ujrzałem nagle długie cielsko węża na płycie jednego nagrobka. (...)

Kiedy wyciągnąłem rękę do węża i poczułem na palcach chłodny dotyk jego spłaszczonego pyska jak dotyk psiego nosa, zaskroniec nie uciekł, cofając się tylko nieznacznie. (s. 169)

Zaskroniec, niczym przewodnik, zawiódł chłopców do nagrobka równoletka – jedenastoletniego Horsta Mellera. Było to jak gdyby dotknięcie śmierci, która, jak stwierdził Paweł, może spotkać nawet ich – w sumie jeszcze dzieci. Na pewno Paweł nie pomyślał wtedy, że wężę te są zapowiedzią zniknięcia Weisera, ale przeczuwał, że w tym ratowaniu zaskrońców Dawidowi chodzi jeszcze o coś więcej. Próba odczytania zatartej inskrypcji z nagrobka rówieśnika spowodowała, że Paweł, być może pierwszy raz w życiu zaczął myśleć o śmierci, o przemijaniu. W środku fantastycznych wakacji, w pełnym słońcu letniego popołudnia, zdał sobie sprawę z nieuchronności śmierci. Nietrudno dostrzec także w tej sytuacji w zachowaniu Weisera analogię do postępowania Chrystusa przygotowującego apostołów na swoje odejście. Mówił im, że Syn Człowieczy musi umrzeć, ale po trzech dniach zmartwychwstanie<sup>246</sup>.

---

<sup>246</sup> Zob. Mk 9, 30-32; Łk 9, 22 i 18, 31-34.

A tym, którzy uwierzą, będą towarzyszyły takie znaki: w moim imieniu będą wyrzucali czarty, będą mówić nowymi językami i będą brać węże w ręce, a choćby wypili coś trującego, nie zaszkodzi im<sup>247</sup>.

Przy konsekwentnym odczytywaniu postaci Dawida w perspektywie mesjańskiej wyjaśnienie tej sytuacji przynosi symboliczne znaczenie węża: symbolu śmierci, ale także nadejścia ery Chrystusa Zwycięzcy.

Typ węża miedzianego znalazł swoje wypełnienie w śmierci krzyżowej Zbawiciela, który sam powiedział do Nikodema: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne.” (J 3,14 i n.)<sup>248</sup>

Zanim jednak Weiser zniknął w ciemnym tunelu, razem z Elką zorganizował piknik. Dziewczynka przygotowała biały obrus, pomidory, ogórki, masło i chleb. Szymek, Piotr i Paweł przynieśli butelki z oranżadą. Jak się okazało miało to być pożegnanie wakacji. Niedługo chłopcy przekonali się, że było to także pożegnanie z Weiserem. Spotkanie miało bardzo uroczysty charakter.

Kiedy wszystko było gotowe, wyciągnęła [Elka - uzup. M.P.]z koszyka bochenek chleba i nóż. Podała go Weiserowi, a on kroił szerokie pajdy i podawał każdemu po kolei według wskazówek zegara. (...) Weiser otworzył pierwszą butelkę oranżady [miała ona kolor czerwony – podkr. M. P.] i nalewał musujący płyn do szklanki, którą podsunęła mu Elka. Naczynie krążyło z rąk do rąk, a ja dziwiłem się, po co tyle zachodu, skoro zawsze piliśmy z butelki. (s. 187-188)

Weiser niby Chrystus pożegnał się ze swoimi uczniami. Spożył z nimi uroczysty posiłek, i pozostawił przesłanie. Zaprezentował chłopcom ostatnią eksplozję. Różniła się ona od wcześniejszych, bo zamiast kolorowego obłoku obserwujący ujrzeli obłok pyłu, który kształtem przypominał trąbę powietrzną. Poruszała się ona po całej dolince, wsysając patyki, liście i kamienie, a także koszyk z resztkami po pikniku. Wywróciła go do góry nogami, a ostatnim aktem po eksplozji był opadający powoli

---

<sup>247</sup> Mk 16, 17-18.

<sup>248</sup> D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt., s. 306.



biały obrus. W przekonaniu narratora, efekt zamierzony przez Dawida. W czasie przesłuchania po zniknięciu Weisera tylko się w tym przekonaniu upewnił.

Po latach uzmysłowiłem sobie, że tamten Wesierowy lej był uderzająco podobny do Archaniola walczącego ze smokiem. tak, w tej czarnej, wirującej chmurze można było dostrzec wszystkie najważniejsze elementy obrazu: i fantastycznie ułożone szaty świętego, i jego rozłożone skrzydła, i cały zastęp niebieskich wojowników. A nie przypuszczam, by Weiser, choć tyle wiedział i na tylu rzeczach się znał, widział kiedykolwiek ten drzeworyt. (s. 83)

Opis ten odwołuje się do popularnych wyobrażeń Michała Archaniola walczącego z szatanem, ale może być również nawiązaniem do *Apokalipsy*, do zapowiedzi końca świata i powtórnego przyjścia Mesjasza: „I ujrzałem innego potężnego anioła, zstępującego z nieba, odzianego w obłok”<sup>249</sup>.

W przekonaniu Pawła, Dawid pożegnał się z chłopcami, ukazując im anioła, który może pojawić się na jego rozkaz. Tym bardziej jedenastolatek nie mógł zrozumieć, czemu Weiser nie zesłał tego anioła, by ich obronić przed przesłuchującymi.

Paweł wierzył, że gdyby Weiser tylko zechciał, oczyściłby zatokę z gnijących ryb, pomógł rybakom, miastu, a przede wszystkim im – chłopcom, którzy przez całe wakacje nie mogli się kąpać i byli zmuszeni do szukania innych rozrywek niż spędzanie wolnego czasu na plaży. Jednak z sobie tylko wiadomych powodów wnuk krawca Abrahama nie chciał tego uczynić.

Weiser po ostatnim wybuchu spotkał się z kolegami już tylko raz. Było to nad Strzyżą, gdzie Dawid planował wysadzenie tunelu nad potokiem i stworzenie w ten sposób sztucznego zbiornika. Wszystkim ten pomysł bardzo się podobała, ale do jego wykonania nigdy nie doszło.

Stałem oparty dłońmi o betonowe sklepienie i widziałem pochyloną sylwetkę Elki, która szła za Weiserem. Słyszałem ich coraz słabsze głosy i oddalający się chłupot zmieszany z szumem płynącej wody, aż wreszcie ujrzałem niewyraźny zarys postaci tam, gdzie na końcu widniała jasna plama światła, w której kontur rozmył się zupełnie i zniknął. (s. 196)

---

<sup>249</sup> Ap 10, 1.

## Zmartwychwstanie?

Elka z Weiserem nigdy z tego tunelu nie wyszli. Po prostu zniknęli. Co prawda dziewczynka odnalazła się po trzech dniach, ale niczego nie pamiętała lub też nie chciała pamiętać. Ciało Dawida nigdy nie odnaleziono. I w tej sprawie toczyło się śledztwo w roku 1957, którego ustalenia nic nie wyjaśniły. Wszystko stało się jeszcze bardziej zagmatwane.

W tym dziwnym zniknięciu też odnajdziemy mesjańskie nawiązania. Pod krzyżem Jezusa wytrwały głównie kobiety, w powieści to Elka jest z Weiserem do końca. Nie „zmartwychwstaje” jednak Dawid, ale Elka. Nie wiemy, co się stało z chłopcem, ale przecież Mesjasz powrócił do Ojca w niebie, gdy wykonał już swoją misję. Uczniom zaś pozostało czekać na powtórne Jego przyjście, zachowując wiarę.

Oczywiście w poetyce powieści Huellego, której bohaterami są jedenastoletni chłopcy, przedstawienie Dawida jako Mesjasza jest utrzymane w dziecięcym rozumieniu świata: spacer po zoo, wybuchy – być może niewypałów, wyprawa do cyrku, piknik, mecz. Jednak konsekwencja z jaką autor kreował postać Dawida na paraleli z życiem Jezusa i nawiązanie do wizji Daniela jest zbyt wyraźne, by uznać je za mało istotne w odczytaniu wszystkich znaczeń *Weisera Dawidka*, by odrzucić owe transcendentne odniesienia i możliwość odczytania książki jako swoistego traktatu teologicznego.

Problem mocarstw doczesnych, ich przeogromnej potęgi, ich znikanie z areny politycznej i pojawienie się na ich miejsce innych mocarstw, rozbrzmiewa już wyraźniej, ale jeszcze w ramach historii. Dopiero w widzeniu nocnym Dn 2 i 7 apokaliptyk prowadzi nas na sam skraj, gdzie historia syka się z transcendencją, a nawet jego spojrzenie sięga dalej, do samego świata rzeczywistości transcendentnej<sup>250</sup>.

W tej perspektywie można odczytywać zakończenie powieści jako zgodę na przemijanie postaci tego świata, które w pewnych sytuacjach historycznych bywa źródłem nadziei. Polacy w latach osiemdziesiątych uwierzyli, że są w stanie zmienić ówczesny polityczny porządek, który po 1945 roku podporządkował Polskę władzy komunistycznej.

---

<sup>250</sup> G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Widła, Warszawa 1986, s. 610.

W ostatniej scenie powieści<sup>251</sup> narrator zwraca się do czytelnika, a może bardziej do kogoś, kto tak jak on był świadkiem zniknięcia Weisera. Nie można jednak ostatecznie rozstrzygnąć, czy adresatem tej wypowiedzi nie jest przypadkiem sam narrator, który tyle czasu poświęcił na wyjaśnienie tajemnicy Dawida.

I zamiast mówić cokolwiek, zamiast złorzeczyć i przeklinać, pomyślisz, że wszystko, co oglądały twoje oczy, i wszystko, czego dotykały twoje ręce, dawno już rozsypało się w proch. Patrząc będziesz przed siebie tępym, nieruchomym spojrzeniem, nie słysząc już wody ani wiatru, który targać będzie twoje zlepione włosy.  
( s. 202)

Ten fragment też ma swoje biblijne odniesienie - do Pierwszego Listu św. Jana Apostoła, w którym czytamy: „(...) co było od początku, co żeśmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczyma, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce, bo życie objawiło się”<sup>252</sup>. Święty Jan Apostoł nazywa Jezusa „Słowem życia” i świadczy o nim, że Mesjasz przyszedł, bo on sam widział go własnymi oczami. Z tego faktu wypływa nadzieja dla świata.

Koniec powieści Huellego nie ma aż tak optymistycznego wydźwięku, ale jest wyraźnym potwierdzeniem interpretacji postaci Weisera jako Mesjasza. Widziany, dostępny na wyciągnięcie ręki, ostatecznie zniknął swoim uczniom z oczu, ale pozostawił im przeświadczenie, że byli oto świadkami niezwykłych wydarzeń. Nie pozwala im to powrócić do poprzedniego sposobu patrzenia na świat. Spotkanie Weisera zmieniło ich już na zawsze.

W tym kontekście, który proponuje nam sam autor przez bardzo czytelne biblijne odwołania, postać Dawida jawi się jako kolejne wcielenie Bożego pomazańca, który budzi w ludzkich sercach nadzieję, umacnia wiarę w moralne zwycięstwo. Idee mesjanistyczne cieszyły się dużą popularnością w czasach ucisku i wielkich dziejowych niepokojów.

---

<sup>251</sup> Sam autor tak mówił o tej scenie: „(...) jest to powieść o dojmującym poczuciu nieuchronności przemijalności świata. Mam na myśli ten moment, kiedy narrator w końcowej partii powieści mówi, że wszystko: >>co widziały moje oczy i wszystko, czego dotykały moje dłonie rozsypało się w proch<<. I to jest lament nad przemijalnością własnego dzieciństwa i przemijalnością świata, ale również refleksja nad tym, że zawsze widzimy to, także dzieciństwo, wtedy, kiedy ten świat od nas odchodzi. Zostaje nostalgia albo lament. I to jest chyba uniwersalne poczucie”. *Dzieciństwo po Jalcie*, Rozmawiają K. Chwin, S. Chwin, P. Huelle, W. Konieczny, P. Zbierski, „Tytuł” 1991, nr 3, s. 20.

<sup>252</sup> 1 J, 1-2.

Gdy spojrzymy na kontekst historyczny, w którym rozgrywają się wydarzenia przedstawiane przez Pawła Huellego, czyli czasy komunizmu oraz doświadczenie stanu wojennego, o wiele bardziej traumatyczne z racji wcześniejszego poczucia siły i wiary w zwycięstwo „Solidarności” oraz fakt, że w latach osiemdziesiątych Polacy uwierzyli, że oto na ich oczach spełniają się mesjanistyczne przepowiednie, to interpretowanie postaci Dawida jako Mesjasza wydaje się bardzo naturalne.

Stan wojenny wpisał się w ciąg bolesnych doświadczeń jako kolejny etap cierpienia, które ostatecznie, jak wierzyli Polacy, zakończy się odzyskaniem wolności. W latach osiemdziesiątych narodziny i masowość ruchu społecznego, jakim była „Solidarność”, przywracały wiarę w człowieka i pozwalały mieć nadzieję na odzyskanie przez Polskę suwerenności.

*Weiser Dawidek* Pawła Huellego to zapis owych społecznych przeczuć, wciąż żywej idei mesjańskiej, przypowieść o pragnieniu wolności i wiary, że oto pojawi się Mesjasz, który przywróci Polsce należne jej wśród innych państw miejsce, a może raczej to Polska jest tym posłańcem, które niesie światu ważne przesłanie o wartości, jaką jest wolność. Echa tego przekonania pobrzmiwają do dzisiaj w narracjach społecznych i politycznych, gdy z okazji kolejnych rocznic związanych z „Solidarnością” staramy się dotrzeć do świata z przekazem, że upadek komunizmu rozpoczął się w Polsce<sup>253</sup>.

4 czerwca 1989 partia, która przez 45 lat trzymała kraj twardą ręką, zachwiała się w posadach. Choć żyła jeszcze przez kilka miesięcy, wolność, która wychynęła z czerwcowych urn, pozbawiła ją mocy. Po wyborczym trzęsieniu ziemi, po władzę - jeszcze niepełną - sięgnęła "Solidarność", a wstrząsy wtórne obaliły komunistyczne reżimy w całym regionie. Wszystko zaczęło się w Polsce a dokładnie w 1980 rok, gdy wielkie strajki w całym kraju wyzwoliły energię pod postacią NSZZ "Solidarność", której nie dało się już stłumić. Wprowadzony przez reżim stan wojenny okazał się jedynie nieudanym, choć tymczasem zwycięskim epizodem władzy<sup>254</sup>.

---

<sup>253</sup> Na stronach Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych czytamy: „W Polsce 1980 roku rozpoczął się upadek systemów totalitarnych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Tu zaczęło się „pęknięcie muru berlińskiego”. 31 sierpnia 1980 roku powstaje „Solidarność” – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, a na jego czele staje przewodniczący – Lech Wałęsa, późniejszy Prezydent RP. „Solidarność” walczy o wolność, demokrację, pluralizm, prawa człowieka, rządy prawa”, <http://www.msz.gov.pl/resource/f92b7e31-4159-4dda-80d6-5fdb26cd86cf> [odczyt 03.01.2016]

<sup>254</sup> M. Tomaszewski, *Wolność zaczęła się w Polsce*, <http://www.tvn24.pl/raporty/wolnosc-zaczela-sie-w-polsce,215> [odczyt 2.01.2015]

Przekonanie o wyjątkowej roli Polski w szerzeniu wolności w świecie odnajdziemy w wypowiedziach także współczesnych polityków. Tak mówił Prezydent Bronisław Komorowski w 25. rocznicę częściowo wolnych wyborów 4 czerwca 1989 roku:

System komunistyczny, propaganda i dyktatura bankrutowały pod względem politycznym, moralnym i ekonomicznym. W Polsce towarzyszył temu krzepnący opór podziemnej „Solidarności” – podziemnego obozu wolności. Każda kolejna ofiara reżimu wzmacniała ten opór i jednoczyła ludzi opozycji. To dlatego władza komunistyczna musiała iść na ustępstwa. (...)25 lat temu, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm. (...)Wybraliśmy życie w wolności! Nasz sukces uruchomił lawinę wydarzeń. Stał się pierwszym klockiem domina, który poruszył następne. Reżimy padały jeden za drugim. Aż do rozpadu sowieckiego imperium zła. Wolność, gdy jest marzeniem, daje ogromną siłę. Pragnienie wolności jest zaraźliwe. Dlatego tak boją się go wszyscy tyrani. Wolność widziana z bliska inspiruje ludzkie dążenia. Jej tryumfalny pochód zaczął się w Polsce. Potem wolność wywalczyli Węgrzy, Niemcy z NRD, Czesi i Słowacy. W Berlinie runął mur, który dzieląc niemieckie państwo, dzielił także naród niemiecki i dzielił całą Europę. Uruchomiona fala wolności szła dalej, ogarniając Rumunię, Bułgarię i rejon Bałkanów. Przekroczyła granice Związku Sowieckiego, przynosząc wolność Litwie, Łotwie, Estonii i innym narodom upadającego imperium<sup>255</sup>.

Takimi kategoriami Polacy myślą dzisiaj, i w takich kategoriach myśleli w latach osiemdziesiątych. To przekonanie o mesjanistycznej roli „Solidarności” zapisał w swej powieści Paweł Huelle, opowiadając przypowieść o Dawidzie Weiserze, który zwykle letnie miesiące uczynił czasem cudów i wtajemniczeń, zginął, ale przecież zanim przepadł w ciemnym tunelu na zawsze, spotkał się ze swoimi kolegami jeszcze raz. Wtajemniczył ich w plany spiętrzenia wody na Strzyży i utworzenia całkiem nowego zbiornika z czystą wodą, (zob. s. 194) jakby w opozycji do zatoki pełnej zgniłych ryb. Weiser, niczym starotestamentowi prorocy, zapowiedział odrodzenie<sup>256</sup>.

---

<sup>255</sup> Pełny tekst przemówienia Bronisława Komorowskiego wygłoszonego w 25. rocznicę wyborów z 4 czerwca 1989 roku, <http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/801396,pelny-tekst-przemowienia-bronislawa-komorowskiego-wygloszonego-w-25-rocznicze-wyborow-z-4-czerwca-1989.html> [odczyt 03.01.2014]

<sup>256</sup> „I wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszystkich nieczystości”. Ez 36, 25.

## DAWID WEISER JAKO „SOLIDARNOŚĆ”

Jerzy Jarzębski w swej książce *Apetyt na Przemianę*, napisał, że Weiser to na pewno nie „Solidarność”. Takie skojarzenie wydało mu się zbyt prostackie. Jego zdaniem utożsamienie bohatera z konkretnymi politycznymi ruchami spłaszczyłoby książkę i odebrało jej czar tkwiący w wieloznaczności<sup>257</sup>. Myślę, że ta ocena jest zbyt surowa. A możliwość interpretacji postaci Weisera jako personifikacji „Solidarności” jest uprawniona, i nie tyle „spłaszcza” książkę, co czyni ją raczej bardziej interesującą. Można bowiem uznać *Wesiera Dawidka* za sfabularyzowany zapis doświadczenia osoby, która na własne oczy oglądała narodziny wielkiego ruchu społecznego, jakim w 1980 roku była „Solidarność”. Można też oczywiście odczuwać pewien dysonans. Czyż dobra proza może być prozą polityczną?

Odczytywanie postaci Weisera Dawida jako „Solidarności” jest uprawnione chociażby sytuacją, w której chłopcy go tak naprawdę poznają, a ściślej – on sam daje się im poznać. Zdarzyło się to wtedy, kiedy z perspektywy dzieciństwa stało się coś strasznego: oto w zatoce pływają ogromne ilości śniętych ryb, co skutecznie uniemożliwia upragnione przez nastolatków kąpiele.

To, co zobaczyliśmy, przekraczało możliwość rozumienia zbrodniczych zdolności natury. Tysiące kolek pływających do góry brzuchami poruszało się w leniwym rytmie fali, tworząc kilkumetrowej szerokości pas martwych tułowi. Wystarczyło wsadzić rękę do wody, by przyłączone do skóry łuski migotały niczym pancerz, ale to nie było przyjemne uczucie. Zamiast kąpieli mieliśmy zupę rybną, w którą można było napluć z obrzydzenia. (s. 15)

Pogoda tego lata była, zdaniem narratora, najważniejsza, bo zdeorganizowała życie nie tylko chłopców, ale całej społeczności.

Słońce paliło miasto i zatokę jak wściekle, liście na drzewach pożółkły jak na początku jesieni, a ptaki wcale już nie śpiewały, umęczone żarem lejącym się z nieba. (...) Rybacy wylegli przed swoje chałupy i całymi dniami przesiadywali na ławkach ćmiąc papierosy i złorzecząc na swój los. (s. 85)

---

<sup>257</sup> J. Jarzębski, *Apetyt na Przemianę*, dz. cyt., s. 47.

W ten symboliczny sposób opisał Huelle sytuację kryzysu, w której to pojawił się nie kto inny jak Weiser. Susza i zupa rybna sparaliżowały miasto. Ludziom wydawało się, że spełniają się apokaliptyczne zapowiedzi księdza Dudaka o karze Bożej. Rybacy zaś byli przekonani, że pomór ryb nastąpił, ponieważ „ruskie manewry tu były na świętego Jana i puścili do wody coś takiego” (s. 85), że wszyscy „pozdychają” jak te ryby. Jednak narrator jest przekonany, że przyczyn zupy rybnej należy szukać nie w grzechach ludzi, ani gniewie Bożym, ani ruskich manewrach. W jego opinii wszystko wydarzyło się po to, by chłopcy skierowali swe kroki do Weisera, u niego szukali sposobu na odmianę nudnych, wakacyjnych dni.

Nasze dusze zabijane śmiertelną nudą paliło więc pragnienie odmiany. I nagle zrozumieliśmy, że odmianę tę może nam dać tylko Weiser. (s.87)

„Powoli dojrzewaliśmy do tej myśli, ale szło to opornie” (s. 87) – stwierdził narrator. Zrozumienie, że Weiser może rzeczywiście zmienić ich życie wymagało więc czasu i dojrzałości. Przedstawienie Dawida jako tego, który przynosi odmianę w sytuacji totalnego kryzysu, uwiarygodnia odczytanie jego postaci jako „Solidarności”.

Rok 1980 to apogeum protestów Polaków przeciwko opresji komunistycznych władz. Nigdy wcześniej sprzeciw nie przybrał tak masowego charakteru. Ludzie rzeczywiście pragnęli odmiany. Żądali od władz już nie tylko poprawy bytu materialnego, braku podwyżek cen mięsa i lepszego zaopatrzenia w sklepach. Pojawiły się jasno i wyraźnie sformułowane żądania o zmianę – o wolność. Nie przypadkiem wśród dwudziestu jeden postulatów strajkujących w sierpniu 1980 roku załóg na pierwszym miejscu umieszczono żądanie zaakceptowania niezależnych od partii i pracodawców Wolnych Związków Zawodowych<sup>258</sup>.

„Solidarność” narodziła się dzięki społecznej dojrzałości obywateli. Wyrosła z doświadczeń klęski roku 1956, 1968 oraz lat siedemdziesiątych, gdyż ludzie zrozumieli, że nie da się zreformować ustroju, który jest po prostu zły i trzeba zmienić system, a nie go naprawiać. Umęczeni ciągłymi brakami materialnymi, szykanami, cenzurą i uprzywilejowaniem władz – Polacy zapragnęli odmiany.

---

<sup>258</sup> A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt. s. 276.

Karnawał „Solidarności” to doświadczenie radości i wspólnoty, mocy zmiany rzeczywistości, wiary w zwycięstwo. Na przekór trudnym warunkom bytowym ludzie czuli się szczęśliwi. Podobnie jak chłopcy, którzy dzięki Weiserowi przeżywali niezapomniane wakacje mimo zamkniętych plaż. Czuli się wyróżnieni, że to oni właśnie mogą spędzać z nim czas. Świat zewnętrzny niewiele się zmienił, ale w nich nastąpiła wewnętrzna przemiana. Przestali się bać nawet M-skiego, bo przecież strzelali do tarczy, która była wyobrażeniem jego osoby. Stali się wewnętrznie wolni, nie pozwolili zastraszyć się nauczycielowi przyrody w czasie śledztwa. Ustalali jedną wersję zeznań, bo wiedzieli, że działając razem, mają przewagę nad przesłuchującymi.

Weisera Dawida możemy uważać za personifikację „Solidarności” także z tego względu, że istnieje widoczna analogia pomiędzy sytuacją chłopców po jego zniknięciu, a sytuacją w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego: dezorientacja, załamanie, poczucie dojmującej pustki.

Wracaliśmy ze spuszczonymi głowami, bo chociaż każdy z nas myślał, że nie stało się nic złego i że oni najdalej nazajutrz rano zjawią się w szkole na uroczystej akademii rozpoczęcia roku, chociaż wierzyliśmy w to niezachwianie, to jednak było w tym zniknięciu coś nienormalnego: jakby Weiser umówił się z nami, zagrał na nosie, czego przecież nigdy nie robił od czasu pierwszego spotkania. (s. 197)

Wszystko wracało do stanu sprzed spotkania Dawida, zaczął padać deszcz. Świat wydał się chłopcom szary i smutny. W dodatku zaraz rozpoczęło się śledztwo. Miało ono wyjaśnić tajemnicze zniknięcie żydowskiego chłopca, ale także rolę jaką w tej historii odegrali Paweł, Szymek, Piotr i Elka.

Nad przebiegiem czynności śledczych czuwał prokurator, a chłopców przesłuchiwali dyrektor, M-ski oraz mężczyzna w mundurze. Zapewne jakiś milicjant. Wszyscy oni reprezentowali władzę komunistyczną, a ich metody śledcze były podobne do tych, które stosowali w latach pięćdziesiątych pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa wobec „wrogów ludu” i „zaplutych karłów reakcji”. Przesłuchujący mieli zazwyczaj już gotowy protokół i znali „winę” przesłuchiowanych. Podobnie rzecz ma się w powieści Huellego. Paweł z niedowierzaniem słuchał wykładu mundurowego o szczegółach ich spotkań z Weiserem. „Stałem przy biurku i podziwiałem, że wszystko w jego opowiadaniu pasuje do siebie tak dobrze. Zbyt dobrze, aby było



prawdziwe” (s. 68). Wystarczyło „tylko” podpisać. Uznać swoją „winę”. Kiedy to zrobili, nic im się nie stało, zostali oczyszczeni z zarzutów, ale już nigdy nie byli tak zgraną paczką, jaką stanowili latem 1957 roku. Elka miała rzeczywistą lub udawaną amnezję. Piotr zginął, Szymon wyjechał i tylko Paweł rozpoczął prywatne śledztwo w celu wyjaśnienia tajemnicy żydowskiego kolegi.

Noc 13 grudnia 1981 roku wydawała się końcem nadziei związanych z „karnawalem Solidarności”. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, ogłaszając stan wojenny, liczyła na rozbięcie struktur związku, i co smutne, nie zawiodła się. Członkowie „Solidarności” ulegli rozproszeniu. Polakom już nigdy nie udało się powrócić do tych niezwykłych doświadczeń roku 1980. Idea solidarności znikła niczym Weiser w ciemnym tunelu wzajemnej podejrzliwości i oskarżeń. Zniknął gdzieś duch wspólnoty jeszcze tak niedawno spajający Polaków. Ci, którzy tworzyli „Solidarność”, do dziś zadają sobie pytanie: co się stało? Czy to wszystko zdarzyło się naprawdę?

Idea „Solidarności” już nigdy nie powróciła w tym samym kształcie. Owszem, związek odrodził się, ale był już raczej siłą polityczną, która dążyła do przejęcia władzy. Do tej pory toczy się zresztą swoista gra o pamięć na temat „Solidarności”. Gra o pamięć i zrozumienie kim był Weiser, toczyła się także pomiędzy bohaterami powieści.

Chodzi o Weisera. Tylko o niego. I pozostało jeszcze bardzo wiele do wyjaśnienia. Gra nie została zakończona. Gra? Nie mogę tego określić inaczej(s. 85).  
Więc kiedy właściwie zaczęła się nasza gra pomiędzy mną a Elką, gra o Weisera, w której oboje podchodziliśmy do siebie na palcach, ze wstrzymanym oddechem, zawsze pod wiatr, a nigdy z wiatrem? Kiedy zaczęła się nasza gra, która w pewnym sensie trwa po dzień dzisiejszy? (s. 73)

Paweł Heller poświęcił sporą część swojego życia, aby odkryć tajemnicę Weisera, aby ustalić kim on tak naprawdę był, ale ani oficjalne śledztwo z roku 1957, ani jego prywatne śledztwo nie pozwoliło mu znaleźć odpowiedzi.

I zamiast mówić cokolwiek, zamiast złorzeczyć i przeklinać, pomyślisz, że wszystko, co oglądały twoje oczy, i wszystko, czego dotykały twoje ręce, dawno już rozsypało się w proch. Patrząc będziesz przed siebie tępy, nieruchomym spojrzeniem, nie słysząc już wody ani wiatru, który targać będzie twoje zlepione włosy.  
(s. 202)

Wszystko przemija. To doświadczenie egzystencjalne. Ale Heller, który podjął się rozwikłania tajemnicy Weisera, przekonał się o czymś jeszcze: że spotkanie z tajemnicą może człowieka zmienić, o ile oczywiście o tej tajemnicy zechce pamiętać. Elka i Szymon wybrali zapomnienie, wyjechali z kraju, ułożyli sobie życie. Nie chcieli pamiętać o Weiserze. Tylko Paweł wciąż próbował zrozumieć.

Polacy także wciąż dyskutują o tym, jak należy pamiętać Solidarność. Do czasów współczesnych nie ma spójnej narracji o tamtych wydarzeniach. Wciąż toczy się spór o pamięć, która jest przecież podstawowym mechanizmem przechowywania doświadczenia. Także doświadczenia społecznego. Wspólna wizja przeszłości porządkuje świat i ułatwia zrozumienie rzeczywistości.

Trop naprowadzający na odczytanie postaci Dawida jako „Solidarności” znaleźć można również w opisywanym już śnie narratora Pawła. Nieprzypadkowo cztery twarze bestii (znak uniwersalizmu) są twarzami M-skiego, który w powieści jest „twarzą” ustroju komunistycznego, przedstawicielem władzy, który czuwa nad przestrzeganiem zasad wychowania ustalonych przez partię.

Kościelny z Brętowa nazywa go „panem darwinistą” (s. 30)<sup>259</sup>, ponieważ M-ski – gorliwy komunista – prowadzi wojnę z Kościołem, oczywiście w ograniczonym, dostępnym sobie wymiarze: stara się wpłynąć na uczniów, by nie chodzili na nabożeństwa organizowane przez proboszcza Dudaka, którego uważa za przedstawiciela ciemnego klerykalizmu zagrażającego krajowi.

Nie można zapomnieć, że lata pięćdziesiąte w Polsce były czasem wzmożonej walki komunistów z Kościołem. W roku 1953 został aresztowany prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński i był internowany do października roku 1956. Został więc zwolniony przez władzę około ośmiu miesięcy przed rozpoczęciem akcji powieści. Komunizm był systemem ateistycznym, który usiłował zwalczyć religię. Być może dlatego pantera z wizji Pawła ma twarze M-skiego. Zwierzę to symbolizuje nieczystość

---

<sup>259</sup>W zamiłowaniu M-skiego do łapania motyli można się doszukać przenośnego znaczenia. Otóż motyl w symbolice chrześcijańskiej oznacza duszę i zmartwychwstanie (zob. D. Forstner, *Świat symboliki ...*, dz. cyt., s.281-283). Był to motyw często umieszczany na nagrobkach. M-ski z wielkim upodobaniem łapał te piękne owady szczególnie na terenie cmentarza brętowskiego, wśród starych poniemieckich grobów. Jego hobby w symboliczny sposób nawiązuje do jego zadań, które spełniał w szkole z ramienia partii. Dbał o „prawidłowe” wychowanie młodzieży, czyli w praktyce zabiegał o nieuleganie przez uczniów wpływom Kościoła katolickiego reprezentowanego w powieści przez proboszcza Dudaka. Narratorowi Weiser czasami przypominał takiego [złapanego przez M-skiego i przyszpilonego w pudełku – uzup. M.P.] motyla (zob. s. 81).

i pożądlivość cielesną, ale także pogaństwo<sup>260</sup>. Weiser, który pojawia się we śnie chłopca i ją pokonuje, dowodzi swej niezwyklej mocy.

Przywołując kontekst historyczny, poszukując analogii do polskiego mesjanizmu, możemy zaryzykować twierdzenie, że Weiser to jednak rzeczywiście „Solidarność”. Rozumiana nie tylko jako zarejestrowany związek zawodowy, ale jako ruch społeczny, który w latach osiemdziesiątych mierzył się z władzami komunistycznymi. To siły dobra w starciu z siłami zła, w konkretnej sytuacji historycznej, niczym w prorockiej wizji Daniela. Nie byłoby przecież przełomu roku 1989, gdyby nie pozytywny fenomen społeczny ludzkiej solidarności. Ludzie rzeczywiście byli w tamtym czasie w jakiś sposób „przemienieni”: życzliwi, pełni nadziei, zaangażowani, a przede wszystkim – co się bardzo rzadko w Polsce zdarza – tworzyli wspólnotę. Pokojowe zakończenie akcji strajkowej w roku 1980, a tym bardziej ustępstwa ze strony władz, powszechnie odczytywano jako zdarzenie nadzwyczajne, niemające prawa się zdarzyć. Ludzie spodziewali się raczej krwawej konfrontacji z władzą, a nie pokojowych rozmów. Obawy te ziściły się zaledwie rok później, ale latem 1980 roku trwała euforia. Tym bardziej nie dziwi pytanie Błońskiego postawione w pierwszej recenzji *Weisera Dawidka*:

Czy on nie jest przypadkiem Solidarność, ten cały Weiser? Pomyślcie, gdzie, kiedy, skąd się wziął, czego chciał i kogo nie lubił... A jak się pod ziemię zapadł, kto go szuka? Nie, nie, na pewno tak nie jest, nie rób pan z ludzi wariatów, panie Błoński! Pewnie, że nie jest. Ale przecie trudno nie dosłyszeć rozmaitych drażliwych rezonansów tej powieści... Jak nie politycznych, to może teologicznych? <sup>261</sup>

Rezonanse biblijne w powieści są bardziej widoczne, ale uważna lektura książki Huellego nie pozostawia wątpliwości, że wbrew opiniom Jarzębskiego, można zastosować do jej interpretacji klucz polityczny. Idąc tym tropem odnajdziemy wiele sytuacji będących parabolą wydarzeń lat osiemdziesiątych. Jedną z nich jest już opisywany przeze mnie mecz bohaterów i ich kolegów z wojskowymi, czyli synami żołnierzy. Nie była to przecież zwyczajna zabawa. Nie chodziło tylko o skórzaną piłkę, rzecz skądinąd w ówczesnej rzeczywistości cenną, „ale o honor, jak na wojnie” (s. 57). Czyż zmagania Solidarności z władzami komunistycznymi nie były takim właśnie

---

<sup>260</sup> Zob. D. Forstner, *Świat symboliki* ..., dz. cyt., s. 289.

<sup>261</sup> Błoński J., *Duch powieści*..., dz. cyt., s. 3.

meczem, rozgrywką, w której czasami bardziej niż wygrana liczył się honor i odzyskane poczucie godności? Czyż w tamtej rzeczywistości lat osiemdziesiątych, komuniści mający wojsko i milicję, nie byli przekonani, że zwyciężą? Czyż bali się konfrontacji? Nie, byli przekonani, że siła, a więc także racja, są po ich stronie.

Myślę, że Paweł Huelle w swej debiutanckiej powieści, kreując postać Weisera między innymi jako symbolu „Solidarności”, odwołał się do idei polskiego mesjanizmu. Wpisał się w tradycję romantycznego przeżywania historii. Oto wolność wymaga ofiary i cierpienia. Klęska „Solidarności” w roku 1981 była tym dotkliwszą, bardziej traumatyczną, że trudno do dziś ustalić bohaterów i zdrajców. O ile tak zwana pierwsza „Solidarność”, ta z sierpnia 1980 roku, pozwalała wierzyć, że cały naród tworzy jedność, że wszyscy jesteśmy bohaterami, o tyle grudzień 1981 roku mocno te mitotwórcze przekonania zweryfikował. „Wszystko rozsypało się w proch”. Weiser zniknął bezpowrotnie. Powracało pytanie o sens cierpienia i zwątpienie w Bożą interwencję. Paweł po śmierci Piotra, który został zastrzelony na ulicy w grudniu 1970 roku, próbował szukać odpowiedzi na swe wątpliwości u proboszcza Dudaka. Niestety, okazało się to nieskuteczne. Paweł nie potrafił zrozumieć, dlaczego Bóg dopuszcza, by ginęli niewinni ludzie.

- Lecz przecież wszystko dzieje się z woli Boga, więc i ta śmierć była mu jakoś potrzebna, czy nie tak? (...)

- A czego ty właściwie chcesz? – przerwał mi proboszcz Dudak – Nie ma przypadków, gdzie rządzi Bóg. Czego byś chciał? Żebym ja, jego sługa, wyjawiał tobie, który jesteś prochem, jego tajemnice? Z jakich to powodów miałby on tobie wyjawiać swoje zamiary? Grzesz mój synu, pychą, a ciężki to grzech! Więksi od ciebie pytali, a im nie odpowiadał. Znasz księgę Hioba? Ile ty przecierpiełeś w porównaniu z nim, że śmiesz tak pytać i jeszcze unosisz się gniewem? Tu trzeba ducha pokory, mój synu! Pokory i cierpliwości nam wszystkim trzeba, ot co! - Nie brak mi pokory, ojciec – odpowiedziałem już ciszej – dlaczego jednak niesprawiedliwy chodzi w chwale, szydząc z prawości bogobojnego? I czy nie można tego zmienić? (s. 144)

W roku 1984, gdy Huelle pisał swoją książkę, zmiana ustroju w Polsce wydawała się niemożliwa. Można było rzeczywiście myśleć, że śmierć robotników zabitych przez władzę w latach pięćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, była ofiarą daremną, która nie przyniesie Polsce wolności. Co prawda stan wojenny się skończył, ale nie powrócił już ten duch wspólnoty, owo

solidarne działanie. Gorycz przegranej była tak duża, że perspektywa wolności bardzo się oddaliła.

I te właśnie doświadczenia Polaków opisał Huelle w swej debiutanckiej powieści w historii fascynacji chłopców starszym o rok kolegą, który zginął w niejasnych okolicznościach. Nie wydaje się to tak bardzo oczywiste, ponieważ autor, pamiętając, że bohaterami jego książki są dzieci, konsekwentnie przestrzega zasad przyjętej poetyki i dopiero wnikliwa analiza tekstu pozwala zobaczyć ukryte sensory powieści. Myślę, że to właśnie świadczy przede wszystkim o znaczeniu tej książki w historii polskiej literatury. Oto w czasie dominacji dokumentu, martyrologicznych wspomnień i zapisków z obozów internowania pojawił się tekst, który mówił o doświadczeniach Polaków z czasów „Solidarności” i stanu wojennego, ale opisywał je w szerszym kontekście, z epickiego dystansu, z perspektywy romantycznego przeżywania przez Polaków historii.

#### WEISER DAWIDEK JAKO HISTORIA PRL-u

Odczytanie postaci Weisera jako paraboli „Solidarności”, oprócz już wcześniej przytoczonych argumentów, uzasadnia w mojej ocenie fakt, że Huelle zapisał w swojej debiutanckiej opowieści historię PRL-u<sup>262</sup>: od lat powojennych po strajki w sierpniu 1980 roku, które były początkiem końca epoki komunizmu w Polsce. Słusznie profesor Błoński pisał o *Weiserze Dawidku* jako politycznej paraboli. Ten polityczny i historyczny trop wydaje się w powieści bardzo ważny. Samo umiejscowienie akcji w Gdańsku jest znamienne – to kolebka wolności, miasto, w którym jak w soczewce można zobaczyć historię Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Paweł Huelle uczynił ze swej powieści taką właśnie soczewkę, w której czytelnik ogląda Polskę od czasu wojny, poprzez ciemny czas stalinizmu, gomułkowską odwilż i tragiczny grudzień roku 1970, aż po zryw Solidarności w roku 1980. Nie wprost, ale z perspektywy dziecka, w retrospekcyjnych dygresjach dorosłego już narratora lub w realistycznym opisie codzienności roku 1957, w którym rozgrywa się akcja utworu, poznaje czytelnik *Weisera Dawidka* historię PRL-u oraz PRL - owską codzienność.

---

<sup>262</sup> Ten fragment mojej pracy jest zmienioną wersją artykułu. Zob. M. Parzych, *Weiser Dawidek albo PRL według Pawła Huellego*, w: *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, dz. cyt.

Czyż nie jest [*Weiser Dawidek* - uzup. M.P.] prawdopodobną powieścią obyczajową, dobrze osadzoną w Polsce sprzed ćwierćwiecza? Taka była – mogła być – wtedy szkoła, parafia, robotnicze sąsiedztwo...<sup>263</sup>

Rzeczywiście w powieści Pawła Huellego jest wiele wprost reporterskich zapisów z codzienności Gdańska lat pięćdziesiątych, od opisu koloru i smaku oranżady z butelek zwanych „krachlami” aż po opis kolejki podmiejskiej czy procesji i pochodów pierwszomajowych, a nawet audycji radiowych. Z powieści *Weiser Dawidek* wiele też możemy się dowiedzieć o szkole w PRL-u i obowiązujących w niej programach nauczania. Jan Błoński słusznie zauważył, że *Weiser Dawidek* „jest prawdopodobną powieścią obyczajową, dobrze osadzoną w Polsce sprzed ćwierćwiecza”<sup>264</sup>.

### **Powieść obyczajowa**

Autor opisał realia codziennego życia rodzin stoczniowców. Nie uzurpował sobie prawa do głębokich analiz społecznych i psychologicznych. Czytelnik dowie się z lektury wiele o rzeczywistości lat pięćdziesiątych<sup>265</sup>. Pozna między innymi asortyment i wygląd osiedlowych sklepów.

Lubiłem tam chodzić. W chłodnym wnętrzu pachniało jarzynami, w skrzynkach pęczniały papierówki, a ze szklanej gabloty przyciągały wzrok słoje z landrynkami i kolorowe myszki z krochmalu po dwadzieścia pięć groszy sztuka. (...) A gdy z pieniędzy przeznaczonych na zakupy zostawała złotówka reszty, można było za nią kupić garść landrynek albo cztery myszki z krochmalu (każda w innym kolorze), aby wypić oranżadę z butelki zakończonej porcelanowym kapslem na sprężynie z grubego drutu. To właśnie ten rodzaj butelek dorośli nazywali krachlami – prawdę mówiąc, do dziś nie wiem, dlaczego. (s. 51)

Gdzieś w klimacie opisów życia rodzinnego bohaterów książki Huellego pobrzmiewa ton braku nadziei i perspektyw na przyszłość. Obserwujemy ciężkie życie

---

<sup>263</sup> J. Błoński, *Duch powieści* ..., dz. cyt., s. 3.

<sup>264</sup> J. Błoński, *Duch powieści* ..., dz. cyt., s. 3.

<sup>265</sup> Przeciwnego zdania był Mieczysław Orski, który w krótkiej recenzji zamieszczonej w „Odrze” napisał: „Na plus autora trzeba policzyć jego umiejętności narracyjne, bogatą wyobraźnię, jak i zdolność dramatyzowania wątków. Choć rzeczywistość tamtych lat (pięćdziesiątych) może się wydawać ledwie tknięta, czasem zbyt naiwnie; niektóre sytuacje są też zbyt wyraźnie – >>literackie<<”. M. Orski, *Jest to książka*, „Odra” 1987, nr 12, s. 105.

kobiet i mężczyzn, którym ustrój obiecał wiele, a zgotował życie „bez kropli nadziei w sercu”<sup>266</sup>.

Wszyscy mężczyźni mieszkający w naszej części Górnego Wrzeszcza zachodzili tu po pracy, przynajmniej raz w miesiącu w krótkim czasie uwalniali się od trosk codziennego bytowania, myśli o przyszłości i nieprzyjemnych wspomnień. Ci, którzy pracowali w stoczni, do „Liliputa” trafiali porządnie już wtrąbieni. Po drodze, zaraz przy drugiej bramie, czekał na nich bar „Pod Kasztanami” i dopiero stamtąd przyjeżdżali tutaj, tramwajem numer dwa albo kolejką elektryczną. (s. 132-133)

Wszyscy mieszkali w starej kamienicy, gdzie na całe piętro była jedna łazienka, a pralka i lodówka stanowiły rarytasy dostępne nielicznym (zob. s. 57). Inaczej żyło się grupie bardziej uprzywilejowanej — wojskowym, którzy mieszkali w nowych blokach. Stać ich było na nowe buty dla dzieci i obiad z mięsem nie tylko w niedzielę.

Kobiety, żony stoczniowców, zajmowały się domem i dziećmi. Dni miały jednostajnie.

Musiałem teraz przez cały dzień (...) słuchać jak matka żali się na ojca i wszystkich mężczyzn, bo taką już miałem matkę dobrą i narzekającą. (...) wiedziałem, że matka bardzo lubi tańczyć, ale odkąd pamiętam, ojciec nigdzie jej ze sobą nie zabierał. Wracał zmęczony z pracy, w milczeniu jadł obiad i wkrótce po drugim daniu zasypiał nad gazetą, a w niedzielę, po przyjeździe z kościoła, kładł się na łóżku i mógł tak drzemać cały dzień, o ile wcześniej któryś z kolegów lub sąsiadów nie wyciągnął go do Baru „Liliput”. (s. 153)

Czasami dzieci były świadkami domowych awantur, jakie urządzały pijani mężczyźni (zob. s. 120). Pozostawione same sobie korzystały ze swobody i bawiły się bez nadzoru dorosłych, nad czym bardzo ubolewał M-ski, który w szkole odpowiadał za kształtowanie słusznego światopoglądu młodych ludzi, a nie potrafił ich zachęcić do uczestnictwa w żadnej młodzieżowej organizacji (zob. s. 37). Tym można tłumaczyć jego „troskę” o ty, by wszyscy uczniowie brali udział w pochodach pierwszomajowych, przywoływanym już kilkakrotnie obowiązkowym święcie radości, młodości i powszechnego entuzjazmu (zob. s. 16).

---

<sup>266</sup> Z. Herbert, *Ze szczytu schodów*, w tegoż, *Raport z oblężonego miasta*, Oficyna Literacka, 1983, s. 9.

Ze szkołą wiąże też narrator uczestnictwo w licznych akademiach, na przykład z okazji Rewolucji Październikowej (zob. s. 77) lub „śpiewaniem historycznej pieśni masowej lub masowej pieśni historycznej”<sup>267</sup> zaczynającej się od słów „O cześć wam panowie magnaci!”, której chłopiec nie rozumiał, chociaż śpiewał ją niezliczoną ilość razy. Wykonaną „na żywo” usłyszał tylko raz — podczas robotniczych protestów w grudniu 1970 roku, ale do tego jeszcze powrócę.

Spośród nauczycieli, oprócz M-skiego, Paweł Heller zapamiętał polonistkę panią Reginę, jedyną nauczycielkę, którą lubił naprawdę. Pani Regina nigdy nie mówiła o wyzysku, nie krzyczała na uczniów i najwyraźniej nie liczyła się z programem nauczania, bo czytała uczniom wiersze, których nie było w podręczniku, między innymi *Redutę Ordon* czy *Sowińskiego w okopach Woli*. Nie trzeba dodawać, że ze strony polonistki był to niebывały akt odwagi, bo przecież Służba Bezpieczeństwa czuwała.

Narrator w *Weiserze Dawidku* wspomina także o rewolucji na Kubie, która wybuchła w 1956 roku, wspomina ją na zasadzie pewnej propagandowej kalki utrwalonej w głowie jedenastoletniego chłopca.

Poczuliśmy się nagle jak zaufani partyzanci Fidela Castro<sup>268</sup>, którzy rok temu<sup>269</sup>, drugiego grudnia, wylądowali w prowincji Oriente i walczyli ze zniechęconym Batistą<sup>270</sup>, sługusem imperialistów, o czym zajmując przez całą lekcję przyrody opowiadał M-ski (s. 148).

Innym, znaczącym rysem obyczajowości Polaków w latach pięćdziesiątych, było przywiązanie do Kościoła i uczestnictwo w praktykach religijnych. Dzieci chodziły na lekcje religii do proboszcza Dudaka, a dorośli w każdą niedzielę do kościoła. Ile było w tym prawdziwej wiary, a ile rytuału, trudno rozstrzygnąć. Mężczyźni wkładali białe koszule, a nawet krawaty, matki pilnowały mycia dzieci i wszyscy wspólnie szli do oliwskiej katedry lub parafialnej świątyni Zmartwychwstańców.

---

<sup>267</sup> Narrator pisze, że nie pamięta, jak się wtedy te pieśni nazywało (zob. WD s. 21).

<sup>268</sup> Fidel Castro urok1927; komunista kubański, który obalił dyktaturę Batisty i w roku 1959 został premierem rządu kubańskiego. Jego rządy także przybrały formę krwawej dyktatury.

<sup>269</sup> Przypominam, że akcja powieści rozgrywa się w 1957 roku.

<sup>270</sup> Fulgencio Batista y Zaldívar (1901-1973) dyktator Kuby w latach 1952-59.



Nie były to czasy łatwe, ale kiedy narrator je wspomina, wydają się ciekawe, wprost bajkowe<sup>271</sup>, bo przecież oglądane oczami dzieci, dla których świat dorosłych i ich problemy były dosyć odległe. Ta perspektywa zneutralizowała okropieństwa czasów PRL-u i pozwoliła zmierzyć się z niełatwą przecież historią.

Autor mówi o przełomowych wydarzeniach w dziejach naszego kraju z perspektywy zwykłych ludzi. To oni w swym życiu ponosili konsekwencje decyzji polityków. Historia odcisnęła piętno na losach bohaterów *Weisera Dawidka*, którym wskutek układów o zmianie granic po 1945 roku przyszło żyć w Gdańsku.

### **Wojna i rzeczywistość tuż po**

Akcja utworu rozgrywa się latem 1957 roku. Pamięć wojny była wówczas wciąż żywa, chociaż Polacy zrozumieli, że ona naprawdę się zakończyła, nie wybuchnie kolejna, III i dlatego trzeba urządzać się w takiej rzeczywistości, jaka została ukształtowana przez przywódców światowych mocarstw na kolejnych konferencjach: w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Lata pięćdziesiąte to także utrwalanie władzy partii komunistycznej w Polsce i październikowa odwilż.

W opowieści Pawła Hellera – narratora i jednego z bohaterów – wojna zostaje przywołana w symbolicznych obrazach, utrwalonych w społecznej pamięci: obronie Poczty Gdańskiej we wrześniu 1939 roku, czy w postaci majora Hubala<sup>272</sup>, do którego chłopcy w pewnym momencie przyrównywali Weisera, ich rówieśnika, który wiedział więcej o przeszłości niż przeciętny jedenastolatek i dlatego umiał wskazać miejsce na Długim Targu, w którym stał Parteigenosse Gauleiter Forster<sup>273</sup>, gdy obwieszczał przyłączenie Wolnego Miasta Gdańska do Tysiącletniej Rzeszy (zob. s. 54).

PRL rozpoczął się tak naprawdę wtedy, gdy Wielka Trójka na konferencji w Jałcie zgodziła się co do powojennej przyszłości Polski. Od tej chwili wiadomo było, że o rzeczywistości w naszej ojczyźnie w znacznej mierze decydował będzie Stalin

---

<sup>271</sup> Nie można zapominać, że *Weiser Dawidek* jest zaliczany do nurtu realizmu magicznego, o czym pisze między innymi T. Pindel w swojej książce *Realizm magiczny. Przewodnik (praktyczny)*, Kraków 2014. Oczywiście powieść Huellego spełnia kryteria tej literackiej strategii: fabuła rozgrywa się w naszej, prawdziwej rzeczywistości, mimo realistycznej konwencji pojawia się element magiczności, a zdarzenia nadprzyrodzone, na przykład rozmowa Pawła z Piotrem, który zginął w 1970 roku, przedstawiane są jako coś normalnego i zwyczajnego. W mojej pracy nie skupiłam się jednak na tym zagadnieniu uznając, że mitotwórcze strategie debiutu Huellego nawiązujące do realizmu magicznego zostały już dość dobrze rozpoznane.

<sup>272</sup> Major Henryk Dobrzański (1897-1940) pseud. Hubal; uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej nie złożył broni, ale zorganizował Oddział Wydzielony Wojska Polskiego. Zginął zabity przez Niemców 30 kwietnia 1940 roku.

<sup>273</sup> Albert Forster (1902-1952) gdański namiestnik Hitlera. Gauleiter miasta nad Motławą w latach 1930-1945. Organizator przyłączenia Gdańska do Rzeszy we wrześniu 1939 roku.

i komuniści. W *Weiserze Dawidku* znajdujemy do tego wydarzenia delikatną aluzję. Otóż chłopcy — bohaterowie powieści — poddani śledztwu w sierpniu 1957 roku, mają spisać swoje zeznania. Narrator relacjonuje: „Pisałem zwyczajnie, według pomysłu tamtych trzech (...)” (s. 82). W powieści ta trójka to: M-ski, dyrektor szkoły i człowiek w mundurze w randze sierżanta<sup>274</sup>. Można jednak w tej „trójce” usłyszeć echa konferencji w Jałcie i ustaleń Wielkiej Trójki: Stalina, Churchilla i Roosevelta<sup>275</sup>. To ich ustalenia dotyczące układu sił w powojennej Europie zaważyły na zwyczajnym życiu Piotra, Szymona, Pawła, Elki i Dawida Weisera oraz wielu milionów innych Polaków. Zmiana granic na wschodzie i zachodzie Rzeczypospolitej spowodowała wielką migrację ludności z dawnych Kresów na tak zwane Ziemie Odzyskane, w tym do Gdańska właśnie.

Najpierw podeszła do Weisera nasza trójka, później Janek Lipski, syn kolejarza z Lidy, który urodził się w wagonie kolejowym, dalej Krzysio Barski, syn powstańca warszawskiego i gdańskiej sklepikarki; po nim do ogrodu podszedł Leszek Żwirełło, który zawsze nosił czyste koszule i w przeciwieństwie do nas mówił „przepraszam” i „dziękuję”, podobno ze względu na szlacheckie pochodzenie jego ojca; korowód zamknęła cicha jak mysz Basia Szewczyk – jej ojciec rzucił po wojnie górnictwo i przyjechał tutaj szukać szczęścia i macochy dla swej córki. (s. 42)

Gdańsk po wojnie stawał się przystanią dla wielu życiowych rozbitków, którzy próbowali na nowo zbudować swój świat po doświadczeniu wojny i wyrwaniu ich ze stron rodzinnych. Podobny jest los głównego bohatera – Dawida Weisera, który mieszkał wraz z dziadkiem Abrahamem, z zawodu krawcem w tej samej kamienicy co Szymek, Elka i Paweł. Oto jedna z wielu biografii powojennych gdańszczan, pełna niedomówień i niejasności.

Powojenny Gdańsk zachował ślady swej niedawnej przeszłości – niemieckie, gotyckie napisy na Brętowskim Cmentarzu, gdzie chłopcy często bawili się w partyzantów, używając broni znalezionej lub podarowanej im przez Weisera. Zresztą Dawidek dysponował sporym arsenałem. Miał „trzy niemieckie schmeisery,

---

<sup>274</sup> Tak do człowieka w mundurze zwrócił się prokurator, który przyjechał do szkoły by sprawdzić, jak postępuje śledztwo. (Zob. WD s. 37-38)

<sup>275</sup> Wielka Trójka – przywódcy trzech mocarstw: Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Anglii i Stanów Zjednoczonych, którzy na konferencjach w Teheranie (1943) oraz Jałcie (1945) zdecydowali o powojennym porządku politycznym w Europie, m.in. o przesunięciu granic Polski na zachód.

rosyjską pepeszę, dwa pistolety parabellum, dwa nagany jakich używali radzieccy oficerowie obok częściej spotykanych pistoletów TT” (s. 122).

### **Lata pięćdziesiąte – Gomułka**

Wspominałam już, że akcja powieści, a ściślej rzecz ujmując – śledztwo, rozgrywało się we wrześniu 1957, czyli rok po dojściu Władysława Gomułki<sup>276</sup> do władzy, w czasie tak zwanej odwilży. Po referacie Nikity Chruszczowa<sup>277</sup> na temat kultu jednostki zatrzymała się na chwilę maszyna Służby Bezpieczeństwa, która bezwzględnie i okrutnie zabijała dawnych żołnierzy Armii Krajowej i wszystkich, którzy ośmielili się sprzeciwić nowej władzy. Dlatego nie dziwi uwaga prokuratora:

„A swoją drogą – dodał na zakończenie – jeszcze rok temu ci chłopcy siedzieliby na Okopowej jako grupa dywersyjna i nawet Matka Boska by im nie pomogła!”(s. 38)

Jedenastoletni wówczas chłopcy nie wiedzieli zbyt wiele o Okopowej. Mieli tylko przeczucia, że ta ulica to coś złego. Dorosły narrator stwierdza: „dzisiaj już wiem, aż nadto dobrze” (s. 39) - w Gdańsku na Okopowej mieściła się siedziba Służby Bezpieczeństwa. I chociaż chłopcy na Okopową nie trafili, to byli poddani długotrwałemu śledztwu, a M-ski, chcąc wymusić na jedenastolatkach zeznania stosował między innymi „skubanie gęsi”, czyli ciągnięcie za włosy na skroniach i wrywanie ich. Chłopcy byli przesłuchiwanie cały dzień i długo w noc, bo prokurator żądał raportu ze śledztwa natychmiast, bez żadnych niedomówień i niejasności (zob. s. 152). „Tak więc, chociaż mężczyźni z naszej kamienicy zachwycali się przemówieniami Gomułki<sup>278</sup> i mówili, że takiego przywódcy robotnicy jeszcze nie mieli i mieć nie będą” (s. 152), to zmiany nie przychodziły. Zresztą odwilż nie trwała długo i władza szybko zrezygnowała z poczynionych na rzecz obywateli ustępstw.

---

<sup>276</sup> Władysław Gomułka (1905-1982), członek Komunistycznej Partii Polskiej. Więziony w okresie Drugiej Rzeczypospolitej oraz w latach 1951-55. W październiku 1956 wybrany na pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

<sup>277</sup> Nikita Chruszczow (1894-1971) sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w latach 1953-1964. W marcu 1956 roku na XX zjeździe KPZR wygłosił referat o kulcie jednostki i jego następstwach, w którym ujawnił część prawdy o krwawych aspektach rządów Stalina.

<sup>278</sup> Nawiązanie do wiecu z 24 października 1956 roku na Placu Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie, w którym około pół miliona mieszkańców stolicy owacyjnie witało przemawiającego Władysława Gomułkę, w którym widziano gwaranta społecznej sprawiedliwości i zmian na lepsze.

Lata pięćdziesiąte to nasilenie terroru wobec Kościoła katolickiego w Polsce Ludowej. Kościół był bowiem wrogiem socjalistycznej rewolucji, a ówczesne gazety – tuby propagandy PRL-u — co dzień powtarzały hasła o klerze, który knuje przeciwko władzy ludowej. Ten historyczny spór w *Weiserze Dawidku* uobecniony został przez osobę M-skiego i proboszcza Dudaka. Ten pierwszy korzystał z każdej okazji, by piętnować działania Kościoła i przy lada sprzeczce wykrzykiwał o „prowokacji”, „klerze”, „jezuityzmie”, „obskurantyzmie” i „zacofaniu” (zob. s. 31), a przed prokuratorem, niejako na swoje uwierzytelnienie, wspominał o polityce Watykanu i własnych zatargach z nieprzejednanym klerem (zob. s. 37). Dodatkowym smaczkiem tej wypowiedzi M-skiego, świetnie oddającym język partyjnej propagandy, jest stwierdzenie o upadku ducha czujności (zob. s. 37), którym miał się wykazywać każdy obywatel chcący budować swą socjalistyczną ojczyznę.

Komuniści w walce z Kościołem o „rząd dusz” podejmowali różnorakie działania, między innymi nakazali usunięcie krzyży z instytucji państwowych, szkół i zakładów pracy. Proboszcz Dudak, który prowadził lekcje religii w salce parafialnej, bo ze szkoły religia została usunięta, mimo wszelkich działań władzy pozostawał dla swoich parafian autorytetem moralnym. Większość ludzi uważało zdjęcie krzyża za świętokradztwo, ale znajdowali się tacy, którzy podejmowali się takich działań. Sprawa krzyży wzbudzała wiele emocji. Ten aspekt rzeczywistości lat pięćdziesiątych znalazł także odbicie w powieści Huellego. Mężczyźni zgromadzeni pod barem „Liliput” pili piwo w dzień wypłaty. Jeden z nich – pan Korotek – na zaczepkę murarza pracującego przy przebudowie kaplicy ewangelickiej na kino, tak odpowiada młodemu robotnikowi: „A tobie, gówniarzu ręka uschnie! (...) Bo jak się krzyż zdejmuje z poświęconego miejsca, ręka uschnie prędzej czy później!” (s. 133) Kłótnia przerodziła się w bójkę, którą zakończył dopiero przyjazd milicji.

Pan Korotek był bohaterem jeszcze innej, typowej dla lat pięćdziesiątych w Polsce Ludowej historii. „Otóż zgniłozielonym samochodem przyjechało dwóch panów w płaszczach, którzy zabrali pana Korotka na Okopową, bo ktoś doniósł, że słucho Londynu” (s. 40). Mężczyzna wrócił dopiero po trzech tygodniach, a kiedy napił się dzień wypłaty, pokazywał wszystkim swoje plecy, które wyglądały jak pasiasta zebra żółto-czerwonego koloru i wygrażał wszystkim, nawet Panu Bogu, że On z wysokości patrzy na to wszystko i nic nie robi, tylko siedzi w swoim gabinecie z założonymi rękami, zupełnie jakby był dyrektorem, a nie robotnikiem. Pani Korotkowa zabrała męża z podwórka, aby władza ludowa po raz kolejny nie musiała

uczyć stoczniońca, że nie należy słuchać propagandy zgniętego imperializmu, ale należy cieszyć się z programów polskiego radia, które nadawało — jak wspomina Paweł Heller — ludowe kapele z Opoczna lub Łowicza, albo arie z *Borysa Godunowa* lub *Damy Kameliowej*, nudne, długie i ciężkie, rzadziej muzykę taneczną lub kawałki amerykańskiego jazzu (zob. s. 153). Nie wspominając oczywiście o transmisjach przemówień przywódców partii komunistycznej.

„Prawdziwy” obraz świata kształtowało też kino, w przypadku bohaterów powieści Pawła Huellego — gdańskie kino „Tramwajarz”, w którym wyświetlano głównie filmy wojenne, pokazujące czarno – biały obraz świata: „konspirator strzelał do agenta gestapo, SS - man do Żyda, partyzant do żandarma, żołnierz radziecki do niemieckiego i odwrotnie” (s. 123). Nie dziwi więc przestrach narratora, który ma strzelać do makiety M-skiego przypominającego Stalina, bo jak można strzelać do ojca narodu, wielkiego wodza armii radzieckiej, która wyzwoliła Polskę? (zob. s. 148)

### **Lata siedemdziesiąte - Gierek**

Najważniejszym wydarzeniem historycznym roku 1970 były bez wątpienia grudniowe wystąpienia robotników, kiedy to między innymi nad Gdańskiem latały helikoptery (zob. s. 80), a Piotr — jeden z przyjaciół narratora — wyszedł na ulicę popatrzeć, co się dzieje i trafiła go całkiem prawdziwa kula. (zob. s. 19). Zabity został pochowany na cmentarzu na Srebrzysku<sup>279</sup> w piątej alejce, ale wszystko odbyło się nocą z ekipą uzbrojonych grabarzy, którzy wrzucili ciało Piotra w plastikowym worku w jamę ziemi (zob. s.103). Potem żaden kamieniarz nie chciał wykuć napisu „zamordowany”, godząc się tylko na „zginął tragicznie” (s. 72). Przyjaciele złożyli się na tę płytę nagrobną, ale nigdy nie zrozumieli, dlaczego Piotr musiał zginąć, chociaż nawet nie brał udziału w demonstracji i walkach. On tylko wyszedł, aby zobaczyć, co się dzieje.

Doświadczenie śmierci przyjaciela i sposób, w jaki władza odniosła się do robotniczych protestów, spowodowały, że narrator powieści Huellego nie potrafi

---

<sup>279</sup> Cmentarz Centralny otwarty został jako cmentarz miejski (Central Friedhof) w 1924 roku. Założony został we Wrzeszczu, na powierzchni kilkunastu hektarów na stokach doliny przyległej do Potoku Strzyża, na wysokości dawnej rezydencji Rottenbergów Srebrny Młyn (Silberhammer). Powierzchnia obiektu wynosi 28,03 ha. [http://www.cmentarze-gdanskie.pl/cmentarze/chapter\\_77055.asp](http://www.cmentarze-gdanskie.pl/cmentarze/chapter_77055.asp) [odczyt 10.08. 2014]

zrozumieć entuzjazmu dorosłych wobec nowego pierwszego sekretarza PZPR — Edwarda Gierka<sup>280</sup>:

Nie mogę jednak nie pamiętać również jak ci sami dorośli, tyle że jeszcze starsi, entuzjazmowali się słowami jego [Gomułki – uzup. M.P.] następcy, a zwłaszcza tym, co powiedział w stoczni, kiedy nie obeschła jeszcze mogiła Piotra – a przecież mówił on dokładnie to samo: o porządkach i o wspólnym domu. (s. 84)

Wydarzenia grudnia stały się dla bohaterów *Weisera Dawidka* początkiem dorosłości. Nic już nigdy nie było tak samo. Część z nich emigrowała, tak jak Elka Wiśniewska, która zamieszkała w Niemczech, dokąd wyjechała w 1975 roku na mocy porozumienia o normalizacji stosunków między PRL a RFN, podpisanego w 1970 roku przez Willego Brandta i Józefa Cyrankiewicza<sup>281</sup>. Układ ten zawierał m.in. klauzulę o możliwości łączenia rodzin i wiele osób z tej możliwości skorzystało. W tym czasie Polskę opuściła także Elka. Zamieszkała w Mannheim najpierw u swojej ciotki, a po jej śmierci wyszła za mąż za Horsta, z którym wiodła wygodne, ale nudne i niezbyt szczęśliwe życie.

Narrator odwiedził ją kiedyś, gdy składał wizytę swojemu stryjowi, który z obozu jenieckiego nigdy do Polski nie wrócił, bo to nie była, jego zdaniem, Polska, tylko atrapa, jaką się pokazuje w nie najlepszym teatrze<sup>282</sup> (zob. s. 73). Stryj mieszkał w Monachium i stamtąd Paweł pojechał do Elki, do jej miasta.

Kiedy politycy podpisali wspomniany układ, o którym niemieckie i polskie gazety pisały, że jest historyczny, i kiedy wielu ludzi zaczęło wyjeżdżać na stałe do kraju Georga Wilhelma Friedricha Hegla<sup>283</sup>, również M-ski znalazł się wśród nich (zob. s. 160). Dawny surowy nauczyciel i propagator idei komunistycznych

---

<sup>280</sup> Edward Gierek (1913-2001) w latach 1970-1980 I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

<sup>281</sup> Układ podpisany w Warszawie 7 grudnia 1970 roku pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji między tymi dwoma państwami. Porozumienie ze strony PRL podpisał ówczesny premier Józef Cyrankiewicz, a ze strony RFN – kanclerz Willy Brandt.

<sup>282</sup> W wydaniu z 2011 roku scena spotkania Pawła ze stryjem jest bardziej rozbudowana. Bratanek rozmawia z nim na temat, czy komunistyczna Polska, to jeszcze Polska, a raczej, jak sam to określa, prowadzi z nim „grę stricte polityczną” i tłumaczy pozostającemu na emigracji bratu ojca: „Polska nie jest atrapą i chociaż świat bardziej przypomina burdel niż teatr, to stryj nie ma racji. Tak, drogi stryju, dzisiaj spoczywasz już pod ziemią i nie wiesz, że wtedy nie przyjechałem do Niemiec i do ciebie w celach zarobkowych, jak tysiące Turków, Jugosłowian, Polaków”. P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Kraków 2011, s. 102.

<sup>283</sup> Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770-1831) niemiecki filozof, twórca systemu idealistycznego.

przedstawiał się w swej nowej ojczyźnie jako ofiara systemu. Rzekomo szykanowany przez władze nie mógł prowadzić badań naukowych, ale z konieczności pracował w szkole.

Lata siedemdziesiąte były czasem nasilenia działalności ziomkostw niemieckich, które zgłaszały pretensje do tzw. Ziemi Odzyskanych. Czaja, Gonschorek i Hupka<sup>284</sup> - to nazwiska, które w polskiej propagandzie urosły do symbolu niemieckich dążeń do rewizji granic na Odrze i Nysie. Przywódcy ziomkostw po podpisaniu przez Willego Brandta porozumienia w 1970 roku przeszli do opozycji i zarzucali niemieckiemu kanclerzowi działalność na szkodę państwa.

Porozumienie pomiędzy Polską a RFN i wcześniejszy list biskupów polskich do niemieckich<sup>285</sup> spowodowały duży oddźwięk w społeczeństwie polskim i niemieckim. Ślady związanych z tym napięć odnajdziemy w powieści Pawła Huellego. W Polsce to poczucie zagrożenia utraty ziem zachodnich było bardzo duże i propaganda PRL-u wkładała wiele wysiłku w przekonanie wszystkich, a szczególnie Polaków, którzy osiedlili się na tych ziemiach, że są one rdzennie polskie, piastowskie.

Narrator snuje w pewnym momencie rozważania na temat słowa „odziedziczyło”, które na pewno jakiś redaktor kazałby zastąpić innym słowem, bo Hans Jürgen Hupka, Czaja i Gonschorek tylko czekają na takie sformułowania i zacierają ręce: „To nasze”, powiadają, „to wszystko nasze, niemieckie!” (s. 89) Takie alternatywne, zaakceptowane przez cenzora sformułowanie mogłoby według narratora brzmieć tak:

A za naszymi plecami, co sześć minut, przejeżdżał żółto-niebieski wąż kolejki, której wagony w naszym pięknym, piastowskim mieście znalazły się dzięki braterstwu broni bohaterskiej armii polskiej i niezwyciężonej armii radzieckiej, które we wspólnym szturmie zgniotły berlińską bestię! (s. 89)

Język wprost z ówczesnej publicystyki, ale takie zakłamywanie rzeczywistości nie zmieniało faktu, że z historii Gdańska nie dało się wymazać tego etapu, gdy

---

<sup>284</sup> Herbert Hupka (1915-2006) szef Ziomkostwa Ślązaków i wiceprzewodniczący Związku Wypędzonych; Herbert Czaja prezes Związku Wypędzonych w latach 1970-1974.

<sup>285</sup> Chodzi o list biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku, nazwany później orędziem, z którego pochodzi cytat: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”.

w mieście przeważał żywioł niemiecki, bo chociaż ludzie o tym nie mówili, to świadczył o tej przeszłości między innymi świat przedmiotów<sup>286</sup>.

### Lata osiemdziesiąte – „Solidarność”

W roku 1980, czyli 23 lata po śledztwie w sprawie Weisera, narrator gościł u Szymka w zupełnie innym mieście, bo kolega z dzieciństwa wyemigrował. Były to już, jak mówił Paweł, w zupełnie innej epoce. Mężczyźni patrzyli na pochód robotników, który pokazywała tamtejsza telewizja. „Na transparentach widniały nowe hasła albo prawie zupełnie nowe. >>Żądamy rejestracji<< — przeczytałem na jednym z nich. >>Prasa kłamie<< — widniało na drugim, >>Niech żyje Gdańsk<<” (zob. s. 99). Jedna z uczestniczek protestu niosła portret papieża i chociaż narrator nie uzupełnia tej informacji, wiemy, że był to portret Jana Pawła II<sup>287</sup>. Szymek i jego żona wypytywali Pawła przede wszystkim o nowiny z Gdańska. Heller długo im opowiadał, jak wyglądała w sierpniu brama stoczni i drewniany krzyż, do którego ludzie przypinali wizerunki Czarnej Madonny i pod którym składali kwiaty (s. 99).

Szymek cieszył się jak dziecko, że tym razem nie strzelali, bo lata siedemdziesiąte uświadomiły nie tylko stoczniowcom, że siła jest po stronie władzy. Wiedział o tym Szymek, który sam siedział w więzieniu za roznoszenie ulotek. Dlatego pomnik<sup>288</sup>, jaki miał teraz stać obok bramy stoczni, w tym samym miejscu, gdzie

---

<sup>286</sup> Przede wszystkim domy – czy to poniemieckie kamienice, w których mieszkali bohaterowie, czy piękne domy bogatych Niemców oraz gotyckie napisy na kryptach na cmentarzu w Brętowie.

<sup>287</sup> Jan Paweł II, czyli Karol Józef Wojtyła (1920 – 2005) arcybiskup krakowski wybrany 16 października 1978 roku na papieża.

<sup>288</sup> Pomnik Poległych Stoczniowców 1970, plac Solidarności. Postulat wzniesienia pomnika upamiętniającego ofiary wydarzeń Grudnia 1970 roku zgłosił już w 1971 roku Henryk Lenarciak lecz władze, mimo że początkowo się zgodziły, odrzuciły ten pomysł. Do idei powrócono w trakcie strajku sierpniowego w 1980 roku. Szkicowy projekt pomnika wykonał w pierwszym dniu strajku, 14 VIII 1980 roku Bogdan Pietruszka. Szkic przedstawiał cztery krzyże połączone w krąg ramionami, z kotwicą na każdym i zniczem u dołu. 16 VIII 1980 zgodę na wzniesienie pomnika wyraziła dyrekcja Stoczni Gdańskiej. 24 VIII 1980 członkowie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, po zapoznaniu się z rysunkowym projektem Bogdana Pietruszki, jednogłośnie opowiedzieli się za skierowaniem go do realizacji, przyjmując jako datę odsłonięcia 16 XII 1980 roku. W „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym” Stoczni Gdańskiej z 25 VIII 1980 wyjaśniono, że krzyże mają symbolizować cztery pierwsze osoby poległe w grudniu 1970 roku, a płonący znicz ma oznaczać nadzieję. 17 IX 1980 zaakceptowano lokalizację pomnika przed bramą Stoczni Gdańskiej, w miejscu likwidowanej pętli tramwajowej, w osi widokowej od Dworca Głównego, z symbolicznym amfiteatrem stworzonym przez lekkie wyniesienie terenu. Tego samego dnia Lech Wałęsa wbił pierwszy pal fundamentowy. Kamień węgielny wmurowano 6 XII 1980 roku, odsłonięcie nastąpiło zgodnie z planem 16 XII 1980 roku. Na pomnik składają się trzy krzyże o wysokości 42 metrów i wadze 42 ton każdy, ustawione na planie trójkąta, o nieregularnych, spękanych kształtach. Upamiętniają trzech pierwszych zabitych stoczniowców (ustalono, że czwarty zmarł w drodze do szpitala); spinające je kotwice (po 2 tony każda) są znakiem nadziei i nawiązaniem do wydarzeń z lat 1956, 1970 i 1980. Dolne partie pomnika zdobią płaskorzeźby ze stali nierdzewnej przedstawiające życie stoczniowców. Na płaskorzeźbach daty 1956, 1970, 1980



padły strzały (zob. s. 103), był ważnym symbolem zwycięstwa. Szymek i jego żona chcieli wiedzieć, czy na tym pomniku będzie nazwisko Piotra. Dla narratora, który był świadkiem nocnego pogrzebu swojego kolegi, ta sprawa wydawała się mało ważna, bo czy napis na najpiękniejszym nawet pomniku zwróci komuś życie?

Rok 1980 kończy wydarzenia historyczne przedstawione w powieści, ale jak sam autor napisał: „Ta historia nie ma żadnego końca” (s. 191). Rok 1980 nie był przecież końcem, ale początkiem nowego rozdziału historii nie tyle PRL-u, co Polski. Trudno w takiej sytuacji mieć wątpliwości, że Paweł Huelle w swym debiutanckim utworze nie uciekał od polityki i uważny czytelnik bez trudu odnajdzie w jego książce historyczno-polityczne nawiązania do PRL-u. Prywatne śledztwo narratora w sprawie Weisera jest przecież podróżą w przeszłość, do Gdańska lat pięćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Do czasu, gdy rodził się robotniczy ruch sprzeciwu wobec komunizmu. I chociaż narrator stwierdza, że „to nie jest pisanie książki o Weiserze, ani o nas sprzed kilkudziesięciu lat, ani o naszym mieście z tamtego czasu, ani o szkole, ani tym bardziej o M-skim i epoce, w której był najważniejszym po dyrektorze człowiekiem” (s. 26) to przecież Paweł Huelle, opowiadając o niezwykłym chłopcu, który zniknął, relacjonuje też naszą historię. Mówi o sierpniowej szansie utraconej w grudniu 1981 roku. Szansie odzyskanej trzy lata po opublikowaniu *Weisera Dawidka*.

Tak rzeczywiście mogło – i pewnie wyglądało – życie w Gdańsku 1957 roku, więc słusznie Jan Błoński zwrócił uwagę na tę warstwę powieści Huellego. Moim zdaniem autor *Weisera Dawidka* nie skupiał się jedynie na opisanu rzeczywistości Polski z lat swojego dzieciństwa. Pod tą opowieścią o codzienności ukrył i zapisał historię PRL-u. Ten zabieg niemówienia wprost o wielkich wydarzeniach dziejowych będzie Huelle stosował w kolejnych swoich dziełach literackich, jakby chcąc podkreślić, że tak naprawdę w Historii liczą się ludzie. To w ich życiu, i w ich codzienności odciska ona swoje piętno, a drobne z pozoru fakty składają się na panoramę dziejów. Żeby zobaczyć całość, trzeba być już dorosłym. Dla dziecka całym światem jest jego dom. Dopiero z czasem, w miarę wchodzenia w dorosłość zmienia

---

i 1981, na jednej fragment wiersza Czesława Miłosza. Od strony stoczni znajduje się mur z około 40 tablicami z nazwiskami poległych w 1970 roku. [[http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=POMNIK\\_POLEG%C5%81YCH\\_STOCZNIOWC%C3%93W\\_1970](http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=POMNIK_POLEG%C5%81YCH_STOCZNIOWC%C3%93W_1970) odczyt 27.01.2015]

się perspektywa. Tak dzieje się także w przypadku bohaterów powieści *Weiser Dawidek*.

Jedenastoletni chłopcy nie myślą o tym, skąd wziął się niemiecki hełm lub pistolet, którym się bawią, co to znaczy, że jeszcze kilka lat temu poddano by ich śledztwu nie w szkole, tylko na Okopowej, czemu Pan Korotko został zabrany przez panów w długich płaszczach, dlaczego o niektórych starych domach mówiono, że mieszkali tam Niemcy. (zob. s. 53) To Weiser wprowadził ich w historię, ale też nie od razu. Początkowo pozwalał im bawić się bronią, opowiadał o przeszłości miasta, o zasłużonych gdańszczanach. Czekał, by dojrzeli. Także do tego, by zrozumieć Historię.

Paweł Huelle w jednym z artykułów<sup>289</sup> powołał się na słowa Cycerona: *Historiam nescire hoc est semper puerum esse*. (Nie znać historii to być zawsze dzieckiem). „Historia jest dojrzałością” napisał autor *Weisera Dawidka* i w swej debiutanckiej powieści prawdę tę zilustrował.

#### **WEISER DAWIDEK JAKO POWIEŚĆ INICJACYJNA**

*Weiser Dawidek* to także książka o dojrzewaniu młodych bohaterów. W czasie wakacji roku 1957 ich postrzeganie świata stało się dorosłe.

Właściwie jak to się stało, jak do tego doszło, że staliśmy we trójkę w gabinecie dyrektora szkoły, mając uszy pełne złowrogich słów: „protokół”, „przesłuchanie”, „przysięga”, jak to się zdarzyło, że tak po prostu i zwyczajnie z normalnych u uczniów i dzieci staliśmy się oto po raz pierwszy oskarżonymi, jakim cudem nałożono na nas tę dorosłość – tego nie wiem do dzisiaj. (s. 7)

Letnie miesiące, które upłynęły jedenastolatkom na wyprawach z Weiserem, na oglądaniu kolorowych wybuchów i zabawach na brętowskim cmentarzu a skończyły się śledztwem i podpisywaniem protokołu, sprawiły, że chłopcy dorośli. Dowiedzieli się, że świat bywa złowrogi, że rządzi nim zło, które bywa nieukarane.

#### **Inicjacja w historię**

Szczególnym rodzajem tabu, które chłopcy przekroczyli dzięki Weiserowi, było odkrycie prawdziwej historii Gdańska. Wnuk Abrahama stał się dla nich niezwykłym

---

<sup>289</sup> P. Huelle, *Nie znać historii to być zawsze dzieckiem*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 222, s. 13.

przewodnikiem<sup>290</sup>, który opowiadając im o wybitnych obywatelach tego miasta, pokazując ślady niemieckiej przeszłości, wprowadzał jednocześnie chłopców w meandry historii, które decydowały o losach kolejnych gdańszczan.

Już wtedy, siedząc w sekretariacie szkoły, wiedziałem, że Weiser ze szczególnym upodobaniem tropił niemieckie ślady, ale co było tego przyczyną, nie miałem pojęcia i nadal nie mogę dociec, nawet teraz, gdy przypominam sobie jego zbiór znaczków albo skład broni w nieczynnej cegielni i wybuchy w dolince za strzelnicą. (s. 56)

Co było tego przyczyną? Myślę, że przyczyny były dwie. Weiser uświadomił chłopcom, że są kolejnym ogniwem w łańcuchu pokoleń mieszkańców miasta, którego przeszłość próbowano w PRL-u zakłamać. Można by powiedzieć, że „zadał” im to miasto niczym pracę domową do odrobienia, jako dziedzictwo, którego stali się panami nie z własnego wyboru. Pokazał im też piękno, które nie ma narodowości, a przynależy do owego dziedzictwa.

Weiser pokazał nam gotyckie sklepienia i wielkie organy, objaśniając, do czego służą aniołom mosiężne trąby – trochę podobne do szabel, bo trochę wykrzywione i długie. (s. 54)

### **Inicjacja w przemijanie**

Po drugie stał się Weiser kimś, kto poprzez wprowadzenie kolegów w przeszłość miasta, wprowadził ich w tajemnicę przemijania. Po dawnych mieszkańcach Gdańska pozostały przede wszystkim cmentarze. Jeden z nich – cmentarz brętowski – był miejscem zabaw chłopców, a jak słusznie w swym artykule zauważyła Anna Grześkowiak-Krwawicz<sup>291</sup>, cmentarze, szczególnie stare, są zawsze łącznikiem z przeszłością, paradoksalnie najbardziej tutaj żywą. Napisy na nagrobkach, których bohaterowie nie rozumieli, bo były pisane niemieckim

---

<sup>290</sup> Weiser, po spotkaniu w zoo, poprowadził grupę rówieśników nieznaną im wcześniej drogą przez oliwskie lasy. Po drodze pokazywał im ślady po liniach okopów z ostatniej wojny, leje po wybuchach moździerzowych pocisków, kamień, przy którym odpoczywał po polowaniu Fryderyk Wielki. „(...) Weiser prowadząc nas z powrotem do domu, pokazywał to wszystko ręką, czy też trzymał w dłoni sękaty kij, którym podpierać się mógł jak laską. Bo przecież wracaliśmy do domu i on prowadził nas, jakbyśmy byli od tego dnia jego ludem” (WD s. 45-46).

<sup>291</sup> A. Grześkowiak-Krwawicz, *Alicja przed lustrem. Rzecz o Gdańsku i prozie Pawła Huelle*, „Tydzień” 1992, nr 6, s. 141-145.

gotykiem, stawały się jednak niepokojącym znakiem przeszłości i przemijania. To było pierwsze wtajemniczenie w śmierć i utratę.

Nie byłem pewien, jak z tym jest (tak samo zresztą jak dzisiaj) – czy można zobaczyć duszę? Jeśli można, to kiedy ktoś umiera, powinno się ją widzieć, czy ja wiem zresztą w jakiej postaci? Ważne, żeby ja ujrzeć, kiedy opuszcza śmiertelne ciało, które za dzień lub dwa złożą do grobu. (s. 107)

Te akurat doświadczenia bliskie były wszystkim gdańszczanom bez względu na narodowość, wszystkim którzy przeżyli II wojnę światową. Drugie pokolenie, urodzone po wojnie, odkrywało owe poczucie utraty i braku w historii, starannie ukrywanej przez komunistyczną propagandę.

Inicjacja w dorosłość to także bolesne przekonanie, że człowiek nie do końca jest panem swojego losu, że są siły, które decydują za niego. Polityczne ustalenia wielkich mocarstw po roku 1945 sprawiły, że Paweł Huelle jest gdańszczaninem, opowiadającym historię swojego miasta. Sam autor w jednym z wywiadów mówił, że w opowieści o Weiserze autentyczne jest jego ogólne doświadczenie Gdańska i dzieciństwa<sup>292</sup>.

Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński zwrócili uwagę, że model prozy inicjacyjnej w *Weiserze Dawidku* został wykorzystany do budowania tożsamości z miastem, które wymagało od swoich nowych mieszkańców „oswojenia”.

Utwory te [m.in. A. Jurewicz, *Lida*, 1990; S. Chwin, *Krótką historią pewnego żartu*, 1991; J. Kornhauser, *Dom, sen i gry dziecięce*, 1995 – uzup. M.P.] można włączyć do szerszej grupy dzieł, dla których zagadnieniem podstawowym była kwestia tożsamości. Ich cechą wspólną okazała się fabuła inicjacyjna – prawdziwa moda literacka lat dziewięćdziesiątych – rozgrywana zasadniczo według dwojakiego modelu. W pierwszym, nasyconym pierwiastkami autobiograficznymi (m.in. Weiser Dawidek), sięgano do tradycji prozy edukacyjnej dla przedstawienia nieskończonego procesu dojrzewania, który spójność swą zawdzięcza osiągniętej przez autora literackiej zdolności nieograniczonego powracania do czasu minionego<sup>293</sup>.

---

<sup>292</sup> Paweł Huelle mówi o tym w wywiadzie: „*Interesuje mnie zmyślenie i forma...*” Rozmowa „*Pulsu*” z *Pawłem Huelle*, dz. cyt., s. 33-46.

<sup>293</sup> P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt. s. 258.

Czas dojrzewania, zdaje się mówić Huelle, w miejscu tak szczególnym jak Gdańsk, nie jest tylko inicjacją w seksualność, w mechanizmy świata dorosłych, próbowaniem tego, co zakazane wszystkim dzieciom. Dla tych chłopców większym tabu od „zabawy w doktora”<sup>294</sup>, była przeszłość miasta, o której ich rodzice nie potrafili przecież im nic powiedzieć.

### Dojrzałość

Chłopcy, dzięki temu, że spotkali Weisera, dowiedzieli się o przeszłości miasta sami. Z czasem, dorastając, rozumieli coraz więcej. Historia weszła w ich życie dzięki Weiserowi. Odwołując się do odczytań postaci Dawida jako Mesjasza i symbolu „Solidarności”, która dała Polsce impuls do odzyskania niepodległości oraz faktu, że Huelle w swym debiucie literackim przedstawił historię PRL-u, można uznać że autor wykorzystał konwencję powieści inicjacyjnej również do opowiedzenia czytelnikowi o dojrzewaniu Polaków do wolności i niepodległości.

### LITERACKIE FILIACJE WEISERA DAWIDKA

Jan Błoński w swojej recenzji *Duch powieści i wąs Stalina* zwrócił też uwagę na filiacje literackie powieści Huellego.

---

<sup>294</sup> Oczywiście w powieści Huellego chłopcy przeżywają inicjację w seksualność. Po pierwsze podglądają starsze rodzeństwo: „Jakbyście widzieli, co siostra Janka wyprawiał ze swoim chłopakiem na strychu, dopiero mielibyście pojęcie, jak robi się to naprawdę!” (WD s. 139). Szymek, Piotr i Paweł stali się także świadkami perwersyjnych erotycznych zbliżeń M-skiego z nieznaną im kobietą. „Świństwo” (WD s. 139), którego byli świadkami bardzo nimi wstrząsnęło. W świecie, w którym żyli, seks przynależał do sfery profanum. Scena, w której samolot unosił sukienkę Elki, odsłaniając jej intymność była dla nich niezrozumiała. Próbowali ją oswoić używając znanego im, trywialnego języka do opisu tego, co widzieli. Szymek stwierdził: „Widzisz, bawili się jednak w lekarza, tylko spłoszył ich samolot” (WD s. 34). Ale Paweł przeczuwał, że Weiser próbował im pokazać, że intymne zbliżenie można przeżywać zupełnie inaczej, że akt seksualny może mieć w sobie coś z sacrum. „I nie wiem, co zdziwiło mnie bardziej, czy ta ich osobliwa gra, czy to, że srebrzysty ł 14, a nie Weiser, podnosił czerwoną sukienkę Elki, czy też to, że pomiędzy jej nogami było przyprawiające o dreszcz zjawisko, takie samo jak u starszej siostry Piotra, o czym nie mogłem nie wiedzieć, skoro kamienica nasza miała po jednej łazience na piętro” (WD s. 35). Już w czasie śledztwa narrator nie miał wątpliwości, że „Weiser unosił czerwoną sukienkę Elki za pośrednictwem lśniącego kadłuba samolotu, bo nie chciał tego robić sam, widocznie było to dla niego zbyt proste albo nazbyt prostackie” (WD s. 61). Po latach, w czasie odwiedzin Pawła u Elki, doszło pomiędzy nimi do miłosego zbliżenia, w którym kochankowie odgrywali scenę z samolotem. Przeżycie to sprawiło, że Paweł czuł się upokorzony i przegrany. Symbolicznie sprofanował pamięć o Weiserze, zajął jego miejsce, a przecież Elka w miłosnym uniesieniu nie szeptła imienia Pawła, ale inne imię – być może Dawida. (zob. WD s. 77).

Tej gdańskiej powieści patronuje, jak przystało, Günter Grass, może też polata nad nią duch Michała Bułhakowa... Mniejsza jednak o filiacje, nieuchronne przecież, a przy tym chwalebne<sup>295</sup>.

Błoński, przyznając Huellemu patronat Grassa nie przedstawił żadnych szczegółów. Krótką i trafną listę nawiązań odnajdziemy w recenzji Mieczysława Orskiego.

Jest to książka (pierwsza powieść młodego gdańskiego autora), przy której czytaniu nie może się nie przypominać *Kot i mysz* Güntera Grassa. Nie tylko z tego powodu, że akcja tego utworu rozgrywa się w faworyzowanej przez Grassa topografii i scenerii naturalnej: więc we Wrzeszczu i okolicach, na plażach Jelitkowa. Także ze względu na wybrany przez autora schemat fabularny i kompozycje powieści, a także profil tytułowego bohatera, który swoim niekonwencjonalnym sposobem bycia, niezwykłymi zdolnościami i zainteresowaniami, podobnie jak Wielki Mahlke z *Kota i myszy*, wyróżnia się w gronie rówieśników, zdobywając wśród nich mir Jak Mahlke, Weiser w finale książki ginie z oczu zafascynowanych jego wyczynami kolegów – w tajemniczych, zagadkowych okolicznościach; nie wiadomo do końca, czy stracił życie (narrator nie wierzy w jego niemal pewną przecież śmierć)<sup>296</sup>.

Do wskazanych przez Orskiego punktów wspólnych pomiędzy *Weiserem Dawidkiem* a *Kotem i myszą* Grassa dodałabym obecność Historii, jako bardzo ważnego tła dla opisywanych wydarzeń. Obydwa utwory są także opowieściami o tym, jak bardzo wielkie i przełomowe wydarzenia wpływają na losy zwykłych ludzi. Obydwaj pisarze przedstawili skutki II wojny światowej w życiu jednego miasta i jego mieszkańców. Grass zapisał pamięć Niemców, Huelle – pamięć Polaków, ale dopiero zestawienie tych zapisów sprawia, że otrzymujemy pełny obraz sytuacji Gdańska i gdańszczyzan z okresu traumatycznych wydarzeń wojennych i tużpowojennych.

Sprawa związków zachodzących pomiędzy *Weiserem Dawidkiem* Pawła Huellego i prozą Güntera Grassa była długo dyskutowana w kręgu krytyków literackich<sup>297</sup> i tak naprawdę pozostaje wciąż kwestią otwartą. Zgadzam się jednak ze

---

<sup>295</sup> J. Błoński, *Duch powieści ...*, dz. cyt. s. 3.

<sup>296</sup> M. Orski, *Formy pamięci...*, dz. cyt., s. 105.

<sup>297</sup> Szczegółowe sprawozdanie z dyskusji zawiera artykuł Stanisława Gromadzkiego *Weiser Dawidek Pawła Huellego a proza Güntera Grassa – paralele i filiacje*, w: *Pogranicza literatury*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001, s. 315-336.

Stanisławem Gromadzkim, że porównanie twórczości Huellego i Grassa nie może sprowadzać się jedynie do rachunku podobieństw i różnic<sup>298</sup>. Obaj pisarze mówią raczej o dialogu swoich książek. W rozmowie opublikowanej na łamach „Więzi”<sup>299</sup> możemy przeczytać:

### **Grass**

Moja historia, którą opowiedziałem o Danzig, musiała się skończyć w roku 1945. Potem czytam Pańskiego „Weisera Dawidka” i widzę, jak kontynuuje Pan dziesięć lat później – opowieść o zupełnie innej, a jednak podobnej konstelacji młodzieńczej, o wydarzeniach rozgrywających się w latach pięćdziesiątych w podobnych miejscach, jednym słowem – opowiada Pan swoją własną historię.

### **Huelle**

To jest wspaniałe uczucie, kiedy książki mogą ze sobą rozmawiać poza ideologiami i ponad polityką, kiedy pisarze z różnych kultur, ale z tego samego miejsca, odnajdują się. Uważam to właśnie za zwycięstwo literatury. (...) A w sprawie podobieństw: nigdy się nie wypierałem, że jako pisarz był i jest Pan dla mnie ważny. (...) Zawsze jednak podkreślam, że jest to powinowactwo świadome, z wyboru. Książki – tak jak ludzie – powinni ze sobą rozmawiać i toczyć dialog<sup>300</sup>.

W mojej ocenie nawiązania *Weisera Dawidka* do powieści Grassa nie są dowodem na słabość pisarstwa Huellego. Myślę, że w pewien sposób były one nieuniknione, bowiem dla obu pisarzy miejscem wzrastania, dojrzewania, kształtowania osobowości – dzieciństwa, było to samo miasto – Gdańsk – z bagażem swojej hanzeatyckiej i niemieckiej historii. W twórczości obu pisarzy urasta ono do rangi miasta uniwersum, co nie ma wiele wspólnego z nostalgiczną wizją małych ojczyzn. Gdańsk Huellego to miasto palimpsest<sup>301</sup>, przestrzeń, w której na zatarty wcześniej wzór nakłada się nowy. To miasto, które zostało bardzo doświadczone przez historię, było zdobywane i tracone. Tak, nieco ironicznie, przedstawił jego dzieje Grass:

---

<sup>298</sup> Tamże, s. 323.

<sup>299</sup> G. Grass, *Danzig/Gdańsk. Rozmawiają Günter Grass i Paweł Huelle*, fragment książki: *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, „Więź” 1992, nr 9, s. 41-51.

<sup>300</sup> Tamże, s. 50-51.

<sup>301</sup> Zob. B. Żyłko, *Czytanie miasta*, „Tytuł” 1997, nr 3-4, s. 22-29 oraz J. Szydłowska, *Obcowanie z Tajemnicą. Topos Gdańska w prozie Stefana Chwina i Pawła Huellego jako literacki dyskurs z przeszłością i twórcza refleksja nad przyszłością*, w: *Literackie strategie lat dziewięćdziesiątych, przełomy, kontynuacje, powroty*, red. L. Hul, A. Staniszewski, Olsztyn 2002, s. 39-52.

(...) przyszli dzicy Prusowie i zniszczyli trochę miasta. Potem przyszli Brandenburczycy i również zniszczyli trochę miasta. Także Bolesław z Polski chciał trochę zniszczyć, a i zakon krzyżacki dbał o to, żeby szkody dopiero co naprawione ukazały się znów po krzyżackimi mieczami (...). Zabawiając się w niszczenie i odbudowywanie zmieniali się teraz kolejno przez kilkaset lat książęta Pomorza, wielcy mistrzowie krzyżacy, królowie i antykrólowie polscy, margrabiowie brandenburscy i biskupi Włocławka. Budowniczo i burzyciele nazywali się: Otto i Waldemar, Bogusz, Henrich von Plotzke i Dietrich von Altenberg, który wznosił zamek zakonny tam, gdzie w dwudziestym wieku przy placu Heweliusza broniono Poczty Polskiej<sup>302</sup>.

Niemożliwe jest odkrycie Tajemnicy Gdańska, tak jak niemożliwe jest poznanie tajemnicy ludzkiego istnienia. Proza Grassa sprawiła, że miasto nad Motławą razem ze swoją skomplikowaną historią wpisało się na stałe w światowej literaturze. Niemiecki noblista sprawił, że Gdańsk zaistniał w świadomości czytelników na całym świecie niczym Stambuł Orhana Pamuka, Moskwa Bułhakowa, Dublin Joyce'a. Każdy piszący o Gdańsku, wchodzi w dyskurs z utworami Grassa. Huelle *Weiserem Dawidkiem* podjął opowieść o mieście, w którym urodził się autor *Blaszanego bębenka* i z którego musiał wyjechać po 1945 roku. W latach osiemdziesiątych, gdy jeszcze dość nieśmiałym głosem mówiło się o prawdziwej historii tego miejsca, przedstawił losy gdańszczan, którzy zasiedlili to miasto, ponieważ decyzje polityków wymusiły na nich opuszczenie miast rodzinnych. Książka Huellego jest głosem w tej gdańskiej opowieści ważnym i oryginalnym, próbującym ukazać pewną ciągłość dziejów miasta nad Motławą zamieszkiwanego przez ludzi różnej narodowości, którzy jednak zawsze byli lub stawali się przede wszystkim gdańszczanami.

Wśród wielu interpretacji powieści Huellego nie udało mi się odnaleźć tekstu, w którym prześledzono by zasygnalizowany przez Błońskiego trop powiązań *Weisera Dawidka* z prozą Michała Bułhakowa, szczególnie z jego najważniejszym dziełem – *Mistrzem i Małgorzatą*. Analogii nasuwa się sporo. Przede wszystkim obydwie książki

---

<sup>302</sup> G. Grass, *Blaszany bębenek*, przekład S. Bałut, Warszawa 1984, s. 417-418.



są podatne na różnorodne strategie odbioru<sup>303</sup>, wieloznaczne i niepodlegające ostatecznej interpretacji.

Huelle, podobnie jak wielki prozaik rosyjski, pisząc swą powieść skonstruował ją na kształt mitu i zbudował fabułę co prawdą umiejscowioną w konkretnym mieście, ale nasączył ją biblijnymi nawiązaniami, sprawiając, że utwór zyskał uniwersalne znaczenie. U Bułhakowa tym „konkretnym” miastem była Moskwa, w *Weiserze Dawidku* – Gdańsk. Co do biblijnego punktu odniesienia, jest on w obu utworach swoistym komentarzem do bieżących wypadków historycznych. Obydwaj autorzy przedstawili „swoje” miasta z dużą dbałością o szczegóły topograficzne, a jednocześnie uczynili z nich miasta wieczne, z własną symboliką i mitem<sup>304</sup>. Obaj pisarze wiernie odtworzyli obyczajowość swoich czasów. Ich książki są także komentarzem do współczesnej im sytuacji politycznej, choć wyrażonym nie wprost, ale zawarty w fantastycznej opowieści, przez co obie powieści stają się parabolą o dziejach narodów.

Wydaje się, że *Mistrza i Małgorzatę* oraz *Weisera Dawidka* połączył jeszcze jeden trop – mianowicie pytanie o zło w świecie, które w obu powieściach przybiera postać systemu komunistycznego. Piotr Fast zauważył, że biesy w książce Bułhakowa pełnią funkcję katalizatorów zła<sup>305</sup>. Ukazują one mieszkańcom Moskwy, że żyją oni w rzeczywistości przesiąkniętej złem. Ich światem rządzi strach, podejrzliwość i tchórzostwo. W Rosji lat trzydziestych terror był tak powszechny, a zginąć można było tak łatwo, że wiele osób ze strachu donosiło na swych bliskich. W powieści Bułhakowa zło jawi się jako środek, za pomocą którego realizowane jest ostatecznie istnienie dobra<sup>306</sup>.

W *Weiserze Dawidku* tytułowy bohater pokonuje bestie o twarzach M-skiego. Zło zostaje pokonane. Jednak zwycięstwo dobra jest bardzo kruche. Wszystko odbywa się w onirycznej wizji Pawła, wydaje się więc raczej nie przynależać do porządku tego świata, którym rządzi przemijanie, a wszystko rozsypuje się w proch. To oczywiście tylko kilka uwag, bowiem kwestia filiacji powieści Huellego z prozą Bułhakowa to temat na inny tekst.

---

<sup>303</sup> Zob. *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, red. A. Drawicz, Warszawa 1997, s. 380-382, *Historia literatury rosyjskiej 1917 – 1991*, red. G. Porębina, S. Poręba, Katowice 1994, s. 204-205. Korzystałam też z książki A. Drawicza, *Mistrz i diabeł. O Michaiła Bułhakowie*, Kraków 1990 oraz P. Fasta, *„Mistrz i Małgorzata” Bułhakowa. Pisarz – epoka-powieść*, Katowice 1991.

<sup>304</sup> Zob. M. Pietrowski, *Mistrz i Miasto Kijowskie. Konteksty Michaiła Bułhakowa*, Poznań 2004, s. 240.

<sup>305</sup> P. Fast, dz. cyt., s. 28.

<sup>306</sup> *Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, red. A. Drawicz, dz. cyt., s. 381.

## WEISER DAWIDEK KLUCZEM DO TWÓRCZOŚCI HUELLEGO

*Weiser Dawidek* pozostaje kluczem do czytania kolejnych utworów Pawła Huellego. Debiutancka powieść prezentuje repertuar tematów, ale także chwytów literackich, którym pisarz pozostał wierny w swych kolejnych utworach. Jako zdolny literat swobodnie porusza się w rodzajach literackich i przynależnych do nich gatunkach. Dowolnie, według własnego uznania, wysuwając na plan pierwszy coraz to inne zagadnienia, które już pojawiły się w *Weiserze Dawidku*.

Najważniejszym, wielkim tematem pozostaje Gdańsk oraz proces zakorzeniania się w tym mieście nowych gdańszczan. Poprzez opowieści o mieście z tak bogatą i skomplikowaną historią, wielokulturowym tyglu boleśnie naznaczonym przez historię, Huelle pokazuje uniwersalne problemy egzystencjalne człowieka. Losy gdańszczan są dla autora *Ostatniej Wieczery* parabolą ludzkiego zmagania się z losem: próbą zakorzenienia się w świecie i historii oraz szukaniem sensu egzystencji naznaczonej przemijaniem i śmiercią, będącej udziałem każdego człowieka, nie tylko tych, którzy zostali tak dotkliwie doświadczeni przez okrutny XX wiek.

W tle tych gdańskich opowieści pozostaje zawsze głębokie tło Kresów<sup>307</sup>, które niczym dalekie echo towarzyszą opowieściom o mieście nad Motławą. W twórczości Huellego jest to Lwów, bowiem rodzina pisarza wywodzi się z tamtego miasta. I tu otwiera się kolejna przestrzeń, którą w różnych konfiguracjach odnajdziemy w tekstach autora *Weisera Dawidka* – autobiografizm.

Nie można nie wspomnieć o intertekstualności<sup>308</sup>, a nawet pewnej bluszczowatości jego tekstów oraz konstrukcji narratora. Swe opowieści snuje Huelle konstruując narratora – dziecko, a jeżeli nawet jest to dorosły, to odwołuje się on do przeżyć z dzieciństwa, jakby dziecięce poznanie świata było pełniejsze, bardziej wartościowe – a być może, po prostu prawdziwsze<sup>309</sup>. Inną, ważną cechą utworów

---

<sup>307</sup> *Głębokie tło*, tak zatytułowała Małgorzata Czermińska swój artykuł o obecności Kresów w gdańskich narracjach, „Kresy” 1994, nr 17, s. 195-198. Autorka sformułowanie to zaczerpnęła z wypowiedzi Pawła Huelle, który zabrał głos w sprawie eseju Adama Zagajewskiego *O dwóch miastach*. W artykule opublikowanym w czasopiśmie „Tytuł” 1992, nr 2, s. 36-44, zatytułowanym *Nigdy nie jechałem do Lwowa* Huelle napisał: *Lwów był uzupełnieniem, głębokim tłem, niczym więcej i niczym mniej.* (s. 43.)

<sup>308</sup> Termin „intertekstualność” został wprowadzony przez Julię Kriestewą na marginesie lektury prac Michała Bachtina. Badaczka pisała: „(...) każdy tekst jest zbudowany z mozaiki cytatów, jest wchłonięciem i przekształceniem innego tekstu. W miejsce pojęcia intersubiektywności narzuca się pojęcie intertekstualności; mowa poetycka jest do odczytania jako mowa co najmniej podwójna”. J. Kriesteva, *Słowo, dialog i powieść*, w: *Bachtin. Dialog – język – literatura*, red. E. Czapplejowicz, E. Kasperski, przekład W. Grajewski, Warszawa, 1983, s. 396.

<sup>309</sup> „Narrator rzeczywiście bywa dziecięcy, ale równocześnie posiada świadomość dorosłego, czyli jest złożeniem dwóch punktów widzenia. Dzieciństwo jest magiczną epoką. Co to znaczy? Po pierwsze nie

gdańskiego pisarza, pozostaje aura tajemnicy i cudowności, przy jednoczesnym konkretnym odniesieniu się do świata rzeczywistego. W jego twórczości po debiucie obecne są nawiązania do tradycji biblijnej. Pisarz wciąż powraca do tego kodu tak bliskiego literaturze europejskiej. Równie ważnym rysem opisywania świata u Huellego pozostaje zagadnienie pamięci, nie tylko w wymiarze jednostkowym, ale szerzej – społecznym. W jego tekstach wciąż pojawia się, jak to ujął sam autor: przemyślenie czasu przeszłego<sup>310</sup>. Huelle, od czasów *Wesiera Dawidka*, wciąż pisze opowieść o Polsce, o naszym doświadczeniu Historii i przeżywaniu świata. Jako spadkobierca republikańskich wartości dawnych gdańszczan stara się być aktywnym obywatelem. Pozostając przede wszystkim pisarzem, bywa też autorem wypowiedzi publicystycznych

---

ma jasnego podziału na to, co jest możliwe i niemożliwe. W świecie dziecięcym wszystko jest możliwe i prawdopodobne. Po drugie księga życia dopiero się rozwija, ciągle pojawiają się nowe strony i najbardziej banalne rzeczy mogą stać się wielkimi wtajemniczeniami. Później suma doświadczeń powoduje, że jest coraz mniej do odkrycia. Dziecięcy narrator jest tak skonstruowany, że dla niego granica rzeczywistości nie kończy się na tym, co widzialne”. K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek*, t. 2., Kraków 2002, s. 102-103.

<sup>310</sup> Tamże, s. 98.

## Rozdział III

### Twórczość po *Weiserze Dawidku*

#### GENOLOGICZNA OBFITOŚĆ

Paweł Huelle debiutował powieścią, którą Jan Błoński uznał za zwycięstwo literatury nad przeważającą w latach osiemdziesiątych prozą dokumentu. W *Weiserze Dawidku* autor opowiedział fantastyczną historię, zachowując wszystkie wyznaczniki gatunkowe powieści.

Fundamentalną cechą strukturalną powieści, określającą jej przynależność rodzajową, jest ukazywanie świata przedstawionego (fabuły, postaci, czasu przedstawionego, przestrzeni przedstawionej i relacji między nimi) poprzez narrację występującą w dwóch podstawowych odmianach – opowiadania i opisu oraz w rozmaitych formach mieszanych. To w jej ramach przytaczane są dialogi i monologi bohaterów: w postaci składniowo zawisłej od wypowiedzi narratora (mowa zależna), niezawisłej (mowa niezależna) i pośredniej (mowa pozornie zależna). Rzeczywistość przedstawiona w powieści jest przeto funkcją sposobu opowiadania<sup>311</sup>.

Późniejsza twórczość Huellego to katalog gatunków literackich w obrębie trzech rodzajów: epiki, liryki i dramatu. Od opowiadań, przez wiersze po utwory sceniczne. Powrócił także pisarz do powieści, pisząc *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*<sup>312</sup>, *Castorpa*<sup>313</sup>, *Ostatnią Wieczerzę*<sup>314</sup> oraz *Śpiewaj ogrody*<sup>315</sup>, pozostając wierny duchowi powieści. Jego książki to dobrze napisane fabuły, w które autor wplata różnego rodzaju dygresje i uwagi na temat współczesności i religii. Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński w swojej książce *Literatura polska 1976-1998. Przewodnik po prozie i poezji* za jedną z głównych cech prozy lat dziewięćdziesiątych uznali powrót fabuły:

---

<sup>311</sup> *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 743.

<sup>312</sup> P. Huelle, *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala*, Kraków 2001. Dalej cytaty z książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, oznaczając skrótem MB, numer strony – cyfrą arabską.

<sup>313</sup> P. Huelle, *Castorpa*, Gdańsk 2004. Dalej cytaty z książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, oznaczając skrótem C, numer strony – cyfrą arabską.

<sup>314</sup> P. Huelle, *Ostatnia Wieczerza*, Kraków 2007. Dalej cytaty z książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, oznaczając skrótem OW, numer strony – cyfrą arabską.

<sup>315</sup> P. Huelle, *Śpiewaj ogrody*, Kraków 2014. Dalej cytaty z książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, oznaczając skrótem SO, numer strony – cyfrą arabską.

Powszechny, z roku na rok przybierający na sile powrót fabuły, polegał jednak nie tylko na odnowieniu powieści poprzez wprowadzenie do niej najstarszego bodaj składnika, czyli zmyślenia. Polegał również na atrakcyjnym szeregowaniu zdarzeń w zgodzie ze znanymi, wypróbowanymi konwencjami literackimi.<sup>316</sup> Niewystarczalność fabuły skłaniała zatem pisarzy do włączenia w utwory pewnego gatunkowego naddatku – postaci refleksji, dygresji, opisu<sup>317</sup>.

Ta genologiczna różnorodność nie jest równoznaczna z wielością poruszanych przez pisarza tematów. To raczej wypowiedź dotycząca tych samych problemów, której Paweł Huelle nadaje różną formę, udowadniając swe literackie zdolności. W jego twórczości wciąż żywe pozostają podjęte w *Weiserze Dawidku* tropy: Gdańsk, historia, autobiografizm, dyskurs z wielką literaturą, a nade wszystko namysł nad pamięcią i jej rolę w kształtowaniu naszej współczesnej rzeczywistości.

*Weiser Dawidek* to powieść wieloznaczna poddająca się wielu odczytaniom. Autor wykorzystał temat Gdańska, by opowiedzieć o wydarzeniach historycznych, które zdecydowały o tożsamości wieku XX. W losach gdańszczan ukazał uniwersalne aspekty egzystencji człowieka. Debiutancka powieść Huellego to w pełni oryginalny głos, rzeczywiście wchodzący w dialog z literaturą europejską. Późniejsza twórczość pisarza utraciła niestety ten walor świeżości i indywidualności. Utwory, które napisał Huelle po debiucie, noszą ślady pewnej wtórności wobec pierwszej powieści także jeżeli chodzi o stosowane w nich rozwiązania estetyczne.

Autor *Weisera Dawidka* skupia się na eksploracji pamięci, głównie pamięci Gdańska oraz zmagani człowieka z historią. Pewna maniera, za jaką należałoby uznać upodobanie Huellego do wyraźnych nawiązań literackich, sprawia, że jego twórczość pozostaje w cieniu europejskiej literatury. Głos pisarza nie brzmi już tak czysto i gdański twórca bywa czytany raczej jako publicysta, komentator rzeczywistości.

Niniejszy rozdział jest zapisem lektury twórczości po debiucie Pawła Huellego z perspektywy jego pisarskich strategii zastosowanych w *Weiserze Dawidku*. Ten sposób czytania dorobku literackiego gdańskiego pisarza pozwoli potwierdzić kluczową rolę debiutanckiej powieści nie tylko w dorobku literackim pisarza, ale także w interpretacji jego późniejszej twórczości.

---

<sup>316</sup> P. Czaplinski, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 263.

<sup>317</sup> Tamże s. 265.

## Powieści

Paweł Huelle w powieściach wykorzystuje wyraziste konwencje znane z literatury popularnej, między innymi powieści kryminalnej i inicjacyjnej, które zastosował już w *Weiserze Dawidku*. W *Castorpie* – bez trudu można odszukać wyznaczniki powieści kryminalnej i obyczajowej. Główny bohater prowadzi prywatne śledztwo w sprawie znajomości Polki – Wandy Pileckiej i Rosjanina Siergieja Dawydowa. Przede wszystkim jednak jest przybyłym z Niemiec studentem Gdańskiej Politechniki. Miasto stanowi więc dla niego pewną tajemnicą, którą odkrywa w czasie pieszych i rowerowych wycieczek. Dzięki temu zabiegowi autor stworzył sobie możliwość nakreślenia realiów Gdańska z końca XIX wieku. I chociaż *Castorp* nie jest już dzieckiem, to jednak dopiero samodzielne życie z dala od opiekuńczego wuja powoduje, że musi naprawdę dorosnąć. Okres studiów w Gdańsku to dla młodego Niemca czas inicjacji w złożone społeczno-polityczne relacje w mieście nad Motławą, miłość i przede wszystkim w samopoznanie. Hans dopiero w mieście na Wschodzie wychodzi poza wpojone mu w procesie wychowania formy i przekonuje się, że człowiek sam dla siebie może stanowić tajemnicę.

*Castorp* powodowany uczuciem do pięknej Polki wplątuje się w szpiegowską intrygę. Wynajmuje nawet prywatnego detektywa by ustalić personalia tajemniczych kochanków. To sięganie Huellego po wzorzec powieści kryminalnej wyjaśnił Przemysław Czapliński.

Przede wszystkim za jego sprawą świat odzyskuje potencję tajemniczości, odsłania elementarne tajemnice skryte pod powierzchnią zjawisk codziennych lub racjonalnie wyjaśnionych. Po wtóre powieść kryminalna, a zwłaszcza jej odmiana detektywistyczna, doskonale nadaje się do ukazania zdolności poznawczych bohatera: jego spotkanie ze światem nabiera charakteru próby sił, pasowania na uczestnika tajemnic i sprawdzianu z użytkowania wiedzy. (...) Konwencja kryminalna, jako złożona odpowiedź na zróżnicowaną mowę istnienia, sprawia, że świat staje się zbiorem poszlak, znaczenie całości – poszukiwanym „przestępcą”, a bohater detektywem<sup>318</sup>.

W *Ostatniej wieczerzy* autor wykorzystał schemat prozy pamiętnikarskiej. Pierwszoosobowy narrator to, co robi, nazywa spisaniem kroniki, a pomysłem fabularnym na powieść jest spotkanie dawnych przyjaciół z okazji malowania przez

---

<sup>318</sup> P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001, s. 200.

jednego z nich współczesniejszej wersji Ostatniej Wieczerzy. Narrator opowiada o wydarzeniach, które rozgrywają się w różnych planach czasowych, jakiej bliżej nie znanej kobiecie. To przede wszystkim ona jest adresatką zachęcaną do lektury kolejnych rozdziałów: „No więc posłuchaj dalej (OW s. 172). (...) Poczekaj jeszcze trochę, a dowiesz się dlaczego” (OW s. 210). Narrator usprawiedliwia się przed nią i tłumaczy:

Nie chciałem rozmawiać i wzięłaś to za opryskliwość. Dzisiaj, kiedy spisuję tę kronikę, jest inaczej, choć – jak powiedział Mrozek – nie zobaczyłem tego, co pragnąłem, lecz to, co musiałem (s. 22).

*Ostatnia Wieczerza* to także powieść z kluczem. Każdy z bohaterów tej opowieści ma swój odpowiednik w rzeczywistości, bowiem pomysł na fabułę wziął się z autentycznego zdarzenia. Paweł Huelle został zaproszony przez malarza Macieja Świeszewskiego w charakterze jednego z modeli. Artysta postanowił bowiem namalować współczesną wersję Ostatniej Wieczerzy i uwiecznić na swym obrazie znane osobistości z Gdańska<sup>319</sup>.

Huelle, pisząc *Ostatnią Wieczerzę* wykorzystał literaturę do osobistych rozrachunków. Autor sportretował między innymi swoich ówczesnych sąsiadów<sup>320</sup>, którzy oskarżali pisarza o zakłócanie spokoju. Sprawa była nagłośniona w prasie<sup>321</sup>, a strony sporu spotkały się w sądzie. Innym przykładem jest wspomniana już postać Monsignore: księdza lubiącego przepych, poruszającego się mercedesem, produkującego własne wino. Te informacje pozwalają rozpoznać w bohaterze prałata Jankowskiego.

---

<sup>319</sup> Zob. <http://www.sw-jan.vn.pl/ostatniawieczera.html> [odczyt 10.10.2013] na obrazie Macieja Świeszewskiego *Ostatnia Wieczerza* został odślonięty w listopadzie 2005 roku. Na obrazie od prawej siedzą: Janusz Limon – profesor genetyki gdańskiej Akademii Medycznej, Jerzy Kiszki – aktor, Władysław Zawistowski – poeta, pisarz i wydawca, ksiądz Krzysztof Niedałowski, Krzysztof Izdebski – malarz, Stefan Chwin – pisarz, Jezus Chrystus, Jerzy Limon – anglista i teatrolog, Aleksander – syn malarza, Kiejstut Bereźnicki – malarz, Paweł Huelle – pisarz, Jan Kozłowski – marszałek województwa pomorskiego i Jacek Tylicki – malarz.

<sup>320</sup> „(...) do pracowni Mateusza wkroczyło trzech milicjantów. Kto ich wezwał? Państwo Zielenkowie, oczywiście. Mieszkali pod pracownią, a ich natura, skryta i prostacka, cierpiała w stopniu niewymownym z powodu tego, że sąsiedować musieli z artystami” (OW s. 29). Warto dodać, że wnosząca oskarżenia miała nazwisko Zielonka, a jednym ze świadków w sprawie był malarz Świeszewski.

<sup>321</sup> G. Szaro, *Paweł Huelle nie zakłócał jednak ciszy nocnej*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34309,3619320.html> [odczyt 01.03.2012]

Podobnie rzecz się ma z „awangardowym działaczem teatralnym” (OW s. 211) Nowikiem, autorem performance w SPATiF-e, nawiązującym do Ostatniej Wieczery, które w ocenie narratora niewiele miało wspólnego ze sztuką, jednak ze względu na wyraźne nawiązanie do zachowań homoseksualnych wzbudziło zainteresowanie.

Otóż dalej nie wydarzyło się nic szczególnego: potężny i zwalisty Nowik krążył po zatłoczonej sali i w rytm muzyki oraz – by tak rzec – owej czynności scenicznej, machając ramionami wykrzykiwał: - chcemy dwunastu! Potrzeba dwunastu! (OW s. 212)

Opis wyglądu oraz aluzje do homoseksualnej orientacji bohatera nie pozostawiają wątpliwości, że pierwowzorem tej postaci jest Maciej Nowak, w latach 2000-2006 dyrektor Teatru Wybrzeże<sup>322</sup>.

Jeśli bowiem w istocie gdański prozaik chciał skroić powieść o ambicjach uniwersalistycznych, po co portretował tak wyraziście współczesnych sobie ludzi, stając się co najwyżej kronikarzem dzisiejszych ploteczek, gorących newsików, które dodajmy – za kilka miesięcy staną się nieczytelne<sup>323</sup>.

*Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*, której tytuł sugeruje, że jest to powieść epistolarna, w uważnej lekturze okazuje się gawędą, która w Polsce ma spore tradycje i związana jest przede wszystkim z kulturą szlachecką. Do literatury, jako pełny gatunek literacki, wprowadził gawędę Henryk Rzewuski, publikując w roku 1839 swoje *Pamiętki Soplicy*.

Gawęda to specyficznie polski gatunek epicki pisany prozą i wierszem, mający charakter swobodnego, bezpretensjonalnego opowiadania, ukształtowany w epoce romantyzmu, związany ściśle z kulturą szlachecką, będący literackim przetworzeniem formy mówionej. Gawęda, wychodząc z opowieści ustnej, była formułą prostą; zapisana zachowała w swej strukturze właściwości żywej mowy, które weszły do gatunku literackiego, stając się wyznacznikiem literatury<sup>324</sup>.

---

<sup>322</sup> Rozmowa z Maciejem Nowakiem zob. <http://www.gala.pl/wywiady-i-sylwetki/maciej-nowak-z-glodu-to-jedza-zwierzeta-12412?strona=2> [odczyt 14.08.2014] Zob. też <http://polska.newsweek.pl/maciej-nowak-odchodzi-z-instytutu-teatralnego,artykuly,269968,1.html> [odczyt 14.08.2014]

<sup>323</sup> A. Nęcka, *Sztuka pozo(ro)wania. O >>Ostatniej Wieczery<< Pawła Huellego*, w tejsze: *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*, Katowice, 2010, s. 224.

<sup>324</sup> *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, dz. cyt., s. 270-273.



Powieść Huellego spełnia wszystkie wymienione powyżej wymogi gatunkowe. Narrator stara się utrzymać ciekawość i panny Ciwle, i czytelników, opowiadając o zabawnych zdarzeniach z życia własnej rodziny: dziadka Karola i babci Marii oraz o tytułowym mercedesie. Oprócz dykteryjek, fabuła jest także dość szczegółową kroniką losów polskiej inteligencji. Od czasów zaborów, aż po czasy współczesne.

Najnowszą powieścią Pawła Huelle jest książka *Śpiewaj ogrody*. Na jej fabułę składają się opowieści chłopca, którego ojciec przybył do Gdańska po II wojnie światowej, gdańskiej Niemki Grety oraz wszechwiedzącego narratora, który „dopowiada” całość z punktu widzenia kompozytora-amatora Ernesta Teodora Hoffmana. Jest w tej książce jeszcze jeden narrator: François de Venancourt. Ten Francuz przybył do grodu nad Motławą razem z nieudaną wyprawą hrabiego Louisa de Plelo, francuskiego ambasadora w Kopenhadze, który, prowadząc korpus wojska, wyruszył na odsiecz oblężonemu w 1734 roku w Gdańsku Stanisławowi Leszczyńskiemu. Co łączy wszystkich bohaterów-narratorów? Dom – oliwski dwór przy ulicy Polanki.

Huelle, splatając w całość te wszystkie opowieści, wykorzystał schemat powieści szkatułkowej, ale także konwencję powieści kryminalnej. Jej elementy odnajdziemy w wątkach poszukiwania rękopisu niedokończonej opery Wagnera, czy morderstw popełnianych przez Francuza. *Śpiewaj ogrody* to powieściowy kolaż romansu, powieści obyczajowej, kryminału oraz bildungsroman.

Czytelnik poznaje dzieje miłości Grety i Teodora, których znajomość zakończona małżeństwem rozpoczęła się dość zaskakująco. Nikt ich sobie nie przedstawił. Teodor wypatrzył Gretę wśród chóru cór Renu w finale *Zmierzchu bogów* w sopockim amfiteatrze (ŚO s. 179) i zaprosił na kolację. Ich uczucie okazało się trwałe, a wspólne muzyczne zainteresowania scementowały związek. Tłem dla tej niezwyklej znajomości są przemiany historyczne i obyczajowe lat trzydziestych XX wieku.

Wszystkie wymienione powyżej powieści zawierają fragmenty, które Czapliński i Śliwiński określają mianem „naddatku”<sup>325</sup> — są to dygresje natury filozoficznej, rozważania o naturze człowieka, przemyślenia na temat sztuki i historii. Próbując uogólnić charakter owych „naddatków” w prozie gdańskiego twórcy, „rozpychających” popularne konwencje gatunkowe, można stwierdzić, że są to autorskie refleksje

---

<sup>325</sup> Zob. P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska...*, dz. cyt., s. 263.

o wyjątkowości Gdańska, o Polsce nie tylko współczesnej, o sztuce, a także rozważania o Bogu, wierze i złu.

### Opowiadania

Po debiucie Huelle w 1991 roku wydał tom opowiadań: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, na który złożyło się siedem tekstów. Potem jeszcze dwukrotnie ukazywały się zbiory opowiadań jego autorstwa: *Pierwsza miłość i inne opowiadania* (1996) oraz *Byłem samotny i szczęśliwy* (2002). Huelle zamieszczał także swoje teksty w okolicznościowych zbiorach, np. *Pierwsze lato* w antologii *Wszystkie dni lata*<sup>326</sup>.

Opowiadania Huellego to udane realizacje tego gatunku, o którego cechach czytamy:

Gatunek epicki pisany prozą, którego charakterystyczną cechą jest dominująca nad przedmiotem opowieści pozycja podmiotu opowiadającego, akcentacja subiektywnych przedstawień zdarzeń, ich dygresyjne ujęcia<sup>327</sup>.

Gdański pisarz to twórca sprawnie napisanych opowiadań, najczęściej z pierwszoosobowym narratorem, który nie bez przyczyny bywa utożsamiany z samym autorem. Dlatego w opowiadaniach odnajdziemy wiele wątków autobiograficznych, o czym bardziej szczegółowo piszę w dalszej części pracy.

### Dramaty

Współczesna genologia utworów dramatycznych to oddzielny i bardzo skomplikowany obszar badań literaturoznawców. Pojawiają się oryginalne, autorskie nazwy gatunków, swoiste etykiety utworów, które jedynie z racji rozpisania tekstu na główny i poboczny, zaliczane są do dramatów.

Inwencja genologiczna idzie więc z dwóch stron – pisarzy i badaczy. Indywidualizmowi twórcy zaczyna odpowiadać autorska inwencja krytyka. (...) Propozycja nazwy staje się jednocześnie sugestią interpretacyjną. Niekiedy określenia zastępujące pytanie o gatunek są wieloznaczne i wychodzą poza ramy genologii, zmierzając ku byciu terminami z różnych dziedzin, np. filozofii (farsa metafizyczna),

---

<sup>326</sup> *Wszystkie dni lata*, red. Maria Sokołowska, Warszawa 2005.

<sup>327</sup> *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, dz. cyt., s. 668.

plastyki (kolaż), muzyki (improvizacja), psychologii (psychodrama), medycyny (dramat kliniczny) itp.<sup>328</sup>.

Utwory dramatyczne Pawła Huellego<sup>329</sup> są tej tendencji doskonałym przykładem. Oto ich tytuły, i mające ukierunkowywać lekturę, podtytuły: *Kto mówi o czekaniu?*<sup>330</sup>, *Ostatni Kwadrans. Z kroniki rodzinnej Schopenhauerów*<sup>331</sup>, *Kąpielisko Ostrów. Spisane z kroniki pewnej rodziny. Sztuka współczesna w kilku obrazach*<sup>332</sup>, *Sarmacja. Fantazja historyczna*<sup>333</sup>, *Zamknęły się oczy Ziemi. Sztuka bez reszty współczesna*<sup>334</sup>, *Kolibra lot ostatni*<sup>335</sup>.

Dramaty Huellego traktują o ponadczasowych problemach ludzi uwikłanych w historię, o jej wpływie na życie zwykłego człowieka. Podobnie jak w powieściach, w utworach scenicznych, autor nie ucieka od komentowania współczesności. Czasami wykorzystuje do tego historyczny kostium, jak na przykład w *Sarmacji*. Akcja tego utworu rozgrywa się na przełomie XVII i XVIII wieku. W rzeczywistości jednak ukazuje nieśmiertelność ducha sarmacji rozumianej jako kłótniowość, prywatność i pieniactwo, która ma się dobrze również w Polsce XX i XXI wieku.

Częściej jednak to historia „wchodzi” w akcję utworu, by uświadomić odbiorcy, że przeszłość determinuje teraźniejszość. To czas przeszły decyduje o czasie teraźniejszym. Historia jest wciąż blisko bohaterów zarówno w *Kąpielisku Ostrów*, jak i *Zamknęły się oczy Ziemi*, chociaż obydwie sztuki noszą podtytuły ze słowem „współczesność”.

W *Kąpielisku Ostrów* ukazana ukazał autor bardzo skłóconą rodzinę, która stoi wobec perspektywy sprzedaży domu – jedyne świadka dawnej świetności rodu. Ojciec chce zapomnieć o przeszłości, szuka zapomnienia w przyjaźni z młodą studentką, bo czuje się za katastrofę rodzinną odpowiedzialny. Z jego wypowiedzi wynika, że w 1939 roku był ofiarą sowieckiego terroru, a później zamiast wyjechać

---

<sup>328</sup> A. Krajewska, *Dramat genologii, czyli o gatunkach współczesnego dramatu*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, red. nauk. R. Cudak, Warszawa 2009, s. 149.

<sup>329</sup> Paweł Huelle jest również autorem dwóch słuchowisk radiowych: *Chagall*, premiera w Programie 3. Polskiego Radia miała miejsce 13.03.1988 oraz *Ars moriendi*, premiera w Programie 2. Polskiego Radia miała miejsce 6.10. 1989.

<sup>330</sup> P. Huelle, *Kto mówi o czekaniu*, „Dialog” 1994, nr 7, s. 5-32.

<sup>331</sup> P. Huelle, *Ostatni kwadrans. Z kroniki rodzinnej Schopenhauerów*, „Dialog” 2000, nr 2, s. 5-20.

<sup>332</sup> P. Huelle, *Kąpielisko Ostrów. Spisane z kroniki pewnej rodziny. Sztuka współczesna w kilku obrazach*, „Dialog” 2001, nr 2, s. 5-50.

<sup>333</sup> P. Huelle, *Sarmacja. Fantazja historyczna*, „Dialog”, 2008, nr 5, s. 13-42.

<sup>334</sup> Autorka dzięki uprzejmości Pawła Huelle jest w posiadaniu rękopisu.

<sup>335</sup> P. Huelle, *Kolibra lot ostatni*, „Dialog” 2014, nr 2, s. 15-43.

z Polski, wrócił do kraju, gdzie został aresztowany. Represje władz komunistycznych sprawiły, że rodzina straciła nie tylko majątek, ale utraciła coś bardziej cennego – poczucie wspólnoty. Ojciec obwinia się, że gdyby nie jego patriotyzm i wierność ideałom nie doszłoby do takiej sytuacji.

**Ojciec**

(...) Masz do mnie żal

**Julian**

Jestem zmęczony.....

**Ojciec**

Moimi wariactwami...

**Julian**

Przeszłością. Wyrzuciłeś mnie z niej, a teraz chcesz rozmawiać. O czym? Tak samo jak z matką, droczyłeś się z nami przez całe życie. Masz to we krwi. Lubisz to. Potrzebujesz takiego napięcia. Długo nie mogłem pojąć, czemu. Ale już wiem. Nie mogłeś się pogodzić z utratą.

**Ojciec**

Utratą czego? To bzdury.

**Julian**

Przywilejów, pieniędzy, dawnej urody życia. Pozornie wypełniałeś wszystkie swoje obowiązki z uśmiechem, i to w najtrudniejszych czasach. Godne podziwu. Ale w środku byłeś zgorzkniały. Nienawidziłeś całego świata za to, że tu, w tym zaścianku Europy, historia skazała...

**Ojciec**

Zaraz historia. Konkretni ludzie nas skazują, nie historia. Poza tym nigdy nie zależało mi na pieniądzach<sup>336</sup>.

Stanisław Burkot pisząc o dramacie lat dziewięćdziesiątych zauważył:

---

<sup>336</sup> P. Huelle, *Ostatni kwadrans*, dz. cyt. s. 46.

Historia w tych utworach jest tylko pretekstem. Nie powtarza się wzór romantycznego dramatu historycznego: autorzy rezygnują z imitowania „ducha epoki” zarówno w akcesoriach scenograficznych, jak i właściwościach języka postaci, które najczęściej mówią współczesną polszczyzną. Zasadnicze stają się analogie egzystencjalne – uwikłanie jednostki w historię, politykę i biologię<sup>337</sup>.

Najnowsza sztuka Pawła Huelle, *Kolibra lot ostatni*, również porusza problem uwikłania człowieka, na który wskazał Stanisław Burkot jako charakterystyczny dla utworów scenicznych lat dziewięćdziesiątych. To zapętlenie ludzkiego losu w historię ukazał tym razem autor poprzez sylwetkę Witolda Gombrowicza. Przedstawił, jak sam powiedział, „fantazję sceniczną: co mogłoby się wydarzyć, gdyby Gombrowicz spędził w Gdyni dobę przed podróżą<sup>338</sup> do Argentyny w sierpniu 1939 roku.

### Wiersze

Paweł Huelle wydał tomik swoich wierszy w roku 1994, ale już wcześniej publikował niektóre z nich między innymi w czasopiśmie „Gwiazda Morza”<sup>339</sup>. Utwory autora to liryki, w których powraca temat historii i przemijania, pojawiają się również wątki autobiograficzne.

Po takich epokach zostają wywalone bramy  
I puste oczodoły okien, nic więcej, doprawdy,  
Szczególnie na dworcach widzę dziadka Karola  
W kraciastej marynarce z pękatą walizką,  
Obok zawieszanej chłopki, na ławkach modlitwy  
Słysząc tych, co zbawieni. Nie widać Chrystusa,  
A jednak wierzą. Pociągi ze Wschodu na Zachód  
Przenoszą nowinę, a ojciec w nasieniu nosi mój załóżek  
I pije wódkę z rosyjskim lejtnantem,  
Zanim wyruszy dalej, na jałowa ziemię<sup>340</sup>

<sup>337</sup> S. Burkot, *Literatura polska w latach 1986-1995*, Kraków 1997, s. 98.

<sup>338</sup> Zob. *Witoldo w knajpie portowej*, z Pawłem Huelle rozmawia M. Jarmułowicz, „Dialog” 2014, nr 2, s. 44.

<sup>339</sup> Zob. P. Huelle, *Dlaczego nie odpowiadasz?, Jak trudno chwalić Cię...*, „Gwiazda Morza” 1989, nr 24, s. 10; Także w antologiach, np. *W Dolinie Abraham spotkałem drwali...*; *Pieśń nad pieśniami; To; Także stół, lampa i krzesło*, w: *Tylko modlitwa ocaleje: liryka religijna poetów gdańskich*, Gdańsk 1988, s. 59-62.

<sup>340</sup> P. Huelle, z cyklu *Elegie* w tegoż: *Wiersze*, Gdańsk 1994, s. 9.

Przytoczony fragment *Elegii* dobrze oddaje charakter poezji Huellego. Zarówno w treści, jak i w formie. Jego utwory to nostalgiczne, pełne zadumy opowieści o człowieku pisane konwencjonalnie pięknym, czyli tradycyjnie poetyckim językiem, swoistego rodzaju liryczne obrazy, często odwołujące się do historii, Gdańska i romantycznej poezji, o czym jeszcze będzie mowa.

Chodzi tu [ w wierszach Huellego – uzupełn. M. P.] przede wszystkim o Tajemnicę, czyli o zagadkę bytu, istotę życia, sens istnienia. Ta problematyka stanowiła, jak się zdaje, jądro powieści o Weiserze Dawidku<sup>341</sup>.

### Felietony

Paweł Huelle bywał także felietonistą. Swoje teksty publikował między innymi w „Gwieździe Morza”<sup>342</sup> i „Przeglądzie Politycznym”<sup>343</sup>. Te, które zostały ogłoszone w „Gazecie Wyborczej”<sup>344</sup>, nosiły wspólny tytuł *Imiona, miejsca...* Ich wybór złożył się na książkę zatytułowaną *Inne historie*<sup>345</sup>. Wydawca tak rekomendował tę pozycję:

Duch opowieści nie opuszcza Pawła Huelle nawet wówczas, gdy sięga on po formę felietonu czy eseju. *Inne historie*, złożone w dużej mierze z tekstów pisanych dla „Gazety Wyborczej”, to zbiór opowieści, z których niejedną rozwinąć by można do formatu powieści. W tej książce fabulacje zdają się nie mieć końca. Zawsze pozostaje coś jeszcze do opowiedzenia – jakaś kolejna, następna, inna już historia<sup>346</sup>.

Chociaż teksty pomieszczone w zbiorze *Inne historie* ukazywały się jako felietony, trudno je zaklasyfikować do tego gatunku. Nie wszystkie z nich odnoszą się bowiem do aktualnych wydarzeń, co jest jednym z wyznaczników gatunkowych felietonu:

Felieton (...) pograniczny i hybrydyczny tekst prasowy o swobodnym charakterze, właściwie na każdy temat, na poły żartobliwy, na poły poważny, odnoszący

<sup>341</sup> J. Klejnocki, *Obecność tajemnicy*, „Polityka”, 1994, nr 31, dodatek Kultura, s. V.

<sup>342</sup> Zob. *Sliva rerum*, „Gwiazda Morza” 1989, nr 21, s.10; „Gwiazda Morza” 1989, nr 23, s. 11; „Gwiazda Morza” 1989, nr 26-27, s. 23.

<sup>343</sup> Zob. *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny” 1997, nr 35, s. 114-116; „Przegląd Polityczny” 1998, nr 36, s. 106-108.

<sup>344</sup> Huelle był felietonistą „Gazety Wyborczej” w latach 1998-2000. Większość tekstów, które ukazały się w cyklu *Imiona, miejsca...* znalazły się w tomie *Inne historie*.

<sup>345</sup> P. Huelle, *Inne historie*, Gdańsk 1999.

<sup>346</sup> Tamże, 4 strona okładki.

się do aktualnych spraw, wykorzystujący rozmaite chwytły retoryczne i środki ekspansji stylistycznej<sup>347</sup>.

Teksty pomieszczone w omawianym zbiorze są o tyle aktualne, że często związane z podróżami lub lekturami autora, ale nie odnoszą się do rzeczywistości tu i teraz. Huelle jest często „tu”, w konkretnym miejscu: Gdańsku, Sejnach, w sali sieneńskiego Palazzo Publico, ale „teraz” okazuje się być poza naszym pojmowaniem czasu. Jest wiecznym trwaniem, pamięcią utrwaloną w *Imionach, miejscach...* Tajemnych śladach przeszłości.

*Inne historie* są raczej zbiorem swoistych szkiców literackich, autorskimi wprawkami z historii, popisem erudycji. Stanowią ślad lektur i zainteresowań pisarza, który zabiera czytelnika w wędrówkę, w której czas jest kategorią umowną.

### Rozmowy

W dorobku Huellego pojawiła się także książka z gatunku „Rozmowy z ...”. To spopularyzowana w XX wieku forma publikacji pozwalająca zaprezentować się twórcy inaczej, niż tylko przez dzieło literackie. Często też odwołująca się do biografii pisarza, która staje się kontekstem dla jego twórczości.

*Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*<sup>348</sup> to zapis rozmów Pawła Huellego z jego przyjacielem, księdzem Markiem Wittbrotem, który w *postscriptum* tak przedstawił okoliczności powstania książki:

Przekonywałem go [Pawła Huelle – uzup. M.P] nieustannie, że warto głośno się zastanawiać i mówić o tym, co łączy się zarówno z wiarą, jak i naszym doświadczeniem, oraz z prywatnym i publicznym, społecznym życiem. Długo zachęcałem go [Pawła Huelle – uzup. M.P] – prosząc, żeby zgodził się na rozmowy, które miały być, w pewnym stopniu, nawiązaniem do dialogu, jaki przed laty podjęli Józef Sadzik i Czesław Miłosz<sup>349</sup>.

Rozmowy pisarza z Markiem Wittbrotem stanowią, w zamierzeniu autorów, pewna głosę do dialogu polskiego noblisty z księdzem Sadzikiem, opiekunem artystów, wydawcą i redaktorem. Dialog gdańskiego pisarza z zaprzyjaźnionym z nim palotynem

---

<sup>347</sup> *Słownik terminów i rodzajów literackich*, dz. cyt., s. 335.

<sup>348</sup> M. Wittbrot, P. Huelle, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*, Gdańsk 2010.

<sup>349</sup> Tamże, s. 103.

są niejako kontynuacją namysłu Miłosza i księdza Sadzika nad chrześcijaństwem i kulturą, nad kondycją człowieka w świecie współczesnym.

Już tylko tak pobieżny przegląd twórczości po debiucie Pawła Huellego potwierdza obecność w jego twórczości pewnych motywów, które zaistniały już w *Weiserze Dawidku* i wciąż stanowią przedmiot literackich i pozaliterackich zainteresowań autora.

## GDAŃSK

Każde miasto jest jak palimpsest<sup>350</sup>. W *Weiserze Dawidku* Pawła Huellego Gdańsk jest nie tylko miejscem akcji, ale przede wszystkim medium, przez które przemawia do czytelnika historia. Tej metodzie opowieści o mieście i dziejach Polski pozostał autor wierny także w twórczości po debiucie. Pisarz ukazał Gdańsk jako jedno z tych miast, którego dzieje są tak naprawdę w mikroskali odzwierciedleniem historii Europy. Z drugiej strony, ten należący do Hanzy port, stał się w twórczości autora *Weisera Dawidka* symbolem wolności, wielokulturowości, miastem prawdziwych mieszczan i republikańskich wartości.

### Pamięć miasta

Już w debiutanckiej powieści podjął Huelle trudny temat niemieckiej przeszłości miasta. W czasach komunizmu, gdy obowiązywała narracja o „powrocie do macierzy”, był to temat zakazany. Bohaterowie *Weisera Dawidka* prowadzeni przez Dawida odkrywają ponemieckie nagrobki i domy dawnych gdańszczan. Narrator stwierdził, że „Weiser ze szczególnym upodobaniem tropił niemieckie ślady” (WD s. 56) i tym samym wprowadzał chłopców w ukrywaną przeszłość miasta.

W porównaniu z tamtymi miejscami Gdańsk był jak nie z tego świata. Nie byliśmy w stanie otrzymać od naszych rodziców odpowiedzi na najbanalniejsze pytania: co było w tym budynku, kto tu mieszkał, czemu ta kamienica różni się od pozostałych? Dlaczego na skrzynce na listy napisane jest *briefie*? Czy pan, który tu mieszkał, tak się nazywał? Rodzice wzruszali ramionami, bo albo to ich nie interesowało, albo nie mieli czasu, albo naprawdę nie wiedzieli. Miasto swoją przeszłością materialną

---

<sup>350</sup> Zob. *Pluszaki wygrały*, z Pawłem Huelle rozmawia Janusz Paliwoda. <http://ksiazki.onet.pl/pluszaki-wygraly/ftm36> [odczyt 18.08.2014].



stawiało znaki zapytania. Szkoła dawała odpowiedź propagandową, że Gdańsk powrócił do macierzy, tak jak Wrocław czy Szczecin<sup>351</sup>

W wydanych po debiucie zbiorach opowiadań pojawia się przede wszystkim niemiecka przeszłość Gdańska. Do dziecięcego narratora, w którym wiele można odnaleźć z samego autora, tkanka materialna miasta przemawiała głosem tajemnicy.

Lubiłem oglądać te fotografie. (...) Pełno tu było ruchu i życia. Lange Brücke wyglądało jak prawdziwy port i chociaż wszystkie szyldy hoteli, barów i kantorów kupieckich brzmiały obco, to jednak był to widok pociągający. W niczym nie przypominała Długiego Pobrzeża, które odbudowano wprawdzie po wielkim pożarze i bombardowaniu, ale które świeciło pustką nikomu niepotrzebnych urzędów, czerwonych haseł zawieszonych na murach i zieloną nitką Motławy po której pływała milicyjna motorówka i raz dziennie statek Wojsk Ochrony Pogranicza<sup>352</sup>.

Powyższy cytat pochodzi z opowiadania *Stół*, w którym Huelle poprzez przypadki tytułowego mebla wprowadza czytelnika w trudną historię Gdańska. Stół to niejako symbol domu, bycia u siebie, to przedmiot spajający całą rodzinę, przy którym gromadzą się jej członkowie, codziennie budując wspólnotę. W opowiadaniu Huellego stół to stała przyczyna sporu rodziców narratora. Pozostał on w mieszkaniu po dawnych właścicielach – panach Polaske, którzy musieli opuścić miasto po 1945 roku. Nowym mieszkańcom obciążonym wojennymi przeżyciami nie było łatwo odnaleźć się w „odziedziczonych” czterech ścianach.

Wiedziałem, że zaraz zacznie się kłótnia. Mama bała się Niemców panicznie i nic nie było w stanie uleczyć ja z tego lęku, podczas gdy ojciec największy uraz czuł do rodaków Fiodora Dostojewskiego. Niewidoczna granica przebiegała teraz przez stół pana Polaske z Zaspy i oboje byli nią rozdzieleni, jak wtedy, w roku trzydziestym dziewiątym, gdy kraj ich dzieciństwa, pachnący jabłkami, chałwą i drewnianym piórnikiem, w którym grzechotały kredki rozdarto niczym sztukę płótna na dwie części, między którymi łyssała srebrna nitka Bugu<sup>353</sup>.

---

<sup>351</sup> K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek t. II*, dz. cyt. s. 99.

<sup>352</sup> P. Huelle, *Stół*, w: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 7-8.

<sup>353</sup> Tamże, s. 9.

Któregoś dnia ojciec narratora postanowił wyrównać nogi stołu, co skończyło się zniszczeniem mebla i koniecznością, ku wielkiej radości matki, zakupu nowego. Sam proces poszukiwania odpowiedniego mebla to symboliczna scena ukazująca absurdy PRL-u. Otóż w myśl planu centralnego w sklepach dostępne były tylko stoły trójkątne. Zamówienie nowego stołu u stolarza też okazało się problematyczne. Z istniejących wcześniej pięciu zakładów zamknięto trzy z powodu nakładanych przez państwo domiarów<sup>354</sup>. Ich właściciele wykonywali już w państwowych fabrykach plan centralny. Kolejny był w stanie likwidacji, a w ostatnim wyrabiano przede wszystkim trumny. Cień szansy ojciec z matką upatrywali w panu Gorzkim, który z kradzionych w stoczni materiałów, po godzinach „parał się stolarką pokątnie” (s. 11). Jednak stolarz zawiódł. Pomimo wzięcia zaliczki nie wywiązał się z umowy, bo przede wszystkim pił.

Huelle pokazał problem zakorzenia się nowych gdańszczan w zupełnie im obcym mieście. Nie byli u siebie, co symbolicznie wyraża ów brak stołu i problemy z jego nabyciem. Ostatecznie mebel wykonał pan Kaspar. Przybył on do Gdańska wagonem kolejowym, którego trasa zakończyła się gdzieś w kaszubskiej wiosce, gdy niemieccy dywersanci wysadzili tory. Kaspar ożenił się z ocalałą mennonitką<sup>355</sup> i został we wsi na stałe. Wrósł w nową ziemię.

Owo nakładanie się w Gdańsku różnych sposobów pamiętania tych samych zdarzeń Huelle pokazał w opowiadaniu *Srebrny deszcz*.

Na przykładzie tej opowieści widać doskonale, że pamięć w Gdańsku ma charakter palimpsestowy, nie istnieje w jednej, oficjalnej i ogólnie obowiązującej wersji, ale w wielu odmianach<sup>356</sup>.

Bohaterami opowieści uczynił autor trzech gdańszczan: Anusewicza przybyłego do miasta w ramach powojennych repatriacji ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej,

---

<sup>354</sup> Domiary były to tak zwane wyrównawcze podatki nadzwyczajne, które często przekraczały możliwości finansowe przedsiębiorstw. Były one nakładane na prywatne przedsiębiorstwa na mocy ustawy uchwalonej przez Sejm w 1947 roku, których celem było podporządkowanie spółdzielczości państwu. Zob. A. Dudek, Z. Zblewski, *Utopia nad Wisłą...*, dz. cyt. s. 60.

<sup>355</sup> Mennonici, menonici, denominacja protestancka i ruch religijny kontynuujący tradycje umiarkowanego doktrynalnie antybaptyzmu z XVI wieku. Pierwszy raz nazwa pojawiła się w 1544 roku. Prześladowani w Europie uzyskali w roku 1579 korzystne położenie prawne w Holandii i dlatego początkowo osiedlali się tam najchętniej, z czasem przeszli do Fryzji i w strefę dolnego Renu, ok. 1600 roku pojawili się w Prusach Królewskich, przede wszystkim na Żuławach. T. Gadacz, B. Milerski, *Religia. Encyklopedia*, t.6., Warszawa, 2002, s. 491-492.

<sup>356</sup> J. Jarzębski, *Palimpsesty – miejsca pamięci w pisarstwie Stefana Chwina i Pawła Huellego*, w: *Różne głosy. Parce ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej, Kraków, 2013, s. 319.

Winterhausa – Niemca, którego ojciec musiała z miasta nad Motławą uciekać po 1945 roku, chociaż jego matka była Polką oraz Bernard, „który od dziecka rybaczył na Kaszubach”<sup>357</sup>. Dochodzi między nimi do sprzeczki, bowiem w starej kuchennej szafce ojciec pana Winterhausa ukrył złote monety, które kolekcjonował przez długie lata w tajemnicy przed żoną, i których nie zdążył zabrać ze sobą w czasie ucieczki przed armią radziecką. Zbiór owych monet to symboliczny zapis dziejów miasta.

Winterhaus (...) rzucał na stół brzęczące grosze, talary, półtalary, trojaki, donatywy, orty i wyglądało to niczym srebrny deszcz, w którym gdzieniegdzie tylko przez przypadek błysnęła sztuka złota. Jagiellonowie, Sasi, Wazowie, gryfici, komturzy pruscy, elektorzy, wszyscy spoczywali teraz zgodnie obok siebie, jak gdyby nigdy nie dzieliły ich dobyte miecze, bitewne pola, cła, intrygi, podstępne mordy i okręty pozatapiane gdzieś na dnie zatoki<sup>358</sup>.

Niestety odzyskana prawie cudem po tylu latach kolekcja utonęła w wodach zatoki. Panowie bowiem, chcąc pokazać byłemu już gdańszczaninowi miasto z pokładu pontonu – nomen omen – zakupionego przez Bernarda z demobilu od jakiegoś Rosjanina. Gumowa łódź okazała się dziurawa, tak że niewiele brakowało, żeby oprócz cennej kolekcji uczestnicy wyprawy stracili też życie. Na pociechę udało się Anusewiczowi uratować zaledwie jedną monetę.

Scenę tę w wymiarze metaforycznym można odczytać jako nakładanie się w Gdańsku kolejnych wydarzeń niczym warstw palimpsestu właśnie. Rok 1945 okazał się taką wyprawą na pontonie, katastrofą przerywającą ciągłość pamięci mieszkańców miasta. Dla tych, którzy osiedlili się w Gdańsku po tej dziejowej katastrofie spoczęło trudne zadanie podjęcia owej nitki pamięci. Zadanie tym trudniejsze, że ślady przeszłości zostały umiejętnie zatarte.

Opowiadanie *Mimezis* można zaś uznać za podkreślenie roli pamięci w zachowaniu tożsamości. Tytuł, którym Huelle nawiązał do antycznej kategorii estetycznej opisanej przez Arystotelesa, czyli naśladowania rzeczywistości przez sztukę w tym przypadku wydaje się być ostrzeżeniem. Tekst opowiada o zagładzie menonitów. Większość członków tej wspólnoty została wymordowana, ale ci, którzy przeżyli i nie wyrzekli się własnej tradycji również w jakimś sensie umarli. Pisarz, zdaje się mówić, że

---

<sup>357</sup> P. Huelle, *Srebrny deszcz*, w tegoż: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt. s. 198.

<sup>358</sup> Tamże, s. 192-193.

ten, kto nie pamięta, tak naprawdę nie istnieje. Świat nie powróci do poprzedniej formy, ale pamięć o tej formie należy zachować, by móc zagospodarować współczesność.

I nagle zapragnąłem wiedzieć wszystko. Dokąd płynie rzeka Tuja? Gdzie było miasto pana Kaspara? Dlaczego Mennonici nie chcieli nosić broni? Czy rzeczywiście wszyscy poszli do nieba? Zapomniałem zupełnie o panu Polaske, mamie i okrągłym stole, po który jechaliśmy przez most pontonowy na Wiśle<sup>359</sup>.

To wyznanie narratora, alter ego autora, znalazło realizację w kolejnych utworach pisarza. Co prawda Huelle nigdy nie uczynił Gdańska głównym bohaterem swej twórczości. Zawsze miasto pozostaje tłem, ale bohaterowie, odkrywając tajemnice Gdańska, budują też swoją tożsamość, także tożsamość z miastem. Inicjacja w przeszłość miasta, to także inicjacja w egzystencję<sup>360</sup>.

Poznanie przeszłości przynosiło wtajemniczenie w kruchość ludzkiego losu i śmierć. Ukazywało przemijalność ludzkiego życia, szczególnie w kontekście kolejnych pokoleń gdańszczan zamieszkujących wciąż to samo miasto, które historia swobodnie przesuwiała między granicami państw. Miasto, w którym mieszały się kultury, języki i narodowości.

### **Gdańszczanie powojenni**

Bohaterowie Huellego to osadnicy przybyli do Gdańska przede wszystkim z Kresów. Ich dzieci, dla których nowe miasto stało się miastem rodzinnym, w jakiś sposób porównywali je miastami pozostawionymi przez rodziców. Nieprzypadkowo pierwszy tomik opowiadań Huelle zatytułował *Opowiadania na czas przeprowadzki*, bowiem wybuch drugiej wojny światowej to początek wielkiej fali migracji w Europie Środkowowschodniej, czyli tytułowych „przeprowadzek”.

Lekko przeskakiwałem kałuże, omijałem słupki hydrantów i myślałem o dziadku Karolu, który nie lubił przyjeżdżać do naszego miasta, myślałem o moim ojcu, który z kolei pokochał to miasto, i myślałem o sobie, że pomiędzy nimi jak ktoś na skrzyżowaniu dróg obok kamiennego drogowskazu, na którym woda, piasek i wiatr zatarły dawno wszystkie litery<sup>361</sup>.

---

<sup>359</sup> P. Huelle, *Stół*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 21.

<sup>360</sup> Zob. A. Bałajewski, *Gdańskie miejsca*, „Kresy”, 1995, nr 2, s. 49.

<sup>361</sup> P. Huelle, *Winniczki, kałuże, deszcz*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 29.

Kresowe genealogie bohaterów wpisują w przestrzeń Gdańska świat utraconych miast kresowych. U Huellego jest to głównie Lwów, bo stamtąd wywodzi się jego rodzina<sup>362</sup>. Pojawia się on wielokrotnie przede wszystkim wtedy, gdy w świat literackiej fikcji kreowanej przez wnuka wkracza Karol Huelle<sup>363</sup>.

(...) to nie jest twoje miasto, nie, ono zostało tylko w snach, zdradzone dawno i sprzedane, być może pozostały drzewa, mury, cmentarze, być może jest ta sama ławka w parku, na której siadywałeś, ten sam uliczny kurz sierpniowy, co mogę ci powiedzieć, co zrobić jeszcze raz dla ciebie? Głośno wymieniać tamte nazwy, które dla mnie nie oznaczały nic więcej oprócz pustych dźwięków? Kopuły Bernardynów w pierwszym śniegu, na Łyczakowie brzęk uprząży, łagodny oddech Karpat za plecami, ukraińska śpiewka?... Zapomnij o tym, zapomnij!<sup>364</sup>.

Utracenie swego miejsca na ziemi przez dziadków miało swoje poważne konsekwencje w życiu dzieci i wnuków. Opowieść o utraconych Kresach, to tak naprawdę opowieść o potrzebie zakorzenienia, które przynosi człowiekowi poczucie bycia u siebie. Gdańsk miejscem oswojonym stał się dopiero dla pokolenia rówolatków Huellego, którzy odkrywając bogatą przeszłość miasta, zbudowali z nim intymną więź wtajemniczeń. Historia sprawiła, że złączyli zerwane nitki pamięci z poprzednimi pokoleniami, ale nie były to nitki pamięci ich ojców i dziadków. Młodzi gdańszczanie odkryli tradycje kupieckiej Hanzy, republiki mieszczan i Wolnego Miasta, w którym przeważał żywioł kultury niemieckiej.

W prozie Huellego pamięć rodzinnej genologii jest żywą częścią własnego poczucia tożsamości. Ale pamięć ta rozszerza się także na przeszłość miejsca, w którym urodził się i żyje<sup>365</sup>.

---

<sup>362</sup> Huelle wielokrotnie mówił, że dzięki rodzinnym opowieściom zna doskonale Lwów, ale nigdy w mieście nie był. Nawet wtedy, gdy granice zostały otwarte. Zob. P. Huelle, *Nigdy nie jechałem do Lwowa*, dz. cyt., s. 36-44, *Nie spełniłem społecznego zapotrzebowania*, z p. Huelle rozmawia K. Masłoń, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej”, <http://archiwum.rp.pl/arttykul/418497.html> [odczyt 02.01.2013]

<sup>363</sup> „Tak, życie dziadka zapisane było obrazami w mojej pamięci jak na kartach grubej księgi. I wystarczyło wywołać jeden z nich, by puścić w ruch pozostałe”. P. Huelle, *Cud*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt., s. 90.

<sup>364</sup> P. Huelle, *In Dublin's fair city...*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 102.

<sup>365</sup> M. Czermińska, *Centrum i kresy w prozie pisarzy urodzonych po wojnie*, „Akcent”, 1993, nr 4, s. 82.

Twórczość Huellego jest zapisem polskiego pamiętania Gdańska. Czytając jego utwory poznajemy fascynujące dzieje tego miasta. Pisarz w swej wielogatunkowej opowieści o rodzinnym mieście skupia się przede wszystkim na momentach przełomowych w jego dziejach: Hanza, zabór miasta przez króla Prus, Wolne Miasto Gdańsk, zniszczenie Gdańska w 1945 oraz PRL i odzyskanie wolności w roku 1989.

### **Hanza i Prusy**

Przede wszystkim autor *Weisera Dawidka* przywołuje fakt przynależności Gdańska do Hanzy<sup>366</sup>, co skutkowało rozwojem gospodarczym miasta i wzrostem zamożności mieszczan. Zasobność miasta była tak duża, że wyrastało ono na równorzędnego partnera politycznego dla państw ościennych. Powstałe w tamtym czasie fortuny kupieckie jeszcze długo stanowiły o zasadach życia w mieście. W tym kontekście lepiej zrozumieć można postępowanie Henryka Florisa Schopenhauera, który po zajęciu miasta przez Prusy postanawia je po prostu opuścić. W jego opinii, którą zdaje się podzielać Huelle, był to pierwszy poważny kataklizm dla miasta. Została zduszona mieszczańska wolność. Miasto przestało stanowić o sobie.

#### **Henryk Floris**

By skończyć, powiem wasza wysokość, że to sprawa honoru.

#### **Fryderyk**

Dobrze słyszę? Henryk Floris Schopenhauer, kupiec zbożowy z Gdańska, poucza króla Prus o zasadach honoru. Powinni to wydrukować w londyńskim „Timesie”. Prenumerujesz go.

#### **Henryk Floris**

Nie ośmielam się pouczać waszej wysokości. Ja tylko...

#### **Fryderyk**

Więc nie?

#### **Henryk Floris**

Moi przodkowie nie byli niczyimi poddanymi. I ja nie pragnę takiej łaski.

#### **Fryderyk**

---

<sup>366</sup> Zob., P. Huelle, *Gute Luisa*, w tegoż: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt., s. 73-103.

Bzdury! Byliście i jesteście sługami pieniądza.

### **Henryk Floris**

Do Gdańska przyszło pismo z Warszawy...

### **Fryderyk**

Od polskiego suwerena, to chciałeś powiedzieć? Waszym suwerenem zawsze było złoto. I nie mieliście innego, panowie kupcy. A niedołęga Poniatowski przełknie wszystko, co poda Katarzyna, choćby i w złotym nocniku. Nie pojmujesz polityki Schopenhauer. (...) I to są właśnie plagi miasta Gdańska! Złota wolność. Zupełnie jak Polacy. Ale ty nawet po polsku nie umiesz.

### **Henryk Floris**

Jestem republikaninem, wasza wysokość<sup>367</sup>.

W roku 1793 Schopenhauer opuścił Gdańsk na zawsze. Tym wydarzeniom poświęcił Huelle trzy eseje: *Gdańsk, kwiecień 1773*, *Gdańsk, marzec 1793*<sup>368</sup> oraz *Ulica Świętego Ducha*<sup>369</sup>. Autor przybliżył w nich okoliczności i motywy decyzji gdańskiego kupca. Píše o tym, że w sensie materialnym Henryk Floris wiele stracił, ale nie chciał zgodzić się na życie w zniewolonym mieście.

Do tych wydarzeń powrócił Huelle w swej ostatniej powieści *Śpiewaj ogrodny*. Historia Francuza, po którym dom przy Polankach odkupił ojciec Hoffmanna, rozpoczyna się bowiem w roku 1774, w czasie oblężenia miasta przez Rosjan. W Gdańsku bowiem schronił się Stanisław Leszczyński. Wtedy przybyły wojska francuskie na odsiecz polskiemu królowi, którego córka była żoną króla Francji Ludwika XV. Ekspedycja poniosła klęskę. Los miasta i króla Leszczyńskiego został przesądzony.

Rozpoczął się kolejny etap w dziejach Gdańska, czyli czas dominacji Prus. W twórczości Huellego obraz tamtego zdominowanego przez żywioł niemiecki grodu nad Motławą odnajdziemy przede wszystkim *Castorpie*. Autor przedstawił tamto miasto nie tylko w jego warstwie architektonicznej, tej najbardziej dotykanej tkance materialnej: ulic, tramwajów, budynków, ale ukazał także przekrój narodowościowy jego

---

<sup>367</sup> P. Huelle, *Ostatni kwadrans. Z kroniki rodzinnej Schopenhauerów*, „Dialog”, 2000, nr 2, s. 6.

<sup>368</sup> P. Huelle, *Inne historie*, dz. cyt. s. 63-70.

<sup>369</sup> P. Huelle, *Ulica Świętego Ducha*, „Przegląd Polityczny”, 2008, nr 88, s. 65-68.

mieszkańców. Wszystko oczywiście widziane oczyma młodego Niemca, dla którego Gdańsk był wschodnią prowincją Prus. Niezbyt w jego opinii ucywilizowaną.

Kaszubi i Polacy, których rozróżnić jednych od drugich zresztą nie potrafił po języku, byli dla niego jak szara warstwa ziemi: dawno przykryta kostką bruku, czasami tylko ujawniająca swe istnienie w miejscach do tego wyznaczonych przez stulecia: przedmiejski szynk, portowe magazyny, plac budowy, ubogi domek na nizinie, czasami sklep w dzielnicy, gdzie nie dochodził miejski wodociąg, tramwaj ani gazowe oświetlenie. Na tym bagiennym, grząskim terytorium wznosiły się ceglane mury hanzy, duma kupieckich rodów i rycerzy, która – choć dawno już miniona – nadała zasadniczą formę zbożowej prosperity poprzez spichlerze, domy, bramy i kościoły. Czas holenderskich fortów i amsterdamskich attyk przyszedł już znacznie później, choć nieobecny był w języku, chyba że na grobowych płytach i cmentarzach. Żydzi jak wszędzie stanowili zróżnicowaną mieszaninę (...) Jedynie garnizony wojska: piechoty, huzarów, marynarki i artylerii, dawały może złudną wiarę co do znaczenia miasta. (C. 160-161).

*Castorp* to opis chylącej się ku upadkowi dawnej mieszczańskiej i portowej potęgi. Rządy pruskiego króla spowodowały, że Gdańsk stał się miastem prowincjonalno-garnizonowym, gdzieś na kresach wielkiego królestwa.

### **Wolne Miasto Gdańsk**

Koniec pierwszej wojny światowej przyniósł nowy status miastu: autonomię. Pod ochroną Ligi Narodów powołano Wolne Miasto Gdańsk. Huelle w eseju poświęconemu swemu rodzinnemu miastu tak pisze o tym czasie:

Wolne Miasto pod auspicjami Ligi Narodów – twór dziwny i nieudany – stanie się laboratorium nazistowskiej przemocy i socjotechniki. Hasła o tragicznym oderwaniu odwiecznie niemieckiego Gdańska od macierzy trafią na podatny grunt. Polacy, podobnie jak gdańscy Żydzi, staną się w mieście elementem niepożądanym. Gdańsk miał być czysty rasowo i etnicznie, zupełnie tak, jakby przed setkami lat rozmowa pomiędzy księciem Mestwinem i jego żoną Sulką toczyła się po niemiecku<sup>370</sup>.

---

<sup>370</sup> P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd*, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej”, <http://archiwum.rp.pl.artykul/336281.html> [odczyt 02.01.2013]



Opis tych czasów odnajdziemy w *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala*<sup>371</sup>, ale najbardziej wnikliwie i obszernie przedstawił Huelle tamten Gdańsk w *Śpiewaj Ogrody*. Greta i Teodor Hoffmannowie jako obywatele miasta-państwa są świadkami narodzin brunatnego nacjonalizmu i jego ofiarami. Oto superintendent Merz, „Który od dwóch lat nosił już partyjny znaczek w klapie” (ŚO s. 110), wyrzucił z pracy altowiolistę Foga z racji jego żydowskiego pochodzenia. Później niemieckie bojówki zaatakowały Polaków świętujących rocznicę odzyskania niepodległości. Małżonkowie czuli się coraz gorzej w swoim domu, który nie zapewniał im już poczucia bezpieczeństwa. Wyjechali, ale powrócili, akurat wtedy, gdy Hitler już upomniał się o połączenie Rzeszy z morzem za pomocą eksterytorialnego korytarza. Niedługo wybuchła wojna, której początkiem dla Hoffmannów było zabicie przez gestapowców ich ogrodnika Frankowskiego.

Czy wiesz ilu Frankowskich zginie? Wiedziałam. Wszyscy wiedzieli. A ci, którzy potem mówili, że nie wiedzieli, wiedzieli, że wiedzieli. Wystarczyło czytać gazety, a w nich rozporządzenia: całe polskie mienie, prywatne i rządowe, zostało skonfiskowane jednego dnia podpisem gauleitera. Domy, firmy, mieszkania, samochody, statki, jachty, sklepy, masarnie. Tylko Kaszubom zostawiono ich małe piaszczyste gospodarstwa. Ale po to żeby mogli produkować żywność potrzebną Rzeszy. Także dlatego że jednym podpisem gauleitera wciągnięto ich na narodowością listę niemiecką.(ŚO s. 272).

Ernest Teodor trafił do obozu koncentracyjnego, pan Bieszke do Wehrmachtu, a pani Greta przeżyła jak tysiące innych gdańszczan gehennę wojny, a później wyzwolenia przez Rosjan. Rok 1945 okazał się dla miasta bodajże najtragiczniejszy.

Wszystkie te nałożone na siebie przez stulecia warstwy, obecne do 1945 roku przynajmniej w starych murach, przestały istnieć po zniszczeniu miasta. Na tę bezprzykładną klęskę pracowali Niemcy wystarczająco długo i solidnie, by – jak to powiedział już przed wielu laty Günter Grass – utracić bezpowrotnie i na zawsze wschodnie prowincje swojego państwa<sup>372</sup>.

---

<sup>371</sup> „Przypomniał [ dziadek Karol – uzup. M.P.] sobie wtedy, jak w Wolnym Mieście Gdańsku założył przed laty małą firmę importującą chemikalia, jak go nęcano kontrolami, jak otrzymywała listy - >>Polaczku, nic tu po tobie<< - i jak, wreszcie, podpalono nocą jego skład konsygnacyjny, za co mu jeszcze przyszło płacić karę, kiedy się okazało, że złożył skargę w Komisariacie Ligi Narodów, więc w tym nastroju wrócił do domu w Mościcach (...)” (MB s. 91).

<sup>372</sup> P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd*, dz. cyt.

## Gdańsk po 1945 roku

Pod suchymi faktami kryją się tragiczne często historie zwykłych ludzi. To na nich właśnie skupił się Huelle. Nie do pozazdrosczenia była sytuacja przedwojennych mieszkańców Gdańska, których powszechnie ludność napływowa identyfikowała z Niemcami, co nie zawsze pokrywało się z prawdą. Byli oni jednak obiektem wielu szykan ze strony społeczeństwa i nowych władz, jako przedstawiciele znieawidzonego wroga.

Ojciec wzruszył ramionami i wyciągnął fotografię Pana Polaske.

- Spójrz – mówił do mamy – czy to jest gestapowiec? – I opowiadał zaraz historię pana Polaske, który był socjaldemokratą i siedział trzy lata w obozie koncentracyjnym Stuthoff, bo nie zgadzał się z Hitlerem. Kiedy nasze miasto w roku trzydziestym dziewiątym włączono do Rzeszy, pan Polaske ostentacyjnie nie wywiesił flagi na swoim domu i wtedy go zabrali. (...) Ojciec (...) opowiadał o drugim panu Polaske, który zaraz po wojnie z senatorem Kunze, pojechał do Warszawy prosić prezydenta Bieruta o gdańskich Niemców, żeby mogli zostać podpisując deklaracje lojalności. (...) Prezydent Bierut nastroszył swój wąsik (...) zacisnął swoją robotniczą pięść i uderzył nią w blat biurka. Brat pana Polaske wrócił wtedy do Gdańska i powiesił się na strychu ich domku w Zaspie<sup>373</sup>

Kimś takim jak panowie Polaske była również pani Greta Hoffmann. Jej los nie był do pozazdrosczenia. Gwałty Rosjan, a później duża podejrzliwość nowych władz oraz pogarda i wyzwiska ze strony nowych sąsiadów, stały się jej codziennym doświadczeniem.

(...) pani Greta zaczęła wspominać tamto dość długie przesłuchanie w Urzędzie Bezpieczeństwa, na które stawić się musiało osobiście także dwoje świadków-poręczycieli, właśnie Bernatka i mój ojciec, którzy pod bardzo wieloma rygorami, warunkami i groźbami na wszelki wypadek ich kłamstwa musieli oświadczyć ustnie i podpisać w stosownych miejscach, że pani Greta Hoffmann zamieszkała od urodzenia w Gdańsku, obecnie przy ulicy Polanki, jako była obywatelka Wolnego Miasta Gdańska wcielonego bezprawnie do Rzeszy Niemieckiej i sama z pochodzenia Niemka, deklaruje przynależność do Narodu Polskiego i pełną wobec tegoż Narodu i jego wszelkich władz lojalność. (ŚO s. 127).

---

<sup>373</sup> P. Huelle, *Stół*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 8.

Ten powojenny Gdańsk Huelle określił mianem „czarnej dziury, w której każdy przechowywał swoją pamięć opuszczonych miejsc”<sup>374</sup>. To był także jego Gdańsk. Być może dlatego aż do *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* narratorem uczynił pisarz chłopca<sup>375</sup> i to jego oczyma patrzymy na miasto. Razem z nim odkrywamy kolejne warstwy pamięci zapisane przede wszystkim w świecie materialnym.

Znów krążyłem wokół kanalizacyjnej studzienki, widocznej nareszcie w świetle wrzeźniowego słońca. Patrzyłem na kościół Zmartwychwstańców, na drewniana dzwonnice, na czerwone dachy domów, aż w końcu z żeliwnej kłapy zacząłem zgarniać zбитy, kruszący się piach. Stopniowo ukazywały się pod nim litery, które tworzyły napis „Kanalisation von Danzig”. Nareszcie mogłem podnieść tę klapę i mogłem zajrzeć w głąb, ale teraz nie było to już potrzebne<sup>376</sup>.

Kolejne utwory pisarza są już nie tylko opowieścią o niemieckiej przeszłości miasta, ale ukazują bardzo złożoną historię całego regionu. Wielokroć Huelle przywołuje lud Księgi, czyli mennonitów<sup>377</sup>. Zagładę tej grupy religijnej opisywał autor w opowiadaniach<sup>378</sup>, ale także w esejach, które są tak naprawdę mini wykładami o dziejach Kaszub i Rzeczypospolitej Wielu Narodów.

---

<sup>374</sup> P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd*, dz. cyt.

<sup>375</sup> Narrator rzeczywiście bywa dziecięcy, ale równocześnie posiada świadomość dorosłego, czyli jest złożeniem dwóch punktów widzenia. Dzieciństwo jest magiczną epoką. Co to znaczy? Po pierwsze – nie ma jasnego podziału na to, co jest możliwe i prawdopodobne. Po drugie – księga życia dopiero się rozwija, ciągle pojawiają się nowe strony i najbardziej banalne rzeczy mogą stać się wielkimi wtajemniczeniami. Później suma doświadczeń powoduje, że jest coraz mniej do odkrycia. Dziecięcy narrator jest tak skonstruowany, że dla niego granica rzeczywistości nie kończy się na tym, co materialne. Niestety trzeba dorosnąć. W ostatniej książce, nad którą teraz pracuję [*Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* – uzup. M. P.] całkowicie zrywam z dziecięcym narratorem. Podobnie będzie w książce, na która teraz pracuję. K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek* t. II, dz. cyt. s. 102-103.

<sup>376</sup> P. Huelle, *Winniczki, kałuże, deszcz*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt., s. 42.

<sup>377</sup> Paweł Huelle na pytanie dlaczego tyle uwagi poświęca mennonitom, odpowiedział: „Zawsze mnie fascynowali, bo na terenach Gdańska i zwłaszcza Żuław ślady ich kultury są jeszcze widoczne. Interesują mnie nawet nie tyle przez pewną obcość i egzotykę – chociaż to też – ile ze względu na swoje przesłanie. Tworzyli zamknięte, izolowane wspólnoty religijne, podobne do późniejszych amiszów, które poszukiwały drogi zbawienia poprzez codzienne życie w Bogu, literalne naśladowanie Biblii. Małe komuny i maksymalne odgródenie się od świata zewnętrznego miało nie dopuścić do ich życia cywilizacyjnego zła. Ten projekt skończył się klęską. Dlaczego? Stawiam to pytanie. Poza tym chciałbym przybliżyć czytelnikom samych mennonitów. W końcu są drugim po Żydach narodem księgi, obecnym w całokształcie polskiej kultury, a jak dotąd niewiele się o nich mówi”, *Północ to magiczna prowincja*, z P. Huelle rozmawia Ł. Zawada, <http://tygodnik.onet.pl/kultura/polnoc-to-magiczna-prowincja/fcp92> [odczyt 29.12.2009]

<sup>378</sup> Zob. P. Huelle, *Stół*, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, s. 7-23. *Mimezis* w: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt. s. 29-72.

Dlatego [menonicy] nie składali przysięg, odmawiali służby wojskowej, zachowywali surową czystość obyczajów. Fakt, że ich gminy nie stanowiły nawet luźnej federacji, sprzyjał wtapianiu się – jedna po drugiej – w żywioł niemiecki. Zanim jednak do tego doszło, trzymani byli, podobnie jak Żydzi, z dala od bram miast Prus Królewskich, gdzie nie wolno im było kupować nieruchomości ani się osiedlać. Musieli natomiast płacić coraz to nowe podatki i często stawali się celem gwałtownych ataków kaznodziejskich – zarówno z luterańskiej, jak i katolickiej ambony. (...) Czas komunizmu i pegeeryzacji dokonał największego spustoszenia. W ciągu pięćdziesięciu lat z pejzażu tej ziemi zniknęły niemal doszczętnie wiatraki, spichlerze, zbory, zwodzone mosty, tkalnie i inne warsztaty rzemieślnicze. Stalle na zapuszczonych cmentarzach, nieliczne domy o charakterystycznej architekturze oraz kanały – to pozostało<sup>379</sup>.

W *Śpiewaj ogrody* Huelle opowiadając o panu Bieszke przedstawił wydarzenia<sup>380</sup>, które spowodowały powojenne oskarżenia Kaszubów o kolaborację z Niemcami.

W kilkunastu niemal stenograficznych zdaniach pan Bieszke spokojnie opowiedział, jak aresztowało go UB w czterdziestym siódmym – za ten Wehrmacht, o czym zresztą ktoś musiał donieść, jak go bili, przetrzymywali w celi po kolana w zimnej wodzie i chcieli znać nazwiska innych wcielonych do niemieckiej armii. (...) Potem zarzucali mu, że podpisał volkslistę. To absurd. Gauleiter Gdańska Forster jednym pociągnięciem pióra wciągnął wszystkich Kaszubów na trzecia narodową listę niemiecką, nieliczni, którzy się sprzeciwili, wylądowali w piachu (ŚO s.193).

Czas PRL-u jest przez pisarza opisany najbardziej obszernie przede wszystkim w *Weiserze Dawidku*. Huelle powraca jednak do tego tematu także w opowiadaniach i w *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala, Ostatniej wieczery*. Jest to przecież historia, która rozgrywała się na jego oczach.

Widziałem twarz ojca, kiedy pochyla się nad nim i opuszcza te rękawy; widziałem, jak białe płótno zakrywa wytatuowaną liczbę na przedramieniu dziadka (były to trzy cyfry, niski numer Auschwitz) i widziałem także bliznę na jego podbródku, którą zostawił mu polski komunista, śledczy, budujący nowy, wspinały świat<sup>381</sup>

---

<sup>379</sup> P. Huelle, *Żuława, Pomezania, Prusy*, w tegoż: *Inne historie*, dz. cyt. s. 197.

<sup>380</sup> Opis wcielania Kaszubów do armii niemieckiej jest jednym z barwniejszych. Oto Kaszubi, już w mundurach, ale bez broni, zgromadzeni pod nadzorem gestapowców na dworcu, odśpiewują *Boże coś Polskę*. Zob. P. Huelle, *Śpiewaj ogrody*, dz. cyt. s. 189-190.

<sup>381</sup> P. Huelle, „*In Dublin's fair city...*”, w tegoż: *Opowiadania na czas przeprowadzki*, s. 108.

Huelle przedstawia przede wszystkim codzienność. Historia jest tylko złowrogim tłem, jak na przykład w opowiadaniu *Pierwsza miłość*. Trzynastoletni narrator tak przedstawił swojego starszego przyjaciela:

Wiedziałem, że nie ma rodziców. Wiedziałem, że nie skończył szkoły. Wiedziałem, że jego wuj, czy stryj, nie zakończył partyzantki w roku czterdziestym piątym: zdradzony, schwytany przez Sowietów, rozstrzelany, zanim zdążyłem się urodzić. Dżez wiedział, że nie lubię szkoły, tej samej, z której go wylali. Wiedział, że nauczyciel przyrody przekręca moje nazwisko, nazywa Szwabem, podejrzewa<sup>382</sup>.

### **Wypadki grudniowe i sierpień 1980 roku**

Według Huellego wydarzeniami, które stały się dla gdańszczan po 1945 roku przeżyciem pokoleniowym jednoczącym mieszkańców miasta w prawdziwą wspólnotę, były strajki robotnicze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych<sup>383</sup>. Jego zdaniem ów duch umiłowania wolności przetrwał w pewien sposób w murach miasta, w tej tłamszonej przez komunistów historii, gdzieś od czasów Hanzy. Podobne zdanie ma Günter Grass<sup>384</sup>.

A jednak nowa, gdańska tradycja, tworzona w wydarzeniach z 1970, a następnie 1980 roku paradoksalnie nawiązywała niewidzialnymi nićmi do tamtej, dawnej, sprzed wieków przezierającej historii. Można ją nazwać duchem niepokornego miasta, które w sprzyjającym momencie rzuca wyzwanie centralistycznej władzy. Mimo zupełnie różnego kontekstu, stoczniovcy domagający się od aparatu władzy, by układano się z nimi jak równy z równym, a nie z poddanym, powtarzali nieświadomie stylistyczną figurę przeszłości. Specjaliści od ducha miejsca skłonni są upatrywać w tym momencie fenomenu ciągłości. Socjologowie podkreślają raczej powojenną, niezwykle zróżnicowaną, ruchliwą i otwartą na świat tkankę gdańskiej społeczności. To właśnie tutaj, w Nowym Porcie, wybuchł pierwszy w dziejach PRL-u strajk, tyle tylko, że w roku 1947 natychmiast go stłumiono, zagłuszając wszelkie informacje<sup>385</sup>.

---

<sup>382</sup> P. Huelle, *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, w tegoż: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt. s. 8.

<sup>383</sup> „Potrzeba było dopiero wypadków w 1970 roku, żeby społeczność gdańska jako tako się zintegrowała; prawdziwa zaś integracja tej społeczności nastąpiła dziesięć lat później, w 1980 roku”. *Interesuje mnie zmyślenie i forma...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>384</sup> Zob. *Danzig/Gdańsk. Rozmawiają Günter Grass i Paweł Huelle*, dz. cyt. s. 42-43.

<sup>385</sup> P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd*, dz. cyt.

Wydarzenia Grudnia 1970 roku i strajków z roku 1980 często są tłem wielu opowiadań, jak na przykład *Poczty rowerowej* z tomu *Opowieści chłodnego morza*, w którym to opowiadaniu narrator zaangażował się w rozwożenie ulotek strajkowych. Młody człowiek w rozmowie z kuzynem Lucjanem wspomina wydarzenia sprzed zaledwie dziesięciu lat.

Spaloną siedzibę partii widziałem kilka dni później z okna tramwaju, kiedy odwołano już milicyjną godzinę. Na skrzyżowaniu Huciska, tuż obok przystanku, znalazłem stoczniowy kask spłaszczony jak pudełko zapalek. Wszędzie unosił się smród spalenizny i gazów łzawiących. Cofnięto podwyżki cen żywności. Ludzie pospiesznie robili świąteczne zakupy. Równie pospiesznie zdejmowano we wszystkich klasach mojej szkoły portrety usuniętych ze stanowisk przywódców. Nasz nauczyciel od rysunków przymknął oko, gdy paliliśmy je na wielkim stosie obok szkolnego śmietnika. Cyrankiewicz płonął znacznie dłużej od Gomułki. Może dlatego, że jego fotografie były na gorszym papierze<sup>386</sup>.

Jeszcze długo w domach robotników gdańskich rozmawiało się o tym, jak władza strzelała do robotników nie tylko w ich mieście, ale także w Gdyni, o katowaniu aresztowanych i potajemnych pochówkach zabitych. A jednocześnie w telewizji „nowy sekretarz partii obiecał w telewizji całemu narodowi pokój, dobrobyt, sprawiedliwość”<sup>387</sup>.

Nie dziwi więc obawa o reakcje władz na strajki w sierpniu 1980 roku. Wszyscy zastanawiali się, nie czy zaczną strzelać do robotników, ale raczej kiedy, w którym momencie<sup>388</sup>.

(...) Gdyby nam ktoś powiedział, że jeszcze za naszego życia Rosjanie wyjdą z Polski, że wcześniej będzie „Solidarność”, stan wojenny, wreszcie wybory, że to wszystko wydarzy się naprawdę, a jeszcze na dodatek, że domek, obok którego zaraz przejdziemy, kupi kiedyś laureat Pokojowej Nagrody Nobla, który z elektryka stanie się prezydentem, o nie przecież tego nie moglibyśmy znieść spokojnie, bo wydawałoby się nam, że ktoś, kto snuje takie wróżby, nie tylko jest wariatem, lecz że okrutnie i cynicznie szydzi z naszej ówczesnej sytuacji, o której lepiej było milczeć niż dyskutować chociażby z sąsiadem<sup>389</sup>.

---

<sup>386</sup> P. Huelle, *Poczta rowerowa*, w tegoż: *Opowieści chłodnego morza*, dz. cyt. s. 51.

<sup>387</sup> Tamże, s. 51.

<sup>388</sup> Zob. tamże, s. 50.

<sup>389</sup> P. Huelle, *Ulica Polanki*, w tegoż: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt. s. 229.

## Odzyskana wolność

Obraz Gdańska po roku 1989 przynoszą dwie powieści: *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* oraz *Ostatnia wieczerza*. Obydwie są gorzką diagnozą polskiego społeczeństwa. W pierwszej z nich widzimy odejście od ideałów „Solidarności”, kariery Szkaradków i doktorów Elefantów. Ludzi pozbawionych kręgosłupa moralnego, którzy zaczynają mieć wpływ na polską rzeczywistość. Lata dziewięćdziesiąte to „nieuniknione bagno polityki, udręka pospolitych rzeczy, poezja afer, epika kłamstw, festiwal nikczemności, słowem normalne życie z kredytem i debetem” (MB s. 123).

Jeszcze bardziej ponury obraz przynosi *Ostatnia wieczerza*. To już opis świata bez zasad, w którym liczy się przede wszystkim pieniądz. Dawni opozycjoniści to dzisiaj cyniczni biznesmeni. Nawet ikona „Solidarności” ks. Jankowski został sportretowany jako żądny sławy i zaszczytów kościelny hierarcha. Nie przypadkiem w zakończeniu powieści pada dramatyczne pytanie: „A gdzie jest Jezus?” (OW s. 229).

Podobną diagnozę współczesności odnajdziemy w sztukach scenicznych. *Sarmacja* to krytyka kłótności i prywaty elit rządzących. Historyczny kostium z czasów upadku Pierwszej Rzeczypospolitej, służy ukazaniu upiornych ambicji, zwad, zdrad, bezsilnej rozpacz i tonięcia w wódce, które w jakimś stopniu i dziś ciążą nad nami.

Jeszcze bardziej dotykającą współczesności sztuką jest *Zamknęły się oczy Ziemi*. Utwór jest nawiązaniem do rzeczywistych wydarzeń z 2007 roku, gdy w Kazimierzu Dolnym, w klasztorze sióstr betanek nastąpił „bunt”<sup>390</sup>. Autor swoim zwyczajem nakłada na siebie kilka przestrzeni czasowych: współczesności, przedwojnia i okupacji. Miejscem akcji pozostaje Kazimierz Dolny i willa Klementyny Wisłockiej<sup>391</sup>. To w tym budynku po wojnie zamieszkają betanki. W ujęciu Huellego ich historia stała się pretekstem do ukazania polskich przywar narodowych: antysemityzmu, megalomanstwa i wielkopaństwa. Jest ta sztuka krytyką Kościoła jako instytucji, która

---

<sup>390</sup> W roku 2005 część sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Rodziny Betańskiej w Kazimierzu Dolnym podjęło decyzję o wypowiedzeniu posłuszeństwa przełożonej s. Jadwidze Ligockiej, protestując w ten sposób przeciw jej postępowaniu oraz molestowaniu jakiego się miał dopuszczać ksiądz Roman Komaryczko, kapelan zgromadzenia. Władze kościelne uznały słusność zarzutów wobec przełożonej i księdza. Część jednak sióstr nie chciała się poddać zarządzeniom Kościoła. Ostatecznie zbuntowane siostry eksmitowano z budynku klasztoru w 2007 roku. Zob. [http://www.kazimierzdolny.pl/news/podzielona\\_rodzina/632.html](http://www.kazimierzdolny.pl/news/podzielona_rodzina/632.html), <http://miasta.gazeta.pl/lublin/1,48724,4753919.html> [odczyt 12. 11. 2014]

<sup>391</sup> Pierwowzorem tej postaci jest Helena Łopuska, jasnowidzka, która podobno wróżyła samemu Piłsudskiemu. Zob. [http://wyborcza.pl/1,76842,9410078,Wrozby\\_katynskie\\_Pawla\\_Huelle.html](http://wyborcza.pl/1,76842,9410078,Wrozby_katynskie_Pawla_Huelle.html) [odczyt 27.12.2012]

w pewnym sensie odpowiada za rozwój narodowej pychy, w której Huelle upatruje głównej przyczyny klęski w roku 1939.

Charakterystycznym rysem opowieści Huellego o Gdańsku jest fakt, że jest to opowieść totalna w tym sensie, że motyw ten odnajdziemy w każdym z gatunków literackich, w którym pisarz się wypowiada. Jest to też temat jego wywiadów<sup>392</sup>. Opowieść o Gdańsku jest dla pisarza sposobem na opowiadanie o świecie, w wymiarze uniwersum, jako przeżywaniu przez człowieka własnej egzystencji: cierpienia, miłości, przemijania i wiary, ale także w tym wymiarze bardziej osobistym, jako indywidualne przeżycie losu zbiorowego. Nade wszystko zaś Huelle swą gdańską opowieścią włącza się w ogólnonarodowy dyskurs o polskiej historii i naszej pamięci historycznej.

Paweł Huelle w swej twórczości po debiucie rozwinął podjęte w *Weiserze Dawidku* problemy i motywy. Już swoją debiutancką powieścią dowiódł, że potrafi swobodnie poruszać się w konwencji powieściowej. Wykorzystując schemat powieści detektywistycznej zabrał głos w najbardziej aktualnych wtedy sprawach dla kraju: fenomenowi „Solidarności” i rozpadu tego wielkiego ruchu społecznego. Pisząc *Weisera Dawidka* Huelle zaistniał przede wszystkim jako autor utożsamiany z Gdańskiem, ale także ktoś, kto swoją twórczością potrafi wejść w dyskurs historyczny na temat tego miasta, szczególnie w kontekście literatury Grassa i odkłamywania niemieckiej przeszłości grodu nad Motławą z naleciałości komunistycznej propagandy. Waga tych zagadnień stała się być może przyczyną poszukiwania przez Huellego odpowiedniego gatunku literackiego, który byłby najbardziej adekwatny do wyrażenia opinii w tak niełatwych sprawach.

Z drugiej zaś strony przekonanie, że doświadczenia gdańszczan i ich miasta są symptomatyczne dla Europy Środkowej XX wieku, ale jakby nieobecne w wielkiej literaturze światowej spowodowało, że Huelle swą twórczością wchodził w dyskurs z wielkimi narracjami. Upominał się niejako tym samym o należne jego zdaniem miejsce w literaturze tym wszystkim wydarzeniom, miejscom i ludziom, którzy współtworzyli dzieje Europy. A historię Gdańska można w wymiarze uniwersalnym odczytać jako przypowieść o umiłowaniu wolności.

---

<sup>392</sup> *Gdańsk – tkanka mojego życia, przemienia się to miasto we współbohatera. Miasto jest i planem akcji. Wszystkie te opowiadania i opowieści składają się na portret miasta rozłożony w czasie, wywiad z P. Huelle dla portalu „my3miasto.pl”, <http://my3miasto.pl> [odczyt 12.11.2014]*



## TWÓRCZOŚĆ Z DRUGIEJ RĘKI

Jedną z cech wyróżniających pisarstwo Huellego jest intertekstualność jego utworów literackich. W debiutanckiej powieści autor dokonał swoistej rewitalizacji romantycznego paradygmatu, stosując go do opisu polskiej rzeczywistości lat osiemdziesiątych. Stworzył opowieść o polskim dążeniu do wolności, które zawsze wiązało się w historii Polski z cierpieniem kolejnych pokoleń. Odwołując się do tradycji romantycznej, Huelle odważnie podjął sposób opowieści o historii Polski poprzez literaturę. Wpisał się tym samym w poczet twórców kształtujących naszą pamięć społeczną.

Debiutancką powieścią autor wszedł również w dialog z utworami Güntera Grassa<sup>393</sup>, co przez niektórych krytyków było odbierane nie jako przemyślane literackie nawiązanie, ale mankament prozy młodego pisarza. Tadeusz Nyczek stwierdził krytycznie, że „Huelle to taki rozcieńczony Grass”<sup>394</sup>. Sam pisarz nie ukrywał podziwu dla twórczości Noblisty<sup>395</sup> i twierdził, że „książki – tak jak ludzie – powinny ze sobą rozmawiać i toczyć dialog”<sup>396</sup>. O ile można zgodzić się z tym, że *Weiser Dawidek* to rzeczywiście utwór wchodzący w dyskusję z twórczością autora *Blaszanego bębenka*, o tyle niektóre z późniejszych książek Huellego wydają się zbyt bliskie literackim pierwowzorom. To nadmierne zbliżenie widoczne jest szczególnie w *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* i *Castorpie*.

### ***Mercedes Benz. Z listów do Hrabala***

W pierwszej z wymienionych powieści Paweł Huelle – jak sam powiedział – oddał hołd wielkiemu czeskiemu mistrzowi pióra.

Pisząc najnowszą powieść „Hrabalem”, chciałem pokazać, jak szalenie ważny jest to dla mnie pisarz. *Mercedes Benz* jest nie tylko hołdem, to wyznanie miłosne, poemat prozą. Na końcu powieści narrator mówi wprost do Bohumila Hrabala: „Pańskie książki były bezinteresownie piękne i pozwalały przetrwać najgorsze chwile”<sup>397</sup>.

---

<sup>393</sup> Szczegółowo kwestię tę omawiam w rozdziale pierwszym.

<sup>394</sup> *Czarna dziura lat osiemdziesiątych...*, dz. cyt., s. 4

<sup>395</sup> Kwestię tę omawiam w rozdziale drugim.

<sup>396</sup> G. Grass, *Danzig/Gdańsk. Rozmawiają Günter Grass i Paweł Huelle*, dz. cyt., s. 51.

<sup>397</sup> To se ne vrati, panie Kowalski! Z Pawłem Huelle rozmawia Jacek Cieślak, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, <http://archiwum.rp.pl/artikul/372449-To-se-ne-vrati-panie-Kowalski!.html> [odczyt 01.02.2013]

Huelle zaczerpnął od swojego mistrza przede wszystkim schemat fabularny. Pierwowzorem dla historii opisanej w *Mercedes Benz* było opowiadanie Hrabala *Wieczorna lekcja jazdy*, w którym narratorem jest sam autor pobierający lekcje jazdy na motocyklu. W utworze gdańskiego pisarza narratorem jest również adept szkoły jazdy, alter ego autora. Inny jest tylko pojazd – fiat 125p.

Narrator powieści Huellego, podobnie jak narrator opowiadania Hrabala, umie oczarować swego mentora opowieściami. I u Hrabala, i u Huellego głównym tematem opowiadań są niezwykle przypadki rodzinne, w których pojazdy odgrywały niebagatelną rolę. Paweł, bohater *Mercedes Benz*, bawi instruktorkę, pannę Ciwle, pięknymi opowieściami o dziejach małżeństwa swoich dziadków i rodziców. Bohaterami tych historii, czasami wręcz pierwszoplanowymi, są samochody: citroën i mercedes. Niejako przy okazji z opowieści o autach wyłania się obraz obyczajowości i mentalności ludzi współczesnych.

I u Hrabala, i u Huellego rozpoczynający przygodę z prowadzeniem pojazdów mechanicznych narrator-bohater nie jest już bynajmniej w wieku młodzieńczym, co jest przyczyną niepewności i obaw.

(...) kiedy więc wyruszyłem w tę pierwszą moją automobilową podróż, jak zwykle czując, że to wszystko nie ma najmniejszego sensu, bo przychodzi za późno i poniewczasie (...). (MB s. 7)

Tropiąc dalsze nawiązania w książce gdańskiego pisarza do twórczości Hrabala, znajdziemy je także na poziomie sposobu mówienia o historii. Narrator, który cały czas odwołuje się do ważnych wydarzeń z przeszłości Polski, stara się w mówieniu o nich unikać patosu i gloryfikacji. Ekspozuje przede wszystkim ciekawostki, dykteryjki, przypadki „prostego człowieka”, który w swoim życiu odczuwa skutki dziejowych zawirowań. Opowieść jest utrzymywana w lekkim tonie, podana z humorem, by czytelnik nie poczuł się zmęczony historią<sup>398</sup>.

Poznajemy więc zabawne zdarzenia z życia przodków narratora, w których historyczne fakty pozostają dalekim tłem. Nawet jeżeli historia wdziera się w spokojne

---

<sup>398</sup> „W każdym razie, jeśli idzie o oddanie rzeczywistości w takim kraju jak nasz, czyli ogarniętym chorobą socu, poszli oni [Kundera i Hrabal – uzup. M. P.] dużo dalej niż nasi pisarze. (...) Najgłębsza reakcja Polaka na komunę, Rosję i wszystko, co niesie to świństwo ze sobą, to jest reakcja obrażenia się, tak reakcja >>wyższościowo-arystokratyczna<<, która w sensie intelektualnym wydaje mi się jałowa. Natomiast Czesi przejawiają pod tym względem zdrowy rozsądek, rodzaj krytycyzmu”. *Interesuje mnie zmyślenie i forma...*, dz. cyt., s. 37.

życie bohaterów, niszcząc je, narrator pozostaje wierny duchowi opowieści Hrabala i o zdarzeniach tragicznych mówi poprzez anegdoty. O napaści Związku Radzieckiego na Polskę we wrześniu 1939 roku dowiaduje się czytelnik z opowiadania o losach zgniłozielonego mercedesa, czterodrzwiowej siedemdziesiątki, którą Karolowi Huelle zarekwirowali Rosjanie (zob. MB s. 85).

(...) dziadek odstał więc od okna i szedł w stronę Hetmańskich Wałów, przybity i załamany nie tyle niespodziewaną okupacją i stratą Mercedesa, bo przecież w Środkowej Europie takie sprawy nie są czymś nadzwyczajnym, stanowiąc niejako naturalny i zewnętrzny porządek rzeczy, lecz tym, że ta ciemna i złowieszczą siła wtargnęła niespodziewanie na obszar, który nigdy do tej pory nie podlegał aneksjom czy najazdom, i dlatego wydawał się najbezpieczniejszy, słowem, że cała ta machina wkracza powoli, lecz systematycznie w obszar jego pamięci (...). (MB s. 86)

Hrabalowski humor i dystans stara się Huelle zastosować także w opisie współczesnej narratorowi rzeczywistości. Pokazuje jej absurd, jak na przykład łatwość zrobienia kariery artystycznej we współczesnym świecie<sup>399</sup>, czy wymuszanie przez doktora Elefanta sporych łapówek za leczenie<sup>400</sup>, ale łatwo daje się wyczuć w słowach narratora gorzką ironię i rozczarowanie Polską lat dziewięćdziesiątych.

(...) jak wiele zawdzięczałem generałom Baryle, Życie i Oliwie, to przecież dzięki nim miałem maszynę do pisania wyniesioną z gmachu „Solidarności” i dzięki nim, zamiast biegać na krajowe konferencje, przygotowywać biuletyny lub patrzeć jak Lech Wałęsa ściera w proch Andrzeja Gwiazdę, dzięki tym generałom właśnie, zamiast redagować depesze i teleksy, mogłem napisać swoją pierwszą książkę, której nikt wprawdzie, i na szczęście, nie chciał wydrukować, lecz która do dzisiaj, kochany panie Bohumilu, leży w mojej szufladzie i przypomina mi czasami tamte piękne chwile, tamte

---

<sup>399</sup> Jeden z bohaterów powieści *Fizyk w Stanach Zjednoczonych* zrobił oszałamiającą karierę, wymyślając zjawisko „moburatu, czyli mobile building art, tak Fizyk był geniuszem niewątpliwym, któż bowiem w ciągu jednej nocy stworzyłby komputerową symulację tak ideowo spójną, przekonującą, a zarazem doskonale fałszywą, niech tajemnica pozostanie, skąd tamtej nocy wziął pieniądze, komputer, skaner, papier i drukarkę, a także wszystkie materiały, które potrzebne były do stworzenia nieistniejącej sztuki nieistniejącego jeszcze artysty(...) (MB s. 97). W ten sposób bezrobotny emigrant z Polski, rzeczywiście fizyk z wykształcenia, znalazł sposób na wyjście z kłopotów materialnych.

<sup>400</sup> Z postacią tą wiąże się skandal, jaki wybuchł po publikacji powieści. Uważano powszechnie, że Huelle sportretował w książce znanego gdańskiego neurochirurga. Sam autor na pytanie, czy pierwowzorem postaci literackiej był rzeczywiście lekarz, który w latach 80. operował matkę pisarza, odpowiedział: Chciałbym, aby ludzie, którzy doświadczyli zła od takich doktorów Elefantów ludzie skrzywdzeni, których głos nie byłby brany pod uwagę, mieli poczucie, że ktoś może o tym publicznie powiedzieć, a pisarz ma do tego prawo. Cytuje za: R. Socha, *Dr Elefant*, „Polityka” 2002, nr 1, s. 33.

nasze pierwsze wielkie wakacje, tamten festiwal wolności, tamto nasze szlachetne zachłyśnięcie się wiatrem od morza, po którym przyszło, nie tak znów prędko, nieuniknione bagno polityki, udręka pospolitych rzeczy, poezja afer, epika kłamstw, festiwal nikczemności, słowem normalne życie z kredytem i debetem (...) (MB s. 122-123).

Czytelnik powieści *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* otrzymał więc opowieść utrzymaną w gawędziarskim tonie, która przybliżyła mu jednak tragiczne losy Europy Środkowej i jej mieszkańców w wieku XX. Zgodnie z duchem opowieści czeskiego mistrza ów tragizm nie jest eksponowany, a jednak bardzo widoczny w absurdach codzienności, w licznych niedogodnościach i przede wszystkim w poczuciu zniewolenia, podlegania ciągłym rygorom. Autor starał się dorównać czeskiemu mistrzowi, o którym mówił:

I nie ma chyba innego europejskiego pisarza, który by tak uważnie zapisał traumatyczne doświadczenie Europy Środkowej, zmiany granic, handlu państwami, narodami. Tyle tylko, że nie mówi o tragizmie wprost, nachalnie. Gdy kłóciłem się z kolegami o to, kto najlepiej wyraził komunizm, podawałem przykład Hrabalowskiego tomu opowiadań *Sprzedam dom, w którym nikt nie chce mieszkać*<sup>401</sup>.

Wymienione przez Huellego opowiadanie Hrabala jest w dużej mierze oparte na przeżyciach czeskiego autora. I tutaj widoczna jest kolejna płaszczyzna bliskości pomiędzy gdańskim pisarzem a czeskim mistrzem: autobiografizm, który w *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* został dodatkowo wzmocniony fotografiami z rodzinnego albumu autora. Sama konstrukcja narratora w powieści Huellego jest także naśladownictwem sposobu mówienia Hrabalowskiego bawidudy<sup>402</sup>, gawędziarza o nieposkromionej wyobraźni. Kogoś, kto umie na swój los spojrzeć z pewnego dystansu, zadziwić się historią zwykłego człowieka. W codzienności zobaczyć wartość ludzkiego istnienia.

---

<sup>401</sup> To se ne vrati, panie Kowalski! dz. cyt.

<sup>402</sup> Zob. M. Kublik, *Bohumil Hrabal, czyli o zaułkach odnalezionego świata*, „Gazeta Uniwersytecka Uniwersytetu Śląskiego”, 2001, nr 8. <http://gazeta.us.edu.pl/node/208921> [odczyt 01.02.2013]

## Castorp

*Castorp* to kolejna powieść Huellego, w której autor świadomie nawiązuje do wielkiej literatury europejskiej, do arcydzieła Tomasza Manna, czyli *Czarodziejskiej Góry*. Przez niektórych *Castorp* został określony mianem prequelu powieści niemieckiego mistrza<sup>403</sup>. Gdański prozaik pokusił się bowiem o rekonstrukcję losów przyszłego kuracjusza Davos. Podobieństwo tych dwóch utworów jest tak bardzo widoczne, że można mówić o pewnej bluszczowatości opowieści Huellego. Po raz kolejny pisarz nałożył na siebie ciasny gorset literackiej tradycji, odnosząc swój utwór do dzieła wcześniejszego.

Huelle, korzystając z jednego zdania, które pojawia się w dziele Tomasza Manna: „Miał już poza sobą cztery półroczna studiów na politechnice gdańskiej...”<sup>404</sup>, zbudował opowieść, która w zamierzeniu autora stanowić miała rozwinięcie Mannowskiej fascynacji Wschodem<sup>405</sup>. Sam autor taki sposób pisania uznaje za wyzwanie.

Nie mogłem zrobić niczego, co przeczyłoby konstrukcji, wizerunkowi czy nawykom bohatera później, u Manna. Ale ograniczenie jest wspaniałym wyzwaniem. Gdy komponujemy sonatę, godzimy się na pewną formę. Potok musi być wpuszczony w określone ryzy i wtedy jest rwący i głęboki, a jak nie ma ograniczeń, struktur, to się rozlewa, powstają mokradła. Kultura jest sztuką tworzenia świadomych konstrukcji, które są nam potrzebne, bo otacza nas chaos. Każde dzieło sztuki proponuje pewien rodzaj uporządkowania chaosu. Nie znam wybitnego dzieła europejskiej literatury, które nie byłoby zakorzenione w tradycji. (...) Jako czytelnika, odbiorcę interesują mnie dzieła nie na jeden czy dwa sezony, gazetowe sensacje. Jak uciekinier ze świata opisanego przez Schulza pragnę Księgi. I taka jest *Czarodziejska Góra*<sup>406</sup>.

Troska Huellego, by „jego” *Castorp* nie przeczył wizerunkowi czy nawykom „prawdziwego” bohatera, sprawiła, że wykreował on w zasadzie kopię późniejszego kuracjusza Berghofu. Studiujący na Gdańskiej Wyższej Szkole Technicznej „*Castorp*

---

<sup>403</sup> Zob. A. Zug, *Przełamywanie granic? O przekraczaniu siebie w „Castorpie” Pawła Huellego*, w: *Literatura i perwersje: szkice o literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. A. Nęcka, B. Gutkowska, Katowice, 2013, s. 74

<sup>404</sup> T. Mann, *Czarodziejska Góra*, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 1972, s. 57.

<sup>405</sup> *Pragnę Księgi. Rozmowa z Pawłem Huelle*. Rozmawiał S. Łupak, <http://wyborcza.pl/1,75517,2078780.html#ixzz3GLGXnaxk> [odczyt 01.02.2013]

<sup>406</sup> Tamże.

Huellego” to młody człowiek prowadzący dosyć monotonne, a nawet nudne życie. Charakteryzuje się spokojnym, bardzo melancholijnym usposobieniem.

Wszystko to jednak były sprawy powierzchowne, angażujące niewielką jego częśćką. Coraz częściej, na skutek zamyślenia, w jakie popadał – a zdarzało mu się to w samym środku rozmowy, podczas wykładu, jazdy tramwajem, spaceru, śniadania, kąpieli w wannie, lektury „Anzeigera” – stawał się zupełnie nieobecny lub mówiąc ściślej: obecny tylko ciałem, podczas gdy jego świadomość wędrowała sobie tylko znanymi szlakami (C. s. 105-106).

Wiele owych „zamyśleń” związanych było z rozważaniem młodego studenta nad zagadnieniem czasu, co także zaczerpnął Huelle z *Czarodziejskiej Góry*. Wyraźnych cytatów jest więcej. Castorp pali cygara marki Maria Mancini, w sopockim Zakładzie Kąpieli Gorących jest świadkiem kłótni dwóch ekscentrycznych pacjentów – Chudzielca i Morsa, których dyskusja kojarzy się jednoznacznie ze sporem toczonym przez Lodovica Settembriniego i Leona Naphty. Młody Praktyk ma sen o zmarłych zjeżdżających z ośnieżonej góry.

Tramwaj dawno już minął przystanek przy Kasztanowej, a on znalazł się we własnym, osobnym czasie, na stoku ośnieżonej góry. Zza gęstej mgły można się było tylko domyślać pobliskich szczytów, ale nie to przykuło teraz jego uwagę.(...) spostrzegł, że w owych pojazdach, opatuleni wielbłądzimi kocami pod sama szyję, lodową drogą w dół pędzą umarli. Rozpoznał to po płatkach śniegu: nie roztopiały się na skórze, tworząc na twarzach podróżnych raz gesty kożuch, to znów przejrzysty welon (C. s. 107-108).

Trzeba jednak zaznaczyć, że rozważania „gdańskiego” Castorpa, choć równie liczne jak w pierwowzorze, są o wiele mniej istotne i nie powodują przemiany wewnętrznej bohatera. Pozostaje on wciąż niedojrzałym młodzieńcem, by czytelnik *Czarodziejskiej Góry* nie miał poczucia dyskomfortu.

Huelle wykorzystał również pomysł Manna, by w dość samotne i uporządkowane życie Hansa Castorpa wprowadzić zamieszanie spowodowane pojawieniem się kobiety. U gdańskiego pisarza jest nią Polka, Wanda Pilecka romansująca z rosyjskim oficerem. To uosobienie Wschodu rozumianego jako chaos niszczący wypracowane przez pokolenia normy. O niebezpieczeństwach związanych

z tą egzotyczną, z punktu widzenia zamożnego kupca z Hamburga, częścią Królestwa Prus przestrzegał swego siostrzeńca konsul Tienappel<sup>407</sup>.

Dopiero teraz, gdy wysuwając stanowczym ruchem swoją dłoń z jego uścisku, kobieta uniosła odruchowo głowę, Castorp ujrzał jej twarz. Połączenie czegoś, co w błysku intuicji określił natychmiast jako słowiański typ urody, konkurowało w niej z dalekim, delikatnym, a przecież wyczuwalnym tchnieniem Wschodu. (C. 88.).

Motywy, który towarzyszy spotkaniom Castorpa z Wandą Pilecką jest książka *Effi Briest*<sup>408</sup> stanowiąca niejako komentarz do sytuacji bohaterki. Będąc Polką, nie powinna przecież kochać kogoś, kto jest jednym z zaborców. Znajduje się więc w sytuacji podobnej do sytuacji głównej bohaterki powieści, którą czyta. Tytułowa bohaterka powieści Fontane'a również ma świadomość, że nie wypada jej poddać się uczuciu, ponieważ ulegnięcie sile miłości spowoduje towarzyską katastrofę. Jednak Effi Briest, podobnie jak Wanda Pilecka, poddaje się sile namiętności i płaci za to wysoką cenę. Ostracyzm społeczny wyklucza ją z kręgu towarzystwa i skazuje na śmierć w samotności. Obydwie bohaterki przeżywają konflikt racji serca z konwenansem i stereotypami, na który nakłada się historia.

Wprowadzenie przez Huellego do jego powieści tekstu książki cenionej przez Tomasza Manna jest grą literacką. Pisarz zdaje się mówić, że każdy utwór literacki nawiązuje do dzieł poprzedników, a każdy twórca ma swojego mistrza od którego się uczy. Kimś takim dla autora *Czarodziejskiej Góry* był niemiecki klasyk, Theodor Fontane.

*Castorpa* Pawła Huellego można potraktować jako „wariację na zadany temat, ćwiczenie warsztatowe, ale potraktowane z całą powagą”<sup>409</sup> i angażującą talent pisarski autora. Miał prawo Huelle, jako gdański pisarz, pokusić się o dopełnienie losów Hansa Castorpa i obrazu Gdańska z czasów przełomu wieków.

Z drugiej jednak strony, taki sposób pisania wydaje się bardzo podejrzany, jak gdyby pisarz nie mówił własnym głosem, ale próbował dopasować się do gotowych wzorców. Twierdzenie takie wydaje się tym bardziej uzasadnione, że w dorobku literackim Huellego ów trend „podążania” za mistrzami jest stale obecny. Oprócz

---

<sup>407</sup> Zob. P. Huelle, *Castorp*, dz. cyt. s. 7-8.

<sup>408</sup> T. Fontane, *Effi Briest*, tłumaczenie I. Czernakowa, Warszawa, 1982. Książka ukazała się w roku 1895.

<sup>409</sup> A. Nowaczewski, *Castorp a sprawa polska*, „Topos”, 2004, nr 5, s. 210.

omówionych już powyżej powieści, które w mojej ocenie są najbardziej czytelnymi w dorobku Huellego przykładami owej „literatury z drugiej ręki”, ten sam chwyt odnaleźć można także w utworach dramatycznych pisarza.

### **Dialog z Mrożkiem i Beckettem**

W roku 1994 na łamach „Dialogu” została opublikowana sztuka dramatyczna autora *Weisera Dawidka – Kto mówi o czekaniu?*<sup>410</sup>. Autor podjął w nim temat emigracji, który w Polsce jest aktualny od zawsze. Bycie emigrantem to w pewien sposób stała polskiego losu.

W polskiej literaturze powojennej mistrzowską realizacją tematu emigracji jest dramat Sławomira Mrożka *Emigranci* (1974). Bohaterowie to dwójka cudzoziemców z bliżej nieokreślonego kraju. Zamieszkują wspólnie kwaterę w piwnicy wieżowca znajdującego się w niesprecyzowanym mieście Europy Zachodniej. Emigrant polityczny AA i emigrant zarobkowy XX żyją w specyficznej symbiozie, pomimo że różnią się od siebie pod każdym względem. Różnią się nie tylko wykształceniem czy statusem społecznym, odmienne są zarówno ich plany i marzenia, jak i wspomnienia czasu przeszłego. Dialog składający się z fantazji AA o stworzeniu dzieła swego życia i mrzonek XX na temat powrotu do ojczyzny i wybudowaniu własnego domu to w zasadzie słowny pojedynek postaci.

Dzieło Mrożka można odczytywać jako studium wyobcowania, jako historię człowieka przybywającego na Zachód z komunistycznego kraju Europy Wschodniej. Jego niezdolności do współuczestniczenia w głównym nurcie kulturalnym i politycznym.

Utwór Huellego to, niczym u Mrożka, historia dwóch bohaterów: Polaka i Irlandczyka, niespełnionych aktorów, którzy pracowali we Francji przy winobranii. Okradli oni swojego gospodarza i uciekają przed policją. Marzą o tym, by zagrać sztukę Samuela Becketta *Czekając na Godota*. Dyskutując o swoim własnym położeniu, odwołują się do tekstu irlandzkiego dramaturga. Bardzo często wcielają się w rolę Estragona i Vladimira i mówią po prostu tekstem Becketta<sup>411</sup>.

---

<sup>410</sup> P. Huelle, *Kto mówi o czekaniu?*, „Dialog” 1994, nr 7, s. 5-32.

<sup>411</sup> W całej sztuce Huellego sytuacja taka zdarza się siedem razy. W scenach końcowych bohaterowie odgrywają dramat Becketta na stacji metra i dostają owacje na stojąco od przypadkowej publiczności, która stanowią przede wszystkim kloszardzi.



**Antony-Vladimir**

(w końcu) Nie mam pojęcia.

**Paul-Estragon**

No więc tak. (zbiera myśli) Gałąź... gałąź... (ze złością) No, nie rozumiesz tego.

(...)

**Paul**

(przerywając grę) Nie, nie i nie! Zawsze się sypałeś w tym miejscu!

**Antony**

Rzeczywiście?

**Paul**

Rzeczywiście! Opuściliśmy siedem kwestii!

**Antony**

Godot!

**Paul**

Godot. Godot. Ale bez wykrzyknika. Zwyczajnie – Godot.

**Antony**

Godot. Tak lepiej?

**Paul**

Znacznie lepiej.

**Antony**

Godot. Godot. To jest właśnie najważniejsze. Jest, ale go nie ma. Nadchodzi, ale nie nadzieje. Tak jak Bóg. Ale to podobno nie o niego chodzi<sup>412</sup>.

Tak daleko posunięta „intertekstualność” spowodowała, że sztuka Huellego wydaje się wtórna wobec dzieła Becketta. Nie wnosi nic nowego do opowieści o egzystencjalnym doświadczeniu człowieka. Wydaje się po prostu powtórzeniem

---

<sup>412</sup> Tamże, s. 10.

w zmienionym kostiumie myśli i refleksji zawartych w oryginale. Zmiana ta jest jednak jedynie kosmetyczna. Oto już w pierwszej scenie utworu Huellego bohaterowie pojawiają się na polnej drodze, a później siadają pod drzewem. Pod koniec rozstają się, wydaleny z Francji do swoich krajów ojczystych: Irlandii i Polski. W rzeczywistości jednak nic się w ich życiu nie zmienia. W wymiarze symbolicznym pozostają, niczym bohaterowie Becketta, w tym samym miejscu. Nawet we własnym kraju nie będą się czuli u siebie.

W ostatniej scenie Huelle wprowadza postać podróżnego: „Jest to twarz znana z wielu fotografii, o charakterystycznie pobrużdżonym czole, twarz bardzo podobna do twarzy Samuela Becketta”<sup>413</sup>. Autor pierwowzoru zostaje wprowadzony do akcji utworu gdańskiego pisarza, który zdaje się mówić, że oto zmieniają się dekoracje, ale poczucie absurdu istnienia to uczucie ponadczasowe szczególnie w sytuacji tych, którzy jak bohaterowie Mrożka i Huellego, skazani są na życie na emigracji, bez szans na zakorzenienie i poczucie bycia u siebie.

### **Dialog z Umberto Eco i Gombrowiczem**

Huelle, często pytany w wywiadach o to, do jakiego stopnia pisarz może odwoływać się do istniejących dzieł, żeby nie zostać posądzonym o wtórność, odwołuje się do koncepcji Umberta Eco, literatury jako wielkiej biblioteki.

Gdybym nie miał poczucia własnej dykcji, bałbym się zarzutu wtórności. Ale to nie jest mój problem, tylko krytyków. Natomiast broniłbym idei rozmowy nie tyle pisarza z pisarzem, co książki z książką. Krytycy zawsze pouczają pisarzy, że literatura ma wyrastać z życia. A czy to, co czytamy i przeżywamy duchowo, nie jest elementem naszej biografii? To także jest nasze życie. Mogę się odwoływać do mojego doświadczenia życiowego w równym stopniu jak do tekstów, które budowały moje życie i były dla mnie niesłychanie ważne z różnych powodów. Poza tym istnieje konieczność czytania pewnych tekstów raz jeszcze, nieustannie, prowadzenia z nimi dialogu, zwłaszcza w schyłkowym momencie kultury, w jakim żyjemy<sup>414</sup>.

Autor *Weisera Dawidka* prowadzi tego rodzaju dialog w swojej twórczości. Czasami jednak jest to tylko pozór dialogu, tak jak w utworach przywołanych powyżej, lub rodzaj zabawy literackiej, bo za taką można chyba uznać najnowszą sztukę

---

<sup>413</sup> Tamże, s. 32.

<sup>414</sup> K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek* t. II, dz. cyt., s. 106.

Huellego *Kolibra lot ostatni*<sup>415</sup>. Utwór ten jest rodzajem gry z czytelnikiem w Gombrowicza.

Problem polega na tym, że my tak naprawdę nie wiemy, jakim językiem na co dzień mówił Gombrowicz, czy używał swoich słynnych przestawek, słynnego „dopiroż”. Znamy język Gombrowicza z jego literatury. Pisząc tę sztukę, musiałem rozwiązać ten problem po połowie, więc Witoldo czasami mówi jak w swoich powieściach, a czasami zupełnie potocznym, międzywojennym językiem<sup>416</sup>.

Huelle, tak jak w wielu utworach wcześniejszych, posłużył się kryminalną intrygą. Akcja sztuki rozgrywa się w ciągu jednej doby, którą Gombrowicz przed opuszczeniem Polski na pokładzie „Chrobrego”, spędził w Gdyni. Co prawda sam Gombrowicz twierdził, że przybył do portu rano w dniu wypłynięcia<sup>417</sup>, ale nie wiadomo, czy mówił prawdę. Nie ma to jednak żadnego znaczenia, bowiem Huelle nie pisał biografii pisarza, ale wykorzystał fakt z życia autora *Ferdynand*, by ukazać tragiczne naznaczenie losu kraju leżącego w Środkowej Europie.

Polska w 1939 roku jest jak koliber, piękny, delikatny ptaszek, który wkrótce zostanie rozszarpany przez potężnych sąsiadów. Ale kolibrem jest też Gombrowicz. Gdy Straszewicz opowiada mu o kolibrze, którego Witoldo zobaczy w Argentynie, Gombrowicza nagle coś olśniewa. Myślę, że sam poczuł się kolibrem. Wiedział, że jest inny, barwny, delikatny, że nie nadawałby się do żadnego wojska. Wiedział też, że czas dla kolibrów w tej części Europy przemija, więc jego podróż do Argentyny to może nie ucieczka, ale na pewno chęć zdystansowania się do zaciskających się na Polsce i Europie kleszczy<sup>418</sup>.

W treści *Kolibra lot ostatni* odnajdziemy wiele scen, które są tak czytelnym odwołaniem do sztuk Gombrowicza, że może je uznać za cytaty, jak na przykład scenę I. Oto rodzice i ksiądz oburzają się na Witolda, bowiem panicz wchodzi do salonu na obiad boso. Identyczną sceną rozpoczyna się *Historia*<sup>419</sup> Gombrowicza. Jedną z głównych postaci w sztuce Huellego jest parobek Walek, z którym głównego bohatera

<sup>415</sup> P. Huelle, *Kolibra lot ostatni*, dz. cyt., s. 15-43.

<sup>416</sup> *Witoldo w knajpie portowej*, dz. cyt. s. 46.

<sup>417</sup> Zob. W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Warszawa 1990, s. 49-50.

<sup>418</sup> *Witoldo w knajpie portowej*, dz. cyt. s. 44.

<sup>419</sup> Zob. W. Gombrowicz, *Iwona, Księżniczka Burgunda, Ślub, Operetka, Historia*, Kraków 1996, s. 376-378.

łączą zdarzenia z młodości, chęć bratania się z tym co niższe. Huelle zadbał, by wykreowana przez niego postać pisarza mówiła „Gombrowiczem”<sup>420</sup>, więc odnajdujemy sporo sądów wypowiedzianych przez bohatera, które są znanymi cytatami z zapisków międzywojennego skandalisty.

**Straszewicz**

Potop. Potop. Potop, panie Witoldzie!

**Witoldo**

Ja, panie Czesławie, Sienkiewicza to nie cierpię. Krasność jego i piękno mnie zbrzydzają.

**Straszewicz**

Że co proszę?

**Witoldo**

Łatwizna ojczyzna. Tu blizna, tam blizna.

**Straszewicz**

Że co proszę?

**Witoldo**

Sienkiewicz, panie Czesławie, to nawet jak grzech opisuje, no, to ten grzech kraśny musi być. Taki zacny. Taki cacany. Katolicki jak tej dziwki cycki<sup>421</sup>.

Takich cytatów z Gombrowicza lub jego sztuk jest oczywiście więcej. Huelle sprawnie naśladowuje sposób mówienia dramaturga, owe ozdobniki, wtrącenia,

---

<sup>420</sup> Paweł Huelle: *lubie konkretnie osadzone historie*, z P. Huelle rozmawia Ł. Rudziński, <http://kultura.trojmiasto.pl/Pawel-Huelle-lubie-konkretnie-osadzone-historie-n76214.html>, [odczyt 16.11.2014] „To było przede wszystkim zadanie bardzo czasochłonne. Musiałem jeszcze raz przeczytać dosłownie wszystko, co dotyczy Gombrowicza, i to przeczytać z ołówkiem w ręku. Starłem się pisać tak, aby ktoś, kto zna twórczość Gombrowicza, miał pewną radość z rozpoznawania pewnych aluzji i cytatów. Z kolei widz, który słyszał, że był jakiś tam Gombrowicz, ale nie wie nic więcej, bo nie czytał >>Ferdynurke<< i niczego więcej, by zobaczył trochę śmieszną, trochę tragiczną historię jakiegoś polskiego pisarza, który wyjeżdża tuż przed wojną z Polski i przy okazji ma różne problemy osobiste, erotyczne a nawet kłopoty z prawem. To historia z aferą i skandalem w tle”.

<sup>421</sup> P. Huelle, *Kolibra lot ostatni*, dz. cyt., s. 25. Wypowiedź Gombrowicza o Sienkiewiczu zob. W. Gombrowicz, *Dziennik 1953-1956*, Kraków 1989, s. 352-364.

provokacje, mieszanie stylu wysokiego z wulgarnością. Reżyser spektaklu w Teatrze Miejskim w Gdyni Krzysztof Babicki powiedział:

Myślę, że bardzo trudno mierzyć objętość czy ciężar ducha, ale Huelle tak napisał dialogi, zwłaszcza te, które prowadzi Gombrowicz, że mamy wrażenie obcowania z twórczością bohatera spektaklu. Pojawia się także wiele cytatów z powieści, "Dzienników" czy listów Gombrowicza<sup>422</sup>.

Czytelnik otrzymuje sprawnie napisaną, ale w sumie wtórną sztukę. Rodzaj zabawy literackiej, trochę w guście współczesnej mody na historię alternatywną. Miłą, zabawną, trochę zaskakującą, całkowicie zależną od Gombrowicza.

**Witoldo**

Ta historia w Gdyni nie miała prawa się zdarzyć.

**Straszewicz**

Panie Witoldzie. Ja mam wrażenie, że ona się w ogóle nie zdarzyła. Adria. Areszt. Walek. Toż to wszystko pan zmyślił.

**Witoldo**

Dla blagi. Blaga to przyjemność niebywała. Sztuka bez blagi nie jest dobrą sztuką.

**Straszewicz**

Jak to pan, panie Witoldzie drogi, napisał w tej swojej zwariowanej *Ferdydurce*?

**Witoldo**

Koniec i bomba.

**Straszewicz**

Kto oglądał...

*Witoldo ze Straszewiczem Ida na pokładzie w tango.*

**Witoldo, Straszewicz**

Ten trąba! Ten trąba! Ten trąba!<sup>423</sup>

---

<sup>422</sup> Przemysław Gulda w rozmowie z Krzysztofem Babickim, [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7835896,20140118GD-DLO,Kolibra\\_lot\\_ostatni\\_w\\_Miejskim,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7835896,20140118GD-DLO,Kolibra_lot_ostatni_w_Miejskim,.html) [odczyt 20.09.2014]

<sup>423</sup> P. Huelle, *Kolibra lot ostatni*, dz. cyt., s. 43.

## ***Ostatnia Wieczerza* komentarzem do współczesności**

Huelle deklaruje w wywiadach, że swoim tekstami prowadzi dialog z innymi utworami literackimi. Czasami jednak można odnieść wrażenie, że tak naprawdę nawiązania do innych dzieł służą uwiarygodnieniu zdania autora, jego literackich kompetencji. Jest to sposób znalezienia równowagi między żywiołem literackim a pasją publicystyczną gdańskiego pisarza. Niektóre z jego utworów stanowią bowiem czytelny komentarz do współczesności, pełen publicystycznej pasji i zadziorności. Tak dzieje się między innymi w *Ostatniej Wieczerzy*.

Kanwą akcji powieści uczynił Huelle autentyczne zdarzenie, w którym sam brał udział. Jego przyjaciel Maciej Świeszewski namalował *Ostatnią Wieczerzę*. Uwiecznił na niej w postaci apostołów swych przyjaciół i znanych gdańszczyzan. Przed rozpoczęciem pracy nad malowidłem zaprosił osoby, które miały zostać uwiecznione na obrazie na sesje fotograficzną w Teatrze Wybrzeże.

Dlaczego chciałem pisać? Wydało mi się ciekawe, że ktoś ostentacyjnie przeciwstawia się terrorowi mód i póż w sztuce, że maluje dzisiaj wielkoformatowy obraz i sięga w kolorystyce do wczesnego renesansu. A to jest ten cudowny okres, kiedy malarze odkrywają radość barwnego świata<sup>424</sup>

Sztuka, a raczej spór o kształt sztuki współczesnej, stanowi najważniejszy wątek powieści Pawła Huellego. Sam autor opowiada się przeciwko „awangardy- kom”, czyli zwolennikom sztuki nowoczesnej<sup>425</sup>. Być może wyostrzeniu racji stron sporu służy wprowadzenie równoległej opowieści o wyprawie do Ziemi Świętej szkockiego rysownika z XIX wieku Davida Robertsa<sup>426</sup>. Podróżnik pisał dziennik i uwieczniał na obrazach architekturę i krajobraz ziemi rodzinnej Jezusa z Nazaretu. W powieści Huelle opisał wyimaginowane spotkanie malarza z Juliuszem Słowackim, który w latach 1836-1837 też wybrał się w podróż do Ziemi Świętej.

---

<sup>424</sup> *Jesteśmy w międzyczasie*, z Pawłem Huelle rozmawia Beata Giegel, <http://kulturaonline.pl/pawel,huelle,jestesmy,w,miedzyczasie,titul,artykul,235.html> [odczyt 05.09.2010]

<sup>425</sup> „Dlatego z taką pasją piszę o tym w powieści. Jestem odbiorcą sztuki (...) My – społeczeństwo postmodernistyczne – oddaliśmy sztukę bez mrugnienia okiem w strefę żartu, skandalu. Sztuka traci swoje znaczenie społeczne. (...) A łatwo godzimy się, że każdy może być artystą i wszystko jest sztuką. >>*Ostatnia Wieczerza*<< jest polemiką z takim punktem widzenia. Tylko polemiką, bo jestem przekonany, że uda się jednak ten pluralizm w sztuce obronić”. Tamże.

<sup>426</sup> David Roberts (1796-1864) to szkocki akwarelista, który odbył podróż do Ziemi Świętej w latach trzydziestych XIX wieku. Zbiór litografii będących swoistego rodzaju zapisem tej podróży ukazał się po raz pierwszy w latach 1842-1849. Słynął z dbałości o szczegóły. Zob. K. Masłoń, *David Roberts. „Litografie i dzienniki”*, <http://archiwum.rp.pl/artykul/135375-David-Roberts:-quot;Ziemia-Swieta-Litografie-i-dziennikiquot;.html>

Ta zupełnie oddzielna opowieść dzieje się niejako obok głównej historii rozgrywającej się w bliżej nieokreślonej przyszłości<sup>427</sup>. Być może w założeniu autora miała ona stanowić kontekst dla historii rozgrywającej się współcześnie. Pokazać czym jest prawdziwa sztuka, która wnosi w ludzkie życie poczucie ładu i sensu.

Rozmowy bohaterów powieści Huellego wciąż krążą wokół sztuki i wiary, a ściślej rzecz ujmując, wobec próby poznania, zrozumienia kim był Chrystus i czym jest wiara. Dysputy Lewady, Wybrańskiego, Siemaszki i Berdy to erudycyjne popisy wiedzy na temat świętych ksiąg i teologii. Ta wiedza religijna nie powoduje jednak zmian w ich nieuporządkowanym moralnie życiu.

Huelle szedł śladami Bułhakowa: narrator apokryficznie przybliży się do tajemnicy spotkania z Chrystusem, przeskakując z jednego planu na drugi i zestawiając zachowanie ludzkie różnych czasów. Wieloznaczności tych planów przeciwstawia się prostota satyry. I dlatego kontekst Bułhakowa umyka. Bułhakow opowiedział o Chrystusie, który broni prawdy, a nie swojej boskości; i o bohaterce, której niepotrzebna jest świętość Chrystusa, by bronić cudzej historii. Huelle pastwi się nad światem, w którym wszyscy są przekonani o własnej czystości i dlatego nie cofają się przed żadnym świństwem<sup>428</sup>.

Intertekstualia w *Ostatniej Wieczerzy* budzą podziw dla wiedzy autora, rozległości jego zainteresowań, ale z drugiej strony wydają się niezbyt uzasadnione, za mało przez autora wykorzystane i można odnieść wrażenie, że stanowią one kostium i usprawiedliwienie dla personalnych rozliczeń. Zbyt wiele bowiem w tej powieści krytycznych uwag, o czym już wspominałam, pod adresem konkretnych postaci, postaw i katolicyzmu.

Mam na myśli treści o charakterze pamfletowym, a właściwie paszkwilanckim, których mnóstwo zawarł w swej powieści pisarz. Lista osób odsądzonych przez Huellego od czci i wiary, jest długa, ale bez wątplenia najmocniej poturbowany został Monsignore, w którym niepodobna nie rozpoznać prałata Henryka Jankowskiego<sup>429</sup>.

---

<sup>427</sup> Akcja powieści rozgrywa się w Gdańsku, w którym główna ulica nosi miano Alei Kaczyński, a w samym centrum miasta działa Wolny Uniwersytet, centrum kultury islamskiej Zob. OW s.80.

<sup>428</sup> P. Czapliński, *Ostatnia Wieczerza, Huelle, Paweł*, <http://wyborcza.pl/1,75517,3898769.html> [odczyt 12.29.2010].

<sup>429</sup> D. Nowacki, *Między SPATiF-em i wieczernikiem*, <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/0,1388324,artykul.html> [odczyt 29.12.2010].

Sam autor w wywiadach mówił o tym, że swoją powieścią stawia przede wszystkim pytania o to, gdzie się znajduje Kościół rzymskokatolicki w Polsce i szerzej - gdzie się znajdujemy my, ludzie, dokąd zmierzamy? Czapliński we wspomnianej już recenzji uznał *Ostatnią Wieczerzę* za próbę spełnienia przez Huellego obowiązku społecznego zaangażowania literatury. Lektura powieści może jednak to przekonanie podważyć. Autor umieścił we wstępie dwa motta. Jedno z nich, zaczerpnięte z jezuickich opowieści Michała Jurkowskiego<sup>430</sup>, brzmi:

Historyję tę autor, który ją napisał, tak chciał mieć w imionach ukrytą, że nawet kraju, w którym się stała, nie chciał wyrazić dla wielkiej szkarady, która się w niej stała, nie chcąc kraju, familiji i krewnych, jeszcze podobno żyjących, wstydzić, przydaje jednak: kędyżkolwiek się stała, dosyć na tym – jako on mówi - że jest prawdziwa.

Sugerując się owym mottem można uznać, że Huellemu zależy na pouczeniu, wygłoszeniu własnego komentarza do współczesności. Przy tym zadbał on też o to, by czytelnik i kraj, i „familiję” bohaterów rozpoznał. Stworzył więc powieść, która dzięki nawiązaniom do innych tekstów kultury może być odczytywana jako traktat o sztuce, zła i religii, ale bez tych intertekstualistów staje się rodzajem zaangażowanej publicystyki, rozliczeniem współczesności<sup>431</sup>.

### ***Śpiewaj ogrody***

W najnowszej powieści *Śpiewaj ogrody* Huelle pozostał wierny metodzie konstruowania opowieści w oparciu o arcydzieła literatury. Tytuł książki to cytat z *Sonetów do Orfeusza* Rainera Marii Rilkego. Poezja tego poety pozostaje jednym ze stałych motywów powieści. Główny bohater, Ernest Teodor Hoffman<sup>432</sup>, próbuje

---

<sup>430</sup> *Historyje świeże i niezwykłe* to zbiór fabuł budujących, wzorowanych na średniowiecznych egzemplum. Zob. <http://www.mediewistyka.pl/content/view/28/40/> [odczyt 1.10.2014]

<sup>431</sup> Sam autor na stwierdzenie krytyków, że *Ostatnia Wieczerza* wyrosła z uwielbienia dla dzieł Witkacego i Berenta, tak odpowiedział: „Po pierwsze żadna twórczość nie wyrasta samotnie na pustyni. Nawet masłowska musiała mieć swoje otoczenie, język swojej grupy, swoje hipopowe teksty, żeby napisać to, co napisała. Co do Witkacego i Berenta – powiedziałem tylko, że są oni autorami polskiej wersji *künstlerroman* (...) i przyświecali mi jako twórcy pewnego gatunku. W żadnym wypadku nie są patronami *Ostatniej wieczerzy*. Czy na przykład każdy biały, nieregularny w wersyfikacji wiersz młodego poety, ma za patrona Różewicz?”. Z P. Huelle rozmawia J. Paliwoda <http://ksiazki.onet.pl/pluszaki-wygraly/ftm36> [odczyt 18.08.2014]

<sup>432</sup> Imię i nazwisko głównego bohatera jest również kluczem, znakiem odsyłającym do innych tekstów. W powieści czytamy: „To właśnie wtedy usłyszałam, że jego ojciec celowo, jak gdyby złośliwie, nadał mu owo podwójne imię, ponieważ z ich nazwiskiem było to podobne do pisarza E.T.A. Hoffmanna, który swego czasu napisał nowelę o Dworze Artusa w Gdańsku. Czy wiedziałeś, że po trzecim rozbiorze



skomponować muzykę do *II Elegii duinejskiej*. Romantyczna literatura i muzyka są stale obecne w świecie wykreowanym przez Huellego.

Ta powieść jest rzeczywiście skonstruowana muzycznie, zauważ, że każdy rozdział zaczynam zdaniem odwołującym się do frazy, która kończy rozdział poprzedni. Nie jest to jednak "Doktor Faustus". Ale pomyślałam o "Doktorze Faustusie". Tomasz Mann miał wykształcenie muzyczne, którego mi brakuje, to po pierwsze. Po drugie Mann, pisząc swoją powieść, konsultował ją na bieżąco ze specjalistą. Ja osłuchanie się z muzyką zawdzięczam mamie...<sup>433</sup>

Muzyka towarzyszy bohaterom w ich codziennym życiu. Greta i Teodor poznali się dzięki operze Wagnera. Zainteresowany entuzjastycznymi recenzjami Hoffmann przyjechał do Opery Leśnej w Sopocie by obejrzeć *Pierścień Nibelunga*. Jedną ze śpiewaczek w chórze córek Renu była Greta. Od tamtej chwili rozpoczęło się ich wspólne życie, a w zasadzie ich życie z muzyką Wagnera, która jest wiodącym motywem powieści. Poprzez opowieści o kolejnych sezonach w Operze Leśnej, gdzie wystawiano opery niemieckiego mistrza, Huelle przedstawił narodziny nazizmu, nasilenie antypolskich wystąpień w Gdańsku, aż po wybuch II wojny światowej. Wagner to przecież ulubiony kompozytor Hitlera. Słynął także ze swych antysemitycznych poglądów. Opowieść o muzyce Wagnera jest więc tak naprawdę opowieścią o dramatycznych wydarzeniach zapoczątkowanych przez nazizm i Hitlera.

Och, było jeszcze wiele innych kwiatków, jak je nazywał Ernest Teodor, z broszury Mayera lub „Danzinger Vorposten”. O Wagnerze, którego muzyka unosi się nad polskim korytarzem i przywraca nasz oderwany od Heimatu Gdańsk do Wielkiej Rzeszy. O Wagnerze, który podnosi naród z kolan i w miejsce Asphaltliteratów<sup>434</sup> daje najwyższe skarby ducha całej wspólnoty. O Wagnerze, który jest strażnikiem

---

waszego kraju Warszawa nie należała do Rosji, ale do Prus? Hoffmann literat był tam urzędnikiem”. (ŚO s. 256-257)

E.T.A. Hoffmann urodził się w 1776 roku a zmarł 1822. Był ożeniony z Polką. Napisał m.in. *Dziadek do orzechów i król myszy*, *Ślub*, *Diable eliksiry*. Zob. <http://culture.pl/pl/artykul/eta-hoffman-w-warszawie> [odczyt 1.10.2014]

<sup>433</sup> Paweł Huelle „*Śpiewaj ogrody*” to książka o miłości i muzyce. Muzyka nadaje rytm erotyzmowi, z Pawłem Huelle rozmawia B. Szczepuła, <http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/3316512,pawel-huelle-spiewaj-ogrody-to-ksiazka-o-milosci-i-muzyce-muzyka-nadaje-rytm-erotyzmowi-rozmowa,id,t.html> [odczyt 1.10.2014]

<sup>434</sup> Określenie pisarzy sławiących wielkowiejskie zepsucie, niezdrowych dla narodu. Wyjaśnienie P. Huellego. (ŚO s. 212).

niemieckiej kultury na Wschodzie. O Wagnerze, który gdyby przybył do Zoppot, nie chciałby wracać do Bayreuth<sup>435</sup> (ŚO s. 212).

Hoffmann pracował nad niedokończoną operą Wagnera *Szczurołap z Hameln*. Fakt, że nie chciał udostępnić jej rękopisu Niemcom, spowodował jego zesłanie do obozu koncentracyjnego. Przeżył, ale nie dane mu było wrócić do rodziny i Gdańska. Aresztowany przez Rosjan dopełnił liczby tych, którzy zakończyli swe życie gdzieś w bezkresach Związku Radzieckiego. Greta, która pozostała w Gdańsku, czekała na męża, nie chciała wyjeżdżać. Przetrwiała w domu przy Polankach rosyjskich oficerów i lokatorów z kwaterunku. To ona opowiada narratorowi o przeszłości i wprowadza go w świat muzyki poważnej.

Powieść kończy się śmiercią pani Greta. Jednak scena jej pogrzebu nie jest ostatnim wydarzeniem opisanym przez narratora. Jeden z przyjaciół Hoffmanna, altowiolista Fox, który został wyrzucony z orkiestry w Sopocie z uwagi na żydowskie pochodzenie, rozmawia w barze z kolegami o swoim życiu i karierze. Rzecz dzieje się już długo po wojnie.

-Fox grał Wagnera, Fox grał Wagnera – powtarzają i znowu chichoczą – niesamowite! I jak ci szło? Musiałeś to uwielbiać, chłopie, nie?

- Nie było tak źle – odpowiada były altowiolista Fox – dopóki mnie Niemcy nie wylali. Potem biedowałem w Paryżu, a potem Hollywood.

- Co, jak, słyszeliście – krzyczy perkusista – nasz Foksio, co grał Wagnera, pracował potem w Hollywood! Stamtąd też cie wylali?

- Odszedłem sam – mówi poważnie Fox. – Bo Wagner przyszedł tam za mną.

(ŚO s. 317)

Staje się więc Wagner i jego muzyka symbolem jakiejś złowróżbnej, niszczącej siły, która wywiera wpływ na życie tych, którym przyszło się z nią zetknąć. Owo symboliczne znaczenie realistycznej powieści jest wyraźnym nawiązaniem do *Doktora Faustusa* Tomasza Manna. Huelle, wzorując się na mistrzu, opowiedział historię zagłady kultury niemieckiej, która uwikłała się w nazizm. Niemiecki mistrz relacjonował II wojnę światową, autor *Śpiewaj ogrody* pokazał apokalipsę wielokulturowego Gdańska i jego społeczności. Głównym bohaterem, niczym u Manna, jest kompozytor, Niemiec.

---

<sup>435</sup> Miasteczko, w którym Wagner dzięki mecenatowi króla bawarskiego Ludwiga II, wybudował budynek teatru do wystawiania własnych dramatów muzycznych. Kompozytor został w Bayreuth pochowany.

Człowiek rozkochany w sztuce, który nie potrafi zrozumieć, jak piękno może być wykorzystywane przez zło.

- Wracam do Wagnera. Trzeba się spieszyć, nie ma czasu.
- Dlaczego mało czasu? – zapytałam. – Przecież powiedziałeś, że zaczekasz, aż to wszystko brunatne się skończy.
- Tak – odparł Ernest Teodor – ale teraz widzę, że to się nie skończy prędko. I skończy się katastrofą. (ŚO s.199)

Jest także w powieści Huellego paralelna historia pewnego Francuza, rodzaj opowieści w opowieści. Podporucznik François de Venancourt zamieszkiwał dom przy Polankach, który później należał do Hoffmannów. Jego niemoralne życie, morderstwa, które popełniał, są niejako komentarzem do filozofii Nietzschego, której składowe wykorzystali naziści w swej ideologii. Francuz jest ucieleśnieniem nadczłowieka ustanawiającego własną moralność. Zamordował własnego ojca. Nie odczuwał z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia, bowiem uznał go za wynaturzoną i do gruntu zepsutą jednostkę, której śmierć należało przyspieszyć. W dzienniku Venancourt zanotował:

Już nie żył. Poczułem w tym momencie, że raczej przybyło mi sił, niż ubyło. Poczułem, że mam w sobie zupełnie nową, nieznaną moc, która wynosi mnie ponad śmierć. Poczułem, że uzyskałem jakiś kształt. Poczułem, jak rośnie we mnie moje nowe istnienie. Poczułem, że jestem wolny w sposób absolutny. (ŚO s.154)

Na zakończenie rozdziału opisującego życie w Brazylii, już po śmierci ojca, a przed wyruszeniem do Europy, Venancourt zapisał po grecku zdanie z *Edypa w Kolonie* Sofoklesa<sup>436</sup>: „Najlepszym losem jest w ogóle się nie narodzić”. Jednak dalsze jego postępowanie przekonuje, że wybrał on istnienie i budowanie własnej woli mocy poprzez przejmowanie władzy nad czymś życiem.

W *Śpiewaj ogrody* można by wykazać jeszcze wiele nawiązań do filozofii, literatury, poezji. To książka wprost utkana z intertekstualnych odniesień. Sam zresztą pomysł na opowieść o pani Grecie to rozwinięcie wątku z tekstów samego autora.

---

<sup>436</sup> *Edyp w Kolonie* (427 rok przed naszą erą) Sofoklesa to ostatni utwór napisany przez greckiego tragika. Utwór ten nazywa się powszechnie tragedią przeznaczenia, bowiem tematem utworu jest nieuniknione spełnienie się przepowiedni w życiu Edypa.

Postać Niemki, która po wojnie pozostała w Gdańsku, pojawia się po raz pierwszy w opowiadaniu *Przeprowadzka* w tomie *Opowiadania na czas przeprowadzki*. Później w czasopiśmie ukazywały się fragmenty powieści, której zapowiadany tytuł miał brzmieć: *Piękna Gretchen*<sup>437</sup>. Tak autor mówił o tym w jednym z wywiadów.

**Cieszę się, że wróciłeś do pani Greta. Czytając książkę, miałam wrażenie, że spotkałam znajomą, której od dawna nie widziałam.**

Znałaś ją z opowiadania "Przeprowadzka", które wydałem przed trzydziestoma laty. Nie porzuciłem jednak pani Greta. Spisywałem jej historię dla siebie, aż wreszcie dostałem ultimatum od wydawcy. Napisałem wtedy powieść od nowa, co nie było łatwe, bo człowiek przywiązuje się do swoich tekstów jak do starych butów. Zmieniłem też tytuł. "Piękną Gretchen" zastąpiła fraza Rilkego "Śpiewaj ogrody". Ale to jest ta sama historia Hoffmannów mieszkających przy ulicy Polanki w Oliwie<sup>438</sup>.

Huelle stworzył opowieść wprowadzającą czytelnika w świat wielkiej kultury, w którym przewodnikiem, nie tylko dla narratora, jest Greta Hofmann. Podziela jednak opinię Dariusza Nowackiego<sup>439</sup>, że powstało dzieło kunsztowne, ale bardzo „papierowe”, przytłoczone nadmiarem odwołań do wielkich dzieł kultury i dyskusji filozoficznych z początku wieku.

Andrzej Franaszek patrona twórczości Huellego upatruje przede wszystkim w Czesławie Miłoszu. W jednym z opowiadań, *Srebrny deszcz*, w tomie *Pierwsza miłość i inne opowiadania* bohaterem jest pan Anusewicz, gdańszczanin, który przybył do grodu nad Motławą z Kresów, z Rudzieńszczyzny. Zdaniem Franaszka w opowiadaniu Huellego pojawił się on przede wszystkim z wiersza Miłosza *Pan Anusewicz*<sup>440</sup>, który został przez poetę opublikowany w *Kronikach*.

---

<sup>437</sup> P. Huelle, *Piękna Gretchen*, fragment powieści, „Tytuł” 1994, nr 3, s. 127-140; P. Huelle, *Święto pułku*, fragment powieści, „Przegląd Polityczny”, nr 39, s. 2-6. Podobnie rzecz ma się z panem Bieszke. Postać kaszubskiego furmana pojawiła się już w opowiadaniach Huellego. Zob. *Przeprowadzka* w *Opowiadaniach na czas przeprowadzki*, *Srebrny deszcz* w tegoż: *Pierwsza miłość i inne opowiadania*.

<sup>438</sup> Paweł Huelle „Śpiewaj ogrody” to książka o miłości i muzyce. *Muzyka nadaje rytm erotyzmowi*, dz. cyt.

<sup>439</sup> D. Nowacki, *Nowa powieść Pawła Huellego: Wagner w Sopocie, Schopenhauer w Gdańsku*, [http://wyborcza.pl/1,75475,15230753,Nowa\\_powiesc\\_Pawla\\_Huellego\\_\\_Wagner\\_w\\_Sopocie\\_\\_Schopenhauer.htm](http://wyborcza.pl/1,75475,15230753,Nowa_powiesc_Pawla_Huellego__Wagner_w_Sopocie__Schopenhauer.htm) [odczyt 5.11.2014]

<sup>440</sup> Cz. Miłosz, *Kroniki*, Kraków, 1988, s. 59-60.

Huelle podejmuje Miłoszowy gest, stara się wydobyć Anusewicza z nicości, odgadnąć losy jego i Niny, odpowiedzieć na frazę Poety: „Aj, moi dawno umarli! Aj, Anusewicz! Aj, Nina! Nikt was nie pamięta, nikt o was nie wie”, wsłuchać się w głosy zmarłych i dać im jakąś znikliwą egzystencję. Jest to oczywiście wielki temat Miłoszowego dzieła, realizowany od „Spotkania”, napisanego w Wilnie w 1937 roku po utwory z lat '90. (...) „Na tym zatrzymaniu polegała w znacznym stopniu moje poezja” – mówi tam [ w *Kronikach* – uzup. M. P.] autor *Do Heraklita*. (...) Także wiersze gdańszczanina chcą być oddaniem głosu zmarłym – Goethemu, Hölderlinowi, Casparowi Davidowi Friedrichowi, Heinemu czy Joyce'owi. O zatrzymywaniu chwili – „żeby umykała w nicość, skąd pamięć wyłuska ledwie kilka niedoskonałych, lichych imitacji” – czytamy w jednym z opowiadań, by za chwilę odnaleźć wniosek: postulat eksploracji „mułu pamięci”<sup>441</sup>.

Kategoria pamięci jako ocalającego medium jest w twórczości Pawła Huellego niezwykle ważna. Czy jednak ewokowaniu przeszłości służą cytaty z innych pisarzy? Lektura dzieł gdańskiego twórcy pozwala to twierdzenie podważyć. Wydaje się raczej, że Huelle odwołując się do wielkiej literatury wprowadza swych bohaterów w towarzystwo uznanych postaci literackich, które przywołuje się w rozmowach o odwiecznych problemach ludzkości: cierpieniu, samotności, miłości. W losie gdańszczan najpełniej chyba zrealizowała się myśl Schopenhauera, za istotę świata uznającego ślepy pęd obojętny na los jednostki, której życie jest cierpieniem<sup>442</sup>. Autor *Weisera Dawidka* poprzez intertekstualność swych utworów uwiarygodnia opowieść o Gdańsku i jego mieszkańcach. Pokazuje, że miasto i jego historia to wielki uniwersalny temat literacki. Temat bliski autorowi, który sam jest gdańszczaninem w drugim pokoleniu, ale także temat zasługujący na literackie przedstawienie.

---

<sup>441</sup> A. Franaszek, *Iskry na wietrze. Zapiski na marginesach opowiadań Pawła Huelle*, „Tygodnik Powszechny”, 1997, nr 1, s. 14.

<sup>442</sup> W twórczości Pawła Huellego Artur Schopenhauer zajmuje miejsce szczególne. Już w *Weserze Dawidku* główny bohater pokazuje chłopcom dom, w którym mieszkał Schopenhauer, wielki filozof (WD s. 10). Jeden z wierszy został przez autora zatytułowany *Artur S. albo ulica Polanki*. W tekście scenicznym *Ostatni kwadrans. Z kroniki rodzinnej Schopenhauerów*, Huelle przedstawia między innymi sam moment wyjazdu rodziny przyszłego filozofa z Gdańska, pokazując motywy tej decyzji. W utworze prezentuje je królowi Prus, Fryderykowi II, ojciec przyszłego filozofa – Henryk Floris Schopenhauer. Trop ten powracał też w felietonach pisanych przez Huellego do „Gazety Wyborczej”, a później opublikowanych w tomie *Inne historie*, czego przykładem niech będzie chociażby tekst zatytułowany: *Gdańsk, marzec 1793 czy Ulica Świętego Ducha*. Paweł Huelle powracał do tego tematu także w felietonach, np. *Szalone przedsięwzięcie*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 88, s. 71.

## WIĘCEJ NIŻ AUTOBIOGRAFIZM

Twórczość Huellego to przesycony autobiografizmem zapis losów powojennych gdańszczan. Najbardziej autobiograficzną powieścią w dorobku pisarza jest *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala*. W czasie lektury poznajemy losy rodziny autora, która wywodzi się z Lwowa, a historii zawdzięcza, że mieszka w Gdańsku. Wspomnieniowy charakter opowieści jest wzmocniony fotografiami rodzinnymi pisarza. Czytelnik otrzymuje więc powieść, którą czyta się jak pamiętnik. Huelle stworzył świetną fabułę o lekcjach jazdy samochodem „za kierownicą małego fiata panny Ciwle, jedynej instruktorki w firmie Corrado” (MB s. 7), o których opowiada narrator — bohater, alter ego autora.

W powieściach i opowiadaniach wielokrotnie pojawia się postać ojca, który przybył do Gdańska kajakiem<sup>443</sup>, a później już jako inżynier budujący okręty nie był szczególnie lubiany przez władze komunistyczne<sup>444</sup>. Dziadek autora Karol, więzień Oświęcimia, który po wojnie nie mógł już mieszkać w Mościcach<sup>445</sup>, kuzyn Lucjan i ciotka Ida, którzy przeszli rosyjskie gułagi<sup>446</sup>, wuj Henryk – uczestnik powstania warszawskiego<sup>447</sup>, wszyscy oni stają się gdańszczanami, bynajmniej nie z wyboru, ale wskutek „przymusowej emigracji”<sup>448</sup>.

Bohaterowie Huellego to postaci naznaczone przeznaczeniem zapisanym w ustaleniach polityków po drugiej wojnie światowej, bohaterowie jak z greckich tragedii. Autor *Weisera Dawidka* utrwalił ich losy, dostrzegając w gdańskich życiorysach ów tragiczny rys. Zapisując historię miasta i jego mieszkańców opowiada o polskiej historii, a poprzez nawiązania do arcydzieł literatury europejskiej stara się być głosem bardziej słyszalnym. Jego twórczość literacka, chociaż bardzo zakorzeniona w Gdańsku, jest tak naprawdę opowieścią uniwersalną o świecie, w którym jednostka próbuje nadać sens własnemu istnieniu, zbudować swój mikroświat i poczucie bezpieczeństwa w rzeczywistości, na która tak naprawdę nie ma wpływu. Paweł Huelle szuka medium, które pozwoli mu mieć wpływ na otaczający go świat. Stąd

<sup>443</sup> Zob. P. Huelle, *Śpiewaj ogrody*, dz. cyt. s. 8-9.

<sup>444</sup> Zob. P. Huelle, *Winniczki, kałuże, deszcz*, w: tegoż, *Opowiadania na czas przeprowadzki*, dz. cyt. s. 26.

<sup>445</sup> Zob. P. Huelle, *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*, dz. cyt. s. 121.

<sup>446</sup> Postaci te są bohaterami opowiadania P. Huellego *Gute Lusja*, ale postać Lucjana pojawia się także w innych tekstach autora, np. *Poczta rowerowa*, w: tegoż, *Opowieści chłodnego morza*, dz. cyt. s. 48-62.

<sup>447</sup> P. Huelle, *Wuj Henryk*, w: *Opowiadaniach na czas przeprowadzki*, dz. cyt., s. 52-79, postać wuja Henryka pojawia się też między innymi w opowiadaniu *Depka-Rzepka*, w: tegoż, *Opowieści chłodnego morza*, s. 63-68.

<sup>448</sup> Zob. P. Huelle, *Depka-Rzepka*, w: tegoż, *Opowieści chłodnego morza*, s. 64.

najprawdopodobniej owa obfitość genologiczna, ale także publicystyczna pasja pisarza łatwo zauważalna w jego literackiej twórczości.

## Rozdział IV

### Nie jestem zakładnikiem literatury<sup>449</sup>

#### DZIENNIKARZ I PISARZ

Paweł Huelle w wywiadach mówi, że nie miał takiego pomysłu na życie, jak bycie pisarzem<sup>450</sup>. W formie anegdoty niejednokrotnie wspominał, że zaczął pisać właściwie dzięki generałom. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało, że nie miał już pracy w Biurze Prasowym „Solidarności”, rzeczywistość zmieniła się całkowicie, i młody człowiek napisał powieść.

Była to powieść realistyczna, polityczna i... sensacyjna. Napisałem ją bardzo szybko, w ciągu paru miesięcy, w stanie wojennym, dokładnie w 1982 roku. I była to próba natychmiastowego odreagowania tego, co się w Polsce stało...<sup>451</sup>

Ta pierwsza powieść nie ukazała się drukiem. Przed *Weiserem Dawidkiem* Huelle był przede wszystkim dziennikarzem.

Ogłaszałem już wcześniej drukiem swoje teksty, głównie artykuły, a nawet jedno – można powiedzieć - opowiadanie, na temat Grudnia 1970. Ukazało się ono w gdańskim „Podpunkcie”<sup>452</sup>.

Paweł Huelle w latach osiemdziesiątych był współpracownikiem czasopism ukazujących się poza cenzurą, między innymi „Podpunktu”<sup>453</sup>. To na jego łamach pod

---

<sup>449</sup> Cytat zaczerpnięty z dwóch wywiadów z Pawłem Huelle: *Nie chcę być zakładnikiem literatury*, z P. Huelle rozmawiał J. Haszyński, „Rzeczpospolita” 1992, nr 78; *Nie jestem zakładnikiem literatury*, z P. Huelle rozmawiał Z. Pietrasik, „Polityka” 1992, nr 30. We wrześniu 2014 roku udzielił wywiadu „Wysokim Obcasom Extra” i tam także mówił na ten temat: „Jednak nigdy nie chciałem być zakładnikiem literatury i zawsze starałem się gdzieś pracować. Uczyłem polskiego najpierw w podstawówce, potem w zawodówce. Ze względu na mój udział w „Solidarności” na żadną lepszą pracę nie miałem szansy. Potem pojawiły się kolejne posady i funkcje, nie zmieniło się jedno: odkąd jako dwudziestoparolatek napisałem *Weisera Dawidka*, stale piszę”. *Dobry z polskiego*, z P. Huelle rozmawia B. Aksamit, „Wysokie Obcasy Extra”, 2014 nr 7, s. 119.

<sup>450</sup> Zob. „*Interesuje mnie zmyślenie i forma*”, rozmowa „Pulsu” z P. Huelle, „Puls”, 1991, nr 3., s. 33-46, *Dobry z polskiego*, z P. Huelle rozmawia B. Aksamit, „Wysokie Obcasy Extra”, 2014, nr 7, s. 114-119.

<sup>451</sup> „*Interesuje mnie zmyślenie i forma*”, rozmowa „Pulsu” z P. Huelle, „Puls”, 1991, nr 3., s. 40. W jednym z wywiadów podał nawet tytuł owej powieści: *Ze snu lęku*. Zob. *Gdańsk – zapyziła prowincja?* z P. Huelle rozmawia A. Kietrys, „Przegląd” 2002, nr 3, s. 40.

<sup>452</sup> *Interesuje mnie zmyślenie i forma*, dz. cyt., s. 42.



inicjałami J. D., czyli Jakub Dantyszek, zadebiutował jako pisarz opowiadaniem o wydarzeniach Grudnia 1970 roku.

Przed właściwym debiutem, czyli przed wydaniem *Weisera Dawidka*, publikował recenzje w „Twórczości”<sup>454</sup> i „Gwieździe Morza”<sup>455</sup> oraz wiersze<sup>456</sup>. Jako dziennikarz w roku 1987 relacjonował pielgrzymkę Jana Pawła II<sup>457</sup>. Z czasem stał się felietonistą. Początkowo „Gwiazdy Morza”, dwutygodnika wydawanego przez Kurię Biskupią w Gdańsku, gdzie pod tytułem *silva rerum* zamieszczał swoje teksty. W latach osiemdziesiątych to społeczno-kulturalne czasopismo było nieformalnym forum antykomunistycznej opozycji<sup>458</sup>. Huelle jako felietonista pisał tam między innymi o niszczeniu brętowskiego cmentarza przez budowniczych nowej świątyni, upominając się o poszanowanie grobów mieszkańców Wolnego Miasta<sup>459</sup>.

W latach 1998–2000 był felietonistą „Gazety Wyborczej”. Jego teksty ukazywały się pod wspólnym tytułem *Imiona, miejsca...* Tematem głównym tych felietonów był przede wszystkim Gdańsk: przeszłość miasta, ważne wydarzenia z jego historii, losy gdańszczan i współczesność, ale także z perspektywy miasta nad Motławą. W roku 1993 zadebiutował jako felietonista „Przeglądu Politycznego”<sup>460</sup>. W cyklu *Notatnik laika*<sup>461</sup> Huelle zabierał głos w bardzo różnorodnych sprawach. Swoje teksty: fragmenty nowych utworów literackich, artykuły, recenzje, szkice literackie

---

<sup>453</sup> „PODPUNKT. Gdańskie zeszyty literackie”. Podziemne czasopismo ukazujące się nieregularnie od 1983 do 1989 roku. W tym okresie ukazało się sześć numerów. Było dofinansowane z funduszy niezależnych; wydawane od numeru 2. przez Oficynę „Kształt”, od numeru 4. przez Niezależną Oficynę Wydawniczą NOWA. Numery 1, 2 i 3 datowano odpowiednio na jesień lat 1983, 1984 i 1985, nr 4 – na wiosnę 1986, nr 5 – na lato 1988; nr 6 ukazał się już w czasie przemian ustrojowych w roku 1989. Na jego łamach ukazywały się teksty poświęcone zjawiskom z kręgu literatury i sztuki, filozoficznym oraz społecznym ujmowanym w skali regionu, kraju, Europy i świata.

Zob. <http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=PODPUNKT> [odczyt 16.11.2014]

<sup>454</sup> P. Huelle, *Próba epiki*, „Twórczość”, 1983, nr 7, s. 119-121. Recenzja pracy A. Braun, *Rzeczpospolita chwilowa*, Warszawa 1982. P. Huelle, *W cieniu utopii*, „Twórczość” 1984, nr 4, s. 121-125. Recenzja pracy E. Dyczka, *Autosja*, Kraków, 1983.

<sup>455</sup> P. Huelle, *Jeżeli szukasz*, „Gwiazda Morza”, 1986, nr 1, s. 6-7. Recenzja pracy Merton Thomas. *Wybór wierszy*, Kraków 1986; P. Huelle, *Droga sprawiedliwego*, „Gwiazda Morza”, 1987, nr 7, s. 6. Recenzja pracy M. Bober, *Opowieści chasydów*, Poznań 1986.

<sup>456</sup> P. Huelle, *Fryderyk Hölderlin*, „Gwiazda Morza”, 1986, nr 16, s. 5.; P. Huelle, *Georg Wilhelm Friedrich H.; Johann W.G.*, „Tygodnik Powszechny”, 1986, nr 4, s. 5.

<sup>457</sup> P. Huelle, *Przeszłość i przyszłość w jednym znaku: próba pamięci – Westerplatte*, „Gwiazda Morza” 1987, nr 15, s.16.

<sup>458</sup> Zob. [http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=GWIAZDA\\_MORZA](http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=GWIAZDA_MORZA) [odczyt 12.01.2015]

<sup>459</sup> Huelle publikował swoje teksty pod pseudonimem Jakub Dantyszek. J. Dantyszek, *Silva rerum*, „Gwiazda Morza” 1989, nr 21, s. 10.

<sup>460</sup> Kwartalnik społeczno-polityczny, który ukazuje się w Gdańsku. Pierwszy numer został wydany jeszcze w drugim obiegu w lutym 1983 roku. Podawana też jest informacja, że pierwszy numer czasopisma ukazał się w marcu 1983 roku. Zob. [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=%E2%80%9EPrze%C4%85d\\_Polityczny%E2%80%9D](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=%E2%80%9EPrze%C4%85d_Polityczny%E2%80%9D) [odczyt 24.11.2014]. Ukazuje się do dziś. Zob. <http://www.przegladpolityczny.pl/> [odczyt 24.11.2014]

<sup>461</sup> P. Huelle, *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny”, 1993, nr 19/20, s. 99.

i eseje publikował także na łamach „Tygodnika Powszechnego”<sup>462</sup> i „Rzeczpospolitej”<sup>463</sup>.

Huelle w wywiadach podkreśla, że literatura nie jest jego jedynym zajęciem, z którego się utrzymuje<sup>464</sup>. W ten sposób stara się zachować pewną niezależność i, jak sam twierdzi, utrzymać wysoki poziom twórczości.

*Zawsze starałem się nie być zakładnikiem literatury, więc literatura jest takim cudownym luksusem. Gdybym był skazany [na życie z pisania – uzup. M.P.], to musiałbym wydawać książkę co roku, albo co dwa lata. Myślę, że wtedy jakość tej narracji, by się znacznie obniżyła*<sup>465</sup>

Pisarz przedstawia więc siebie jako kogoś, kto jest nie tylko tworzącym dla pieniędzy sprawnym rzemieślnikiem. Jego słowa dowodzą, że rolę twórcy widzi on trochę inaczej. Skoro literatura to „cudowny luksus”, to ten, kto ją tworzy, jest kimś wyjątkowym, kto „nie spełnia społecznego zapotrzebowania”<sup>466</sup>, ale je kreuje.

Nie ma jednak co do tego wątpliwości, że dopiero sukces debiutanckiej powieści spowodował, że Huelle zaistniał jako ważny głos w przestrzeni publicznej. Głos prezentujący przede wszystkim Gdańsk, głos, który odkrywał przeszłość grodu nad Motławą i przyczynił się do powstania jego mitu jako miasta wielokulturowego, hanzeatyckiego, republikańskiego i miłującego wolność. Kiedy czyta się utwory pisarza i jego teksty publikowane w czasopiśmie, można odnieść wrażenie, że jest to ta sama opowieść, ale rozpisana na różne gatunki, w tym także publicystyczne. Pisarz nie zrezygnował bowiem ze swej „pierwszej miłości”, czyli dziennikarstwa.

---

<sup>462</sup> Zob. P. Huelle, *KPP i duch Racine’a: kilka uwag o pewnej Madame la Directrice*, „Tygodnik Powszechny”, 1998, nr 39, s. 12. Recenzja powieści A. Libery, *Madame*.

<sup>463</sup> Zob. P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd: rondo a la Gdańsk*, „Rzeczpospolita”, 2001, nr 110, <http://archiwum.rp.pl/artykul/336281.html> [odczyt 02.01.2013]

<sup>464</sup> Obecnie Paweł Huelle od 2009 roku jest redaktorem naczelnym Gdyńskiego Kwartalnika Artystycznego „Bliza”, od 2010 wykłada na Wydziale Reżysersko-Operatorskim Gdyńskiej Szkoły Filmowej. Pracuje też jako kierownik artystyczny w Teatrze Miejskim w Gdyni. W 2006 roku był kandydatem na dyrektora Teatru Wybrzeże w Gdańsku, jednak sprzeciw części zespołu aktorskiego oraz niektórych ówczesnych polityków spowodował, że pisarz ostatecznie nie objął tego stanowiska. Zob. T. Borejza, *Gombrowicz to pisał*, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/pl/gombrowicz-pisal/> [odczyt 21.11.2014], P. Gulda, *Aktorzy Wybrzeża nie chcą Huellego*, <http://m.trojmiasto.pl/news/Aktorzy-Wybrzeza-nie-chca-Huellego-n18619.html> [odczyt 20.11.2014]

<sup>465</sup> <http://www.tvn24.pl/xiegarnia,66,m/zawsze-staralem-sie-nie-byc-zakladnikiem-literatury,386600.html> [odczyt 16.11.2014]

<sup>466</sup> Parafraza tytułu rozmowy K. Maślonia z P. Huelle, *Nie spełniłem społecznego zapotrzebowania*, <http://archiwum.rp.pl/artykul/418497-Nie-speelnilem-spoiecznego-zapotrzebowania.html> [odczyt:02.01.2013]

Lektura literackich utworów Huellego nie pozostawia wątpliwości, że pisarz pozostaje wierny publicystycznej pasji. W niektórych sytuacjach wyraźnie wykorzystuje „protezę” literatury, by dobitniej wyrazić swoje poglądy na bieżące problemy społeczne. W jednym z wywiadów po ukazaniu się powieści *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala* tak mówił:

Dobra literatura jest syntezą i ta postać [doktor Elefant – uzup. M.P] w powieści pokazuje pewien nabrzmiały problem społeczny, ale też – przepraszam za słowo – moralny. Po 10 latach transformacji, szybkiego bogacenia się elit, przy bardzo trudnej sytuacji wielu milionów ludzi, zapominamy o podstawowych sprawach. Wprowadziłem postać Elefanta do powieści, aby zwrócić uwagę, że praktyczny materializm niektórym „padł na mózg”. Z ludzi zaczęły się tworzyć potwory. (...) Nie chciałbym być biczem Bożym. Na pewno moja literatura będzie na tym poziomie krytycyzmu, który czytelnicy mogli zaobserwować w książce *Mercedes Benz*<sup>467</sup>.

Huelle dzięki swym utworom literackim, ale także publicystyce, istnieje w polskim krajobrazie jako pisarz-gdańszczanin, ktoś komentujący rzeczywistość. Bez wątplenia postać wyrazista. Fakt, że autor w latach dziewięćdziesiątych, zdał sobie sprawę, że mit Gdańska stał się już tylko stereotypem<sup>468</sup>, a miasto znów traci na znaczeniu, pozostając miastem prowincjonalnym, nie spowodował zmiany w tym sposobie postrzegania autora *Weisera Dawidka*.

Sam pisarz mówi o swojej twórczości, że jest „złośliwym zwierciadłem naszych czasów” i uważa się przede wszystkim za polskiego pisarza. W jego opinii nie ma gdańskiej literatury, a to, że pisze w Gdańsku i o Gdańsku nie ma najmniejszego znaczenia<sup>469</sup>.

To stwierdzenie Huellego można chyba potraktować jako autorską kokieterię. Ilość nagród, którymi został uhonorowany przez rodzinne miasto<sup>470</sup>, publicznie

---

<sup>467</sup> *Plecami do miasta*, z P. Huelle rozmawiał S. Łupak, [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1640246,20020109GD-DLO,Plecami\\_do\\_miasta,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1640246,20020109GD-DLO,Plecami_do_miasta,.html) [odczyt 16.04.2013]

<sup>468</sup> Zob. K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek*, dz. cyt. s. 100-102., *Gdańsk – zapyziała prowincja?*, z P. Huelle rozmawia A. Kietrys, „Przegląd”, 2002, nr 3, s. 40-41.

<sup>469</sup> Tamże, s. 41.

<sup>470</sup> 2007 rok – Pomorska Nagroda Artystyczna, zob. M. Baran, *Gryfy Pomorskie rozdane*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, wydanie lokalne Gdańsk, nr 111, s. 6.; 2008 Sztorm Roku M. Baran, M. Ziółkowski, *Sztormy Roku rozdane*, „Gazeta Wyborcza”, 2008, strony lokalne Gdańsk, nr 52, s.1.; 2009 Splendor Gedanensis *Splendor dla trójki i miłośników lwów*, „Gazeta Wyborcza”, 2008, strony lokalne Gdańsk dodatek Kultura, nr 75, str. 6.; 2010 Nagroda Neptuna – wyróżnienie to jest przyznawane artystom,

składane deklaracje o wyjątkowości terenów nad chłodnym morzem<sup>471</sup> oraz zaangażowanie w życie Gdańska dowodzi, że bycie gdańszczaninem determinuje w pewien sposób jego twórczość. Paweł Huelle konsekwentnie, od debiutanckiego *Weisera Dawidka*, pozostaje zaangażowanym komentatorem polskiej rzeczywistości, ale właśnie z perspektywy miasta nad Motławą, z jego hanzeatycką i mieszczańską przeszłością. Nie można kwestionować zasług Huellego w przywracaniu Polsce pamięci o Gdańsku i jego prawdziwej historii. Gdy mówi się Gdańsk, literatura gdańska, myśli się Huelle i nie zmieniają tego deklaracje składane na łamach prasy przez samego zainteresowanego, bowiem pisarz jest nie tylko „gdańskim literatem” – on jest zaangażowanym w życie miasta pełnokrwistym jego obywatelem.

### GDAŃSZCZANIN: PAWEŁ HUELLE

Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że to od *Weisera Dawidka* rozpoczęło się przywracanie – po drugiej wojnie światowej i komunizmie - tożsamości gdańszczanom. Oczywiście nie sposób nie wspomnieć tutaj o Grassie, ale to dopiero książki Huellego ukazały Gdańsk z perspektywy tych, którzy przybyli do miasta po roku 1945.

Pojęcie „bycie gdańszczaninem” uległo całkowitemu przewartościowaniu. Musiało upłynąć wiele lat zanim pochodzący z Wileńszczyzny, Polski centralnej czy Galicji ludzie, poczuli się tu w pełni u siebie. Trzeba im było przemóc w sobie przede wszystkim poczucie tymczasowości. Komunistyczna propaganda, kładąca nacisk na odwieczną polskość Gdańska, z drugiej strony bez przerwy używała straszaka niemieckiego<sup>472</sup>.

Pisarz jest rodowitym gdańszczaninem, więc owe propagandowe manipulacje zna z autopsji. Urodził się bowiem w mieście nad Bałtykiem, na tamtejszym

---

których twórczość nawiązuje do tradycji Gdańska i tym samym buduje jego historię. Zob. K. Stańczak, *Sztuka solidarna z Gdańskiem*, strony lokalne Gdańsk „Gazeta Wyborcza”, nr 195, s. 8.; 2013 Medal Świętego Wojciecha. Ważące ponad pół kilograma srebrne medale św. Wojciecha i księcia Mściwoja to najbardziej prestiżowe wyróżnienia, jakie przyznawane są od 1997 r. przez Radę Miasta Gdańska, zaraz po honorowym obywatelstwie. Otrzymać je mogą nie tylko zasłużone dla miasta osoby, ale też instytucje czy organizacje zarówno z Polski, jak i zagranicą. Medal św. Wojciecha otrzymują osoby i instytucje, których działalność popularyzuje i podnosi rangę Gdańska w skali międzynarodowej, natomiast medale księcia Mściwoja II przyznawane są za zasługi na polu lokalnym. Zob. <http://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Medale-sw-Wojciecha-i-Msciwoja-pryznane-n73691.html> [odczyt 24.11.2014]; Zob. [http://wiadomosci.onet.pl/trojmiasto/pryznano-medale-sw-wojciecha-i-msciwoja-ii/wmvpz\[dostęp 24.11.2014\]](http://wiadomosci.onet.pl/trojmiasto/pryznano-medale-sw-wojciecha-i-msciwoja-ii/wmvpz[dostęp 24.11.2014])

<sup>471</sup> Zob. *Północ to magiczna prowincja*, z P. Huelle rozmawia Ł. Zawada, „Tygodnik Powszechny”, 2008, nr 38, s. 28-29.

<sup>472</sup> P. Huelle, *Krąbne miasto*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 91, s. 3.

uniwersytecie ukończył polonistykę i zaczął pisać w bardzo szczególnym momencie dziejów, gdy w Gdańsku rodziła się „Solidarność”.

Paweł Huelle to jeden z założycieli Niezależnego Stowarzyszenia Studentów<sup>473</sup>. Już we wrześniu 1980 roku powstał Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich Uniwersytetu Gdańskiego. Tworzyli go między innymi Andrzej Zarębski, Donald Tusk, Paweł Huelle i Jacek Jancelewicz<sup>474</sup>. Komitet został uformowany 1 września 1980 roku w auli Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Tego dnia, Paweł Huelle, odczytał apel z żądaniami studentów dotyczącymi utworzenia niezależnej organizacji studenckiej<sup>475</sup>, zaprzestania represji wobec osób o odmiennych poglądach politycznych, odkłamania nauk humanistycznych i wolnego dostępu do wszystkich zbiorów bibliotecznych, rozsądniejszej polityki finansowej uczelni. Jednak faktyczny proces formowania się Niezależnego Zrzeszenia Studentów rozpoczął się pod bramą Stoczni Gdańskiej ostatniego dnia strajku w roku 1980. Tak wspominał Donald Tusk:

Dlaczego pod bramą? Otóż Borusewicz kategorycznie nastawał, aby nie pchać się do stoczni, ale zająć się na zewnątrz aprowizacją, informacją. To były wakacje i mieliśmy pewne kłopoty, żeby ściągnąć kolegów. Ja już wtedy formalnie nie byłem studentem, obroniłem pracę magisterską, ale uczelnia była nadal moim naturalnym zapleczem i środowiskiem. No więc zbieraliśmy się, część organizowała chleb dla stoczniovców, część podrzucała papier, inni organizowali poligrafię czy starali się ją uruchomić poza stocznia. Dopiero ostatniego dnia strajku udało nam się spotkać w większej grupie,

---

<sup>473</sup> Zrzeszenie Studentów powstałe na fali strajków w roku 1980. W tamtym okresie stanowiło studencki odpowiednik „Solidarności” i skupiało młodych ludzi chcących niezależnej od władz państwowych organizacji studenckiej, a ponadto demokratyzacji życia akademickiego, przestrzegania podstawowych swobód politycznych w kraju oraz praw człowieka, szanowania polskich tradycji niepodległościowych i patriotycznych. Przez długi czas władze PRL zwlekały z rejestracją NZS.

Dopiero w wyniku strajków studenckich, szczególnie w Łodzi, ówczesny rząd zgodził się na rejestrację Zrzeszenia, która miała miejsce 17 lutego 1981 r. Pierwszym szefem NZS został Jarosław Guzy. Organizacja obok działań typowo prostudenckich, związanych między innymi z postulatami reformy szkolnictwa wyższego, zajmowała się także wspieraniem działań „Solidarności” w wymiarze politycznym. Zob. <http://www.nzs.org.pl/o-nzs/historia-organizacji.html> [odczyt 16.11.2014]

<sup>474</sup> T. Kozłowski, *Młodszy brat „S”*, <http://tygodnik.onet.pl/historia/mlodszy-brat-s/eh1bp>, [odczyt 16.11.2014]; Zob. *Niezależne Zrzeszenie Studentów 1980-1989. Obrazy*, red. J. Dutka, M. Zakrzewski, Kraków 2010, s. 33-34.

<sup>475</sup> W filmie „NZS. Tak się zaczęło” w reżyserii P. Zbierskiego według scenariusza P. Hellego i P. Zbierskiego jest scena, gdy pisarz po 25 latach powtórnie odczytuje tekst apelu studentów z roku 1980. Zob. „NZS. Tak się zaczęło” [odczyt 21.11.2014]

w której byli: Andrzej Zarębski, Rysiu Grabowski, Paweł Huelle, Marek Zająkała, Zbyszek Pilachowski, Jacek Kozłowski, Piotr Kapczyński<sup>476</sup>.

Paweł Huelle trudnił się w czasie strajku rozwożeniem ulotek, co opisał w opowiadaniu *Poczta rowerowa*<sup>477</sup>. Potem był depešzowcem w Biurze Informacji Prasowej „Solidarności”. W latach 1983-1986 był nauczycielem języka polskiego w różnych szkołach w Gdańsku. Przez rok był redaktorem w wydawnictwie „Almapress”. W 1987 roku został asystentem w Zakładzie Filozofii Gdańskiej Akademii Medycznej. W latach 1988-1989 współtworzył gdańskie pismo „Punkty Mówione”<sup>478</sup>. Przełom roku 1989 przyniósł zmiany społeczno-polityczne, które spowodowały także zmiany z życia Pawła Huellego. W tym pamiętnym roku został członkiem polskiego PEN Clubu, a obecnie jest wiceprezesem tej organizacji<sup>479</sup>. Zaczął także pracować w telewizji w Gdańsku, a w roku 1994 objął stanowisko dyrektora Ośrodka Gdańskiego Telewizji Polskiej i sprawował tę funkcję do roku 1999. Było to konsekwencją opozycyjnej przeszłości, a ściślej, zawiązań wtedy przyjaźni i znajomości, o czym sam pisarz tak mówił w jednym z wywiadów:

Było tak. W Telewizji nastąpił klasyczny pat. Nie można było wybrać dyrektora. Zadzwoił do mnie kolega z Zarządu Telewizji i powiedział: mam dla ciebie propozycję. (...) Walendziak to był. I mówi: zgódź się na pół roku. Wiem, że wolisz pisać literaturę,

---

<sup>476</sup> D. Tusk, *Krzyczeliśmy, żeby robić to szybciej*, w: *Teczki liberałów*, J. Paradowska, J. Baczyński, Poznań 1993, s. 46-47.

<sup>477</sup> P. Huelle, *Opowieści chłodnego morza*, dz. cyt., s. 48-62.

<sup>478</sup> Gazeta mówiona „Punkty Mówione”, zainicjowana przez Pawła Huelle, odczytywana jeden raz w miesiącu – w piątki w kościele Świętego Mikołaja w Gdańsku. Ukazywała się od października 1986 roku do listopada 1988 roku. W sumie odbyło się osiemnaście odśłon tego czasopisma. Zob. [http://www.encyklopedia-](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01890_Parafia_%C5%9Bw._Miko%C5%82aja_w_Gda%C5%84sku)

[solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01890\\_Parafia\\_%C5%9Bw.\\_Miko%C5%82aja\\_w\\_Gda%C5%84sku](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01890_Parafia_%C5%9Bw._Miko%C5%82aja_w_Gda%C5%84sku) Sam Huelle wspominał: „W latach osiemdziesiątych prowadziłem >>Punkty Mówione<< – żywą gazetę literacką skopiowaną z krakowskiego >>Na Głosu<<. Żyją, to znaczy czytana przez autorów przed zgromadzoną publicznością. Był to odruch środowisk twórczych, a przynajmniej tej ich części, które nie godziły się na cenzurę i oficjalne, licencjonowane przez sekretarzy życie kulturalne. Gdańskie >>Punktu Mówione<< – mając swoją comiesięczną edycję w przyklasztornej salce Dominikanów – różniła się wszakże od krakowskiego pierwowzoru także i tym, że posiadały swoją okładkę. Na rozstawionej sztaludze (w przypadku rzeźby był to zwyczajnie blat stołu) prezentowaliśmy jedno, wybrane przez zaproszonego artystę dzieło. Obraz, grafikę, rysunek. I od krótkiej, komentującej prezentacji takiej pracy, rozpoczynało się otwarcie kolejnego numeru żywej gazety. W lutym 1988 roku okładkę >>Punktów Mówionych<< stanowiła grafika Andrzeja Taranka >>Kąpielisko Ostrów<<, do której miałem zaszczyt wygłosić krótki komentarz”. Zob. <http://www.pgs.pl/pol/Artysci/S-T/Taranek-Andrzej/O-artyscie-Pawel-Huelle> [odczyt 24.11.2014]

<sup>479</sup> E. Borkowska, *Zmiany personalne w PEN-Clubie*, <http://www.rp.pl/artukul/832115-Zmiany-personalne-w-PEN-Clubie.html> [odczyt 12.12.2014]

ale się zgodź. Na moje nieszczęście uległem. Byłem pierwszym w historii tego ośrodka dyrektorem, który później napisał prośbę o zwolnienie<sup>480</sup>.

Po tym „dyrektorskim” epizodzie pozostało przede wszystkim opowiadanie *Ulica Polanki*<sup>481</sup>, w którym Huelle opisał imieniny u ówczesnego prezydenta Polski Lecha Wałęsy, na których pisarz gościł z racji pełnionej funkcji.

W czasie stanu wojennego Huelle zaczął pisać o tym, co było mu najbliższe i dla niego najważniejsze – o własnym doświadczaniu historii w miejscu tak szczególnym jak Gdańsk. Temat ten okazał się tak ważny, że miasto stało się w zasadzie jednym z bohaterów twórczości Huellego.

Pisarz nie poprzestawał na prezentowaniu miasta tylko w literaturze. Autentycznie zafascynowany odkrywaniem gdańskiej tożsamości pisał o mieście w swoich wypowiedziach publicystycznych oraz podejmował konkretne działania, by odkłamać wielką i bogatą przeszłość hanzeatyckiego miasta.

Kim zatem byli gdańszczanie? Czy najpierw Kaszubami? Potem Polakami, następnie przybyłymi tu Niemcami, którzy dzięki swej cywilizacyjnej przewadze, kupieckim powiązaniom i niebywalej zapobiegliwości uczynili z niemieckiego de facto język panujący w Gdańsku już w średniowieczu? Można tu bez nadużyć dodać Holendrów, Szkotów, Anglików i Francuzów, ci jednak – mimo swych korzeni – wspomnijmy choćby Uphagenów – szybko wchodzili do gdańskich elit, jednoznacznie niemieckojęzycznych. A może należałoby stwierdzić tylko, że byli tutaj wszyscy razem, raz przenikając się wzajemnie, raz znowu żyjąc obok siebie? A co z usuwanymi przez stulecia za bramy miejskie Menonitami i Żydami? Czy ich identyfikacja, w pierwszym rzędzie religijna, miała też jakąś lokalną, gdańską specyfikę?<sup>482</sup>

„Gdańska” literatura Huellego oraz jego przyjaźnie z czasów NZS-u, sprawiły, że był blisko ludzi tworzących w latach osiemdziesiątych załóżek środowiska liberalnego w Gdańsku. W 1983 roku z inicjatywy Donalda Tuska i Wojciecha Dudy zaczął się ukazywać „Przegląd Polityczny”, w którym autor *Weisera Dawidka* często gościł na łamach między innymi jako autor wspomnianego już cyklu felietonów *Notatnik laika*.

---

<sup>480</sup> *Jestem metafizykiem*, dz. cyt. s. 27.

<sup>481</sup> P. Huelle, *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, dz. cyt., s. 206-251.

<sup>482</sup> P. Huelle, *Krąbrne miasto*, dz. cyt.

Współpraca Huellego ze środowiskiem skupionym wokół „Przeglądu Politycznego” nasiliła się w czasie przygotowania do obchodów tysiąclecia Gdańska<sup>483</sup>. Był to czas przebudzenia gdańszczan, zrzucenia jarzma Jałty i odkrywania prawdziwej gdańskiej tożsamości, której nieodłączny element stanowi niemiecka przeszłość miasta. Co ważne, owa niemieckość właśnie wtedy przestała być tematem tabu, a stała się pewna tajemnicą, którą należy odkryć, pewnym wyzwaniem, o którym należy mówić. Przecież ślady owej przeszłości były widoczne na każdym kroku, przede wszystkim w warstwie materialnej. Pisarz w jednym z wywiadów tak o tym mówił:

Ona [niemieckość Gdańska – uzup. M.P.] fascynowała nas, chłopaków, którzy wychowali się we Wrzeszczu czy Oliwie. To były znajdowane dokumenty, listy, znaczki, niewypały, zardzewiała broń, wizyta na niemieckim cmentarzu. Myśmy po niemieckich śladach chodzili. Musieliśmy dokonać adaptacji kultury niemieckiej dla siebie, co było trudne, ale ta adaptacja się dokonała. Jan Józef Lipski napisał kiedyś, że my, mieszkańcy Ziem Odzyskanych, jesteśmy depozytariuszami kultury niemieckiej i musimy tę kulturę dziedziczyć – chcemy czy nie<sup>484</sup>.

Literatura oraz działalność pozaliteracka autora *Weisera Dawidka* znacznie przyczyniła się do oswojenia owej niemieckiej przeszłości miasta przez współczesnych

---

<sup>483</sup> W 1997 roku Gdańsk świętował swoje milenium, związane z pierwszym odnotowaniem nazwy Gdańsk w pisany źródle historycznym *Żywocie św. Wojciecha* opisującym m.in. chrzest wielu gdańszczan dokonany w kwietniu 997 roku przez św. Wojciecha. Rok milenijny rozpoczęła msza św. w Watykanie, na którą przybyła reprezentacja gdańszczan. Papież Jan Paweł II odnotował tę okoliczność słowami: „Gdańsk to miasto, w którym zaczęła się wojna. Gdańsk to miasto, gdzie zaczął się pokój, tu zaczęła się Solidarność. Jak się zaczyna rok od Gdańska, to będzie dobry rok”. Oficjalne obchody zapoczątkowano 18 kwietnia w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, gdzie 20 tysięcy osób uczestniczyło w nabożeństwie koncelebrowanym przez prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa. 20 kwietnia otwarto, po trwającej pół wieku rekonstrukcji, Dwór Artusa, a przed Wielkim Żurawiem zacumowała replika średniowiecznej łodzi, jaką przyplłynął Wisłą do Gdańska św. Wojciech. 2 maja w Muzeum Narodowym otwarto wystawę *Aurea Porta Rzeczypospolitej*, przedstawiającą złoty wiek grodu nad Motławą, którą w ciągu 4 miesięcy obejrzało 40 tysięcy osób. 26 czerwca na zjazd do Gdańska przybyli przedstawiciele 106 miast – członków Nowej Hanzy. Spotkali się z nimi prezydenci: Niemiec – Roman Herzog, i Polski – Aleksander Kwaśniewski. 30 czerwca przyjechali do Gdańska byli prezydenci: USA – George Bush, i Niemiec – Richard von Weizsaecker, którzy wraz z Lechem Wałęsą otrzymali w Dworze Artusa honorowe obywatelstwo miasta za „wspieranie zmian wolnościowych, zapoczątkowanych w Gdańsku”. 4 lipca gościła w Gdańsku królowa Holandii Beatrix z małżonkiem, która przy Długim Targu 32 otworzyła ośrodek kultury z restauracją Dom Holenderski. Bogaty program obchodów wypełniło kilkaset imprez, wśród nich: Bal Tysiąclecia, zlot największych żaglowców świata „Sail Gdańsk '97” (22 sierpnia) i wielki festiwal teatrów ulicznych. Zob. [http://gedanopedia.pl/index.php?title=OBCHODY\\_TYSI%C4%84CLECIA\\_GDA%C5%83SKA](http://gedanopedia.pl/index.php?title=OBCHODY_TYSI%C4%84CLECIA_GDA%C5%83SKA) [odczyt 21.11.2014]

<sup>484</sup> *Paweł Huelle: Danzig moja miłość*, z P. Huelle rozmawia S. Łupak, <http://kultura.newsweek.pl/pawel-huelle-danzig-moja-milosc,artykuly,278203,1.html> [odczyt:20.11.2014]



gdańszczan niepamiętających miasta sprzed II wojny światowej. Gdańsk i jego historia stały się motywem stale obecnym w twórczości pisarza.

Jestem pisarzem jednego powiatu (...) Niektórzy tak mają: Faulkner wszystkie swoje historie rozgrywał w małej parafii na południu USA. Zacząłem pisać powieść, która dzieje się w XVII wieku we Włoszech, ale nie skończyłem. Ciągle wracam do Gdańska, bo inspirują mnie tujsze miejsca<sup>485</sup>.

Jednym z ważnych etapów w tworzeniu nowej, odkłamanej narracji o dziejach miasta był pomysł Donalda Tuska i Wojciecha Dudy, by wydać album ukazujący dawny Gdańsk, żeby pokazać ciągłość dziejów miasta bez wstydliwych przemilczeń i białych plam. Inspiracją do działania były książki Grassa, ale także *Weiser Dawidek* Pawła Huellego.

To właśnie Paweł Huelle w naszej pierwszej długiej rozmowie o Gdańsku powiedział mi, że choć ciągłość historii Gdańska została przerwana, są takie miejsca, gdzie czuje się przeszłość: wśród starych domów na Osieku, przy Kamiennej Śluzie, w Świętym Janie. Z dawnego ducha zostało też coś w ludziach, to znamienna mieszanina odwagi i rozwagi, niezależności i zaradności, czyli coś, co wyrasta z morza i pobliskich Kaszub i nazywa się geniusz miejsca.

Wielkie gdańskie rewolty lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych umocniły w wielu mieszkańcach miasta przekonanie o wyjątkowości tego miejsca. To chyba właśnie powrót nad Motławę Wielkiej Historii pozwolił mojemu pokoleniu odrzucić kompleksy i resentymenty i z odwagą spojrzeć na przeszłość. Im bardziej czuliśmy się wolni, tym głębiej zapuszczaliśmy korzenie i tym mocniej pragnęliśmy ciągłości<sup>486</sup>.

Na początku roku 1996 ukazał się album *Był sobie Gdańsk...* W promocji wydawnictwa w Dworze Artusa wziął udział także Paweł Huelle<sup>487</sup>. Autorzy tego albumu chcieli przywołać dawne mity, ale tak naprawdę stworzyli nową gdańską mitologię. Zaslugi autora *Weisera Dawidka* w tym procesie mitologizacji przestrzeni i dziejów Gdańska są olbrzymie. On sam tak o tym mówił:

---

<sup>485</sup> Tamże.

<sup>486</sup> D. Tusk, W. Duda, G. Fortuna, K. Nawrocki, *Był sobie Gdańsk*, Gdańsk 1996, wstęp autorstwa D. Tuska, s. 6.

<sup>487</sup> Zob. R. Kakulin, *Kumple spoza boiska*, [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7289305,Kumple\\_spoza\\_boiska.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7289305,Kumple_spoza_boiska.html) [odczyt 24.11.2014]

Natomiast mit Gdańska, który powstawał w latach 80., z moim skromnym współudziałem, był odpowiedzią na potrzebę chwili. Był to straszny czas: po załamaniu się ruchu „Solidarności”, stan wojenny, potem ślimaczące się przejście do demokracji, bardzo długie, nudne i szare lata. Wydawało nam się wtedy, że Gdańsk ze swoją kosmopolitycznością, historią wielkiej, bogatej, kipiącej złotem przeszłości jest w opozycji do już przegniłego zapadającego się systemu komunistycznego. Cykl albumów *Był sobie Gdańsk*, książki Stefana Chwina i moje, wszystko to złożyło się na mit miasta<sup>488</sup>.

Huelle konsekwentnie budował mit Gdańska jako hanzeatyckiego i niepokornego miasta niemieckich kupców nie tylko w swoich książkach, wierszach i sztukach scenicznych, ale także w gatunkach publicystycznych: felietonach i artykułach. Jak już wspominałam, w latach 1998-2000 współpracował z „Gazetą Wyborczą” i na jej łamach zamieszczał felietony pod hasłem *Imiona, miejsca...*. Tematem głównym tych tekstów był przede wszystkim Gdańsk: przeszłość miasta, ważne wydarzenia z jego historii, losy gdańszczan, i współczesność, ale także z perspektywy miasta nad Motławą.

Paweł Huelle w swoich artykułach i felietonach, podobnie jak w utworach literackich, przedstawiał dzieje Gdańska poprzez historie konkretnych ludzi związanych z tym portowym miastem. Opowiada więc o rodzinie Schopenhauerów, wdowie po mieszczańskim gdańskim Ludwiku Schumanie<sup>489</sup>, królu Stanisławie Leszczyńskim<sup>490</sup> czy francuskim dyplomacie hrabim Ludwiku de Plelo<sup>491</sup>.

Takich „gdańskich” mini-opowieści wśród publicystycznych wypowiedzi pisarza znajdziemy o wiele więcej. Niektóre z nich przybrały później formę opowiadań, na przykład *Öland*<sup>492</sup> czy *Castorp*<sup>493</sup>, w którym Huelle zamieścił w zasadzie szkic swojej późniejszej powieści o pobycie bohatera *Czarodziejkiej góry* na studiach w Gdańsku.

Jedynie wyobraźnia może podsunąć nam ów jakże pociągający obraz: Hans Castrop, przespawszy stację we Wrzeszczu, wysiada z kolejowego wagonu

<sup>488</sup> K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek*, t. 2, dz. cyt., s. 100.

<sup>489</sup> P. Huelle, *Jejmość Magdalena*, w tegoż: *Imiona, miejsca...*, dz. cyt. s. 83-88.

<sup>490</sup> P. Huelle, *Luneville, 23 lutego 1766*, Tamże, s. 121-124.

<sup>491</sup> P. Huelle, *Ludwik, hrabia de Plelo*, Tamże, s. 117-121.

<sup>492</sup> P. Huelle, *Öland*, Tamże, s. 146-147. W tym eseju autor przedstawia zrekonstruowaną na wyspie Öland osadę wikingów. To stamtąd wyruszyli oni na podbój Europy. Później w opowiadaniu o tym samym tytule przedstawia dzieje jednego mieszkańca wyspy, zob. *Öland*, w tegoż: *Opowieści chłodnego morza*, dz. cyt. s. 69-99.

<sup>493</sup> P. Huelle, *Castorp*, w tegoż: *Imiona, miejsca...*, dz. cyt. s. 24-27.

na dworcu głównym w Gdańsku. Jest mglisty, chłodny poranek i drobny incydent z dorożkarzem nastraja Hansa nieprzychylnie do tego miasta i do idei studiowania tutaj. Nie lepiej dzieje się na stacji przy Kastanienweg (...) Tak, wnuk hanzeatyckich kupców i konsulów, Hans Castorp, który z Hamburga przybył do tego dziwnego miasta na wschodzie, nie może uznać tutejszej mowy dorożkarzy, tutejszych obyczajów wdów wynajmujących pokoje, wreszcie tutejszych składów tytoniowych za wystarczająco cywilizowane. Wytrwa tu jednak aż dwa lata<sup>494</sup>.

Powyższy cytat to w zasadzie początek późniejszej powieści. Widocznym jest, że eseje i felietony stanowią swoisty autokomentarz, w którym Huelle dopowiada i wyjaśnia meandry historii Gdańska nie gorzej od wytrawnego historyka, czego przykładem może być esej *Sulka, księżniczka znikąd*<sup>495</sup>, w którym ze swadą i dużą znajomością rzeczy nakreślił dzieje gdańskiej tożsamości od średniowiecza po czasy współczesne.

Pytanie o tradycję czy gdańską tożsamość było trudne i raczej niechętnie podejmowane. Do czego bowiem mieli odwołać się przybysze z różnych stron, okaleczeni w dodatku żywą pamięcią niemieckich zbrodni? Dawna, wielonarodowościowa przeszłość miasta była zbyt abstrakcyjna i odległa. A o tej bliższej, z lat ostatnich, lepiej było zapomnieć, jak o koszmarnym śnie<sup>496</sup>.

Twórczość autora *Weisera Dawidka* jest jednym z ogniw w długim łańcuchu wydarzeń budujących gdańską tożsamość tych, którzy osiedli w tym mieście po roku 1945. Huelle – jeden z bardziej rozpoznawalnych gdańszczyzan - nierzadko zabierał i zabiera głos w sprawach dla Gdańska w jego opinii istotnych. Wypowiadał się na temat rewitalizacji gdańskiego Śródmieścia. Zwrócił uwagę, że nawet w tej najbardziej materialnej tkance miasta łatwo zauważyć propagandowe zabiegi komunistów<sup>497</sup>.

---

<sup>494</sup> Tamże, s. 27.

<sup>495</sup> P. Huelle, *Sulka, księżniczka znikąd*, <http://archiwum.rp.pl/arttykul/336281.html> [odczyt 02.01.2013]

<sup>496</sup> Tamże.

<sup>497</sup> „Przechodzę więc do sedna sprawy: urbanistycznym i społecznym skandalem jest to, co nam zafundowano z centrum Śródmieścia Gdańska, jako element tzw. rewaloryzacji tej przestrzeni. Jeszcze większym skandalem jest to, że władze miasta, rozstrzygając kolejny ważny konkurs, tym razem na zabudowę Targu Węglowego, wszelkie projekty nawiązujące w jakikolwiek sposób do tradycji, odrzuciły apriorycznie. Wybrano natomiast koncepcję tych samych architektów, którzy zaprojektowali City-Forum. To jest skandal największy, podobnie jak stwierdzenie wiceprezydenta Grudy, że architekturę należy zostawić fachowcom. Przez ostatnie pięćdziesiąt lat była ona wyłącznie w rękach fachowców i rezultaty tego widzimy wszędzie: w Kielcach, Radomiu Ciechocinku, czy gdańskim Śródmieściu, nie mówiąc już o całkowitej klęsce urbanistycznej na polskiej wsi. Może to mocne słowa ale prawdziwe i mam prawo

Zaważyły na tym kształcie gdańskiego śródmieścia trzy elementy. Po pierwsze wojna i zniszczenia. Po drugie, koncepcja odbudowy, której motywacje miały w gruncie rzeczy charakter propagandowo-polityczny, a nie miejsko-urbanistyczny. Po trzecie wreszcie, całkowita ignorancja powojennych decydentów w pojmowaniu tego, co określilibyśmy dzisiaj gdańskim charakterem przestrzeni miejskiej, gdańska tradycją, czy – najbardziej esencjonalnie – gdańskością. (...) O koncepcji odbudowy należy stwierdzić, że pominięto w niej wszystko to, co uznano za pruskie czy niemieckie, a postanowiono rekonstruować jedynie tkankę „historyczną”, która miała przypominać o związkach Gdańska z Koroną i Rzeczpospolitą z okresu jej świetności<sup>498</sup>.

Wydawać by się mogło, że Huelle, niczym Dawid Weiser z upodobaniem małego chłopca tropi niemieckie ślady w Gdańsku i pozostaje niewrażliwy na społeczne i polityczne rezonanse zmiany narracji o przeszłości miasta. Nic bardziej mylnego. Warto tu wspomnieć o jego tekście na temat działań Związku Wypędzonych<sup>499</sup> i Eriki Steinbach<sup>500</sup>.

---

powiedzieć, że City-Forum, podobnie jak projekt zabudowy Targu Węglowego, jest przykładem totalnej arogancji wobec tradycji miejsca, w jakim żyjemy i w którym będą żyły nasze dzieci. Gdańsk - polski, kaszubski, niemiecki, holenderski czy pruski, odbudowany w części z takim trudem - mimo błędów i nieuniknionych porażek - jest miejscem na tyle wyjątkowym, że narzucanie mu rozwiązań szklano-kubistycznych, w miejscach najbardziej reprezentacyjnych, związanych z historią i dziedzictwem wieków, przypomina, niestety praktykę barbarzyńców. Tych, którzy w zburzonej Warszawie, w centrum spalonego miasta, na znak swojej dominacji i nowych czasów, zbudowali pałac, nazwany szyderczo Pałacem Kultury”. P. Huelle, *Jak po Grudzie – czyli w kilku odsłonach rzecz o tym, w jaki sposób zeszpecić Gdańsk i uczynić go architektonicznym, nijakim brzydactwem*, <http://forum.dawnygdansk.pl/viewtopic.php?t=3873> [odczyt 12.12.1013]. Paweł Huelle jest autorem wielu innych szkiców poświęconych nazwom i historii konkretnych gdańskich ulic, które zamieszczał na łamach dwumiesięcznika „30 Dni”, np. *Chmielna, czyli co dalej?*, „30 Dni”, 2010, nr 5-6, s. 68-71, *Sto sześćdziesiąt cztery kroki spacerowe, czyli ulica Schopenhauera*, „30 Dni”, 2011, nr 6, s. 46-49, *Wilka Krzyżanowskiego, czyli spóźniona szkoła historii*, „30 Dni”, 2013, nr 3, s. 60-63.

<sup>498</sup> P. Huelle, *Jakie Śródmieście?*, w: *Program ożywienia Śródmieścia Gdańska*, red. G. Boros, Z. Gacek, Gdańsk 1998, s. 93-95. Podobne refleksje zawarł Huelle w książce *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*: „(...) natomiast Gdańsk i Wrocław wymagały amputacji kończyn, przeszczepu serca, wymiany nerek i wątroby, wstawienia sztucznych zębów i jeszcze długotrwałej terapii połamanego kręgosłupa, który złożono wprawdzie po kawałku, lecz który nie mógł gwarantować pełnej radości życia, podobnie jak liczne przeszczepy oparzonej skóry, nie wspominając, przez dyskrecję, o sztucznym oku i protezie palców (...)” (MB s. 128-129).

<sup>499</sup> Związek Wypędzonych powstał 27 października 1957 roku. Od 2014 roku przewodniczącym jest Bernd Fabritius. Związek to federacja składająca się z 21 ziomkostw oraz 16 związków działających na zasadzie terytorialnej w niemieckich landach. Przymusowe wysiedlenia Niemców zamieszkałych na Pomorzu, Warmii i Mazurach, Górnym Śląsku, Opolszczyźnie, jak również w innych częściach Europy oraz towarzyszące temu procederowi poczucie krzywdy spowodowały, że przesiedleńcy w Niemczech Zachodnich zaczęli się stowarzyszać. Pierwszą organizacją był Związek Wypędzonych z Ojczyzny i Pozbawionych Praw (*Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten – BHE*), który miał status partii politycznej. BHE założona została w 1950 roku przez Waldemara Krafta w Szlezwicku Holsztynie, gdzie już pół roku później od chwili powstania, w wyborach do Landtagu wprowadziła 23,4 proc. swoich przedstawicieli. Należy przy tym podkreślić, że Szlezwik Holsztyn charakteryzował się największą, ze

Nie żywię wrogich uczuć wobec pani Steinbach (...) a jednak spacerując po ulicy Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, pragnąłbym wpisać kilka złotych myśli do jej sztambucha. Po pierwsze, że zacieranie granic pomiędzy skutkiem a przyczyną jest typowym myśleniem utopijnym, które Europie i samym Niemcom przyniosło w przeszłości tyle nieszczęść. Po drugie, jeśli w imieniu wypędzonych zgłasza tego rodzaju roszczenia, powinna skierować je pod właściwym adresem: o zmianie granic Polski, podobnie jak o przesiedleniach milionów Niemców i Polaków, zdecydowała trójca mocarstw zwycięskiej koalicji i fakt ten – jakkolwiek smutny dla Polaków (nie mieli nic do powiedzenia) – należy respektować, chyba że nie przyjmuje się do wiadomości faktów. Po trzecie wreszcie, w stosunkach między ludźmi powinno istnieć poczucie choćby minimum dobrego smaku i przyzwoitości<sup>501</sup>.

Temat przeszłości Gdańska oraz budowania nowej narracji o niej u progu XXI wieku bardzo zajmował autora *Weisera Dawidka*. Pisarz budujący w swych utworach literackich mit miasta, którego ważnym składnikiem otoczonym nimbem zakazanego owocu była niemiecka i hanzeatycka przeszłość Gdańska, poczuł się w pewnym momencie efektem swej pracy rozczarowany.

Później, w latach dziewięćdziesiątych, zdałem sobie sprawę, że ten mit stał się już tylko stereotypem, że nie było sesji historycznej czy popularnonaukowej o Gdańsku, która by do znudzenia nie żonglowała tymi pojęciami. Zacząłem przymierzać mit do współczesnego miasta. I nastąpiła deziluzja. To, co wydawało się atrakcyjne w latach osiemdziesiątych, teraz, w moim odczuciu, domagało się weryfikacji. Jeżeli kiedyś bardzo podobał nam się kapitalizm kupiecki, dzisiaj należałoby powiedzieć o jego negatywnych cechach, na przykład o skąpstwie, o braku wielkich fundacji kulturalnych. Jeżeli sobie uświadomimy, że Gdańsk przez dwieście lat był jednym z bogatszych miast Europy, czyli ówczesnego świata, a mimo to w tym czasie nie powstała w mieście opera

---

wszystkich ówczesnych krajów związkowych, liczbą mieszkańców, osiadłych tam jako wypędzeni. Niewątpliwie sukces BHE był impulsem do działania dla pozostałych organizacji skupiających współobywateli, przymusowo wysiedlonych ze Wschodu. Należy przy tym zwrócić uwagę, że w pierwszych latach po wojnie przesiedleńcy stanowili 20 proc. ludności RFN. B. Jurkowicz, *Związek Wypędzonych a stosunki RP-RFN*, <http://geopolityka.org/analizy/beata-jurkowicz-zwiazek-wypedzonych-a-stosunki-rp-rfn> [odczyt 12.12.2014]

<sup>500</sup> Erika Steinbach – urodzona w 1943 roku niemiecka polityk Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, inicjatorka budowy Centrum Przeciwko Wypędzeniom w Berlinie. Długoletnia przewodnicząca Związku Wypędzonych w Niemczech (od 1998 r.). W lipcu 2014 r. ogłosiła, że rezygnuje z tej funkcji. Zob. <http://ludzie.wprost.pl/sylwetka/Erika-Steinbach/>, B. Wieliński, *Erika Steinbach idzie na emeryturę*, [http://wyborcza.pl/1,75477,16281173,Erika\\_Steinbach\\_idzie\\_na\\_emeryture.html](http://wyborcza.pl/1,75477,16281173,Erika_Steinbach_idzie_na_emeryture.html) [odczyt 12.12.2014]

<sup>501</sup> P. Huelle, *Erice Steinbach do sztambucha*, w tegoż: *Imiona, miejsca....*, dz. cyt. s. 248.

ani stały teatr, nie narodziła się żadna szkoła malarstwa, to ten czas przestaje już być tak pięknym mitem<sup>502</sup>.

Pisarz ze smutkiem skonstatował, że pamięć Polaków i Niemców o Gdańsku znacznie się różni. W relacjach gdańskich Niemców historia wkracza do miasta w roku 1945, a oni zostają wypędzeni. Nawet twórczość Grassa nie przywróciła w ich narracji tego, co działo się w mieście przed tą datą. Rok 1945 stał się w Niemczech symbolem gehenny niemieckich gdańszczan, czasem Apokalipsy<sup>503</sup>.

Huelle zauważa różnicę w polskim i niemieckim pamiętaniu. Wspomina o tym między innymi w kontekście książki gdańskiego historyka Macieja Żakiewicza *Gdańsk 1945 – kronika wojennej burzy*, w której autor zrelacjonował zagładę miasta w ostatnim roku drugiej wojny światowej. Żakiewicz pokazał, że okrucieństwo dotykało wszystkich cywilów, a swoją opowieść zamknął przedstawieniem „pierwszych dokonania” stalinizacji, ukazując w ten sposób następstwo zbrodniczych systemów. Huelle, recenzując książkę historyka, zadaje czytelnikom, ale też naukowcom i politykom, retoryczne pytanie:

Ciekaw jestem swoją drogą, czy istnieje podobna książka, tyle że niemieckiego historyka powojennej generacji, która z podobną pieczołowitością odtworzyłaby rok 1939 w Gdańsku: począwszy od napisów na szybie wrzeszczańskiej kawiarni – „Polakom i psom wstęp wzbroniony”, aż do masowych mordów w Piaśnicy i Stuthoffie, oraz wysiedleń z Gdyni, które objęły kilkadziesiąt tysięcy Polaków<sup>504</sup>.

To, zdaniem Huellego, nadmierne akcentowanie tylko skutków a nie przyczyn tragedii części mieszkańców miasta w roku 1945 sprawia, że powstaje nieprawdziwy obraz przeszłości, który może zaważyć na przyszłości. Recenzując książkę Günтера Grassa *Pełzając rakiem*, pisał o niebezpieczeństwach reinterpretowania historii, które w Europie Środkowej jest stąpaniem po kruchym lodzie, budzeniem widm przeszłości.

Te widma przeszłości to (...) konflikt wokół dekretów prezydenta Benesza, a także niezwykle aktywna działalność przewodniczącej Niemieckiego Związku Wypędzonych, Eriki Steinbach. Gdyby rzecz dotyczyła jedynie projektowanego w Berlinie Centrum Przeciwno Wypędzeniom (dotyczącym rzecz jasna jedynie

---

<sup>502</sup> K. Janowska, P. Mucharski, *Rozmowy na nowy wiek*, t. II, dz. cyt. s. 101.

<sup>503</sup> Zob. tamże, s. 102.

<sup>504</sup> P. Huelle, *Fatalny labirynt*, „Rzeczpospolita”, 2002, <http://archiwum.rp.pl/artukul/383600.html> [odczyt 02.01.2013]

Niemców), sprawa nie byłaby może aż tak dwuznaczna. Przypomnijmy jednak, że pani przewodnicząca, przy każdej nadarzającej się okazji, stawia dalej idące żądania. Podczas ostatnich wyborów do niemieckiego parlamentu projekt jej deklaracji, uzależniającej przyjęcie Polski i Czech do Unii Europejskiej od zaspokojenia moralnych i materialnych roszczeń wypędzonych. (...) W ten sposób, kuchennymi drzwiami, niezwykle jednak skutecznie, wkracza do salonów europejskiej polityki widmo reinterpretacji powojennego ładu<sup>505</sup>.

Huelle, pomimo pewnej partykularności swej twórczości, dostrzegł jej wpływ na rzeczywistość w szerszym wymiarze, bardziej ogólnopolskim. Przekonał się o sile literatury, o jej wpływie na świat pozaliteracki. Być może stąd właśnie późniejsze duże sfunkcjonalizowanie twórczości pisarza, które polegało na tym, że wiele spraw społecznych „załatwiał” Huelle w powieściach i utworach scenicznych. Wierzył, że głos pisarza jest o wiele bardziej słyszalny, niż głos felietonisty.

#### HUELLE OBYWATEL I KOMENTATOR RZECZYWISTOŚCI

Publicystyczne zacięcie Pawła Huellego sprawia, że literatura, którą tworzy często nosi piętno jego antypatii i sympatii, wchodzi w dyskusję – nie z innymi tekstami literackimi – ale z określonymi ludźmi lub stanowi komentarz do „gorących” wydarzeń z pierwszych stron gazet. W wywiadach Huelle mówił, że jako pisarz ma prawo zwracać uwagę na ważne problemy społeczne<sup>506</sup>. Dlatego niejednokrotnie w swych utworach literackich wyrażał gorzką ocenę skutków przemian społeczno-politycznych w Polsce po roku 1989.

(...) tamto nasze szlachetne zachłyśnięcie się wiatrem od morza, po którym przyszło, nie tak znów prędko, nieuniknione bagno polityki, udręka pospolitych rzeczy, poezja afer, epika kłamstw, festiwal nikczemności, słowem normalne życie z kredytem i debetem. (MB s. 123)

W *Ostatniej wieczerzy* owe publicystyczne, gorące wtręty pisarz wyraził o wiele bardziej wprost. Pojawiają się nawet w formie przypisu. Powieść ukazała się w roku 2007, czyli w dwa lata po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Lecha Kaczyńskiego. W powieściowym Gdańsku przyszłości pojawia się Aleja Kaczyńskich

---

<sup>505</sup> Tamże.

<sup>506</sup> Zob. R. Socha, *Dr Elefant*, „Polityka” 2002, nr 1, s. 32-34.

(zob. OW s. 96), a autor w wypowiedzi jednego z bohaterów, Antoniego Berdy, snuje refleksję o obniżeniu poziomu dyskusji politycznych i ogólniej o „schamieniu” języka polskiego. Za cezurę tego procesu uznaje nie prezydenturę Wałęsy, ale „kadencję fenomenalnych bliźniaków” (OW s. 113) i daje w przypisie następujące objaśnienie:

Sformułowania w rodzaju „spieprzaj dziadu” czy „bura suko”, w prowadzone do obiegu przez najwyższych rangą polityków, zadziałały inflacyjnie: odtąd nawet uczeń podstawówki mógł rzucić nauczycielce w twarz: „spieprzaj dziadówko” lub „kłamiesz jak bura suka” bez żadnej sankcji, skoro cytował jedynie pana prezydenta czy ministra spraw wewnętrznych. Tego, zaiste, wcześniej w państwie nie notowano. (OW s. 113)

Huelle jako publicysta nie stroni od polemik, nie boi się głoszenia opinii kontrowersyjnych. Opublikował na przykład list otwarty do Leszka Balcerowicza<sup>507</sup> po tym, gdy były wicepremier opowiedział się za zniesieniem Karty Nauczyciela.

**Ubolewa pan nad poziomem szkolnictwa, a z drugiej strony nie pozwala pan ruszyć Karty Nauczyciela. Nie widzi pan sprzeczności?**

- Nic takiego nie mówię, oczywiście że nad pewnymi zmianami w Karcie można pracować. Nie można jednak mówić społeczeństwu: oto są nieroby, które mają po 18 godzin tygodniowo i zarabiają 5 tysięcy, do tego mają wakacje i jeszcze inne

---

<sup>507</sup> Oto fragment listu pisarza opublikowanego na łamach „Gazety Wyborczej”, w którym autor odwołuje się do własnych doświadczeń z pracy w szkołach. „Szanowny i Drogi Panie! Dotknął Pan sedna sprawy - debaty na temat edukacji w naszym kraju. Jeżeli zajmują głos w tej sprawie - mam do tego co najmniej równe prawo jak Pan - prawie piętnaście lat pracowałem w systemie oświaty - od szkoły podstawowej, poprzez liceum i szkołę zawodową, wreszcie w dwóch szkołach wyższych - Akademii Medycznej w Gdańsku, oraz w Uniwersytecie Gdańskim. Bardzo lubiłem mój zawód nauczyciela, spełniałem się w nim - w sensie zarówno ambicjonalnym, jak emocjonalnym. Odszedłem, ponieważ nie mogłem z jednej, uczciwie zapracowanej pensji - utrzymać rosnących kosztów utrzymania rodziny. Musiałem - jak wielu moich kolegów po fachu - bez przerwy dorabiać, by starczyło do pierwszego. Większość z nich dawała korepetycje. Ja miałem to szczęście, że dochody z mojej pracy literackiej - w pewnym okresie - stanowiły główną pozycję budżetu domowego. Zapewniam Pana, że nie żyliśmy ani rozrzutnie, ani na kredyt. Nie byliśmy - jak Pan to lubi ujmować - roszczeniowcami. Nie miałem w tym czasie ani własnego samochodu, ani mieszkania. Przy rodzicach: w jednym pokoju o powierzchni niespełna 20 metrów, z żoną i dzieckiem. Prace moich uczniów poprawiałem nocą, w kuchni, gdy wszyscy już w domu spali, także wszelkie obowiązkowe sprawozdania - których z roku na rok przybywało - pisałem w tejże kuchni, nieraz do świtu. Moje powieści i opowiadania były w tym czasie dodatkiem do tej pracy - też nocnym, powiedzmy - hobbyistycznym. (...)Pan, jako wybitny ekonomista mógłby zaproponować sporą, realną listę. Ale uwziął się pan na nauczycieli. Tego - jako były - wieloletni - pracujący za grosze nauczyciel - nigdy Panu nie wybaczę. Nie bije się słabszych. Nie wypada. Naprawdę - nie wypada.”  
[http://wyborcza.pl/1,75968,11941642,Pawel\\_Huelle\\_do\\_Balcerowicza\\_\\_Uwzial\\_sie\\_pan\\_na\\_nauczycieli\\_.html](http://wyborcza.pl/1,75968,11941642,Pawel_Huelle_do_Balcerowicza__Uwzial_sie_pan_na_nauczycieli_.html) [odczyt 24.11.2014]



przywileje. To absolutna demagogia i nieprawda. Mówienie o leniwych nauczycielach, o Karcie, która zbyt wiele kosztuje budżet państwa i samorządy, to wszystko jest przygrywką do tego, że w ciągu najbliższych dwóch lat na bruk pójdzie mnóstwo nauczycieli. I to, co się teraz dzieje, to jest moim zdaniem kampania medialna, która ma to uzasadnić<sup>508</sup>.

Pisarz, po krótkim epizodzie zaangażowania się w działania opozycji w latach osiemdziesiątych – jak sam mówi – „interesuje się polityką tylko jako kibic, ale nie tak zwany kreator lub współuczestnik”<sup>509</sup>. Pomimo tych deklaracji zaangażował się i był członkiem honorowego komitetu poparcia Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich 2010 roku<sup>510</sup>.

Poproszono mnie o udział i nie odmówiłem. Ale nie jestem działaczem ani członkiem partii, komitet jest honorowy, więc mój udział jest również honorowy. To jedyny rozsądny kandydat, który jest w stanie wygrać z upiorem romantyczno-trumiennym. Polityka jest sztuka osiągania rzeczy możliwych. Uważam, że trzeba wybrać takiego kandydata, który ma realne szanse przełamać obecną retorykę narodu wybranego i wyniesionego przez swoje cierpienia. Bronisław Komorowski jest takim kandydatem<sup>511</sup>.

Udział w takim gremium jest oczywiście wyrazem sympatii politycznych, do których prawo ma także pisarz. Przywołuję ten fakt, aby pokazać, że Paweł Huelle jest kimś, kto pragnie mieć wpływ na losy swojego kraju, chce kształtować polską współczesność. Potwierdzeniem owego zaangażowania jest także jego uczestniczenie w Komitecie oceniającym projekty medalu, który władze Gdańska chciały wybić z okazji obchodów 25. rocznicy przyznania Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla<sup>512</sup> oraz poparcie protestu przeciwko rosyjskiej agresji na Krym w 2014 roku<sup>513</sup>.

---

<sup>508</sup> Rozmowa Pawła Huelle i M. Górlikowskiego, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,126715,11999272,Huelle\\_odpowiada\\_krytykom\\_\\_\\_\\_Nauczyciel\\_jest\\_roszczeniowy\\_.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,126715,11999272,Huelle_odpowiada_krytykom____Nauczyciel_jest_roszczeniowy_.html) [odczyt 24. 11.2014]

<sup>509</sup> *Gdańsk – zapyziała prowincja?*, dz. cyt.

<sup>510</sup> Zob. I. Krawczyk, *Komitet poparcia Komorowskiego*, <http://www.rp.pl/artykul/490640-Komitet-poparcia-Komorowskiego-.html> [odczyt 12.12.2014]

<sup>511</sup> *Huelle: wygrać z trumiennym upiorem*, dz. cyt.

<sup>512</sup> P. Gawlik, *Rocznica Nobla dla Wałęsy. Brak pomysłów na medal*, <http://www.rp.pl/artykul/204781-Rocznica-Nobla-dla-Walesy--brak-pomyslow-na-medal.html> [odczyt:01.02.2015]

<sup>513</sup> Zob. <http://www.tvn24.pl/pomorze,42/nie-dla-ekspansji-rosji-jestesmy-narodem-pokojowym-protest-w-gdansk,403619.html> [odczyt 12.01.2015]

Paweł Huelle pragnie być postrzegany jako przewodnik i pewnego rodzaju nauczyciel postaw społecznych. Jednym tchem wymienia mistrzów, od których Polacy powinni się uczyć i siebie stawia w ich szeregu.

Gromienie rodaków natomiast – owszem – do dzisiaj pozostaje aktualne. Jak w tekstach Modrzewskiego, Skargi, Staszica. Kiedy czasami wracam do tych tekstów, z przerażeniem stwierdzam, że doskonale pasowałyby do III RP. Zapewne nie tracą nic ze swej aktualności także w IV RP – o ile taka rzeczywiście powstanie z mocy dekretów.

(...) dla paru milionów moich rodaków takim sumieniem jest ksiądz Rydzyski, także Andrzej Lepper. Jednak ich język nie ma nic wspólnego z Długoszem, Skargą, Kochanowskim, Modrzewskim, Staszicem, Mickiewiczem, Brzozowskim<sup>514</sup>.

## HUELLE O BOGU, BÓSTWACH I BOŻYSZCZACH<sup>515</sup>

Innym obszarem, w którym Huelle pozostaje bardzo aktywnym uczestnikiem dyskursu społecznego, jest miejsce i rola Kościoła katolickiego w Polsce. Pisarz często wypowiada się na ten temat poprzez swoje utwory literackie, ale także zabiera w tej kwestii głos w wywiadach i artykułach. Protestował między innymi przeciwko nominacji na gdańskiego arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia<sup>516</sup>. Huelle wpisuje się w bardziej otwartą i krytyczną dyskusję o roli Kościoła i jego kondycji, która rozpoczęła się w Polsce po roku 1989. Wcześniej bowiem, w czasach komunizmu, był on naturalnym sojusznikiem opozycji<sup>517</sup>.

W Polsce kościół miał podwójnie ulgową taryfę; wręcz luksusową sytuację. Pod koniec komuny cieszył się absolutnym poparciem społeczeństwa. Drugi bonus, który dostał Kościół, to jest Jan Paweł II. Duża część hierarchów wyższego średniego

---

<sup>514</sup> M. Wittbrot, P. Huelle, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną, Wezerą*, dz. cyt. s. 27.

<sup>515</sup> P. Huelle, M. Wittbrot, dz. cyt. s. 35.

<sup>516</sup> Zob. K. Wiśniewska, *Karuzela z biskupami*,

[http://wyborcza.pl/1,76842,12229277,Karuzela\\_z\\_biskupami.html](http://wyborcza.pl/1,76842,12229277,Karuzela_z_biskupami.html) [odczyt 22.11.2014] oraz K. Czackowska, *A jednak arcybiskup Głódź do Gdańska*, <http://www.rp.pl/artykul/121236.html> [odczyt 22.11.2014]

<sup>517</sup> Paweł Huelle tak o tym mówił w wywiadzie dla „Krytyki Politycznej”: „Pierwsze postulaty „Solidarności” były bardzo socjalistyczne w duchu, miały zweryfikować obietnice tamtego systemu. Tamci ludzie nie mieli w głowach obalenia systemu, chodziło o poszerzenie wolności. Ale symbolika bliska wtedy Polakom była religijna. Papież był główną ikoną, Matka Boska, pieśni religijne. To było kolejne powstanie narodowe, bunt, odmowa. Łączył je język romantyczny. Maria Janion zauważyła, że nowe było to, że nie wychodzono na ulice, nie używano broni. (...) Współpraca z Kościołem była oczywista, nie było innej siły, która mogłaby wesprzeć taką walkę. Zwłaszcza gdy generał Jaruzelski wprowadził stan wojenny.”, Zob. *Huelle: Wygrać z trumiennym upiorem*, K. Fidos rozmawia z P. Huelle, <http://www.krytykapolityczna.pl/Wywiady/HuelleWygracztrumiennymupiorem/menuid-419.html> [odczyt 27.12.2012]

szczebla spoczęła na laurach. Wydawało im się, że jak mamy papieża, to sprawy duszpasterskie i inne same się rozwiążą. (...) Najgorsze w kryzysie jest to, że wielu hierarchów daje zły przykład. Przez złe uczynki, przez zaniechanie walki z tymi uczynkami. I zamiatanie pod dywan. Co tu dużo mówić, przykład idzie z góry<sup>518</sup>.

Pisarza bardzo zbulwersowało postępowanie ks. Henryka Jankowskiego<sup>519</sup>. Huelle oburzył się na wystawny tryb życia prałata, ale także antysemicki – w jego ocenie - napis w kościele św. Brygidy przy Grobie Pańskim w 2001 roku, który brzmiał: „A cały lud zawołał: krew Jego na nas i na dzieci nasze. Żydzi zabili Pana Jezusa i Proroków i nas także prześladują”.

Za równie nieliczące z ołtarzem i sprawowaniem eucharystii uznał Huelle odczytanie przez ks. Jankowskiego nazwisk kandydatów Samoobrony do Parlamentu Europejskiego oraz zaproszenie do prezbiterium ówczesnego przewodniczącego tej partii<sup>520</sup>, Andrzeja Leppera<sup>521</sup>. Rozgoryczony pisarz zamieścił na łamach „Rzeczpospolitej” artykuł zatytułowany *Rozumieć diabła*, w którym emocjonalnie i nie przebierając w słowach, wyraził swoją opinię na temat działalności ks. Jankowskiego.

---

<sup>518</sup> *Rozmowa z Pawłem Huelle: Jezus jest, ale nie w kościele*, <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20070427/MAGAZYN/70426025> [odczyt 01.01.2013]

<sup>519</sup> Ks. Henryk Jankowski ur. 18 XII 1936 w Starogardzie Gdańskim, zm. 12 VII 2010 w Gdańsku. Absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Gdańsku, 1964-1967 wikariusz parafii Świętego Ducha w Gdańsku, 1967-1970 parafii św. Barbary, 1970-2004 proboszcz parafii św. Brygidy tamże, organizator odbudowy kościoła zniszczonego w 1945 przez Armię Czerwoną. 15 XII 1975 jako jedyny w diecezji gdańskiej odprawił mszę św. w intencji ofiar Grudnia 1970; od tego czasu odprawiał co roku msze św. w tej intencji. 17 VIII 1980 odprawił pierwszą mszę dla strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, następnie kapelan „S” (dekret prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z 6 IV 1981), kapelan i dziekan generalny kombatanów zrzeszonych w „S”, od VIII 1980 w bliskim otoczeniu Lecha Wałęsy, pośredniczył m.in. między prymasem S. Wyszyńskim a L. Wałęsą, później w kontaktach przedstawicieli władz i prymasa kard. Józefa Glempa z L. Wałęsą. W I 1981 z L. Wałęsą uczestnik delegacji „S” na audiencji u papieża Jana Pawła II. Po 13 XII 1981 organizator pomocy dla represjonowanych w ramach Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy. Od 1982 współpracownik podziemnych struktur „S”, m.in. przy przekazywaniu sprzętu i materiałów poligraficznych przemycanych w zagranicznych transportach z pomocą żywnościową. 1982-1988 kościół i parafia św. Brygidy stały się centralnym miejscem zgromadzeń zwolenników „S”. W 1997 abp. Tadeusz Gościński ukarał go rocznym zakazem głoszenia kazań. W 2004 roku odwołany z probostwa parafii św. Brygidy. Zob. [http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Henryk\\_Jankowski](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Henryk_Jankowski) [odczyt 30.12.2014]

<sup>520</sup> Zob. R. Pietrzak, Ks. Henryk Jankowski. *Koniec legendy*, [http://www.gazetagazeta.com/artman/publish/printer\\_7402.shtml](http://www.gazetagazeta.com/artman/publish/printer_7402.shtml) [odczyt 27.12.2014], M. Chrzan, Gdańsk: *Znów wstrząs na Grobie Pańskim*, <http://wyborcza.pl/1,75248,1434408.html> [odczyt 27.12.2014]

<sup>521</sup> Andrzej Lepper (1954 – 2011). Założyciel partii Samoobrona Rzeczpospolitej Polskiej oraz Związku Zawodowego Samoobrona. Poseł na Sejm IV i V kadencji. W rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego minister rolnictwa i rozwoju wsi, wiceminister. Wicemarszałek Sejmu. Poseł do Parlamentu Europejskiego. Był znany z głoszenia populistycznych haseł. <http://ludzie.wprost.pl/sylwetka/Andrzej-Lepper/> [odczyt 30.12.2014]

Tak, chodzi mi oczywiście o księdza prałata Jankowskiego, proboszcza kościoła Świętej Brygidy w Gdańsku. Jego nazwisko, tylekroć przywoływane przez światowe media, na trwałe jest wpisane w historię sierpniowych strajków. Rzecz w tym, że ksiądz prałat korzystał wiele razy z demokracji w sposób nielicujący z godnością kapłana Kościoła katolickiego. Jego chorobliwa obsesja, wyrażająca się w tropieniu Żydów i masonów zagrażających istnieniu Polski, w poniżaniu i wyszydzaniu mniejszości narodowych (...). Nie chodzi mi jednak o proste i prawdziwe w rzeczy samej stwierdzenie, że ksiądz prałat Henryk Jankowski działając wyłącznie z narcystycznych, pyszałkowatych pobudek mieni siebie jedynym sprawiedliwym Polakiem.(...) Jeśli zabieram w tej sprawie głos, to raczej jako gdańszczanin, pytany w świecie dziesiątki, jeśli nie setki razy o fenomen księdza Jankowskiego. (...) Przemawia jak gauleiter, gensek, nie jak kapłan. Nie wiem ile razy jeszcze w kościele Świętej Brygidy usłyszę, że Żydzi zniszczyli nasz kraj, a Unia Europejska jest spiskiem zawiązanym w celu zniszczenia Polski<sup>522</sup>.

Publikacja ta stała się przyczyną głośnego sądowego sporu pisarza z ks. Jankowskim<sup>523</sup>. Huelle proces ostatecznie przegrał, ale nie zaprzestał krytykowania duchownego, wykorzystując w tym celu swoje utwory literackie. Już w wydanej w 2001 roku powieści *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*, czyli przed publikacją artykułu w „Rzeczpospolitej”, pisarz ukazał byłego kapelana „Solidarności” w krzywym zwierciadle.

Dwaj bohaterowie, Bucior i Fyzik, zajmujący się nie do końca legalnym serwisem oferującym księżom homilie kłócili się o prałata Jankowskiego, który zażądał kazania o swoim własnym Mercedesie.

(...) mieli kłopot, bo żaden topos ani żadna ścieżka jeszcze z czymś takim nie miała do czynienia, kiedy zastanawiali się jak ugryźć problem od strony Opatrzności Bożej, czy może raczej od etyki pracy, bo sam wielebny w swym zamówieniu nie raczył tego sprecyzować, chcąc przede wszystkim w swej homilii dać odpór laickim, wiadomo jakim, dziennikarzom. (MB s. 105)

---

<sup>522</sup> P. Huelle, *Rozumieć diabła*, [http://archiwum.rp.pl/artukul/488250\\_Rozumiec\\_diabla.html](http://archiwum.rp.pl/artukul/488250_Rozumiec_diabla.html) [odczyt 02.013.2013]

<sup>523</sup> Proboszcz kościoła św. Brygidy wytoczył pisarzowi proces o zniesławienie. Zob. P. Raina, *Kapłan kontra literat. Spór o obronę dóbr osobistych. Ksiądz Jankowski i Paweł Huelle przed sądem.*, Warszawa 2006.

W *Ostatniej wieczerzy*, wydanej w roku 2007 – już po zakończeniu procesu - sportretował Huelle ks. Jankowskiego w postaci Monsignore, producenta wina (kiepskiej jakości), miłośnika luksusu przywiązanego do specjalnego traktowania, które jego zdaniem należy mu się z racji bycia kapłanem oraz posiadanych znajomości. Autor *Ostatniej wieczerzy* nie ukrywał, że sposób skonstruowania postaci uzgadniał z prawnikiem, bowiem przegrany proces z ks. Jankowskim nauczył go ostrożności.

Prłat Jankowski pozwał mnie za obrazę majestatu. Miał pretensje o artykuł w „Rzeczpospolitej”. Napisałem, że w niektórych zdaniach mówi „jak gensek i gauleiter”. Bo tak mówił. Na przykład o Żydach czy inteligentach. Jeżeli Sąd najwyższy IV RP nie dopatrzył się w tym przestępstwa, tym bardziej nie skaże mnie za treści zawarte w *Ostatniej Wieczerzy*. Nie ma w książce sformułowań obraźliwych, są za to ironiczne i satyryczne. Taka jest zresztą opinia mojego zaprzyjaźnionego prawnika. Zresztą czy można pozwać za słowa: „zamożny i spokojny cichy rentier”? piszę, że miał jedwabne pantofle i piękny szlafrok. Czy ktokolwiek doszuka się w tym napastliwości? W *Ostatniej wieczerzy* ksiądz Monsignore to symbol sarmackiego baroku<sup>524</sup>.

Także w *Sarmacji* umieścił autor postać prałata Jabłonowskiego, o którym król mówi, że dobrze płaci, więc należą mu się nowe ordery. Trudno nie zauważyć, że jest to przytyk do proboszcza z kościoła św. Brygidy, który lubił pokazywać się publicznie w odznaczeniach i medalach. Warto dodać, że w latach 2008-2009 gdańska „Solidarność” wniosowała o odznaczenie ks. Jankowskiego Orderem Orła Białego<sup>525</sup>.

### **Piattoli**

Monsignore Henryk Jabłonowski nabył hrabiostwo tczewskie za pięćset dukatów, Order Świętego Stanisława za tysiąc, Orła Białego puściłem mu za tysiąc pięćset.

### **Król**

Proszę, przy takim nie zginiemy. Ale jak to przeprowadziłeś? Przecież my tytułów hrabiowskich nie sprzedajemy, tylko polskie. Sejm by nas utopił w szklance wody. Hrabia tczewski, powiadasz? Co na to gdańszczanie?

---

<sup>524</sup> *Krzeseł Chrystusa jest puste*, z P. Huelle rozmawia B. Marzec, <http://archiwum.rp.pl/artykul/659735.html> [odczyt 02.01.2013]

<sup>525</sup> Zob. Ł. Konarski, „Solidarność” chce orderu Orła Białego dla prałata Jankowskiego, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7099905,\\_Solidarnosc\\_\\_chce\\_Orderu\\_Orla\\_Bialego\\_dla\\_pralata.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7099905,_Solidarnosc__chce_Orderu_Orla_Bialego_dla_pralata.html) [odczyt 02.01.2013]

## Piattoli

Milczą. Monsignore rok rokiem kupuje u nich dwieście beczek wina<sup>526</sup>.

Można zauważyć, że Huelle wykorzystywał przykład postawy ks. Jankowskiego zawsze, gdy chciał pokazać niestosowność zachowań katolickich hierarchów.

W artykule będącym komentarzem do wydarzeń związanych z publikacją karykatur Mahometa we francuskiej prasie, pisarz na łamach „Rzeczpospolitej” przedstawiał przypadki obrażania w sztuce uczuć religijnych chrześcijan, którzy w takich przypadkach nie grożą nikomu zamachami ani nie domagają się przeprosin od przywódców państwowych. Krytykował w ten sposób premiera Marcinkiewicza, który przeprosił za przedruk rzeczonych karykatur w „Rzeczpospolitej”. Nawet w tym kontekście Huelle przywołał postać prałata z kościoła Św. Brygidy, ukazując go jako bezkarnie obrażającego uczucia religijne, co nie licuje z godnością kapłana.

Ksiądz prałat Henryk Jankowski wielokrotnie obrażał mocno i dosadnie uczucia religijne tak Żydów, jak i wielu chrześcijan. I włos mu z głowy nie spadł i nie spadnie, ponieważ jemu wolno. Funkcjonuje tu syndrom świętej krowy: układy dają takiej osobie prawo do obrażania – właśnie religijne innych, podczas gdy redaktor „Rzeczpospolitej” jest ganiony przez pana premiera za publikację, której charakter nie miał nic wspólnego z intencją obrażania czy wyszydzania wyznawców islamu<sup>527</sup>.

Huelle deklaruje, że „sam jest chrześcijaninem, ale jest za tym, żeby budowało się otwarte społeczeństwo pluralistyczne<sup>528</sup>” bez protezy, jaką daje Kościół. Dlatego swoje poglądy w tej sprawie wypowiada nie tylko na łamach prasy, ale także w literaturze. Przykładem takiego krytycznego zaangażowania literatury, poza powieściami, o których już była mowa, są sztuki sceniczne Huellego: *Zamknięty się oczy Ziemi* oraz *Sarmacja*.

Pierwszy przywołany przeze mnie tekst to przede wszystkim refleksja o roli Kościoła Katolickiego w utrzymaniu zaściankowości i antysemityzmu Polaków, o materializmie hierarchów prowadzącym do zgorszenia, o ich cynizmie i wyrachowaniu.

---

<sup>526</sup> P. Huelle, *Sarmacja, sztuka bez reszty współczesna*, dz. cyt. s. 29.

<sup>527</sup> P. Huelle, *Meczety nie płoną*, <http://archiwum.rp.pl/artykul/598390.html> [odczyt 02.01.2013]

<sup>528</sup> Huelle: *Wygrać z trumiennym upiorem*, dz. cyt.

### **Biskup do Kleryków**

Oto i lekcję poglądową mieliście. Klasa nasza, robotnicza, poczciwa. Wcale niezepta, jak o tym rozmaici piszą. Trzeba tylko z nimi umieć porozmawiać. Zagadnąć. Przyjacielskim być. (Biskup spogląda na swój pierścień i wyjąwszy chusteczkę bardzo mocno go wyciera). Żeby nie czuli, że się wywyższamy. Żeby czuli, że ich popieramy. Solidarność! Zapamiętajcie to sobie młokosy!!!

(...)

### **Matka Generalna**

A cóż ja o tym wiedzieć mogę, księżę biskupie? A może i nie chcę wiedzieć!? Jak biedowałyśmy latami, nikt nami się nie interesował. Jak mieszkaliśmy w barakach, na dworcu ledwie, żaden prałat, żaden kanonik, ba – biskup żaden – o garnka nam nie dorzucał. Kartofle i kasza. Kasza i kartofle!! Taka była omaszczona nasza służba.

### **Biskup**

Dla Chrystusa.... Przecież dla Chrystusa. Ślubujecie!

### **Matka Generalna**

Ja nie znam żadnego biskupa w Polsce, który dla Chrystusa wyrzekłby się sowitych obiadów. Cielęciny!! I benzyny do swojej limuzyny!!!

### **Biskup**

Matko Generalna! A cóż to za język?!!!

### **Matka Generalna**

Język kobiety stąpającej po ziemi. Tej ziemi – księżę biskupie. Tej ziemi! (...)<sup>529</sup>

W tym krótkim fragmencie ukazał Huelle główne, jego zdaniem, grzechy polskiego Kościoła: brak żywej wiary, przywiązanie do zewnętrznych atrybutów urzędów kościelnych oraz dążenie do władzy. Słowa Matki Generalnej - będące czytelnym odwołaniem do słów Jana Pawła II z pierwszej pielgrzymki do Polski w roku 1979, ze słynnej homilii na placu Zwycięstwa<sup>530</sup> – są niejako wołaniem samego pisarza

---

<sup>529</sup> Cytuję za rękopisem udostępnionym przez pana Pawła Huelle.

<sup>530</sup> „I wołam, ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen”. *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny...*, dz. cyt. s. 25.

o odrodzenie wiary wśród polskich księży: „Od duchownych oczekuję wykładni Pisma, głębokiej prawdy metafizycznej, jakiegoś poruszenia serca podczas liturgii, a nie zajęć z podstaw nauk politycznych”<sup>531</sup> .

Symbolem i uosobieniem przywar polskich księży jest w opinii Huellego bardzo rozpoznawalny duchowny – ksiądz Tadeusz Rydzyk, twórca i dyrektor Radia Maryja.

Dziś w Polsce, niestety, obowiązują inne standardy. Katolicyzm, już nawet nie rzymski, w gruncie rzeczy sekciarski – staje się de facto, bo jeszcze nie de iure, religią państwową. Jeśli duchowny, w dodatku dyrektor katolickiej rozgłośni, w sposób najbardziej chamski obraża żonę prezydenta RP<sup>532</sup>, a potem się nic nie dzieje, co o tym sądzić? Jeśli pewnego ranka słucham w radiu informacji, że ów duchowny jest gotów do spotkania z prezydentem, gdzie jesteśmy? Pardon, tu pomieszały się zupełnie porządki i kompetencje<sup>533</sup>.

Ślady owej antypatii odnajdziemy bez trudu w utworze *Zamknęły się oczy Ziemi*, bo jakże potraktować motyw o „polskich rydzykach” tak przedstawianych:

### **Kapitan**

Zjeść takiego rydzyka, to, proszę państwa, patriotyczny obowiązek! I czegoż majorze tak na mnie spoglądasz?! Polski rydzyk jest najprzedniejszy na świecie. Wiem, co mówię. Prawda jest bowiem obiektywna. Takich rydzyków nie mają Francuzi, Niemcy, Czesi. Tylko u nas mają one ten sam smak. Jedyny. Nasz, polski. Wyborny. (...)

### **Major**

Kapitanie. Tu jest ostatni rydzyk. Wypijmy wszyscy pod niego!<sup>534</sup>

Pojawiają się też sceny obrazujące antysemityzm Polaków. Oto ekipa remontująca willę odkupioną dla klasztoru przez bogatego biznesmena, poszukuje

---

<sup>531</sup> P. Huelle, *Wygrać z trumiennym upiorem*, dz. cyt.

<sup>532</sup> W 2007 roku podczas wizyty dziennikarek w Pałacu Prezydenckim z okazji Dnia Kobiet prezydentowa podpisała przyniesioną przez gości petycję do parlamentu o zaniechanie zmian konstytucyjnych zapisów dotyczących ochrony życia poczętego. Tę inicjatywę skrytykował dyrektor Radia Maryja o. Tadeusz Rydzyk. – „Jestem zbulwersowany tym, że do Pałacu Prezydenckiego są zaproszeni dziennikarze, którzy są przeciwko pozytywnym zmianom w Polsce, którzy cynicznie się zachowują, was atakują. To, co dzisiaj się stało, to był skandal i nie nazywajmy tego inaczej, nie nazywajmy nigdy, że szambo jest perfumerią” - mówił o. Rydzyk. Zob. <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3986116.html> [odczyt 12.12.2014]

<sup>533</sup> P. Huelle, M. Wittbrot, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*, dz. cyt. s. 47.

<sup>534</sup> P. Huelle, *Zamknęły się oczy Ziemi*, dz. cyt.



złota, wspominając, że dziedziczka ukrywała Żydów. Trzeba przyznać, że nie jest to scena zbyt oryginalna. Oto zachłanni Polacy, nawet wiele lat po wojnie, wciąż pragną wzbogacić się kosztem Żydów, którym nie potrafią współczuć. Wszyscy duchowni sportretowani w sztuce przez Huellego to postaci antypatyczne, interesowne, poszukujące głównie źródeł przychodu, cynicznie wykorzystujący swe kapłaństwo.

Pisarz odniósł się także do faktu odzyskiwania przez Kościół w Polsce majątku utraconego w czasie komunizmu. Ksiądz Bucik, przyjaciel księdza Zapaliczki, mówi o tym, że można by na tym dobrze zarobić.

### **Bucik**

Nie ma takiego zgromadzenia w Polsce, które nie może dzisiaj czegoś znaleźć. Znam się na tym. Tu masz listę nazwisk. Adresy, telefony, maile. Najlepsi specjaliści z odzysku. Zawsze można spróbować. Jak to nas uczyli w seminarium? – Deo alieno liberalis. Z cudzego hojny. Więcej to ja nie pamiętam!<sup>535</sup>

Duchowni z *Zamknęły się oczy Ziemi* to, zdaniem Huellego, tak jak księża Jankowski i Rydzyk, reprezentanci tego samego Kościoła: butnego i zarozumiałego, który tak naprawdę ucieka od wolności i próbuje wmówić Polakom, że jedynie pod znakiem krzyża można być prawdziwym patriotą<sup>536</sup>.

Ostrze krytyki w sztuce o zbuntowanych betankach skierował także pisarz przeciwko polskiemu romantycznemu mitowi o obowiązku oddawania życia za ojczyznę. Akcja utworu, rozgrywa się w dwóch płaszczyznach czasowych: współczesnej i historycznej, czyli w sierpniu w latach trzydziestych, w czasie manewrów wojskowych pierwszego stopnia. Tak naprawdę jest to już wojna, ale władze państwowe i wojskowi do końca „trzymają fason”.

Tu polskie radio Warszawa. Podajemy komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej. Jak oświadczył minister spraw zagranicznych pan Józef Beck, manewry naszych jednostek wojskowych nie mają żadnego związku z ostatnim przemówieniem sowieckiego komisarza Mołotowa, na temat rzekomo agresywnej polityki propagandowej Rzeczypospolitej Polskiej wobec Związku Sowieckiego. Marszałek Śmigły Rydz zaprzeczył stanowczo pogłoskom o mobilizacji naszej armii. Manewry wojsk polskich będą się odbywały co najmniej sto kilometrów od granicy z Sowietami. Pan Marszałek wylądował dzisiaj w asyście naszych

---

<sup>535</sup> Tamże.

<sup>536</sup> Zob. P. Huelle, *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny, 1998, nr 66, s. 106-108.

myśliwców na lotnisku w Lidzie, gdzie dokonał inspekcji. Jutro uda się na tereny manewrów, którymi będzie dowodził osobiście. A teraz nadajemy wiązanekę pieśni patriotycznych<sup>537</sup>.

Huelle stawia pytanie, czy za groby w Katyniu i klęskę 1939 roku nie ponoszą odpowiedzialności nasze polskie romantyczne przekonania o czuwającej nad Polską Opatrzności, nasz hurra optymizm i wiara w potęgę armii, która pokonała Bolszewików w 1920 roku. Zabrakło pragmatycznych przygotowań i wyciągnięcia wniosków z przeszłości.

### **Major**

Jak to - co będzie? Bolszewików popędzimy – jakby co do czego przyszło. Jak w dwudziestym roku. A Niemcy? Niemcy będą nam z ręki jeść. Z Poznania do Berlina jeden skok. Oni nie mają takiej siły jak my, Polacy. Czapkami ich nakryjemy. Czapkami. I ani guzika. Ani guzika, powiadam.

Jest w tych słowach i buta, i żołnierska fantazja, ale brakuje zimnej kalkulacji i realnego spojrzenia na sytuację, jak gdyby Polacy widzieli sens jedynie w umieraniu za Ojczyznę.

### **Major**

Kawalerzyści tańczą do rana. Aż śmierć ich pocałuje. Tak zawsze było, jest i będzie. Dopóki istnieje kawaleria.

W *Sarmacji, sztuce bez reszty współczesnej* Huelle również dokonuje diagnozy stanu polskiego społeczeństwa lat dziewięćdziesiątych. Oskarża Kościół katolicki o zbyt ni sojusz z państwem. W jego opinii wpływa to bardzo negatywnie na rozwój kraju, ponieważ hierarchowie kościelni, dążąc do utrzymania swego stanu posiadania i znaczenia, podtrzymują w społeczeństwie archetyp Polaka-katolika, co skutkuje zamknięciem się społeczeństwa na nowe idee i zmiany, utrwalać ksenofobię i zaściankowość Polaków.

### **Xsążę Wojewoda**

Czyż to nie rozkosz być Polakiem, pięknym, wolnym, pocziwym, walecznym, ojczyźnie w potrzebie służącym, formę swą lubującym, śmierci się

---

<sup>537</sup> P. Huelle, *Zamknęły się oczy Ziemi*, dz. cyt.

niebojącym, w bitwie zwyciężającym, czyż to nie rozkosz Polakiem być na wieki, formę oną polską z dumą nosić, przed obcymi niczego się nie wstydzić, a przeciwnie – z nich się wyśmiewać nie bez racji wyższości<sup>538</sup>.

Akcja utworu dzieje się w Sarmacji, czyli Polsce w XVII- i XVIII-wiecznej, z naciskiem na XVIII-wieczną, czyli w czasie schyłku i upadku Rzeczypospolitej. Jest napisana językiem archaizowanym, ale w zachowaniu bohaterów pobrzmiewa współczesny spór euroentuzjastów z eurosceptykami o to, czy polska w Unii Europejskiej zachowa swoje kulturowe dziedzictwo. Portret elity nakreślony przez Huellego jest przygnębiający i zdaje się być portretem uniwersalnym: rządzący kierują się głównie prywatą, ale głoszą hasła o wolności, honorze i patriotyzmie. Autor *Sarmacji* namawia odbiorcę do konfrontacji ze sobą: ile we mnie jest z sarmaty, bądź co bądź mojego przodka.

Nie jest tak, że nie mogłem czegoś powiedzieć o Polsce współczesnej i dlatego musiałem uciekać w kostium. Nie! Sarmacka formuła polskości sama w sobie jest interesująca; ona formą, językiem i strojem nas pociąga. Ale to jest oczywiście napisane przez Polaka żyjącego tu i teraz. Napisałem więc np. scenę kłótni na sejmiku, gdy jeden z posłów odczytuje "listę zdrajców". Ta scena jest żywcem wzięta z diariusza sejmowego z XVIII w., ale siłą rzeczy trzeba przy okazji myśleć o współczesnej lustracji. Pewne rzeczy działały się dużo wcześniej i nie trapią nas tylko. Jak się patrzy na mroczne, straszne postaci posłów sarmackich, to każdy może sobie poszukać linku do współczesności. Dziś wciąż te archetypy się odzywają. To przekonanie, że tylko polski obyczaj, tylko polski strój narodowy jest najlepszy. Albo nasz kult wystawności: w zaciąganiu kredytów, w życiu ponad stan, nawet podczas pierwszej komunii, żeby tylko się pokazać. Zastaw się, a postaw się! To funkcjonuje do dziś. Albo silny, ale płytki, emocjonalno-stadny katolicyzm i to sarmackie przekonanie, że pan Bóg wybrał sobie Polaków, które przekształciło się w mesjanizm. To była i jest niezwykła megalomania<sup>539</sup>.

## HUELLE OBROŃCA SŁÓW

Pozostaje więc Huelle pisarzem zaangażowanym w sprawy społeczno-polityczne polskiego społeczeństwa. Piętno tych zainteresowań wyraźnie odciska się na jego

---

<sup>538</sup> P. Huelle, *Sarmacja*, dz. cyt. s. 42.

<sup>539</sup> *Kontusz eurosceptyka*, z P. Huelle rozmawia S. Łupak, <http://info.wyborcza.pl/temat/wyborcza/sebastian+%C5%82upak> [odczyt 12.12.2014]

utworach literackich, bowiem pisarz głęboko wierzy w siłę słowa i literatury, „która zjadaczy chleba w anioły przerobi”<sup>540</sup>.

Cud języka ma w sobie rzeczywiście coś boskiego. Dlatego poeci, wybitni poeci, są właściwie bez wyjątku metafizykami. Myślę, że każdy, kto świadomie tworzy literaturę, jest w jakimś sensie sługą Logosu. I bardzo lubię stwierdzenie z Księgi Zohar – że słowa nie padają w próżnię<sup>541</sup>.

Cała twórczość – literacka i publicystyczna Huellego – jest podporządkowana temu życzeniu autora, by „jego słowa nie padały w próżnię”. Szansy na spełnienie owego pragnienia upatruje autor *Weisera Dawidka* przede wszystkim w literaturze. Dlatego nawet bardzo aktualne tematy ujmuje w gatunki literackie. Jest o tyle zakładnikiem literatury, że to dzięki niej jest w stanie wpływać na kształt rzeczywistości. Sankcja literackości, uznania dla niego jako wybitnego pisarza<sup>542</sup>, legitymizuje pozaliterackie działania Huellego. Tylko literatura uwiarygodnia i czyni słyszalnym jego głos. Stąd dające się zauważyć sfunkcjonalizowanie przez Huellego

---

<sup>540</sup> J. Słowacki, *Testament mój*, w: *Antologia poezji polskiej od średniowiecza do współczesności*, Katowice, 2007, s. 450.

<sup>541</sup> Tamże, s. 80.

<sup>542</sup> Za swoją debiutancką powieść otrzymał Nagrodę Artystyczną Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. W tym samym roku – 1987 - otrzymał Nagrodę Młodych miesięcznika „Literatura” za najlepszy debiut, a rok później – w 1988 – Nagrodę Fundacji im. Kościelskich. Kolejnym wyróżnieniem dla Huellego było przyznanie mu w roku 1992, za niemiecki przekład *Opowiadań na czas przeprowadzki*, Nagrody Andreea Gryphiusa (Nagrodę literacką im. A. Gryphiusa przyznaje Niemieckie Bractwo Artystyczne dla autora, którego twórczość służy porozumieniu między Niemcami i ich wschodnimi sąsiadami. [http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,96729,19920605RP-DGW,GRYPHIUS\\_92\\_DLA\\_PAWLA\\_HUELLE,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,96729,19920605RP-DGW,GRYPHIUS_92_DLA_PAWLA_HUELLE,.html) [odczyt 05.08.2014]). W 1995 roku autor otrzymał Nagrodę PEN Clubu w dziedzinie prozy. Rok 1996 przyniósł pisarzowi Nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego, a w 2001 roku pisarz został uhonorowany Paszportem Polityki. Rok 2005 to wyróżnienie gdańskiego pisarza Nagrodą Miast partnerskich Torunia i Getyngi im. Samuela Bogusława Lindego. Warto wspomnieć, że dwukrotnie jego proza była nominowana do Nagrody Literackiej Nike: w 1997 roku za tom opowiadań *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, a w roku 2008 za powieść *Ostatnia wieczerza*. Cztery lata później prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski odznaczył autora *Weisera Dawidka* Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. (W wywiadzie z S. Latkowskim Huelle oświadczył, że odznaczenie to otrzymał za założenie Niezależnego Zrzeszenia Studentów, zob. *Jestem metafizykiem*, z P. Huelle rozmawia S. Latkowski, „Wprost”, 2014, nr 3, s.23-27).

niektórych utworów, które utrzymane w gatunku literatury tak zwanej wysokiej, są tak naprawdę komentarzem publicysty.

Huelle tym swoim zaangażowaniem w rzeczywistość właśnie poprzez literaturę wpisuje się w romantyczny paradygmat twórcy: wieszczka i przewodnika. Jednocześnie realizuje swoje ambicje pozaliterackie. Z pełną świadomością dualizmu naszej ludzkiej rzeczywistości.

Gdyby słowo miało tylko i wyłącznie boski aspekt Logosu – wszyscy bylibyśmy aniołami. Problem kłamstwa czy fałszywych proroków istnieje od zawsze. Język jest dlatego tak fascynującym zjawiskiem, że posiada w sobie pewną ambiwalencję. Z jednej strony służy Izajaszowi, Rilkiemu czy Eliotowi – do wyrażania największych wzlotów ducha, z drugiej – jest naszą codziennością: brudem, kłamstwem, obrzydliwością<sup>543</sup>.

---

<sup>543</sup> P. Huelle, M. Wittbrot, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*, dz. cyt., s. 88.

## Zakończenie

Lata osiemdziesiąte XX wieku to czas, któremu zawdzięczamy obecny kształt naszej polskiej rzeczywistości. Karnawał „Solidarności” i podpisanie porozumień sierpniowych w roku 1980 wydawały się Polakom spełnieniem marzeń o wolności. Nadzieje zostały przekreślone 13 grudnia 1981 wprowadzeniem stanu wojennego.

Masowy udział Polaków w protestach i poczucie, że oto toczy się walka o odzyskanie niepodległości, spowodowały duże zaangażowanie pisarzy w bieżące wypadki polityczne. Lata osiemdziesiąte to czas szczególnej koegzystencji literatury z wydarzeniami społeczno-politycznymi. Usprawiedliwieniem i wytłumaczeniem tej polityczno-literackiej symbiozy, która stanowi zarówno o sile, jak i o słabości beletrystyki tamtego okresu, pozostaje znaczenie ówczesnych wydarzeń w dziejach naszego państwa.

Już na początku lat dziewięćdziesiątych pojawiły się pierwsze podsumowania dorobku literackiego lat osiemdziesiątych. Były one dosyć krytyczne. Tadeusz Nyczek użył nawet określenia „czarna dziura”, bowiem w jego ocenie w latach osiemdziesiątych nie pojawiło się młode pokolenie pisarzy mówiących własnym, oryginalnym głosem. Większość powstających wtedy utworów literackich była utrzymana w patriotyczno-sentymentalnej poetyce. W opinii Nyczka trudno uznać za nowatorskie książki z tak zwanego nurtu literatury korzennej, a powstające w latach osiemdziesiątych dokumentarne zapisy wydarzeń społeczno-politycznych były bardzo jednostronne i utrzymane w poetyce oblężonej twierdzy, często odwołujące się do martyrologicznych symboli romantycznych.

Z perspektywy lat wiemy, że tezy Tadeusza Nyczka nie da się obronić, pod warunkiem że nie zanegujemy wpływu historii na literaturę tamtego czasu, ale w jej kontekście będziemy czytali beletrystykę lat osiemdziesiątych. Twierdzeniu o „czarnej dziurze” przeczy również *Weiser Dawidek* Pawła Huelle. W dekadzie dominacji dokumentu osobistego, gdańszczanin napisał fabułę, w której udało się utrwalić doświadczenie PRL-u. Opowiedzieć o radości i nadziei sierpnia 1980 roku oraz o postsolidarnościowym „wyłączeniu” naszego społeczeństwa w stanie wojennym.

Swoją debiutancką książką przywołał Huelle romantyczną tradycję polskiego mesjanizmu, pokazał żywotność tej idei oraz jej renesans w latach osiemdziesiątych. W wywiadach mówił, że nie zgadza się na romantyczne przeżywanie historii, ale

w *Weiserze Dawidku* z tą romantyczną perspektywą się spotykamy, z tym że dotyczy ona roli pisarza: wieszczka, przewodnika kształtującego dusze Polaków, wlewającego w ich serca nadzieję i podsycającego marzenia o wolności. Zaproponowana przeze mnie lektura tej powieści potwierdza jej odczytanie jako paraboli politycznej o karnawale „Solidarności” i stanie wojennym, ale także jako przypowieści o uniwersalnym pragnieniu wolności.

Późniejsza twórczość Huellego: opowiadania, powieści, wiersze, dramaty, felietony i eseje to dalszy dialog autora z historią, próba dotarcia do jej tajemnicy. *Ostatnia Wieczera*, *Sarmacja* oraz *Zamknęły się oczy Ziemi* są zapisem dewaluacji idei „Solidarności” i odżywiania w polskim społeczeństwie sarmackiego ducha kłótni, pieniactwa i ksenofobii. Rozczarowanie przemianami społeczno-politycznymi po roku 1989 sprawiło, że autor *Weisera Dawidka* wykorzystuje protezę literatury, by realizować swe publicystyczne pasje, bowiem kieruje się zasadą, że jako pisarz ma określone powinności wobec społeczeństwa.

Przede wszystkim pisać przyzwoitą, to jest na wysokim poziomie literaturę. Także prześwieślać słowa, język, informując zainteresowanych o zjawiskach inflacji: znaczeń, pojęć, słów. (...) oznacza to pamięć tego, co zapisał ewangelista Jan w Prologu, że na początku było Słowo. Logos jest tak naprawdę wyzwaniem, przeznaczeniem i zobowiązaniem pisarza<sup>544</sup>.

Huelle powodowany troską o wartość słowa i pojęć angażuje się, także w swych utworach literackich, w dyskusję o współczesności. Czasami, tak jak w *Ostatniej Wieczery* czy *Mercedes Benz*, ocierając się o skandal i narażając na posądzenia o zamierzoną strategię marketingową. Trudno jednak obronić tę tezę, biorąc pod uwagę pasję pisarza, obecną szczególnie wyraźnie w jego twórczości publicystycznej, uprawianej jeszcze przed debiutem. Huelle był najpierw dziennikarzem, a później zaistniał jako pisarz. Wciąż jednak, nawet już jako uznany literat, chętnie gości na łamach prasy publikując artykuły, eseje, felietony a nawet listy otwarte do polityków, wciąż walczy i polemizuje, nie bacząc na genologiczne ograniczenia.

Huelle, który już w *Weiserze Dawidku* zastanawiał się nad wpływem historii na los jednostki, w kolejnych utworach nie przestaje się tym zagadnieniem zajmować. Zainteresowanie tą problematyką wiąże się najprawdopodobniej z faktem, że rodzina

---

<sup>544</sup> P. Huelle, M. Wittbrot, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*, dz. cyt. s. 28.

Huellego doświadczyła, jak bardzo historia potrafi zmienić życie nie tylko jednostek, ale i całych społeczeństw.

Pisarz jest gdańszczaninem, ponieważ decyzje polityków o zmianie granic po 1945 spowodowały, że jego dziadek musiał szukać nowego miejsca do życia dla swojej rodziny. Huelle w swych opowieściach skupia się przede wszystkim na losach gdańszczan. W ich życiowych historiach ukazując uniwersalną prawdę, że na wielką historię składają się losy poszczególnych ludzi, i to w ich życiu historia najbardziej odciska swój ślad, najczęściej bolesny i traumatyczny.

Twórczość Huellego to zapis historii PRL-u oraz dziejów Gdańska. Miasta Hanzy i kultury kupieckiej, tak różnej od sarmackiego świata szlachty. Pisarz konsekwentnie i ze sporym zaangażowaniem odkrywa kolejne karty historii swojego rodzinnego miasta, przyczyniając się tym samym do odbudowania tożsamości jego mieszkańców. Jego utwory umożliwiają czytelnikom urodzonym po dramacie drugiej wojny światowej poznanie wielokulturowej przeszłości ojczyzny, czemu sprzyja również obecność w utworach autora *Weisera Dawidka* kresowego tła, czyli pamięci o Lwowie, Wilnie, Borysławiu i świecie sprzed września 1939 roku.

*Weiser Dawidek* jest bez wątpienia najważniejszą książką Pawła Huellego i stanowi istotny kontekst lektury pozostałych utworów gdańskiego pisarza. Jest to także jedna z ważniejszych książek dekady lat osiemdziesiątych będąca oryginalnym głosem o Polsce i Polakach z czasów PRL-u. Późniejsza twórczość pisarza potwierdza, że głos Huellego jest ważnym składnikiem współczesnej polskiej literatury.

O wartości tego pisarstwa wiele mówi też fakt, że Huelle poprzez swoje utwory wszedł w dialog z wielką gdańską literaturą Güntera Grassa. Pomimo zarzutów o wtórność wobec takich tekstów jak *Blaszany bębenek* czy *Kot i mysz* należy podkreślić, że głos Huellego — zwłaszcza, bo przecież nie wyłącznie w *Weiserze Dawidku* — jest w pełni oryginalny. Autor swoją twórczością dopisał dalszy ciąg dziejów miasta, które przecież nie przestało istnieć w roku 1945, ale zaczynało nowy rozdział swego istnienia, tym razem w granicach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przestrzeń materialna Gdańska stała się ziemią obiecaną dla wielu powojennych rozbitków i repatriantów z Kresów. Opowieści Huellego są zapisem głosu tego pokolenia. Bez jego wierszy, opowiadań i powieści literacki obraz miasta nad Motławą nie byłoby obrazem pełnym.



Co mogłem opowiedzieć?  
Historię wiecznie nieobecnych mężczyzn,  
Przebranych wojen, poronień w podróży,  
Domów, które zmieniały właścicieli  
Jak epoka krój sukien albo kapelusza.  
(...)

Zapomnieć. Odrzucić. Ojciec nad miarką wódki  
Upiera się przy widmach, bije pięściami w skronie,  
To musi mieć swoje granice – woła,  
A matka jest umęczona. Nie wie co robić. Płacze.

Potem wnoszono meble i wynoszono,  
Starzy ludzie umierali coraz częściej,  
Dzieci bez adresu grały szkiełkiem w klasy,  
Asfalt zastąpił bruk. Ktoś mówił o Bogu  
Ale nie zawsze z największym uznaniem...

Trzaskały drzwi. Zawsze w tej samej bramie<sup>545</sup>.

---

<sup>545</sup> P. Huelle, *Księdzu Markowi Wittbrotowi*, w tegoż: *Wiersze*, dz. cyt., s. 20.

## Summary

Paweł Huelle is one of the most important writers who debuted in the 1980s. He was awarded with the Young Writers Awards given by the "Literature" Magazine and the award of the Kościelski's family foundation for his first novel – *Weiser Dawidek*. He also gained the critics recognition for this novel. Professor Jan Błoński wrote the book review published in "Tygodnik Powszechny", which was crucial for the novel popularity. Professor Błoński indicated in his review some of the possible interpreting strategies of Huelle's novel. The critic put the emphasis on the highest quality of Huelle's writings, especially during the times when "not only in Poland, but also elsewhere young writers have sunk in the swampy pond of the naturalistic narration or in the apparent depth of the stream of consciousness".

This harsh review of the young writers of 1980s is a consequence of a strong engagement of the literature from that period in the current political and social situation. Writers returned to the romantic paradigm of the literature engagement especially when Solidarity was born and later on during the martial law. Esthetical values were replaced by ethical values. 1980s were the times of the personal documentary prose, an attempt to display everyday experience of fights between the communist government and the opposition. Romantic clichés that symbolized the fight for freedom started developing. Therefore, the 1980s epitomised the times of poetry, not prose. Many protests were in favour of the circumstantial poetry.

During the documentarism period, Huelle published a book about investigating the Jewish boy missing. The novel is set in Gdansk. This city constitutes a symbol of freedom, but also the city of the diversified, multidimensional history. In *Weiser Dawidek* Paweł Huelle told a story about the 11-year-old youngsters from Gdansk fascinated by their 12-year-old friend who was probably Jewish. Dawid became their leader, general, guide. Their summer, which was supposed to be boring because of the rotting fish in the bay, which made swimming impossible, thanks to Weiser turned out to be a wonderful time of boyish adventures. The boy turned out to be peerless initiator of fun by quelling wild animals and having the real gun. It was Dawid who told the boys about the German history in Gdansk, which was concealed by the communist propaganda concerning the return to the motherland. The time with the Jewish friend developed first metaphysical dilemmas of the 11-year-old sons of shipyard workers. At the end of the summer Dawid

disappeared in a dark tunnel in Strzyża. Furthermore, no one could established what happened to him. The time, which Paweł, Szymek, Piotr and Elka spent with him, made them more mature.

Huelle's novel is a diversified work, which may be interpreted on different levels: as a novel of manners, a political novel, an initiation novel, but also a messianic novel. A thorough reading of *Weiser Dawidek* confirms these interpreting strategies. Huelle's book constitutes a record of Polish People's Republic era with the emphasis to the times when Solidarity was born and the traumatic events that took place after the martial law was established. Huelle's first book is a novel about Poles' experience connected with the breakthrough years for our country in the 1980s.

Huelle's further writings are based on the esthetical solutions and issues that were indicated in *Weiser Dawidek*. Huelle is an author of novels, dramas, stories and poems. In spite of such genre diversity, Huelle remains the writer of a few subjects – one of which is Gdansk and the way in which history influences people's lives. The author especially starts interactions with the greatest European literature, such as Gunter Grass, Thomas Mann or Bohumil Hrabal works.

Another important feature of Huelle's literature is autobiographical elements. In *Weiser Dawidek* critics pointed the elements that were common for the novel characters and the author. It resulted from the fact that Huelle was born in 1957 in Gdansk. The kid's name who narrates most of his novels is Paweł. Moreover, he recalls in his stories and novels his father who came to Gdansk on a canoe, grandfather Karol and grandmother Maria – Lviv native. He also mentions his cousin Lucjan or the German girl Greta. These characters are real people. *Mercedes Benz* is the most autobiographical Huelle's novel. His other book – *From letters to Hrabal* – constitutes a family chronicle, which contains photographs from Huelle's family archive.

Huelle's later works are enriched about the evaluation of the political and social changes in Poland after 1989. The author criticises the revival of Sarmatian traditions, quarrels, pettifogging and xenophobia in Polish society. He also criticises Catholic Church by emphasising its loftiness and the materialism of the high officials of the Church. His drama *The Earth's eyes have closed* presents the lack of true faith and cynicism of clergymen. He ends the *Last Supper* novel with a dramatic question: "Where is Jesus?"

Paweł Huelle is also a columnist, who passionately comments the current political and social events. He is an author of columns, essays, articles and reviews, but

also open letters. He argued with professor Leszek Balcerowicz in “Gazeta Wyborcza” about the teachers’ remuneration and potential Teacher’s Charter elimination.

*Weiser Dawidek* author is a recognised, awarded writer, whose books were translated into fourteen languages. Simultaneously, Huelle is a person who really wants to influence the reality – he doesn’t wish to be considered only as a “hostage of literature”. His work constitutes an important voice in a social discourse. Paweł Huelle is often considered to be: the writer from Gdansk, but he is a Polish writer who writes about us from the perspective of a Gdansk native.

## Bibliografia

### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA

#### Proza

- Huelle P., *Byłem samotny i szczęśliwy*, Warszawa 2002
- Huelle P., *Castorp*, Gdańsk 2004
- Huelle P., *Franz Carl Weber*, w: *Dziewięć wigilii*, Warszawa
- Huelle P., *Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*, Kraków 2001
- Huelle P., *Opowiadania na czas przeprowadzki*, Londyn 1991
- Huelle P., *Opowieści chłodnego morza*, Kraków 2008
- Huelle P., *Ostatnia Wieczerza*, Kraków 2007
- Huelle P., *Pierwsza miłość i inne opowiadania*, Londyn 1996
- Huelle P., *Pierwsze lato*, w: *Wszystkie dni lata*, red. M. Sokołowska, Warszawa 2005
- Huelle P., *Śpiewaj ogrody*, Kraków 2014
- Huelle P., *Weiser Dawidek*, Londyn 1996. Pierwodruk: Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1987
- Huelle P., *Weiser Dawidek*, Kraków 2011

#### Dramaty

- Huelle P., *Kąpielisko Ostrów. Spisane z kroniki pewnej rodziny. Sztuka współczesna w kilku obrazach*, „Dialog” 2001, nr 2
- Huelle P., *Kolibra lot ostatni*, „Dialog” 2014, nr 2
- Huelle P., *Kto mówi o czekaniu*, „Dialog” 1994, nr 7
- Huelle P., *Ostatni kwadrans. Z kroniki rodzinnej Schopenhauerów*, „Dialog” 2000, nr 2
- Huelle P., *Pod dębami*, reż. M. Dejczner, „Program Drugi” Telewizji Polskiej, 6 marca 1996 r.
- Huelle P., *Sarmacja. Fantazja historyczna*, „Dialog” 2008, nr 5
- Huelle P., *Zamknęły się oczy Ziemi*, rękopis

#### Wiersze

- Huelle P., *Wiersze*, Gdańsk 1994

## Publikacje prasowe

*List otwarty do prezydenta miasta Gdańska i do rady Miasta Gdańska*, „Gazeta Wyborcza” 2001, dodatek „Gazeta Morska”, nr 113

Huelle P., *Chmielna, czyli co dalej?*, „30 Dni” 2010, nr 5-6

Huelle P., *Sto sześćdziesiąt cztery kroki spacerowe, czyli ulica Schopenhauera*, „30 Dni” 2011, nr 6

Huelle P., *Wilka Krzyżanowskiego, czyli spóźniona szkoła historii*, „30 Dni” 2013, nr 3

Huelle P., *Abulafia*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 12

Huelle P., *Dom na skraju łąki*, „Tygodnik Powszechny” 2007, nr 15

Huelle P., *Droga czyli put'*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 53

Huelle P., *Droga sprawiedliwego*, „Gwiazda Morza” 1987, nr 7, Recenzja pracy M. Bober, *Opowieści chasydów*, Poznań 1986

Huelle P., *Fryderyk Hölderlin*, „Gwiazda Morza” 1986, nr 16

Huelle P., *Georg Wilhelm Friedrich H.; Johann W.G.*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 4

Huelle P., *Jeżeli szukasz*, „Gwiazda Morza”, 1986, nr 1. Recenzja pracy *Merton Thomas. Wybór wierszy*, Kraków 1986

Huelle P., *KPP i duch Racine'a: kilka uwag o pewnej Madame la Directrice*, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 39

Huelle P., *Krąbrne miasto*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 91

Huelle P., *Mołotow, homary i ohyda*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 269

Huelle P., *Nie znać historii to być zawsze dzieckiem*, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 222

Huelle P., *Nigdy nie jechałem do Lwowa*, „Tytuł” 1992, nr 2

Huelle P., *Oskarżony: Günter Grass*, <http://archiwum.rp.pl/artukul/636045-oskarzony-gunter-grass.html>

Huelle P., *Paweł Huelle do Balcerowicza. Uwziął się Pan na nauczycieli*, [http://wyborcza.pl/1,75968,11941642,Pawel\\_Huelle\\_do\\_Balcerowicza\\_\\_Uwzial\\_sie\\_pan\\_na\\_nauczycieli\\_.html](http://wyborcza.pl/1,75968,11941642,Pawel_Huelle_do_Balcerowicza__Uwzial_sie_pan_na_nauczycieli_.html)

Huelle P., *Piękna Gretchen*, fragment powieści, „Tytuł” 1994, nr 3

Huelle P., *Próba epiki*, „Twórczość” 1983, nr 7, s. 119-121, Recenzja pracy A. Braun, *Rzeczpospolita chwilowa*, Warszawa 1982

Huelle P., *Przeszłość i przyszłość w jednym znaku: próba pamięci – Westerplatte*, „Gwiazda Morza” 1987, nr 15

Huelle P., *Sulka, księżniczka znikąd, rondo a la Gdańsk*, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej”, <http://archiwum.rp.pl.arttykul/336281.html>

Huelle P., *Szalone przedsięwzięcie*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 88

Huelle P., *Święto pułku*, fragment powieści, „Przegląd Polityczny”, nr 39

Huelle P., *Ulica świętego Ducha*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 88

Huelle P., *Ulica Świętego Ducha*, „Przegląd Polityczny” 2008, nr 88

Huelle P., *W cieniu utopii*, „Twórczość” 1984, nr 4, s. 121-125, Recenzja pracy E. Dyczka, *Autosja*, Kraków 1983

Huelle P., *Widok z Oliwnej Góry*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 52

### **Felietony**

Huelle P., *Ćmaga, potok, ostryga....*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 267

Huelle P., *Dedalus, Dublin, Tulla*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 25

Huelle P., *Der Scherz*, „Gazeta Wyborcza”, 1998, nr 297.

Huelle P., *Erotikos: 96 rok*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 50

Huelle P., *Gdańsk, marzec 1793 rok*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 62

Huelle P., *Gdynia: 10 lutego 1926*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 32

Huelle P., *Idiotom do sztambucha*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 1

Huelle P., *Jejmość Magdalena*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 13

Huelle P., *Jeziro Acheruzja*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 262

Huelle P., *Klepsydra Aschenbacha*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 74

Huelle P., *Kuźniczny Zaulek*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 31

Huelle P., *Lepper, Lepper über alles*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 96

Huelle P., *Młodzieniec, anioł, pies*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 49

Huelle P., *Moje wykształcenie klasyczne*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 37

Huelle P., *Nie tylko Serbom do sztambucha*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 84

Huelle P., *Nike*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 26

Huelle P., *Nóż, stos, baranek*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 38

Huelle P., *Oczy Marii Mikołajewny*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 7

Huelle P., *Optymizm, pesymizm, nekrofilia....*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 285

Huelle P., *Pogrzebacz Wittgensteina*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 44

Huelle P., *Sejny, 1997*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 68

Huelle P., *Sienkiewicz, Toeppen, Fryderyk*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 79  
Huelle P., *W Wielki Piątek na Mazowszu kazanie....*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 86  
Huelle P. *Żuława, Pomezania, Prusy*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 291  
Huelle P., *Aschenbach, Fidelman, Rialto*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 73  
Huelle P., *Czerwone majtki Pilcha*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 61  
Huelle P., *Fatalny labirynt*, <http://archiwum.rp.pl/artukul/383600-Fatalny-labirynt.html>  
Huelle P., *Inne historie*, Gdańsk 1999  
Huelle P., *Meczet nie płoną*, <http://archiwum.rp.pl/artukul/598390-meczety-nie-plona.html>  
Huelle P., *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny” 1998, nr 36  
Huelle P., *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny” 1997, nr 35  
Huelle P., *Notatnik laika*, „Przegląd Polityczny” 1998, nr 37/38  
Huelle P., *Silva rerum*, „Gwiazda Morza” 1989, nr 26-27  
Huelle P., *Silva rerum*, „Gwiazda Morza” 1989, nr 21, „Gwiazda Morza” 1989, nr 23  
Huelle P., *Waluta Platona*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 20

### **Wywiady i wypowiedzi**

*Bo są góry*, z P. Huelle rozmawia J. Wróblewski, „Polityka” 2002, nr 3  
*Danzig/Gdańsk. Rozmawiają Günter Grass i Paweł Huelle*, fragment książki: *Deustsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, „Więź” 1992, nr 9  
*Danzig - Lwów, Gdańsk - Lwów*, „Przegląd Polityczny” 2000, nr 46/47  
*Dobry z polskiego*, z P. Huelle rozmawia B. Aksamit, „Wysokie Obcasy Extra” 2014 nr 7  
*Dyktatura historii*, z P. Huelle rozmawia J. Bończa-Szabłowski, <http://www.rp.pl/artukul/1078511.html?print=tak&p=0>  
*Dzieciństwo po Jałcie*, Rozmawiają K. Chwin, S. Chwin, P. Huelle, W. Konieczny, P. Zbierski, „Tytuł” 1991, nr 3  
*Gdańsk – tkanka mojego życia, przemienia się to miasto we współbohatera. Miasto jest i planem akcji. Wszystkie te opowiadania i opowieści składają się na portret miasta rozłożony w czasie*, wywiad z P. Huelle dla portalu „my3miasto.pl”, <http://my3miasto.pl>  
*Gdańsk – zapytała prowincja?* z P. Huelle rozmawia A. Kietrys, „Przegląd” 2002, nr 3  
*Gombrowicz był kolibrem*, z P. Huelle rozmawia J. Zalesiński, „Dziennik Bałtycki” 2014, nr 12



Huelle P., *Moje studiowanie*, wypowiedź w ankiecie, „Znak” 2005, nr 4  
*Huelle: Wygrać z trumiennym upiorem*, z P. Huelle rozmawia K. Fidos,  
<http://www.krytykapolityczna.pl/en/Wywiady/HuelleWygracztrumiennymupiorem/menuid-431.html>

*Interesuje mnie zmyślenie i forma*, Rozmowa „Pulsu” z P. Huelle, „Puls” 1991, nr 3  
Jakie Śródmieście ? w: *Program ożywienia Śródmieścia Gdańska*, red. G. Boros, Z. Gach, t.1., Gdańsk 1998

Janowska K., Mucharski P., *Rozmowy na nowy wiek*, t. 2., Kraków 2002

*Jestem metafizykiem*, z P. Huelle rozmawia S. Latkowski, „Wprost” 2014, nr 3  
*Jesteśmy w międzyczasie*, z P. Huelle rozmawia B. Gigiel,  
<http://kulturaonline.pl/pawel,huelle,jestesmy,w,miedzyczasie,tytul,artykul,235.html>

*Kontusz eurosceptyka, czyli jak się kochamy*, z P. Huelle rozmawia S. Łupak, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 90

*Krzesło Chrystusa jest puste*, z P. Huelle rozmawia B. Marzec,  
<http://archiwum.rp.pl.artykul/659735.html>

K. Lubczyński rozmawia z P. Huelle, <http://pisarze.pl/publicystyka/8322-krzysztof-lubczyński-rozmawia-z-pawem-huelle.html>

*Monsignore w Alei Kaczyńskich*, z P. Huelle rozmawia V. Szostak, „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 44

*Nie chcemy widzieć trupów w szafie*, z P. Huelle rozmawia M. Cieślik,  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,2000413,20030215RP-DGW,Nie\\_chcemy\\_widziec\\_trupow\\_w\\_szafie,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,2000413,20030215RP-DGW,Nie_chcemy_widziec_trupow_w_szafie,.html)

*Nie chcę być zakładnikiem literatury*, z P. Huelle rozmawiał J. Haszyński, „Rzeczpospolita” 1992, nr 78

*Nie grałem w piłkę z Walendziakiem*, „Polityka” 1994, nr 13

*Nie jestem zakładnikiem literatury*, z P. Huelle rozmawiał Z. Pietrasik, „Polityka” 1992, nr 30.

*Nie spełniłem społecznego zapotrzebowania*, z P. Huelle rozmawia K. Masłoń, „Plus Minus” dodatek do „Rzeczpospolitej” z dn. 18.01.2003. <http://archiwum.rp.pl>

*Paweł Huelle „Śpiewaj ogrody” to książka o miłości i muzyce. Muzyka nadaje rytm erotyzmowi*, z Pawłem Huelle rozmawia B. Szczepuła,  
<http://www.dziennikbałtycki.pl/artykul/3316512,pawel-huelle-spiewaj-ogrody-to-ksiazka-o-milosci-i-muzyce-muzyka-nadaje-rytm-erotyzmowi-rozmowa,id,t.html>

*Paweł Huelle: Danzig moja miłość*, z P. Huelle rozmawia S. Łupak,  
<http://kultura.newsweek.pl/pawel-huelle-danzig-moja-milosc,artykuly,278203,1.html>

*Paweł Huelle: lubię konkretnie osadzone historie*, z P. Huelle rozmawia Ł. Rudziński,  
<http://kultura.trojmiasto.pl/Pawel-Huelle-lubie-konkretnie-osadzone-historie-n76214.html>

*Plecami do miasta*, z P. Huelle rozmawiał S. Łupak,  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1640246,20020109GD-DLO,Plecami\\_do\\_miasta,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1640246,20020109GD-DLO,Plecami_do_miasta,.html)

*Pluszaki wygrały*, z P. Huelle rozmawia J. Paliwoda, <http://ksiazki.onet.pl/pluszaki-wygraly/ftm36>

*Północ to magiczna prowincja*, z P. Huelle rozmawia Ł. Zawada,  
<http://tygodnik.onet.pl/kultura/polnoc-to-magiczna-prowincja/fcp92>

*Pragnę Księgi. Rozmowa z Pawłem Huelle*. Rozmawiał S. Łupak,  
<http://wyborcza.pl/1,75517,2078780.html#ixzz3GLGXnaxk>

*Rozmowa z Pawłem Huelle: Jezus jest, ale nie w kościele*, z P. Huelle rozmawia T. Pietrasiewicz, <http://lublinmagiczny.blox.pl/2007/06/Rozmowa-z-Palem-Huelle-Jezus-jest-ale-nie-w.html>

To se ne vrati, panie Kowalski! ,z P. Huelle rozmawia J. Cieślak, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, <http://archiwum.rp.pl/artykul/372449-To-se-ne-vrati-panie-Kowalski!.html>

Wittbrot M., P. Huelle, *Rozmowy nad Motławą, Sekwaną i Wezerą*, Gdańsk 2010

*Witoldo w knajpie portowej*, z P. Huelle rozmawia M. Jarmułowicz, „Dialog” 2014, nr 2

Zapis czatu z P. Huelle,  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1670530,20020214GD-DLO,Pozeracz\\_ksiazek,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,1670530,20020214GD-DLO,Pozeracz_ksiazek,.html)

### **Strony internetowe**

<http://radiogdansk.pl/index.php/wydarzenia/item/9891-pawel-huelle-marzy-o-karierze-teksciarza-to-sposob-na-emeryture.html>

<http://www.tvn24.pl/xiegarnia,66,m/zawsze-staralem-sie-nie-byc-zakladnikiem-literatury,386600.html>

### **Słuchowiska radiowe**

Huelle P., *Chagall*, premiera 13 marca 1988 r. „Program Trzeci” Polskiego Radia

## BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

### Publikacje książkowe

- Adamiec M., *Bez namaszczenia. Książki i literatura polska*, Lublin 1995
- Bagłajewski A., *Miasto palimpsest*, w: *Miejsca rzeczywiste, miejsca wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Łysiak, E. Wolicka, Lublin 1999
- Bakuła B., *Miedzy wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku. (Na skromnym tle porównawczym)*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012
- Baluch W., *Po-między-nami. Słaby dyskurs w polskim dramacie współczesnym*, Kraków 2001
- Burkot S., *Literatura polska w latach 1986-1995*, Kraków 1997
- Czapliński P., *Ślady przeszłości. O prozie polskiej 1976-1996*, Kraków 1997
- Ruchome granice literatury. W kręgu teorii kulturowej*, red. S. Wysłouch, B. Przymuszała, Warszawa 2009
- Czermińska M., *Kategorie miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012
- Dąbrowski B., *Postpamięć i trauma. Myśleć inaczej o literaturze małych ojczyzn (na przykładzie powieści Pawła Huellego i Stefana Chwina)*, w: *Nowe dwudziestolecie (1989-2009). Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010
- Ditrich W., *Weiser Dawidek – odmieniec i święty*, w: *Żydowskie dziecko*, red. A. Jeziorkowska-Polakowska, A. Karczewska, Lublin 2013
- Głąb G., „*Numer Weisera*” – *magia czy rzeczywistość? O roli futbolu w „Weiserze Dawidku” Pawła Huellego*, w: *Pisarze wobec futbolu: negacje – irytacje - fascynacje*, Lublin 2012
- Głębicka E., *Grupy literackie w Polsce*, wyd. II poszerzone, Warszawa 2000
- Grochowski G., *Tekstowe hybrydy: literackość i jej pogranicza*, Wrocław 2000
- Gromadzki S., *Weiser Dawidek Pawła Huellego a proza Günтера Grassa – paralele i filiacje*, w: *Pogranicza literatury*, red. G. Borkowska, J. Wójcicki, Warszawa 2001
- Gosk H., *Ja – Inny – Obcy. Weiser Dawidek Pawła Huelle*, w: *Czytane na nowo. Polska proza XX wieku a współczesne orientacje w badaniach literackich*, Izabelin 2004
- Jarzębski J., *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997

Jarzębski J., *Palimpsesty – miejsca pamięci w pisarstwie Stefana Chwina i Pawła Huellego*, w: *Różne głosy. Parce ofiarowane Stanisławowi Balbusowi na jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. D. Wojda, M. Heydel, A. Hejmej, Kraków 2013

Kaczmarek M., *Wokół prozy pamięci. Zarys problematyki*, w: *Człowiek i czas. Studia i szkice o literaturze współczesnej*, red. E. Dąbrowska, A. Pryszczewska-Kozolub, Opole 2002

Kawka A. M., *Metafizyczny Dawidek Weiser*, w: *Wokół zagadnień fikcjonalności, faktualności oraz nowoczesności*, red. J. Klausy-Wartacz, A. Cieślak, Poznań 2012

Krajewska A., *Dramat genologii, czyli o gatunkach współczesnego dramatu*, w: *Polska genologia. Gatunek w literaturze współczesnej*, red. R. Cudak, Warszawa 2009

Kaniewska B., Legeżyńska A., Śliwiński P., *Literatura polska XX wieku*, Poznań 2005

Mach A., *Polska kondycja posttraumatyczna – próba diagnozy*, w: *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2001

Mizerkiewicz T., *Literatura obecna. Szkice o najnowszej prozie i krytyce*, Kraków 2013

Nasiłowska A., *O potrzebie literatury*, w: *Nowe dwudziestolecie (1989-2009) Rozpoznania, hierarchie, perspektywy*, red. H. Gosk, Warszawa 2010

Nasiłowska A., *Trzydziestolecie 1914-1944*, Warszawa 1995

Nęcka A., *Sztuka pozo(ro)wania. O „Ostatniej Wieczerzy” Pawła Huellego*, w tejże: *Starsze, nowsze, najnowsze. Szkice o prozie polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2010

Nowak J., *Spoleczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2001

Parzych M., „Weiser Dawidek” albo PRL według Huellego w: *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011, s. 81-93

Parzych M., *Autobiograficzne porachunki. „Mercedes Benz” Pawła Huellego*, w: *Biografie w literaturze i sztuce*, red. R. Skrzyński, E. Skrzewska, E. Kuryluk, Lublin 2014, s. 38-51

Rybicka E., *Zarys topograficzny w badaniach literackich. Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca*, w: *Kulturowa Teoria Literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012

Szydłowska J., *Obcowanie z tajemnicą. Topos Gdańska w prozie Stefana Chwina i Pawła Huellego jako literacki dyskurs z przeszłością i twórcza refleksja nad przeszłością*, w: *Przełomy, kontynuacje, powroty*, red. L. Hul, A. Staniszewski, Olsztyn 2002

Szydłowska J., *Obcowanie z Tajemnicą. Topos Gdańska w prozie Stefana Chwina i Pawła Huellego jako literacki dyskurs z przeszłością i twórcza refleksja nad przyszłością*, w: *Literackie strategie lat dziewięćdziesiątych, przełomy, kontynuacje, powroty*, red. L. Hul, A. Staniszewski, Olsztyn 2002

Uniłowski K., *Prawo krytyki: O nowoczesnym i ponowoczesnym pojmowaniu literatury*, Kraków 2013

Zaleski M., *Czarna dziura w: Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996

Zarek J., *O czeskim „ cytacie” w powieści Pawła Huellego „Mercedes Benz. Z listów do Hrabala*, w: *Mosty i zasięki. Spotkanie polskiej i czeskiej literatury w XX wieku*, red. W. Siwor, Bielsko-Biała 2013

Zielińska B., *Weiser Dawidek i nierozstrzygalniki. Dywagacja postmodernistyczna*, w: *Z problemów podmiotowości w literaturze polskiej*, red. M. Lalak, Szczecin 1993

Zug A., *Przełamywanie granic? O przekraczaniu siebie w „Castorpie” Pawła Huellego*, w: *Literatura i perwersje: szkice o literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. A. Nęcka, B. Gutowska, Katowice 2013

### **Publikacje w czasopismach**

Adamiec M., *Ktokolwiek wiedziałby...*, „Res Publica” 1987, nr 4

Błoński J., *Duch powieści i wąs Stalina*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 44

Grześkowiak-Krwawicz A., *Alicja przed lustrem. Rzecz o Gdańsku i prozie Pawła Huelle*, „Tydzień” 1992

Bagłajewski A., *Gdańskie miejsca*, „Kresy” 1995, nr 2

Błoński, J. *Przeciw liczmanom*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1

Bugajski L., *Zbyt suta wieczerza*, „Newsweek Polska” 2007, nr 5

Ciemiński R., *Czarna dziura krytyki*, „Po prostu” 1990, nr 19

Cieślik M., *Literatura korzenna*, <http://www.rp.pl/artukul/61991,1094175-Literatura-korzenna.html>

Czachowska A., *Studnia Tajemnic*, „Twórczość” 1987, nr 11

Czapliński P., *Wizja bez spoiwa*. „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 31

*Czarna dziura lat osiemdziesiątych. O literaturze ostatniej dekady dyskutują: Jan Błoński, Tadeusz Nyczek, Jerzy Jarzębski, Marian Stala oraz – ze strony „TP” – Jerzy Pilch*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 13

Czermińska M., *Głębokie tło*, „Kresy” 1994, nr 17

Czerwińska M., *Centrum i kresy w prozie pisarzy urodzonych po wojnie*, „Akcent” 1993, nr 4

Czerwiakowska E., *Weiser Dawidek – pamięć obudzona*, „Puls” 1988, nr 33

Ćwikliński K., *W poszukiwaniu samego siebie*, „Nurt” 1989, nr 3

Drzewucki J., *Patos bardzo nieśmiały*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 230

Franaszek A., *Iskry na wietrze. Zapiski na marginesach opowiadań Pawła Huelle*, „Tygodnik Powszechny” 1997, nr 1

Franaszek A., *Zaschnięta kropla*, „Tygodnik Powszechny” 2008, nr 38

Jarzębski J., *Czytanie Weisera Dawidka*, „bruLion” 1988, nr 7-8

Jentys M., *Arcydzieło czy antyreklama?*, „Kresy Literackie” 1992, nr 2

Klejnocki J., *Obecność tajemnicy*, „Polityka” 1994, nr 31, dodatek Kultura, s. V

Komendant T., *Trywialne pytanie o prozę*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 1

Libera A., *Mały „dzień słońca”*, „Puls” 1991, nr 11-12

Łukasz J., *Prozaiczna głębia*, „Tygodnik Literacki” 1990, nr 11

Mamoń J., *Zniknięcie Dawida Weisera*, „Życie Literackie” 1988, nr 23

Masłoń K., *O kolejach sto lat temu*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 121

Morawiec E., *Dziecko w bezgrzesznym raj*, „Kultura Niezależna” 1988, nr 46

Moroń J., *Zniknięcie Dawida Weisera*, „Życie Literackie” 1988, nr 23

Nowacki D., *Forma kontra tekst*, „Twórczość” 1997, nr 5

Nowacki D., *Miłość jest ślepa, a jej laska Nebeska*, „Dekada Literacka” 2002, nr 9/10

Nowaczewski A., *Castorp a sprawa polska*, „Topos” 2004, nr 5

Orski M., *Jest to książka*, „Odra” 1987, nr 12

Owczarski W., *Kto mówi o Beckettzie?* „Odra” 1995, nr 7/8

Parzych M., *Źródło sukcesu czy niepowodzenia? O genologicznej heterogeniczności pisarstwa Pawła Huellego*, „Studia Gdańskie” t. XXXIII, Gdańsk 2013, s. 191-207

Patryga E., *Portret emigranta*, „Dialog” 1999, nr 3

Pilch J., *Książka wszechczasów*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 38

Rosset F., *Dawidek, der Weise*, „Zeszyty Literackie” 1988, nr 22

Socha R., *Dr Elefant*, „Polityka” 2002, nr 1

Sosnowski J., *Dawidek na topie?*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 190

Twardochleb B., *Gdyby napisać inaczej...*, „Nowe Książki” 1987, nr 11/12

Tippner A., *Ślady przeszłości: opowiadania i fotografia jako media pamięci u Stefana Chwina i Pawła Huellego*, w: „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2006, nr 13

Zaleski M., *Niedoszła miłość Hansa C*, „Tygodnik Powszechny” 2004, nr 24  
Zielińska B., *Alicja przed lustrem. Rzecz o Gdańsku i prozie Pawła Huelle*, „Teksty Drugie” 1992, nr 6  
*Zwycięstwo literatury nad rzeczywistością. Głosy zachodniej krytyki o Weiserze Dawidku Pawła Huellego*, „Puls” 1991, nr 4  
Żuliński L., *Dziwny nieznajomy*, „Literatura” 1988, nr 2  
Żyłko B., *Bibelot*, „Odra” 2004, nr 11  
Żyłko B., *Czytanie miasta*, „Tytuł” 1997, nr 3-4.

### **Strony internetowe**

Antoniewicz G., *Gdańsk: Sztuka „Zamknęły się oczy Ziemi” Pawła Huellego w Domu Zarazy*, <http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/456616,gdansk-sztuka-zamknely-sie-oczy-ziemi-pawla-huellego-w-domu-zarazy,id,t.html>  
Kosycarz M., *Ich Troje*, <http://www.rp.pl/artukul/60661-lch-troje.html>  
Gulda P., *Aktorzy Wybrzeża nie chcą Huellego*, <http://m.trojmiasto.pl/news/Aktorzy-Wybrzeza-nie-chca-Huellego-n18619.html>  
Borejza T., *Gombrowicz to pisał*, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/pl/gombrowicz-pisal/>  
Nowacki D., *Nowa powieść Pawła Huellego: Wagner w Sopocie, Schopenhauer w Gdańsku*,  
[http://wyborcza.pl/1,75475,15230753,Nowa\\_powiesc\\_Pawla\\_Huellego\\_\\_Wagner\\_w\\_Sopocie\\_\\_Schopenhauer.htm](http://wyborcza.pl/1,75475,15230753,Nowa_powiesc_Pawla_Huellego__Wagner_w_Sopocie__Schopenhauer.htm)  
Nowacki D., *Między SPATiF-em i wieczernikiem*, <http://tygodnik2003-2007.onet.pl/0,1388324,artykul.html>  
Czapliński P., *Ostatnia Wieczerza, Huelle, Paweł*,  
<http://wyborcza.pl/1,75517,3898769.html>  
[http://wyborcza.pl/1,76842,9410078,Wrozby\\_katynskie\\_Pawla\\_Huelle.html](http://wyborcza.pl/1,76842,9410078,Wrozby_katynskie_Pawla_Huelle.html)  
Zalesiński J., *Paweł Huelle: „Śpiewaj ogrody”. Między Wagnerem a Rilkiem*,  
<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/1087180,pawel-huelle-spiewaj-ogrody-miedzy-wagnerem-a-rilkem-recenzja,id,t.html>

## KONTEKSTY

### Publikacje książkowe

Barańczak S., *Poeta pamięta. Antologia poezji świadectwa i sprzeciwu 1944-1984*, Londyn 1984

Barańczak S., *Przed i po. Szkice o polskiej poezji krajowej przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn 1988

Bikont A., Szczęśna J., *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 390-391

Bogucka M., *Życ w dawnym Gdańsku*, Warszawa 1997

Brodzka A., Burska L., *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*, Warszawa 1998

Chwin S., Rosiek S., *Bez autorytetu*, Gdańsk 1981

Czaczkowska E., Wiścicki T., *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2009

Czapliński P., Leciński M., Szybowicz E., Warkocki B., *Kalendarium życia literackiego 1976 – 2000*, Kraków 2003

Czapliński P., *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009

Czapliński P., *Polska do wymiany. Późna nowoczesność i nasze wielkie narracje*, Warszawa 2009

Czapliński P., Śliwiński P., *Literatura polska 1976 – 1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999

Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001

*Danzig. Gdańsk. 1945. Wspomnienia 50 lat później*, red. P. O. Loew, R. Zekert, E. Rusak, Gdańsk 1997

Dąbrowska D., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce w latach 1980-1990*, Szczecin 1998

Drawicz A., *Mistrz i diabeł. O Michale Bułhakowie*, Kraków 1990

Drewnowski T., *Próba scalenia. Obiegi, wzorce, style*, Warszawa 1997

*Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005

Dudek A., Gryz R., *Komuniści i Kościół w Polsce (1945-1989)*, Kraków 2006

Dudek A., Zblewski Z., *Utopia nad Wisłą. Historia Peerelu*, Warszawa – Bielsko-Biała 2008



Dziurok A., Gałęzowski M., Kamiński Ł., Musiał F., *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2011

Eisler J., *List 34*, Warszawa 1993

Fast P., „*Mistrz i Małgorzata*” Bułhakowa. *Pisarz – epoka-powieść*, Katowice 1991

Fontane T., *Effi Briest*, przeł. I. Czermakowa, Warszawa 1982

Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001

Fox M., *Ogrodnicy Północy – poetów portret potrójny*, Gdańsk 1998

Gach Z., Łopiński M., Wilk M., *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk-Warszawa 1989

Gadacz T., Milerski B., *Religia. Encyklopedia*, t.6., Warszawa 2002

Gombrowicz W., *Dziennik 1953-1956*, Kraków 1989, s. 352-364

Gombrowicz W., *Iwona, Księżniczka Burgunda, Ślub, Operetka, Historia*, Kraków 1996

Gombrowicz W., *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Warszawa 1990

Graczyk R., *Cena przetrwania. SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011

Grass G., *Błaszany bębenek*, przeł. S. Bałut, Warszawa 1984

Grass G., *Kot i mysz*, (1961), pierwsze wydanie polskie w tłumaczeniu I. E. Naganowscy, Warszawa 1963

*Günter Grass i Polski Pan Kichot*, red. M. Janion, Gdańsk 1999

Herbert Z., *Raport z oblężonego miasta*, Kraków 1983

*Historia literatury rosyjskiej 1917 – 1991*, red. G. Porębina, S. Poręba, Katowice 1994

*Historia literatury rosyjskiej XX wieku*, red. A. Drawicz, Warszawa 1997

Hrabal B., *Wieczorna lekcja jazdy*, w tegoż: *Sprzedam dom, w którym już nie chcę mieszkać*, Warszawa 2009

*Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1983, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999, 2002*, red. J. Poniewierski, Kraków 2012

Jarzębski J., *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997

Jarzębski J., *Zapadanie w niebyt. Literatura PRL-u w nowej rzeczywistości politycznej*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, s. 435–446

Komendant T., *Zostaje kantyczka. Eseje z pogranicza czasów*, Kraków 1987

Krawczyk R., *Nadzieje mesjańskie w historii starożytnego Izraela*, Warszawa 2008

Kriesteva J., *Słowo, dialog i powieść*, w: *Bachtin. Dialog – język – literatura*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1983

Kulesza D., *Z historią literatury w tle. Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011

Lipski J. J., *Komitet Obrony Robotników. KOR. Komitet Samoobrony Społecznej*, Londyn 1983

*Literatura polska 1918 – 1975*, red. A. Brodzka, T. Bujnicki, Warszawa 1996

M. Janion, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa, 1984.

Mann T., *Czarodziejska Góra*, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 1972

Michalski M., *Dyskurs Apokryf Parabola. Strategie filozofowania w prozie współczesnej*, Gdańsk 2003

Miłosz C., *Kroniki*, Kraków 1988

Mrozek S., *Wybór dramatów*, Warszawa 2000

Nasiłowska A., *Literatura lat osiemdziesiątych – czy warto pamiętać? w: (Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Warszawa 2008

Nasiłowska A., *Literatura okresu przejściowego. 1975 – 1996*, Warszawa 2007

Paczkowski A., *Pół wieków dziejów Polski*, Warszawa 2005

Paczkowski A., *Wojna polsko - jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII-22 VII 1983*, Warszawa 2006

Parchem M., *Nowy komentarz biblijny. Księga Daniela*, Częstochowa 2008

Pietrowski M., *Mistrz i Miasto Kijowskie. Konteksty Michaiła Bułhakowa*, Poznań 2004

Pindel T., *Realizm magiczny. Przewodnik (praktyczny)*, Kraków 2014

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wydanie trzecie poprawione, Warszawa 1980

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, pod red. Ks. M. Petera, ks. M. Wolniewicza, Poznań 2006

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, (Biblia Jakuba Wujka) Kraków 1962

Przybylski P., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestw Polskiego*, Warszawa 1983

Rad G. von, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Widła, Warszawa 1986

Raina P., *Kapłan kontra literat. Spór o obronę dóbr osobistych. Ksiądz Jankowski i Paweł Huelle przed sądem.*, Warszawa 2006

Rokicki K., *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956-1970*, Warszawa 2011

Skoczek A., *Poezja „Solidarności”. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*, Kraków 2006

Skoczek A., *Poezja świadectwa i sprzeciwu. Stan wojenny w twórczości wybranych polskich poetów*, Kraków 2004

Słowacki J., *Testament mój*, w: *Antologia poezji polskiej od średniowiecza do współczesności*, Katowice 2007

*Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012

Szczepański J. J., *Kadencja*, Warszawa 2009

Trznadel J., *Hańba domowa*, Lublin 1990

Tusk D., Duda W., Fortun G., Nawrocki K., *Był sobie Gdańsk*, Gdańsk 1999

Tusk D., *Krzyczeliśmy, żeby zrobić to szybciej*, w: *Teczki liberałów*, J. Paradowska, J. Baczyński, Poznań 1993

Wałęsa L., *Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008

Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1990.

Waśkiewicz A. K., *Ósma dekada. O świadomości poetyckiej „nowych roczników”*, Wrocław 1982

*Wokół zjazdu szczecińskiego*, red. P. Knapa, Szczecin 2011

Ziątek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999

Zieliński M., *Kilka niewzruszonych przekonań*, Kraków 1986

### **Publikacje prasowe**

Barańczak S., *Dlaczego „Zapis”?*, „Zapis” 1977, nr 1

Błoński J., *Dwie groteski – i pół...*, „Literatura” 1987, nr 5

Borkowska E., *Zmiany personalne w PEN-Clubie*, <http://www.rp.pl/artukul/832115-Zmiany-personalne-w-PEN-Clubie.html>

Bugajski L., *Nie taka czarna dziura*, „Polityka” 1990, nr 16

Chrzan M., *Gdańsk: Znów wstrząs na Grobie Pańskim*, <http://wyborcza.pl/1,75248,1434408.html>

Czaczkowska K., *A jednak arcybiskup Głódź do Gdańska*, <http://www.rp.pl/artukul/121236.html>

Gawlik P., *Rocznica Nobla dla Wałęsy. Brak pomysłów na medal*, <http://www.rp.pl/artukul/204781-Rocznica-Nobla-dla-Walesy--brak-pomyslow-na-medal.html>

Gondek B., *Motostarcie i prawdziwy balon*,  
[http://m.trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,106540,12072791,Gon\\_jak\\_szlachcic\\_za\\_balonenem.html](http://m.trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,106540,12072791,Gon_jak_szlachcic_za_balonenem.html)  
<http://ludzie.wprost.pl/sylwetka/Erika-Steinbach/>  
Jurkowicz B., *Związek Wypędzonych a stosunki RP-RFN*,  
<http://geopolityka.org/analizy/beata-jurkowicz-zwiazek-wypedzonych-a-stosunki-rp-rfn>  
Kakulin R., *Kumple spoza boiska*,  
[http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7289305,Kumple\\_spoza\\_boiska.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,7289305,Kumple_spoza_boiska.html)  
Kamińska K., *Koniec cenzury w PRL*, w: „Studia Medioznawcze” 2014, nr 3  
Klejnocki J., Sosnowski J., *Chwilowe zawieszenie broni. Zarys twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986-1996)*, „Gazeta Wyborcza” z dn.16.10.1996  
Konarski Ł., „Solidarność” chce orderu Orła Białego dla prałata Jankowskiego,  
[http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7099905,\\_Solidarnosc\\_\\_chce\\_Order\\_u\\_Orla\\_Bialego\\_dla\\_pralata.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,7099905,_Solidarnosc__chce_Order_u_Orla_Bialego_dla_pralata.html)  
Krawczyk I., *Komitet poparcia Komorowskiego*, <http://www.rp.pl/artykul/490640-Komitet-poparcia-Komorowskiego-.html>  
Nycz R., *Literatura polska w cieniu cenzury*, „Teksty Drugie” 1998, nr 3  
Pietrzak R., Ks. Henryk Jankowski. *Koniec legendy*,  
[http://www.gazetagazeta.com/artman/publish/printer\\_7402.shtml](http://www.gazetagazeta.com/artman/publish/printer_7402.shtml)  
Szaruga L., *Obok literatury. Spór o „czarną dziurę lat osiemdziesiątych*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 18  
Szczepuła B., *Splątane dzieje rodziny nauczycielki Pawła Huelle i ... Weisera Dawidka*,  
<http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/1878756,splatane-dzieje-rodziny-nauczycielki-pawla-huelle-i-weisera-dawidka-zdjecia,id,t.html>  
Wieliński A., *Erika Steinbach idzie na emeryturę*,  
[http://wyborcza.pl/1,75477,16281173,Erika\\_Steinbach\\_idzie\\_na\\_emeryture.html](http://wyborcza.pl/1,75477,16281173,Erika_Steinbach_idzie_na_emeryture.html)  
Wiśniewska K., *Karuzela z biskupami*,  
[http://wyborcza.pl/1,76842,12229277,Karuzela\\_z\\_biskupami.html](http://wyborcza.pl/1,76842,12229277,Karuzela_z_biskupami.html)

### **Strony internetowe**

<http://ludzie.wprost.pl/sylwetka/Andrzej-Lepper/>  
[http://www.kazimierzdolny.pl/news/podzielona\\_rodzina/632.html](http://www.kazimierzdolny.pl/news/podzielona_rodzina/632.html),  
<http://miasta.gazeta.pl/lublin/1,48724,4753919.html>  
<http://www.msz.gov.pl/resource/f92b7e31-4159-4dda-80d6-5fdb26cd86cf>

<http://www.tvn24.pl/raporty/wolnosc-zaczela-sie-w-polsce,215>  
<http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/801396,pelny-tekst-przemowienia-bronislawa-komorowskiego-wygloszonego-w-25-rocznicze-wyborow-z-4-czerwca-1989.html>  
<http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3986116.html>  
[http://www.cmentarze-gdanskie.pl/cmentarze/chapter\\_77054.asp](http://www.cmentarze-gdanskie.pl/cmentarze/chapter_77054.asp) [odczyt 11.08.214]  
<http://polska.newsweek.pl/kontakt-11630-i,10930,1,1.html>  
<http://wyborcza.pl/1,75517,3734180.html>  
<http://www.fronda.pl/a/robert-tekieli-brulion-to-wiecej-niz-bunt,43148.html?part=1>  
[http://wyborcza.pl/1,76842,7491411,20\\_stycznia\\_1949\\_\\_Lekcja\\_nowej\\_mowy.html#ixzz3NZh5cwFD](http://wyborcza.pl/1,76842,7491411,20_stycznia_1949__Lekcja_nowej_mowy.html#ixzz3NZh5cwFD)  
<http://drugiobieg.org.pl/index.php/gdanski-liberalizm-ten-ktory-powstal-z-niczego/>  
<http://www.kontrateksty.pl/files/news/20100525121422.html>  
<http://www.sierpien80.eu/l.1.18.html>  
Kublik M., *Bohumil Hrabal, czyli o zaułkach odnalezionego świata*, „Gazeta Uniwersytecka Uniwersytetu Śląskiego” 2001, nr 8 <http://gazeta.us.edu.pl/node/208921>  
<http://razem89.pl/czego-kiszczak-nie-pamietala/>  
[http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K\\_016\\_14.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_016_14.PDF)  
[www.encyklopedia-solidarnosci.pl/](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/)  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,538952,19980214PO-DLO,Gdzies\\_jest\\_to\\_niebo\\_\\_WYDANE\\_POZA\\_POZNANIEM\\_\\_Ucieczka,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,538952,19980214PO-DLO,Gdzies_jest_to_niebo__WYDANE_POZA_POZNANIEM__Ucieczka,.html)  
<http://www.sw-jan.vn.pl/ostatniawieczera.html>  
<http://www.gala.pl/wywiady-i-sylwetki/maciej-nowak-z-glodu-to-jedza-zwierzeta-12412?strona=2>  
<http://polska.newsweek.pl/maciej-nowak-odchodzi-z-instytutu-teatralnego,artykuly,269968,1.html>  
Przemysław Gulda w rozmowie z Krzysztofem Babickim,  
[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7835896,20140118GD-DLO,Kolibra\\_lot\\_ostatni\\_w\\_Miejskim,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,7835896,20140118GD-DLO,Kolibra_lot_ostatni_w_Miejskim,.html)  
Masłoń K., *David Roberts. „Litografie i dzienniki”*, <http://archiwum.rp.pl/artykul/135375-David-Roberts:-quot;Ziemia-Swieta-Litografie-i-dziennikiquot;.html>  
<http://www.mediewistyka.pl/content/view/28/40/>

*<http://www.tvn24.pl/pomorze,42/nie-dla-ekspansji-rosji-jestesmy-narodem-pokojowym-protest-w-gdansku,403619.html>*

<http://culture.pl/pl/artykul/eta-hoffman-w-warszawie>

<http://www.nzs.org.pl/o-nzs/historia-organizacji.html>

[http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,96729,19920605RP-DGW,GRYPHIUS\\_92\\_DLA\\_PAWLA\\_HUELLE,.html](http://www.archiwum.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,96729,19920605RP-DGW,GRYPHIUS_92_DLA_PAWLA_HUELLE,.html)